

# A R T Y K U Ł Y

STANISŁAW OSSOWSKI — WARSZAWA

## PUNKTY WIDZENIA, TEZY, DYREKTYWY. ROZWAŻANIA NAD TYPAMI SPORÓW W PROBLEMATYCE SPOŁECZNEJ

Treść: Pojęcie aspektu. — Przedmioty traktowane jednostkowo i klasy przedmiotów. — Kategorie i konstelacje. — Hierarchie ważności. — Rozbieżne problemy i przeciwstawne charakterystyki. — Rozbieżne charakterystyki a sprzeczne sądy. — Wybór aspektu w charakterystyce porównawczej. — Absolutyzacja ocen ważności. — Porównywanie cech niewspółmiernych. — Relatywizacja socjologiczna. — Alternatywność punktów widzenia. — Tendencja do wyjaśnień monistycznych a spory o definicje. — Wartości logiczne a funkcje komunikatywne. — Selekcja aspektów a dyrektywy praktyczne. — Eliptyczne tezy i przedmiot sporu. — Teza epistemologiczna zamiast socjologicznych uogólnień.

### POJĘCIE ASPEKTU

Merytoryczna analiza sporów na terenie nauk społecznych, analiza pozornych i istotnych rozbieżności w poglądach na społeczną rzeczywistość i w teoriach będących wyrazem różnych „stanowisk” trudna byłaby do przeprowadzenia bez pojęcia *a s p e k t u*. Wolaloby się znaleźć polski wyraz dla tego pojęcia, którym tak często trzeba się posługiwać, ale polskie odpowiedniki „aspektu”, jak „wygląd” czy „widok”, są zanadto obciążone wizualną treścią, której się tak nie odczuwa w słowie o pierwiastkach cudzoziemskich; a znowu taki termin jak „postać” jest nazbyt wieloznaczny, aby można się było ustrzec przed nieporozumieniami lub rażąco sztuczną zwrotów.

Sprawa dwojakiego uwarunkowania obrazu rzeczywistości, uwarunkowania przez cechy przedmiotu i przez dyspozycje obserwatora, pociągała uwagę filozofów od bardzo dawna. Konkretnie doświadczenia pod tym względem stanowiły m. in. punkt wyjścia dla formułowania zagadnień, które zdobyły sobie poczesne miejsce w dziejach myśli ludzkiej, pomimo że formułowano je w sposób pozbawiony jakiegokolwiek empirycznego sensu. To, co posiada istotną wartość komunikatywną w wielowiekowych sporach o realność świata i obiektywność naszych obrazów rzeczywistości, można by uważać raczej za tematykę wyznań osobistych lub poezji lirycznej jako wyraz emocjonalnych postaw, lęków, dążeń, poczucia izolacji i obcości względem świata albo poczucia łączności ze światem

i ludźmi. Ale scientificzna terminologia i spekulacje słowne zapewniły im miejsce w naukowych wydawnictwach, salach uniwersyteckich i filozoficznych kongresach aż do ostatnich czasów.

Otóż zagadnienie aspektów rzeczywistości społecznej, które podejmujemy w tym rozdziale, nie ma nic wspólnego z ontologicznymi czy epistemologicznymi konfliktami materialistów i idealistów. Nie idzie tu o „warunki wszelkiego poznania”, ani o wtórne jakości Locke’a, ani o kantowskie kategorie myślenia, ani nawet o durkheimowskie uwarunkowanie powszechnych sądów i pojęć apriorycznych przez życie społeczne. Idzie o dające się stwierdzić empirycznie różnice w postrzeganiu i charakteryzowaniu rzeczywistości, różnice znamienne dla poszczególnych jednostek i środowisk społecznych. Wyrażając się metaforycznie, idzie o różnice w pryzmatach takich lub innych, przez które oglądamy kształty i barwy świata, a nie o siatkówkę oka, która jest niezbędnym warunkiem wszelkiego widzenia kształtów i barw.

Nie będziemy szukali określenia aspektu *tout court*. Potrzebne nam jest jedynie wyjaśnienie pewnych zwrotów, w których ten termin występuje jako termin synkategorematiczny. Wchodzą tu w grę przede wszystkim takie wyrażenia, jak „różnice aspektów”, albo zwroty o znaczeniach zróżnicowanych przez przymiotniki: „aspekt ekonomiczny”, „aspekt artystyczny”, „aspekt demograficzny”.

#### PRZEDMIOTY TRAKTOWANE JEDNOSTKOWO I KLASY PRZEDMIOTÓW

Różnice aspektów możemy stwierdzić zarówno w stosunku do przedmiotów traktowanych indywidualnie, jak i wtedy gdy porównujemy klasy przedmiotów. Możemy mówić o różnych aspektach postaci Mickiewicza lub Dantego. Autor *Boskiej komedii* może nas interesować jako poeta, jako gibelin, jako Toskańczyk, jako wygnaniec polityczny, jako schizotypik. I możemy mówić o różnych aspektach istoty ludzkiej: w jednym aspekcie, aspekcie zoologicznym, będzie to ssak dwuręczny, w innym — *homo faber*, istota wytwarzająca narzędzia, jeszcze w innym istota społeczna (*zoon politikon*), albo istota posługująca się mową artykułowaną, albo istota, która może stanowić łącznik pomiędzy oddalonymi okresami dziejów<sup>1</sup>. Można porównywać odmiennie aspekty Wielkiej Rewolucji Francuskiej w dziełach Micheleta, Kropotkina i Mathieza, albo w powieści romantyka i powieści destruktora mitów<sup>2</sup>; i można porównywać aspekty rewolucyj mieszczkańskich w syntezach historyków lub socjologów. Można badać różne aspekty jakiegoś układu stosunków międzyludzkich *hic et nunc* i różne koncepcje struk-

<sup>1</sup> Człowiek jako *time binder* — wedle wyrażenia filozofa Alfreda Korzybskiego, od którego je przejął amerykański antropolog R. Pearl. (Por.: *Man the Animal*, 1946, s. 128).

<sup>2</sup> Victor Hugo, *Quatre Vingt Treize*, Anatol France. *Les Dieux ont soif*.

tury społecznej jako aspekty układu stosunków międzyludzkich w zróżnicowanych społeczeństwach w ogóle.

#### KATEGORIE I KONSTELACJE

Mówimy o aspektach przedmiotu, gdy się uwydatnia takie lub inne jego podobieństwa albo związki. Różnice aspektów tego samego przedmiotu, wydatnienia czy procesu to sprawa różnych kategorii pojęciowych, w które ów przedmiot ujmujemy, albo sprawa różnych układów, do których go włączamy. I w jednym i w drugim wypadku poszczególne aspekty są wynikiem abstrahowania. Abstrahujemy albo od cech, albo od składników badanego czy charakteryzowanego fragmentu rzeczywistości. Abstrahuje się od cech, gdy się uwydatnia pewne tylko własności przedmiotów. Abstrahuje się od składników, gdy się świadomie lub nieświadomie przeprowadza selekcję zjawisk branych pod uwagę. Poszczególne kategorie abstrahowania jest uwzględnianie stosunków tylko z pewnymi przedmiotami albo tylko pewnych stosunków: może to być sprawa układu przestrzennego, mogą to być związki przyczynowe. Składniad różnice układów i różnice kategorii pojęciowych, do których przedmioty włączamy, to nie są sprawy niezależne: umieszczając przedmiot w innej konstelacji, uwydatniając inne związki przyczynowe, obejmujemy go pod pewnym względem w innej kategorii pojęciowej.

Wróćmy do różnic pierwszego rodzaju. Przedmiot ma różne aspekty, jeżeli bywa traktowany jako element różnych kategorii pojęciowych, które uwydatniają jego podobieństwa to z tymi przedmiotami, to z innymi. Śpiewy kościelne albo obrazy świętych mogą nas interesować ze względu na swój aspekt artystyczny albo ze względu na swój religijny aspekt. W pierwszym wypadku Św. Mateusz Rembrandta albo Święta Anna Samotrzecia znajdują się w jednej kategorii z Giocondą i Nocnym Rontem, w drugim — ze szkaplerzami o charakterze talizmanów. Uwydatniając pewne wspólne cechy różnorodnych kultur i umacniając wrażenie tej wspólności przez odpowiednią selekcję zjawisk, Ruth Benedict mogła nadać jednemu kulturom aspekt „apoliński”, innym „dionizyjski”. Gdyby zwróciła uwagę na inne podobieństwa, przyznawszy innym cechom większą wagę, klasyfikacja kultur przebiegałaby inaczej, a te same kultury uzyskałyby inne aspekty.

Ale przedmiot — jak mówiliśmy — ma także różne aspekty jako człon różnych stosunków, jako element różnych układów. Ta sama grupa ciał niebieskich zmienia swój aspekt, gdy ją umieszczamy w innej konstelacji. Siedem popularnych gwiazd północnego nieba inaczej wygląda, gdy widzimy w nich tylko wóz ze złamanym dyszlem, a inaczej, gdy zgodnie z nazwą konstelacji i starymi mapami sklepienia niebieskiego włączamy je w kilkakrotnie większy zbiór punktów świetlistych, symbolizujący gwiazdne cielsko Wielkiej Niedźwiedzicy. Z periodyzacją historii rzecz się ma podobnie jak z wyznaczaniem konstelacji na niebie.

Kilka pokoleń przywykło do takiego trójdzielnego obrazu dziejów ludzkości, gdzie słupami granicznymi były daty 476 i 1492 albo 1453: ze starożytnością zamkniętą zdobyciem Rzymu przez Odoakra i średniowieczem, które trwało do odkrycia Ameryki albo do zdobycia Konstantynopola przez Turków. Inaczej ukazywała się ludziom historia w aspekcie biblijnym, gdzie pierwszą epokę stanowiły czasy przedpotopowe a drugą zamykało narodzenie Chrystusa, którego doniosłość w periodyzacji świata uwydatniał system datowania. Inne znowu aspekty wniosła periodyzacja marksistowska rozciągająca epokę feudalizmu aż do mieszczańskich rewolucji XVII i XVIII w., ale równocześnie silnie akcentująca — za Engelsem — granicę między średniowieczem a Odrodzeniem. To nie jest tylko sprawa aspektu dziejów jako całości: te same wydarzenia zmieniają swój aspekt w zależności od tego, z jakim okresem je wiążemy. Bardzo znamienity pod tym względem jest właśnie spór o Odrodzenie, któremu przed kilku laty sporo miejsca poświęciły i polskie czasopisma<sup>3</sup>. Spór toczył się o to, czy okres Odrodzenia stanowił kontynuację średniowiecza, czy też jego przeciwstawienie jako początek epoki nowożytnej; albo też — w innej wersji — czy epokę Odrodzenia w Europie zachodniej ma otwierać wiek XIV lub nawet XV, czy też — wbrew dziewiętnastowiecznej tradycji — wiek XII<sup>4</sup>. Ta sama postać historyczna także zmienia aspekt w zależności od tego, czy wiążemy ją z przeszłością czy z przyszłością: inny ma aspekt postać Descartesa, gdy go traktujemy jako epigona renesansowego humanizmu, a inny — gdy jest dla nas prekursorem wieku Oświecenia.

Zjawiska zmieniają aspekt, gdy się je włącza w różne związki przyczynowe. Faszyzm XX wieku inny ma aspekt, gdy się go traktuje jako reakcję na Rewolucję Bolszewicką w krajach słabo pod względem społecznym rozwiniętych, a inny, gdy się jego genezę wiąże z niepowodzeniami militarnymi albo z procesem rozwojowym gospodarki kapitalistycznej.

Psychoanalityczna interpretacja hitlerowskiej decyzji wymordowania ludności żydowskiej, interpretacja odwołująca się do pogłosek o żydowskim i nieprawym pochodzeniu Hitlerowego ojca, usiłuje „rzucić swoje światło” na Treblinkę i Oświęcim, tzn. ukazać obozy śmierci w innym aspekcie niż wyjaśnianie aktów ludobójstwa motywacją ekonomiczną i socjotechniczną, wyzbytą wszelkich skrupułów moralnych.

#### HIERARCHIE WAŻNOŚCI

Świadome abstrahowanie od pewnych cech, od pewnych stosunków czy od pewnych składników rzeczywistości może być kierowane dyrektywami walki lub propagandy, gdy zmierza do tego, aby obraz rzeczywistości wywierał wpływ

<sup>3</sup> Por. np. „Kwartalnik Historyczny”, 1953, nr 2. Por. również przypis 10 niniejszej pracy.

<sup>4</sup> Por. C. H. Haskins, *The Renaissance of the Twelfth Century*, 1927.

odpowiadający określonym celom. Wtedy selekcja elementów dokonywana jest bezpośrednio z punktu widzenia użyteczności impresyjnej, tzn. postulowanych oddziaływań na umysły czytelników lub słuchaczy. Zimą r. 1956 w wyborach do parlamentu francuskiego komuniści otrzymali o 53 mandaty więcej niż w wyborach poprzednich, o 415 551 głosów więcej, ale o 1% głosów mniej<sup>5</sup>. Zwolennicy Partii Komunistycznej pisząc o nowych wyborach powoływali się na liczbę głosów i mandatów, co pozwalało im mówić o zwiększeniu stanu posiadania Partii Komunistycznej. Przeciwnicy wskazywali na odsetek głosów, co pozwalało im mówić o zmniejszeniu się jej wpływów we francuskim społeczeństwie.

Ale selekcja faktów bywa również wynikiem hierarchizacji elementów z punktu widzenia jakichś immanentnych kryteriów ważności: dzieli się składniki rzeczywistości na ważne i nieważne ze względu na ich znaczenie w przebiegu opisywanych wydarzeń i nie uwzględnia się tych, które traktujemy jako wyjątki, jako zjawiska „przypadkowe”, „niereprezentatywne” albo pozbawione poważniejszych konsekwencji.

Hierarchizacja elementów może wpływać na różnice w aspektach i na innej drodze niż abstrahowanie od elementów uważanych za mniej ważne: może powodować różne rozłożenie akcentów wśród składników uwzględnionych w obrazie. Poszczególne aspekty tego samego przedmiotu, zwłaszcza przedmiotu czy procesu o bogatszej treści, mogą się różnić nie tylko wtedy, gdy przedmiot zostaje objęty przez różne kategorie pojęciowe albo różne układy. Dwa aspekty tego samego przedmiotu mogą się różnić, gdy różny stopień ważności przypisywany jest poszczególnym jego składnikom, albo gdy kierujemy uwagę na te czy na inne stosunki między tymi składnikami. Oto trzecie źródło odmienności aspektów. Ten sam układ plam barwnych ma taki lub inny aspekt zależnie od tego, czy całość postacujemy w taki czy inny sposób. W pewnych kompozycjach dekoracyjnych rozróżnienie między tłem a deseniem może być sprawą dowolnej interpretacji: nadając większą wagę barwie złotej ujrzymy złote wzory na niebieskim tle, tam gdzie ktoś inny widzi wzory niebieskie na tle złotym. Kiedy człowiek ogląda mapę świata, oceany i morza są zazwyczaj w jego oczach tłem dla lądów. Gdyby się kartografią zainteresował nawykły do dalekich podróży wodnych węgorz albo łosoś, lądy byłyby mu tłem dla wód, a jeziora w tej kompozycji odgrywałyby rolę wysp. Teoria Kopernika zmienia swój aspekt zależnie od tego, które jej tezy uznajemy za elementy zasadnicze: heliocentryzm czy przewyżczenie geocentryzmu, ograniczenie świata sferą gwiazd stałych czy pozbawienie ziemi jej stałego miejsca. W pierwszym wypadku można widzieć w Koperniku reformatora systemu ptolemejskiego. W drugim — jego burzyciela.

---

<sup>5</sup> Gdy idzie o liczbę mandatów, K.P.F. była w poprzednich wyborach pokrzywdzona ordynacją wyborczą. Stosunek dwóch pozostałych liczb jest wynikiem znacznego zwiększenia się frekwencji głosujących we Francji w r. 1956.

We wspomnianych przed chwilą sporach o charakter Odrodzenia i o stosunek tego okresu do epoki średniowiecza przeciwne stanowiska opierały się zarówno na różnej selekcji zjawisk, dzieł, twórców i działaczy, których się brało pod uwagę, jak na różnicach w ocenianiu tego, co ważne, „typowe”, „reprezentatywne” dla każdej z owych epok. Listy Heloizy do Abelarda, listy z pierwszej połowy XII wieku, w których dochodzi do głosu bunt przeciw Bogu i ludzkim przesądom, uderzają dzisiejszego czytelnika subtelnością uczuć, kulturą literacką i niezależnością myśli. Otóż dokumenty tego rodzaju według jednych były zjawiskami wyjątkowymi, których nie należy brać pod uwagę przy charakteryzowaniu średniowiecza, wedle innych są ważnym tworem epoki, która wydała m. in. ruch Braci i Sióstr Wolnego Ducha i prowansalską poezję.

Rozwój świata zwierzęcego inny zgoła ma aspekt u Kropotkina niż u Darwina i inne zjawiska w jednym i drugim wypadku mają nam wyjaśniać proces rozwojowy<sup>6</sup>. Angielski badacz ewolucji gatunków znał nie mniej dobrze niż Kropotkin zjawiska pomocy wzajemnej wśród zwierząt, a rosyjski anarchista miał do rozporządzenia cały repertuar przykładów walki o byt, którym posługiwał się Darwin w budowaniu wielkiej syntezy. Ale dobór zjawisk branych pod uwagę, sposób kwalifikowania tych zjawisk i akcenty ważności u obu autorów były na tyle różne, że dało się wyprowadzić z nich przeciwstawne wizje ewolucji, przeciwstawne wizje świata: to, co jest typowe dla stosunków między istotami zwierzęcymi w jednej z nich, stanowi w drugiej kategorię mniej istotną dla charakterystyki współżycia zwierząt i procesu ewolucji.

W podobny sposób rysuje się przeciwieństwo stanowisk pomiędzy markowską a kropotkinowską koncepcją rozwoju stosunków społecznych w świecie ludzkim: gdy dla Marksa motorem dziejów jest walka klas, u Kropotkina w wydarzeniach historycznych uwydatniają się przede wszystkim zjawiska współdziałania i pomocy wzajemnej. Gdy Marks nawet solidarność klasową interesuje się przede wszystkim z punktu widzenia walki klas, dla Kropotkina solidarność klasowa to poszczególny wypadek szerszej kategorii zjawisk.

#### ROZBIEŻNE PROBLEMY I PRZECIWKAWNE CHARAKTERYSTYKI

Pojęciem aspektu posługujemy się w dwojaki sposób. W pewnych wypadkach aspekt determinuje sferę zagadnień. Różne „aspekty” są wtedy odpowiednikami różnych „punktów widzenia”. Mówiąc, że interesujemy się takim czy innym aspektem zjawisk, że ograniczamy się do takiego lub innego ich aspektu, że przedmiotem naszych rozważań jest taki czy inny aspekt rzeczywistości, wskazujemy, z jakiego punktu widzenia interesują nas pewne zjawiska, jaką sferą

---

<sup>6</sup> K. Darwin, *The Origin of Species*, 1859; P. Kropotkin, *Mutual Aid, a Factor of Evolution*, London 1902.

zagadnień dotyczących pewnego fragmentu rzeczywistości zajmujemy się aktualnie, czy też mamy zamiar się zajmować. Tutaj różnica aspektów to różnica problematyki. Ktoś bada antropologiczny aspekt pewnego społeczeństwa, ktoś inny zajmuje się jego aspektem klasowym. Można się zajmować politycznym aspektem utworu poetyckiego, nie interesując się zupełnie jego aspektem artystycznym, i odwrotnie: można właśnie artystyczny aspekt utworu uczynić przedmiotem swych dociekań.

Inny sposób posługiwania się pojęciem aspektu wchodzi w grę wtedy, gdy mówiąc o różnicy aspektów mamy na myśli nie zakres problematyki, lecz różnicę charakterystyki przedmiotu. Nie mówimy wtedy na ogół, że te charakterystyki są przeprowadzane z różnych punktów widzenia, lecz że są wyrazem odmiennych stanowisk, albo że przejawiają się w nich rozbieżne uprzedzenia. W języku angielskim istnieje dogodny pod tym względem termin: *bias*. W tym sensie inny aspekt Wielkiej Rewolucji Francuskiej daje nam Wiktor Hugo a inny Anatol France, tak jak Rewolucja Listopadowa inaczej wygląda u Wyspiańskiego a inaczej w powieści Kruczkowskiego *Kordian i cham*. Józef Chałasiński poddał kiedyś analizie dwie wizje postaci Lelewela: jedną, nakreśloną przez Ignacego Chrzanowskiego, drugą — przez Żannę Kormanową. Chrzanowski charakteryzując postać wielkiego historyka zlekceważył okres 1831—1848, w którym Lelewel należał do najbardziej radykalnego obozu emigracji i wiązał się z rewolucyjnymi ruchami Europy. „Chrzanowski opuścił ten okres, pisze Chałasiński, bo nie odpowiadał on wzorowi świętego katolicko-narodowego”. Kormanowa natomiast, opierając swą charakterystykę przede wszystkim na tych właśnie latach, potraktowała okres następny (1848—1861) jako nieistotny dla postaci Lelewela, jako okres upadku sił. Dla Chrzanowskiego istota osobowości Lelewela objawiła się właśnie w tym ostatnim okresie<sup>7</sup>. Jak widzimy, ocena ważności okresów życia Lelewela a w związku z tym selekcja cech w jego syntetycznym portrecie jest w obu wypadkach wyznaczona przez aksjologię jego biografów, nawet jeżeli wszystkie przez nich podane fakty są prawdziwe. Z takich to powodów Otto Neurath, jeden z głównych uczestników Koła Wiedeńskiego, użył w swoim czasie terminu *Pluri-Cromwell* dla oznaczenia desygnatu wielorakich charakterystyk i wielorakich aspektów Generała Rewolucji i Lorda Protektora.

Obraz socjalizmu polskiego oglądany oczami socjalisty Feliksa Perla<sup>8</sup> jest zupełnie inny niż obraz socjalizmu w oczach Popławskiego, jednego z założycieli Narodowej Demokracji<sup>9</sup>, chociaż obaj autorowie interesują się tymi samymi zagadnieniami. Na te odmienne aspekty — poza konkretnymi różnicami w znajomości faktów — składają się odmienne mity i fikcje, wrażliwość etyczna na cudze

<sup>7</sup> J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*, „Myśl Współczesna”, 1946, s. 138.

<sup>8</sup> *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1910.

<sup>9</sup> J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. 1, 1910.

grzechy, różnice w hierarchiach ważności i w przekonaniach o prawdopodobieństwie wydarzeń przysłych. Charakterystyki ruchu socjalistycznego w Polsce publikowane w licznych artykułach i książkach okresu powojennego, zwłaszcza w latach 1949—1955, dostarczają znowu innych aspektów polskiego socjalizmu, kierowanych innymi *biases*. Sprawa murzyńska w Stanach Zjednoczonych przedstawia się inaczej w oczach reprezentantów Południa a zgoła inaczej w oczach cudzoziemców albo socjologów amerykańskich walczących w obronie postulatu desegregacji. Inny na ogół jest obraz stosunków społecznych i ekonomicznych na Śląsku i Pomorzu w pracach historyków i socjologów polskich z jednej, a niemieckich z drugiej strony, nawet jeżeli fakty podawane są i tu i tam zgodnie z rzeczywistością. W tych wszystkich wypadkach różnice aspektów nie sprowadzają się do różnic problematyki, tak jak nie sprowadzają się do różnic problematyki odmienne obrazy epoki Odrodzenia u Burckhardta i u Santayany czy Huizingi<sup>10</sup>, chociaż tutaj idzie o wydarzenia zamierzchłe, które nie podniecają bezpośrednio antagonistycznych namiętności.

Charakteryzując ustrój gospodarczy poszczególnych okresów starożytniej Hellady Wałek-Czernecki pisze:

„Jeżeli na schyłek średniowiecza greckiego przypada faza wczesnego kapitalizmu, to epoka klasyczna<sup>11</sup> stanowi fazę oznaczoną przez Niemców mianem *Hochkapitalismus*. Fundamentalna różnica między rozwojem gospodarczym starożytności a rozwojem doby nowożytnej polega na tym, że kapitalizm nowożytny korzystał z niepomiernej powiększenia możliwości produkcyjnych w następstwie przewrotu technicznego, trwającego od XVIII wieku do chwili obecnej, natomiast w starożytności „maszynizm” nie wchodził w rachubę jako element gospodarki kapitalistycznej. Brak tego ostatniego był główną przyczyną, dla której przejawy kapitalizmu starożytnego występują w skali daleko mniejszej niż nowoczesnego. Jest to jednak tylko różnica ilościowa, nie zaś różnica istotna”<sup>12</sup>.

Dla uczniów Engelsa i Marksa niepowstrzymana dynamika nowożytnego kapitalizmu będąca wynikiem ciągłego rozwoju technicznego należy do najbardziej istotnych i swoistych cech tej formacji. Stąd m. in. częste sprzeczności wobec

<sup>10</sup> „Now the common feature of the various manifestations of that epoch — pisze Huizinga o wiekach XIV i XV — proved to be inherent rather in that which links them to the past than in the germs which they contain of the future. The significance not of the artists alone, but also of theologians, poets, chroniclers, princes and statesmen, could be best appreciated by considering them, not as the harbingers of a coming culture, but as perfecting and concluding the old”. J. Huizinga, *The Waning of the Middle Ages*, Doubleday, New York 1956, s. 5—6 (I wyd. 1924). W studiach nad względnością aspektów epok warto porównać stanowisko Huizingi np. z poglądami W. N. Łazariewa, *Przeciwko fałszowaniu kultury Odrodzenia*, przekład polski, „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki”, 1951, z. 7—8.

<sup>11</sup> Wieki V i VI przed n.e.

<sup>12</sup> T. Wałek-Czernecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, t. II, Warszawa 1948, s. 62.



stosowania terminu „kapitalizm” do starożytnych Aten, Syrakuz czy Koryntu, pomimo zgodnego stwierdzenia akumulacji kapitału, inwestycji kapitału w górnictwo lub produkcję przemysłową i szerzenia się „mentalności kapitalistycznej” w wielkich ośrodkach miejskich starożytnego świata w pewnych okresach.

W ramach wspólnej problematyki mogą się tedy przeciwstawiać różne aspekty charakteryzujące rzeczywistość tak lub inaczej: dając nam odmienne obrazy jakiegoś fragmentu rzeczywistości, pretendują do charakteryzowania go pod tym samym względem. Skądinąd nie zawsze można rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z różnicami aspektów problemowych czy aspektów charakteryzujących: podejmowanie odmiennych zagadnień przy charakterystyce tego samego przedmiotu może być wynikiem założenia, że te lub tamte właśnie zjawiska są najbardziej symptomatyczne i że charakteryzując przedmiot pod różnymi względami interesujemy się nim w gruncie rzeczy „pod tym samym względem”. Ktoś przeciwstawia np. aspekt zawodowy społeczeństwa brazylijskiego aspektowi klasowemu w marksowskim znaczeniu, motywując to przekonaniem, że aspekt zawodowy głębiej sięga w układ stosunków społecznych Brazylii, silniej warunkuje społeczne zachowanie się ludzi, niż aspekt klasowy.

#### ROZBIEŻNE CHARAKTERYSTYKI A SPRZECZNE SĄDY

Dopełniające się wzajem charakterystyki przybierają niekiedy postać sprzecznych sądów wskutek niedostatecznej ostrości terminów. Gdy mamy np. do czynienia z kontrowersją poglądów, czy kraj jakiś jest krajem przemysłowo-rolniczym (tzn. przede wszystkim przemysłowym), czy też krajem rolniczo-przemysłowym (tzn. przede wszystkim rolniczym), to tutaj bez bliższych wyjaśnień nie wiadomo, czy zderzają się sprzeczne sądy czy rozbieżne punkty widzenia. Przy założeniu, że kategoria „przemysłowo-rolniczy” i kategoria „rolniczo-przemysłowy” to są kategorie wyłączające się wzajemnie, mamy do czynienia ze sprzecznymi sądami. Jeżeli przyjmiemy, że kraj może być pod jednym względem przede wszystkim przemysłowy a pod innym przede wszystkim rolniczy, to kontrowersja może się okazać pozorna; zamiast sprzecznych sądów mogą to być odpowiedzi na różne pytania: kraj może być np. przede wszystkim przemysłowy z punktu widzenia produkcji, a przede wszystkim rolniczy z punktu widzenia składu ludności.

Gdzie tego rodzaju terminologiczne nieporozumienie nie zachodzi, przeciwstawne charakterystyki mogą być bezpośrednim następstwem sprzecznych sądów o pewnych faktach. Tak byłoby np. gdybyśmy porównywali dwie charakterystyki, z których jedna orzeka, że pewien kraj w danym momencie jest krajem o przewadze kobiet, a druga, że ten sam kraj w tym samym momencie jest krajem o prze-

wadze mężczyzn. Ale w takich właśnie wypadkach, kiedy przedmiot zaliczany jest pod tym samym względem do dwóch wyłączających się kategorii, nie mówimy o aspektach: to nie jest kontrowersja aspektów tylko kontrowersja sądów opisowych. Tutaj bowiem zaliczenie przedmiotu do różnych kategorii nie jest wynikiem różnic w abstrahowaniu ani różnic w selekcji składników, które są brane pod uwagę; nie jest wynikiem różnicy punktów widzenia ani stanowisk i predylekcji.

Przy rozważaniu tedy stosunków między odrębnymi stanowiskami względem tych samych zjawisk, tych samych fragmentów rzeczywistości, mamy dwie kategorie sytuacji, które nie budzą wątpliwości logicznych. Jedna kategoria -- to odrębności, które polegają na różnicach aspektów problemowych, różnicach, które nie stanowią kontrowersji. Druga kategoria to zderzenie sprzecznych sądów. Tu mamy do czynienia z kontrowersją ale nie z kontrowersją aspektów.

Sprawę komplikuje trzeci typ sytuacji: rozbieżności aspektów charakteryzujących. Dyskusje, które tych rozbieżności dotyczą, spory o to, w jakie kategorie należy ujmować zjawiska i przedmioty, w jakie je łączyć konstelacje, przybierają często postać sporów o „charakter” zjawisk, o ich „istotę”, o ich istotne przyczyny, o ich przyczyny w „ostatniej instancji”.

Na czym polegają tego rodzaju konflikty? Czy spory o aspekty zjawisk są sporami bezprzedmiotowymi, czy też sporami, których przedmiot tkwi gdzieś indziej? Wyjaśnienia tych spraw wymaga w szczególności analiza sporów o rzeczywistość społeczną.

#### WYBÓR ASPEKTU W CHARAKTERYSTYCE PORÓWNAWCZEJ

Są sytuacje, kiedy traktowanie aspektu problemowego jako aspektu charakteryzującego nie musi być wynikiem przekonania o bezwzględnym prymacie jakiegoś punktu widzenia w stosunku do pewnego fragmentu rzeczywistości, czy do pewnej kategorii zjawisk, i może posiadać sens empiryczny. Ma to miejsce wtedy, gdy wchodzi w grę charakterystyka porównawcza: gdy porównując między sobą przedmioty P i M, w stosunku do jednego z nich akcentujemy aspekt  $\alpha$ , a w stosunku do drugiego aspekt  $\beta$ , aby w ten sposób scharakteryzować odrębności obu przedmiotów. Albo też gdy stwierdzimy, że przedmiot M ujmujemy raczej w aspekcie  $\alpha$ , gdy go porównujemy z przedmiotem N, a w aspekcie  $\beta$ , gdy jest porównywany z przedmiotem P.

Oto np. kapitał, pojmowany jako zasób dóbr nie przeznaczonych do bezpośredniej konsumpcji, posiada trzy różne funkcje: 1) stanowi siłę nabywczą, 2) jest potencjalnym źródłem dochodu dając prawo do renty, 3) stanowi zasób środków produkcji. Ponieważ w społeczeństwie towarowym poszczególne rodzaje dóbr są wymienne, przeto każdą postać kapitału możemy ujmować

w tych trzech aspektach, ale kapitał w postaci maszyn rolniczych w porównaniu z innymi formami kapitału sugeruje nam prymat trzeciego aspektu, depozyt w banku albo pieniądze złożone na niski procent do podjęcia w każdej chwili — prymat pierwszego, a swoista postać kapitału złożonego na wysoki procent ale zamrożonego na dłuższy czas uwydatnia się najlepiej, gdy go ujmujemy w aspekcie drugim<sup>13</sup>. Przeciwwstawiając obrazy Chagalla albo Matisse'a płótnom abstrakcjonistów umieszczamy je w kategorii sztuki przedmiotowej. Przeciwwstawiając je dziełom naturalistów albo socjalistycznemu realizmowi uwydatniamy inny ich aspekt: tendencję do deformowania rzeczywistości, albo kompozycję plam barwnych.

#### ABSOLUTYZACJA OCEN WAŻNOŚCI

Ale spory o charakter zjawisk, wynikające z rozbieżności aspektów charakteryzujących, nie takich sytuacji dotyczą, gdzie aspekt przedmiotu uzależniamy świadomie od tego, z jakimi przedmiotami tamten przedmiot porównujemy. Wydaje się, że wszelkie kontrowersje aspektów, wokół których toczą się nierozstrzygalne spory w sferze zagadnień społecznych, mają za podłoże albo absolutyzację ocen ważności, albo „intuicyjne” porównywanie cech nie mających wspólnej skali.

Widzieliśmy, że różne aspekty złożonych procesów historycznych albo takich czy innych fragmentów życia społecznego mogą być wynikiem stosowania różnych kryteriów selekcji elementów, które się bierze pod uwagę, różnych kryteriów tego co ważne, istotne, reprezentatywne. Gdy się te kryteria traktuje nie jako ważne ze względu na takie lub inne zagadnienie, ale jako ważne *tout court*, osiąga się obraz, którego się nie traktuje jako równorzędny obrazom osiągniętym przez zastosowanie innych kryteriów selekcji. W ten sposób aspekty różne stają się aspektami przeciwnymi, co widzieliśmy np. w sporach o stosunek Odrodzenia i Średniowiecza. Przekonanie o absolutnej ważności jakiegoś punktu widzenia w stosunku do jakiegoś fragmentu rzeczywistości przekształca aspekt problemowy w aspekt charakteryzujący, który może stanąć w konflikcie z innym aspektem problemowym przekształconym w aspekt charakteryzujący na podstawie przekonania o większej doniosłości innego punktu widzenia. Kontrowersja aspektów zjawia się w tych wypadkach dlatego, że przeciwnicy nie relatywizują swego pojęcia ważności, nie pytają: ważne ze względu na co? — traktują ważność jako cechę absolutną.

Gdy czytamy, że wszelkie walki religijne to walki klasowe, mamy do czynienia z czymś więcej niż z deklaracją, że będzie się charakteryzowało walki

<sup>13</sup> Por. L. M. Fraser, *Economic Thought and Language*, London 1947, s. 244—249.

religijne z punktu widzenia stosunków klasowych: mamy do czynienia z tezą, że klasowy aspekt wszelkich walk społecznych, czy nawet wszelkich zjawisk społecznych jest ważniejszy niż aspekt religijny.

W myśl rozważań przeprowadzonych przed chwilą zdajemy sobie sprawę, że poglądy, wyrażane w sądach formalnie sprzecznych, często dotyczą w gruncie rzeczy różnych zagadnień. Społeczeństwo może pod pewnym względem stanowić system klas społecznych, pod innym bezklasowe *continuum* społecznych pozycji. Ale gdy się to nawet uświadomi przeciwnikom, dyskutującym na temat, czy społeczeństwo np. amerykańskie jest społeczeństwem klasowym, kontrowersja może trwać dalej, jeżeli każdy z nich sądzi, że jego punkt widzenia jest obiektywnie najważniejszy.

Dzieje sztuki można badać i przedstawiać w ramach różnych aspektów problemowych: można się nimi zajmować z punktu widzenia techniki, z punktu widzenia stosunku treści i formy, z punktu widzenia psychologii twórców albo psychologii odbiorców, z punktu widzenia zmian tematyki i trwałości wątków, z punktu widzenia interesów klasowych. Gdy jednak Upton Sinclair w swojej książce *Mammonart* starał się przeprowadzić tezę, że wszelka sztuka jest propagandą interesów klasowych, i w odpowiedniej interpretacji przedstawiał czytelnikowi dzieje sztuki, to nie była tylko sprawa aspektu problemowego: autor sugerował czytelnikom, że to nie jest charakterystyka dziejów sztuki dokonana z pewnego punktu widzenia, którą można by traktować jako równorzędną charakterystyką przeprowadzoną z innych punktów widzenia; autor przeciwstawił swój aspekt dziejów sztuki innym aspektom problemowym jako jedyny aspekt, który daje właściwy obraz, chwytą to, co w dziejach sztuki jest istotne. Samym wyborem aspektu autor charakteryzował w pewien sposób całą tę dziedzinę kultury, jaką jest sztuka.

#### PORÓWNYWANIE CECH NIEWSPÓLMIERNYCH

Kiedy orzekamy, że jakaś budowla, która ma pewne cechy gotyku i pewne cechy renesansu, jest bardziej renesansowa niż gotycka, albo że ktoś jest bardziej filozofem niż artystą, kiedy się słyszy dyskusję, czy Polska Piłsudskiego była raczej krajem parlamentarnym, w którym rząd dopuszczał się nadużyć władzy, czy raczej krajem faszystowskim, gdzie zostały zachowane pewne instytucje i pewne swobody z ustroju parlamentarnego, albo ogólniej: kiedy się mierzy dystans dzielący przedmiot od dwóch różnych typów idealnych stosując równocześnie kilka różnych kryteriów, przeciwstawność aspektów jest wynikiem porównywania cech nie posiadających wspólnej skali. Takie właśnie porównywanie jest stosowane przy „obiektywnym” ustalaniu gradacji klas społecznych, kiedy się bierze pod uwagę nie tylko wysokość dochodu ale również zawód, wykształ-

cenie, pochodzenie<sup>14</sup>. Gdy nie ma wspólnej skali, o stosunkach równoważności lub przewagi pomiędzy wartościami odrębnych cech decyduje intuicja, a intuicje różnych jednostek i różnych środowisk są rozmaicie uwarunkowane.

I tutaj więc mamy do czynienia z absolutyzacją sądów, które mogłyby mieć sens logiczny tylko jako sądy relatywne. Można bowiem porównywać niewspółmierne jakości wprowadzając konwencjonalne przyporządkowanie wzajemne dwóch skal, przy pomocy których mierzymy jedną i drugą jakość: można powiedzieć, że ktoś jest bardziej filozofem niż artystą ze względu na liczbę odczytów i prac opublikowanych z jednej, a liczbę wystawionych obrazów z drugiej strony, czy też ze względu na liczbę pozytywnych ocen w fachowych czasopismach, albo że język angielski jest bardziej germański niż romański ze względu na przewagę słów o pierwiastkach germańskich w *Słowniku Oksfordzkim*, albo nawet że ktoś jest bardziej inteligentny niż muzykalny ze względu na liczbowe pozycje osiągnięte przezeń podczas badań przy pomocy określonego testu na inteligencję i określonego testu na muzykalność. Ale w sporach o przewagę jednej cechy charakteryzującej przedmiot nad inną, albo o dystans jakiegoś zjawiska od dwóch typów idealnych nikt się zazwyczaj nie troszczy o takie konwencje metryczne, gdyż treść sporu jest nieporównanie bogatsza.

Mówiliśmy o intuicyjnym porównywaniu cech niewspółmiernych. Warto zauważyć, że wszystko to dotyczy również intuicyjnych sądów, w których porównujemy stopień intensywności jakiejś jednej cechy, nie posiadającej skali metrycznej: spory o to, który ustroj zapewnia jednostkom większą swobodę, albo gdzie jest silniejsza więź społeczna, nie dają się rozstrzygnąć inaczej niż przez relatywizację wypowiedzianych ocen. W intuicyjnym porównywaniu stopnia wolności, więzi społecznej, religijności czy przyjaźni, podobnie jak w intuicyjnym porównywaniu stopnia inteligencji, mamy zwykle do czynienia z interferencją kilku kryteriów, tzn. z porównywaniem kilku cech niewspółmiernych.

W literaturze naukowej empiryczny sens takiemu stopniowaniu intensywności postaw i dyspozycji psychicznych nadają konwencjonalne skale wskaźników, do których przed chwilą nawiązywałem. Le Bras w swych badaniach nad stopniem religijności mieszkańców Francji przyporządkowuje trzem przyjętym przez się stopniom trzy konkretnie określone rodzaje zachowania się<sup>15</sup>. Dzięki tym konwencjom spór o trafność wniosków Le Brasa może przebiegać

<sup>14</sup> Por. *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, s. 44—51 (gradacja syntetyczna).

<sup>15</sup> „L'immense majorité des chrétiens se range en trois catégories, selon qu'ils acceptent [...] les actes solennels, périodiques ou exceptionnels: ils sont conformistes saisonniers, observants ou dévots” (akty uroczyste to te, których zaniedbanie pociąga za sobą wyłączenie z grupy: chrzest, pierwsza komunія, małżeństwo kościelne, pogrzeb. Akty periodyczne: msza niedzielna, spowiedź wielkanocna, wyrażają podporządkowanie się przykazaniom kościelnym. Akty wyjątkowe — pielgrzymki, medytacje, umartwiania, codzienna msza lub komunія—to zachowania się religijne ponad wymagania Kościoła). G. Le Bras, *Secteurs et aspects nouveaux de la sociologie religieuse*, „Cahiers Internationaux de Sociologie”, vol. I, 1946, s. 43.

w płaszczyźnie sądów o stanie faktycznym zamiast pozostawać w sferze kontrowersji aspektów.

### RELATYWIZACJA SOCJOLOGICZNA

Jest inna jeszcze droga relatywizacji sądów dotyczących skal niewspółmiernych, albo stopnia ważności, albo dystansu od typów idealnych: droga relatywizacji, która nie polega na wprowadzeniu dowolnych konwencji metrycznych lecz na odwołaniu się do reakcji środowiska społecznego. W przeciwieństwie do relatywizacji „przedmiotowej” można ją nazwać relatywizacją „socjologiczną”. Powiemy wtedy, że zamek jest bardziej renesansowy niż gotycki ze względu na bogactwo, intensywność i kierunek skojarzeń, które budzi w pewnych kręgach, albo że jakaś rzeźba jest raczej tworem sakralnym niż dziełem sztuki ze względu na emocjonalne reakcje środowiska. W taki sam sposób możemy zrelatywizować sąd, że Kopernik był burzycielem a nie reformatorem systemu ptolemejskiego. Ustrój jakiegoś kraju jest bardziej faszystowski niż parlamentarny z punktu widzenia jednego środowiska a bardziej parlamentarny niż faszystowski z punktu widzenia innej grupy. Tak samo ma się sprawa z gospodarzem 15 hektarowym, który przy tej formie relatywizacji może być przedstawicielem klasy kułaków albo przedstawicielem społeczności chłopskiej w zależności od tego, przez czyje oczy nań patrzymy. Sądy o reakcjach środowiska mogą być z kolei zrelatywizowane — w inny już sposób. Możemy je np. uważać za reakcje środowiska ze względu na rezultat badań opinii publicznej przeprowadzonych wedle określonych metod.

Gdy sądy sprzeczne relatywizujemy przez przyporządkowanie ich różnym środowiskom, przestają być w niezgodzie. Ale przedmiot sporu znika tylko wtedy, gdy obie strony uznają relatywny charakter wypowiedzianych zdań. Aby tego uniknąć przeciwnicy starają się apelować do czegoś, co się u nas nazywa zdrowym rozsądkiem, a co Anglicy nazywają bardziej adekwatnie *common sense*, gdyż „zdrowy rozsądek” to rozsądek konformistyczny. Ale ten apel do zdrowego rozsądku, to znaczy do kryteriów ważności przyjętych pospolicie w środowisku społecznym, z którym się ma do czynienia, nie przyda się na nic, gdy zdrowy rozsądek jednego i drugiego środowiska nie ma pod tym względem wspólnej skali ważności.

### ALTERNATYWNOŚĆ PUNKTÓW WIDZENIA

Była mowa o absolutyzacji ocen ważności, która wprowadza prymat jakiegoś punktu widzenia wobec pewnych zjawisk w sposób bezwzględny. Zacięte dyskusje pomiędzy natywiistami a środowiskowcami, gdy wychodziły poza krąg ludzi o wyrobieniu logicznym i praktyki w badaniach doświadczalnych, przybierały często postać sporu na temat: „Co ważniejsze, dziedziczność czy środowisko?”

Nie: „co ważniejsze w danej sytuacji ze względu na takie i takie sprawy” tylko: „co ważniejsze” *tout court*. Popularnie określano natywiwistów jako tych, którzy uważają, że ważniejsza jest dziedziczność, a środowiskowców jako tych, którzy głosili tezę przeciwną. Oczywiście każda strona może nagromadzić nieograniczoną liczbę argumentów ilustrujących doniosłość jednej lub drugiej z tych dwóch zmiennej, o które toczył się spór. W sporach na terenie zagadnień społecznych, zwłaszcza gdy zabierają głos ludzie nawykli do dyskusji politycznych i politycznej propagandy albo ludzie o filozoficznych predylekcjach bez filozoficznej kultury, odmienne punkty widzenia ścierają się często w sformułowaniach bardziej radykalnych: aspekty konkurują wtedy nie tylko o prymat; dyskusja toczy się tak, jak gdyby jeden aspekt miał wyłączać inne, jak gdyby przedmiot nie mógł należeć pod pewnym względem do jednej kategorii a pod innym do innej. Na wystawie kopernikańskiej w Krakowie w r. 1953 widniał wielki napis wymierzony przeciw nowoczesnym matematykom i fizykom:

„Współczesna nauka burżuazyjna głosi, że teoria Kopernika nie może być uważana za prawdziwą wiedzę o rzeczywistości, a jedynie za bardziej wygodny, oszczędniejszy od Ptolemeuszowego sposób opisywania zjawisk astronomicznych. Negować wielkie odkrycie genialnego astronoma znaczy negować sprawę postępu ludzkości”.

Z matematycznego punktu widzenia jest, jak wiadomo, rzeczą obojętną, czy zmiany względnego położenia słońca i ziemi są opisane przy pomocy osi współrzędnych przyporządkowanych ziemi czy przyporządkowanych słońcu, ale autorowie owego napisu nie chcieli dopuścić, aby teoria odkrywcza i przełomowa pod pewnymi względami mogła pod innym względem nie wnieść nic rewelacyjnego. Tak samo jak ich koledzy w tym samym czasie nie chcieli dopuścić, aby epoka Odrodzenia, którą Engels nazwał z rozmachem największą rewolucją w dziejach kultury do owego czasu, mogła pod pewnymi względami stanowić przeciwstawienie średniowiecza, a pod innymi jego kontynuację.

Najjaskrawiej występuje to w dyskusjach nad przyczynami zjawisk, kiedy przeciwnicy szukają monistycznego wyjaśnienia przyczynowego bez troski o jego relatywizację. Czynniki, na który zwraca się z jakichś powodów specjalną uwagę, bywa traktowany tak, jak gdyby był czynnikiem jedynym. Stąd popularne pojęcia „psychologizmu” i „socjologizmu” w wyjaśnieniu zjawisk kultury, formułowanie w taki sposób, jak gdyby to nie była sprawa różnych zainteresowań i różnego doboru zagadnień: jak gdyby należało wybierać, czy np. twórczość artystyczna albo estetyczne przeżycia są uwarunkowane przez dyspozycje osobiste czy przez warunki społeczne i kulturę środowiska. Stąd także możliwość sporów historycznych na temat: czy przyczyną wojen krzyżowych był fanatyzm religijny czy też potrzeba rynków zbytu. Z takim przeciwstawieniem można się spotkać nawet wtedy, gdy obaj przeciwnicy uwzględniają drugi czynnik w opisie sytuacji, kiedy mogliby się pogodzić na gruncie równoważności zdań tego rodzaju:

a) „w społeczeństwach odczuwających potrzebę nowych rynków zbytu fanatyzm religijny doprowadził do wojen krzyżowych”; b) „w społeczeństwach skłonnych do fanatyzmu religijnego potrzeba zdobycia nowych rynków zbytu doprowadziła do wypraw krzyżowych”.

W polemikach prowadzonych do niedawna przez ludzi pretendujących do nazwy „marksisty” szczególnie często spotykało się zarzuty oparte na niesformułowanym założeniu, że jeśli ktoś wysuwa jakąś zależność przyczynową, tym samym neguje inne zależności.

Marksistowska krytyka psychoanalitycznych teorii osobowości bywała formułowana w taki sposób, jakby zachodziła sprzeczność pomiędzy uwarunkowaniem osobowości przez sytuację rodzinną wczesnego dzieciństwa a uwarunkowaniem przez pozycję klasową. Tak samo było ze Znanieckiego teorią kręgów wychowawczych. Ponieważ Znaniecki swoją typologię „ludzi terażniejszych” wyjaśniał charakterem niewielkich grup społecznych, opartych na stosunkach osobistych, w których jednostka spędza swe dzieciństwo i młodość i w zależności od typu grupy pełni taką lub inną rolę społeczną<sup>16</sup>, przeto zarzucano autorowi, że nie uznaje klasowego uwarunkowania typów ludzkich — jak gdyby kręgi społeczne, którymi się Znaniecki zajmował, nie były już uwarunkowane klasowo.

Skłonność do wyjaśnień monistycznych bywała podnoszona do godności zasady metodologicznej. Wyjaśnienia zjawisk uwzględniające wielorakość przyczyn spotykały się często ze strony niektórych marksistów z zarzutem eklektyzmu, podobnie jak zarzut idealizmu był kierowany przeciw tym, którzy biorą pod uwagę różne aspekty tego samego fragmentu rzeczywistości: zarzucano im idealizm, ponieważ uwydatniali, że aspekty zmieniają się w zależności od punktu widzenia.

Alternatywne traktowanie poszczególnych punktów widzenia, alternatywne traktowanie poszczególnych zależności przyczynowych nie jest charakterystyczne wyłącznie dla pewnych polemik marksistowskich: „Często spotykanym błędem w naukach humanistycznych — pisze N. Leites, przedstawiciel nauki amerykańskiej — jest przekonanie, że jeżeli ktoś w pewnych okazjach mówi o doniosłości czynnika A, tym samym odrzuca doniosłość czynników B, C ...”<sup>17</sup>.

#### TENDENCJA DO WYJAŚNIEŃ MONISTYCZNYCH A SPORY O DEFINICJE

Tendencja do monistycznych wyjaśnień w naukach społecznych nie jest bez związku z pewnym typem sporów o definicję, kiedy przeciwnikom idzie

<sup>16</sup> Rolę wychowanka (rodzina, szkoła), rolę młodocianego pracownika (gospodarstwo chłopskie, warsztat, fabryka), rolę towarzysza wśród rówieśników („kręgi zabawy”). Por. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, s. 136.

<sup>17</sup> N. Leites, *Psycho-Cultural Hypotheses about Political Acts*, „World Politics”, 1948 (w zbiorze: *The Language of Social Research*, s. 557).



w gruncie rzeczy nie o konwencji semantyczne lecz o aspekty przedmiotów: o to, w jakie kategorie należy ujmować desygnaty, jakie własności desygnatów są najważniejsze, najbardziej „istotne”<sup>18</sup>. W tego rodzaju sporach o definicje obok nieporozumienia spowodowanego przekonaniem, że jeden aspekt przedmiotu wyłącza inne jego aspekty, wchodzi w grę inne nieporozumienie, dotyczące konwencjonalnego charakteru definicji projektujących, kiedy miesza się zdania o nazwach ze zdaniem o desygnatach. Definicje projektujące, tzn. konwencje, które ustalają znaczenie słów jako narzędzi porozumiewania się, muszą być traktowane alternatywnie: nie możemy uznawać równocześnie dwóch nierównoznacznych definicji tego samego terminu, ale to nie ze względu na własności desygnatów tylko ze względu na operatywność słów. Gdy się zdania o nazwach miesza ze zdaniem o desygnatach, alternatywny charakter definicji łatwo podtrzymuje sugestię, że trzeba wybierać, które z cech desygnatów są cechami „istotnymi”, który aspekt określonego przedmiotu jest aspektem „właściwym”.

#### WARTOŚCI LOGICZNE A FUNKCJE KOMUNIKATYWNE

Komunikatywność wypowiedzi nie ogranicza się, jak wiadomo, do tych informacji, które są wyrażone bezpośrednio przez znaczenie słów. Alternatywne traktowanie aspektów rzeczywistości, alternatywne traktowanie zależności przyczynowych, absolutyzacja sądów relatywnych, związana z niedostrzeganiem eliptycznego charakteru odpowiednich wypowiedzi, pozbawia wszystkie takie zdania wartości logicznej. Ale zdania pozbawione wartości logicznej nie stają się przez to pozbawione wartości komunikatywnych, które osobom dyskutującym mogą ujawniać niezgodność ich stanowisk pod różnymi względami. Zdanie, które bez takich czy innych uzupełnień nic nie znaczy z punktu widzenia kryteriów logicznych — np. teza, że głównym motorem dziejów są wojny a nie zmiany techniki produkcji — może ujawniać pewne stanowisko wobec rzeczywistości ze względu na ekspresyjną funkcję wypowiedzi: tzn. ze względu na oceny, pragnienia i sądy o rzeczywistości, których możemy się na podstawie wypowiedzi domyślić, chociaż nie były objęte jej treścią, nie były komunikowane bezpośrednio poprzez samo znaczenie słów. Zdanie takie może również wywołać sprzeczny ze względu na swą funkcję impresyjną, to znaczy ze względu na skutki, w szczególności skutki, jakie wypowiedź może wywołać w postawach i zachowaniu się ludzi, choćby nie zawierała żadnych rozkazników, zaleceń ani norm. Przeciwnieństwo stanowisk rysuje się szczególnie ostro, gdy osoby dyskutujące zakładają, że każda z nich świadomie posługuje się impresyjną funkcją swych słów, że chce nimi wywołać określone skutki. Przy takim założeniu funkcja impresyjna wzbogaca ekspresję słów, informuje o intencjach wypowiedzi.

<sup>18</sup> Por.: *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, rozdz. XI.

Gdy ktoś gromadzi argumenty na rzecz tezy, że wojny są ważniejszym czynnikiem przeobrażeń społecznych niż zmiany w technice produkcji, gdy mówi o skutkach społecznych, politycznych i gospodarczych pierwszej i drugiej wojny światowej, o postępie technicznym mającym swe źródło w wielkich wynalazkach związanych z wojną i zbrojeniami, to argumenty te nie obalają wprawdzie tezy przeciwnika, że zmiany techniki produkcji są ważniejszym czynnikiem rozwoju społecznego niż wojny, ale godzą w jego stanowisko, w jego sfery skojarzeń, emocji i ocen i zagrażają praktycznym konsekwencjom jego tezy, która w niezrelatywizowanej formie jest również pozbawiona sensu empirycznego, a więc wywodami logicznymi nie daje się obalić. I tak samo jest z tym, kto „wykazuje na faktach”, że chłop piętnastohektarowy jest w większym stopniu członkiem warstwy chłopskiej niż klasy „kułaków” albo kto „broni faktami” przeciwnego poglądu, nie podając skali, według której mierzy stopień uczestnictwa w grupie społecznej.

#### SELEKCJA ASPEKTÓW A DYREKTYWY PRAKTYCZNE

Dla politykã, którego interesuje głównie impresyjna funkcja słów, nie jest bezzasadne pytanie: czemu ktoś wziął sobie za przedmiot badań taką a nie inną kategorię związków przyczynowych. Np. dlaczego zwraca uwagę na wpływ wzorów kulturowych? Czy nie chce w ten sposób zasłonić innych związków przyczynowych, np. klasowego uwarunkowania zjawisk społecznych, ze względu na konsekwencje praktyczne? Podobne podejrzenia może nasuwać aparatura pojęciowa. W wydawnictwach marksistowskich czytało się niejednokrotnie, że pojęcie grupy społecznej zostało wprowadzone do socjologii jako jedno z pojęć naczelných przez burżuazyjnych socjologów, aby odwrócić uwagę ludzi od zagadnień klasowych: skoro się przyjmie pojęcie grupy społecznej — argumentowano w tych polemikach — klasa społeczna stanie się tylko jedną z kategorii grup społecznych, obok grup zawodowych, sąsiedzkich, etnicznych, religijnych, a pojęcie klasy przestanie być skutecznym narzędziem walki klasowej. Z podobnych względów zwalczano pojęcie stratyfikacji społecznej, ponieważ może być ono zastosowane równie dobrze do krajów kapitalistycznych jak socjalistycznych i przesłania doniosłość stosunku do środków produkcji.

Praktyczne skutki doboru pojęć, wpływ aparatury pojęciowej na postawy i dyrektywy w stosunku do rzeczywistości, której owe pojęcia dotyczą, wpływ na ocenę ważności cech i zjawisk to rzeczy znane od dawna. Przed kilkudziesięciu laty zwracał na nie uwagę Russell w dziele *Principia Mathematica*. Co prawda w tym wypadku szło o ocenę ważności kategorii pojęciowych dla rozwoju teorii. Znacznie szerzej rozważa te sprawy Ch.L. Stevenson w książce *Ethics and Language*, wydanej po raz pierwszy w r. 1944. Definicje, które mają na celu wywołanie zmian w sądach czytelników o ważności zjawisk, nazywa autor *re-emphatic definitions*. Do tego rodzaju definicji zaliczilibyśmy durkheimowską definicję religii, której funkcje społeczne rozważałem w pracy *Struktura klasowa*

w społecznej świadomości (rozdz. XI). Toteż założenie, że dobór pewnych pojęć w teoriach społecznych może mieć określone skutki polityczne, da się w wielu wypadkach uzasadnić empirycznie. Natomiast ludzie zaangażowani w działalność polityczną zwykle nie interesują się innymi zadaniami aparatury pojęciowej: nie orientują się w teoretycznej motywacji doboru pojęć i sposobów ich definiowania, nie biorą pod uwagę takich motywów działalności naukowej, jak chęć wzbogacenia wiedzy o świecie, która może kierować zainteresowania ku pewnym zależnościom przyczynowym dlatego, że nikt ich dotąd nie dostrzegął albo że nikt się nimi dotąd nie zajmował w sposób należyty.

Występujące w kontrowersjach aspektów „monistyczne” wyjaśnienia przyczynowe, tezy, które mówią o „istotnej” przyczynie jakiegoś zjawiska, albo o przyczynie *tout court*, albo o czynnikach „decydujących w ostatniej instancji”, są pozbawione logicznej wartości, jeżeli się je formuluje w sposób bezwzględny i jeżeli się nie zakłada, że to forma skrótowa. Zdanie, że istotną przyczyną śmierci chorego była zbyt duża doza lekarstwa, jest tyleż warte, co zdanie, że istotną przyczyną śmierci tego chorego był stan serca w chwili zażywania tego lekarstwa, albo brak zawartości żołądka, która osłabiłaby działanie lekarstwa, albo depresja psychiczna i brak należytej samoobrony organizmu, albo własności chemiczne krwi czy soków trawiennych. Jest rzeczą prawdopodobną, aczkolwiek nie dającą się zweryfikować, że to wszystko były warunki niezbędne, aby w tym wypadku nastąpiła śmierć. Ale twierdzenie, że istotną przyczyną śmierci chorego była zbyt duża doza lekarstwa, może przez swą funkcję impresyjną wpłynąć na postępowanie lekarzy, spowodować większą ostrożność w dozowaniu lekarstw i zapobiec przyszłym katastrofom.

Wypowiedzi o „istotnej przyczynie” lub o „czynnikach decydujących w ostatniej instancji” nabierają sensu, gdy się wyjaśni, że oceniamy „istotność” przyczyny albo „ostatniej instancji” ze względu na dyrektywy praktyczne, że idzie tu o skuteczność środków, którymi można spowodować zjawisko lub mu zapobiec, w ramach możliwości, jakimi się rozporządza w konkretnych warunkach, że przez przyczynę *tout court* rozumiemy taką przyczynę, która powinna nas specjalnie interesować ze względu na możliwość skutecznego działania. Przy takiej interpretacji teza, że o przeobrażeniach kulturowych decydują w ostatniej instancji czynniki gospodarcze, znaczy, że w granicach możliwości, którymi się rozporządza, można wywołać przeobrażenia kulturowe szybciej, łatwiej lub skuteczniej na drodze reform gospodarczych niż np. na drodze zabiegów wychowawczych. Przy takiej interpretacji bezwzględne sformułowanie zależności przyczynowych zakłada punkt widzenia prakseologiczny<sup>19</sup>.

Była poprzednio mowa o rozbieżnościach poglądów Darwina i Kropotkina na zagadnienie ewolucji biologicznej i rozwoju społecznego. Rozbieżności te

<sup>19</sup> Por.: „manipulative causality” w książce A. Rapaporta, *Operational Philosophy*, New York 1953, s. 58—61.

w większym zresztą stopniu dotyczą niektórych wyznawców Darwina niż samego twórcy teorii pochodzenia gatunków. Zwolennicy teorii, że walka o byt jest głównym czynnikiem rozwoju, wyciągali z niej, jak wiadomo, dyrektywy praktyczne wprost przeciwne tym, które wyprowadzał Kropotkin ze swoich poglądów na pomoc wzajemną w dziejach zwierzęcego i ludzkiego świata. Niezgodność uogólnień Darwina lub uogólnień jego uczniów na polu socjologii i etyki z jednej strony a wywodów Kropotkina z drugiej można traktować jako niezgodność wniosków indukcyjnych opartych na różnej selekcji materiału. Ale można również przynajmniej niektóre z tych rozbieżnych uogólnień traktować jako wypowiedzi ukazujące różne aspekty życia zwierzęcego i ludzkiego, wypowiedzi, których pozorna tylko sprzeczność wynika z eliptycznych sformułowań bez należytej relatywizacji. I w jednym, i w drugim wszakże wypadku przeciwieństwo stanowiska darwinistów i kropotkinowców nie budzi wątpliwości, gdy stosujemy interpretację prakseologiczną: gdy sięgamy do konsekwencji praktycznych na terenie programów społecznych albo dyrektyw metodologicznych.

Spór między tymi, którzy twierdzą, że dziedziczność odgrywa większą rolę w kształtowaniu się osobowości, i tymi, którzy głoszą tezę przeciwną, jest przy takich bezwzględnych czy eliptycznych sformułowaniach pozbawiony sensu, skoro nie mamy wspólnego miernika dla różnic dziedziczności i różnic środowiska, ani jednowymiarowej skali do mierzenia różnic osobowości. Jakież sensowne zdanie ogólne o prymacie chromozomów albo o prymacie środowiska można wypowiedzieć, jeżeli to zdanie ma dotyczyć zarówno różnic pomiędzy dwójką normalnych dzieci ze wsi podlaskiej, jak różnic pomiędzy Europejczykiem a Buszmenem z puszczy środkowej Afryki albo różnic pomiędzy tzw. osobnikiem normalnym a pacjentem zakładu psychiatrycznego? A przecież można by iść jeszcze dalej: w sporach pomiędzy natywiściami a środowiskowcami nie ograniczano się do świata ludzkiego, nie ma więc powodu, aby natywista broniąc ogólnej tezy o prymacie dziedziczności nie ilustrował jej na przykładzie różnic pomiędzy dyspozycjami człowieka a dyspozycjami małpy albo konia.

Jednakże i te pozbawione wartości logicznej tezy posiadają walory komunikatywne. Możemy je interpretować jako wyraz różnych dyrektyw dla wychowawców: „natywiści” będą się angażować w propagandę eugeniki, „środowiskowcy” — w kształtowanie odpowiednich środowisk wychowawczych. W pewnych okolicznościach te same tezy o prymacie dziedziczności lub środowiska można interpretować jako wyraz walki pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami segregacji lub upośledzeń rasowych. Można również interpretować takie niezrelatywizowane tezy jako dyrektywy dla badaczy: teza, że środowisko odgrywa większą rolę w kształtowaniu ludzkich osobowości niż dziedziczność, sugeruje, że badanie różnic środowiska pozwala oczekiwać bardziej płodnych rezultatów niż badanie dziedziczności, gdy idzie o wyjaśnienie przyczynowe dyspozycji psychicznych.

Analogiczna dyrektywa metodologiczna może stanowić racjonalną interpretację tezy, że zjawiska społeczne są w „ostatniej instancji” wyznaczone przyczynowo przez czynniki ekonomiczne. W tej interpretacji powiedziałoby się, że przy wyjaśnianiu zjawisk społecznych jest rzeczą najbardziej płodną poszukiwać przyczyn ekonomicznych, np. dlatego, że tam najczęściej ma się do czynienia z „ukrytymi funkcjami”, które nie dają się łatwo wysledzić, albo dlatego, że przy poszukiwaniu przyczyn ekonomicznych uwydatniają się głębiej antagonizmy społeczne w skali masowej, albo dlatego, że w pewnym okresie ten punkt widzenia był zanedbywany przez historyków i socjologów. Tak właśnie Engels w późniejszym okresie usprawiedliwiał się z jednostronności swoich wyjaśnień przyczynowych<sup>20</sup>. W innych warunkach ta sama motywacja mogłaby, oczywiście, służyć usprawiedliwianiu całkiem innych teorii, formułujących przyczynowe wyjaśnienia w sposób równie jednostronny i niezrelatywizowany.

A oto przykład dyrektywy praktycznej dotyczącej selekcji cech i związków przyczynowych w imię zupełnie innej zasady. Swoista funkcja impresyjna kierowała sposobami przedstawiania rzeczywistości, które były nam dobrze znane w ubiegłych latach, a które analizował Jan Lutyński w interesującym artykule *O wartościowaniu i manichejskiej postawie w naukach społecznych*<sup>21</sup>.

Przedmiotem analizy są tam takie opisy rzeczywistości, w których obowiązuje bezwzględna dychotomia: nie wprowadza się żadnych takich kategorii pojęciowych, których elementami mogłyby być zarówno przedmioty wartościowane pozytywnie, jak przedmioty wartościowane negatywnie; nie uznaje się sytuacji, gdzie coś mogłoby być pod pewnym względem postępowe a pod innym reakcyjne; nie dopuszcza się przyczynowych wyjaśnień, przy których zjawiska oceniane pozytywnie mogłyby być uwarunkowane przyczynowo przez zjawiska oceniane negatywnie albo przy których pozytywne zjawiska mogłyby mieć ujemne skutki. Nie trzeba być socjologiem, aby w takich obrazach rzeczywistości dostrzec swoistą technikę walki politycznej.

#### ELIPTYCZNE TEZY I PRZEDMIOT SPORU

Próbowaliśmy rozważyć pewne rodzaje „nierozstrzygalnych sporów” w dziedzinie zjawisk społecznych. Były to spory dotyczące aspektów problemowych traktowanych jako charakterystyki, którym ma przysługiwać bezwzględny prymat lub wyłączność, spory dotyczące doboru pojęć i selekcji przyczyn w wyjaśnianiu zjawisk, spory dotyczące intuicyjnych skal uzależnionych od kilku niewspół-

<sup>20</sup> List do Józefa Blocha z 21 września 1890: „To, że młodzi ludzie przypisują niekiedy większą, niż należy wagę stronie ekonomicznej, jest zapewne częściowo winą Marksa i moją. W polemice z przeciwnikami wypadało nam akcentować zaprzeczaną przez nich zasadę naczelną i wobec tego nie zawsze mieliśmy dosyć czasu, miejsca i sposobności do dostatecznego uwzględnienia pozostałych momentów uczestniczących w procesie wzajemnego oddziaływania”.

<sup>21</sup> „Kultura i Społeczeństwo”, 1958, nr 4.

miernych kryteriów. Wiemy, że spory takie nie mogą doprowadzić do żadnego rozstrzygnięcia, jeżeli przeciwnicy nie dostrzegają lub nie chcą dostrzegać, że formułują sądy eliptyczne, że tezy ich wymagają takiej czy innej relatywizacji, że rozbieżności problemowe nie są równoznaczne z niezgodnością w sądach o rzeczywistości, a jeżeli selekcja aspektu ma pełnić funkcję charakterystyki to tylko w charakterystykach porównawczych<sup>22</sup>. Ale mieliśmy sposobność przekonać się, że zaciekle dyskusje wokół pozornie tylko sprzecznych tez eliptycznych toczą się nie tylko dlatego, że przeciwnicy nie orientują się, iż zdania zawierają zwroty, które bez relatywizacji nic nie znaczą. Wraca tedy pytanie, które postawiliśmy na s. 16, czy można uznać tego rodzaju spory za spory bezprzedmiotowe?

Odpowiedź zależy od tego, co rozumiemy przez „spór bezprzedmiotowy”. Jeżeli spór bezprzedmiotowy to spór, w którym przeciwstawiane sobie tezy przeciwników nie są sprzeczne, gdyż albo dotyczą różnych zagadnień, albo są wyrażeniami pozbawionymi logicznego znaczenia, to nierozstrzygalne spory, z którymi mieliśmy do czynienia, są bezprzedmiotowe. Jeżeli natomiast przez „spór bezprzedmiotowy” rozumiemy starcie, w którym przeciwnicy nie mają racjonalnego powodu do przeciwstawiania swych intencji, spór, w którym sprecyzowanie tez (np. poprawna relatywizacja) usunęłoby motywy, kierujące dyskusją — to odpowiedź wypadnie inaczej.

Spory o aspekty zjawisk, o kategorie i konstelacje, w których je należy umieszczać, spory o „istotne” przyczyny, o przyczyny „w ostatniej instancji”, spory bezprzedmiotowe z punktu widzenia, co tezy przeciwników znaczą, nie są zwykle bezprzedmiotowe z punktu widzenia ekspresyjnej funkcji zdań: z punktu widzenia dążeń przeciwników i pewnych sądów o rzeczywistości, nie wyrażonych bezpośrednio przez znaczenie słów. Usunięcie nieporozumienia winno zlikwidować jałową dyskusję, nie musi jednak likwidować sporu, tak jak uświadomienie sobie przez obie strony, że rozbieżności pojęciowe wynikają z niezgodnych a dowolnych konwencji, nie musi likwidować rozbieżności pojęciowych. Poprawna relatywizacja, zastosowanie formuł: „pod takim i takim względem” albo „ze względu na takie i takie fakty” albo „ze względu na taką i taką skalę” może wykazać, że przeciwnicy nie orientowali się w sensie własnych słów, że każdy z nich mówił o czym innym, albo też może w kontrowersji aspektów ujawnić istotną rozbieżność sądów o rzeczywistości, wynikającą z niejednakowej wiedzy. Ale może również uwydatnić rozbieżność kryteriów ważności, wynikającą z niezgodnych dążeń: dla kogoś, kto zmierza do rewolucji, dychotomiczny aspekt społeczeństwa jest ważniejszy niż aspekt gradacji, aspekt klasowy ważniejszy niż aspekt zawodowy lub etniczny. W terminach opisowych, w tezach, których sprzeczność jest pod względem logicznym tylko pozorna, przejawia się zderzenie przeciwnych programów działania.

<sup>22</sup> Por. s. 17.

TEZA EPISTEMOLOGICZNA  
ZAMIAST SOCJOLOGICZNYCH UOGÓLNIEN

Przybieranie postaci sporu teoretycznego przez konflikty dążeń społecznych i programów działania ma konsekwencje dotyczące stosunku pewnych uogólnień socjologicznych i tez epistemologicznych. W dyskusjach nad zagadnieniami społecznymi przeciwnicy zazwyczaj nie przeprowadzają takiej analizy, która by wyodrębniła rozbieżności sądów, dające się usunąć przez weryfikację empiryczną, od rozbieżności w problematyce, i uwydatniła, gdzie wchodzi w grę rozbieżne kryteria ważności i niezgodne dyrektywy.

Przeciwnicy zaangażowani w działalność polityczną nie przeprowadzają takiej analizy nie tylko dlatego, że wymaga ona wysiłku intelektualnego i naukowych kwalifikacji. Nie zależy im zwykle — jak o tym pisałem gdzieindziej — na usuwaniu nieporozumień. W czasach, kiedy autorytet Objawienia od dawna ustąpił autorytetowi Nauki, wolą aby spór o program działania był sporem o założenia teoretyczne, wolą aby ich program działania miał naukowe oparcie, wolą godzić nie tylko w społeczne dążenie przeciwników, ale w ich teoretyczne stanowisko. W takich warunkach rozbieżności problemowe lub semantyczne są interpretowane równocześnie jako kryteria przeciwieństw teoretycznych i jako znamiona przynależności reprezentujących je ludzi do przeciwnych sobie obozów społecznych.

A wtedy złudzenie, że spór nierozstrzygalny jest sporem teoretycznym, umożliwia zastąpienie uogólnień empirycznych z zakresu socjologii wiedzy przez tezę epistemologiczną, której paraliżujący wpływ na rozwój pewnych dziedzin nauki dał się niejednokrotnie stwierdzić w sposób dotkliwy: dzięki złudzeniu, że spór nierozstrzygalny jest sporem teoretycznym, w pewnych sytuacjach teza o klasowej lub partyjnej prawdzie zastępowała socjologiczne obserwacje, dotyczące wpływu warunków społecznych i ideologii badacza na jego naukową działalność.

Z AMERYKAŃSKICH STUDIÓW  
SOCJOLOGICZNEGO OŚRODKA  
UNIwersytetu Łódzkiego

JOZEF CHALASIŃSKI — ŁÓDŹ

## MURZYŃSKA AMERYKA, MURZYŃSKA INTELIGENCJA I PROBLEM AMERYKAŃSKIEJ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

Treść: Kariera Murzyna Joe Louisa. „Amerykański gentleman”. — „Czarna burżuazja”. — Murzyńskość jako idea moralna. Murzyni jako kasta. Segregacja seksualna i dezaprobatą mieszanych małżeństw. Moralna izolacja Murzyna. Jazz jako element kultury murzyńskiej. Odkrywanie Afryki. — O jedność świata murzyńskiego. Młoda inteligencja murzyńska w walce przeciwko segregacji. — Gubernator Faubus przeciwko integracji w szkolnictwie. Nowa ustawa o prawach obywatelskich. Problem integracji narodu. — Harlem. „Boski Ojciec”. Rewolucja demograficzna. — Problem murzyński a amerykańska świadomość narodowa. Moralizm i izolacjonizm. — „Cywilizacja amerykańska”. Idea pluralizmu kulturowego.

### KARIERA MURZYNA JOE LOUISA. „AMERYKAŃSKI GENTLEMAN”

Nie tylko zwykli obywatele zebrali się na mityngu w Madison Square Garden w Nowym Jorku pewnego marcowego wieczoru w 1942 r. Wśród zgromadzonych były znakomitości ze świata polityki, artyści, dziennikarze. Joe Louis, mistrz boksu, był w towarzystwie Mr W. Willkiego i jego żony. Mr Willkie, kandydat Partii Republikańskiej na prezydenta USA w wyborach 1940 r., był wówczas jedną z czołowych osobistości politycznych Ameryki. Mityng był manifestacją patriotyczną, nawołującą do mobilizacji wszystkich sił na rzecz zwycięstwa Ameryki w toczącej się wojnie. Gdy zbliżała się kolej przemówienia Joe Louisa, jego sekretarz zapytał go, czy nie potrzeba przygotować mu przemówienia na piśmie. Znakomity mistrz boksu podziękował: „Nie. Gdy przyjdzie kolej na mnie, to powiem po prostu, co czuję”. Stał przed mikrofonem w mundurze amerykańskiego żołnierza i powiedział krótko: „Wszyscy mamy robić, co należy, a wtedy zwyciężymy. Zwyciężymy ponieważ jesteśmy po stronie Boga”<sup>1</sup>.

Mistrz Joe nie miał wprawy w przemawianiu. Zwracając się przy takiej okazji do olbrzymiego tłumu, odczuwał podniosłość chwili, która nie u niego jednego kojarzyła się z Bogiem. Może przypomniał sobie przemówienie innego

---

<sup>1</sup> M. Miller, *Joe Louis: American. A Biography*. New York 1951, New Enlarged Edition, s. 3—4. Z tej książki czerpię informacje biograficzne o Joe Louisie.



znakomitego Amerykanina, Franklina D. Roosevelta, który jako nowy prezydent swoje pierwsze przemówienie inauguracyjne do narodu (4 marca 1933 r.) zamknął słowami: „W pokorze prosimy Boga o błogosławieństwo. Niech ma w swojej opiece każdego z nas. Niech pokieruje mną w tych dniach, które idą”<sup>2</sup>.

Gdy F. D. Roosevelt po raz pierwszy obejmował urząd prezydenta, Joe Louis miał 19 lat: był robotnikiem u Forda w Detroit i zajmował już zaszczytne miejsce w amatorskim sporcie bokserskim. Joe Louis Barrow, znany w świecie sportowym jako Joe Louis, urodził się w stanie Alabama w maju 1914 r. w biednej murzyńskiej rodzinie. Po przeniesieniu się rodziny do Detroit, w szkole zaczął od sportu amatorskiego, a po sukcesach w sporcie amatorskim, mając lat 20, w 1934 r. przeszedł do boksu zawodowego.

Od zwycięstwa do zwycięstwa z coraz groźniejszymi rywalami doszedł do tytułu mistrza w amerykańskim i światowym boksie. Milion dolarów entuzjaści boksu wpłacili za bilety na mecz pomiędzy Joe Louistem a Maxem Baerem. Zwycięski Joe Louis za ten jeden wieczór, 24 września 1935 r., otrzymał 240 tys. dolarów, a w 1938 r. jego dochód z honorariów za mecze przekroczył milion dolarów. W tym samym czasie (1935 r.) Murzynka Marion Anderson wracała do Ameryki, zdobywszy w Europie sławę jednej z największych śpiewaczek świata.

Joe Louis był już wtedy znanym i szanowanym obywatelem miasta Chicago. Ożenił się w 1935 r. z panną Marwą Totter, zaraz po zwycięskim meczu z Maxem Baerem. Pannie młodej jako ślubny prezent ofiarował, oprócz pierścionka z brylantem, luksusowy samochód marki „Lincoln” i sześciopokojowe mieszkanie w dzielnicy burżuazji na Michigan Avenue. Ślub dawał im brat panny młodej, pastor.

W pięknej Marvie kochał się Joe, gdy walczył jeszcze w amatorskim boksie. Marva pochodziła z dobrej murzyńskiej rodziny w Chicago, mówiła czystą angielszczyzną, skończyła szkołę średnią, a potem jeszcze handlową. Joe z Alabamy mówił po angielsku murzyńskim żargonem. Ambicja dorównania pozycją społeczną ukochanej miała być, według biografki Joe Louisa, Margery Miller, jednym z poważnych bodźców, które go pchnęły do zawodowego boksu.

Do ambicji osobistych Joe Louisa dołączyły się momenty natury społecznej i narodowej. Bokserskim talentem Joe Louisa zainteresował się działacz Postępowego Stowarzyszenia Młodych Murzynów, prawnik murzyński w Detroit, John Roxborough. John Roxborough pochodził z murzyńskiej inteligencji i marzył o tym, aby zaopiekować się jakimś młodym Murzynem uzdolnionym do atletyki i wychować go na ambasadora przyjaźni Murzynów i białych. Roxborough pragnął usunąć plamę, jaką na honorze Murzynów zostawił mistrz światowego boksu, Murzyn Jack Johnson, który stał się symbolem bestialstwa boksu.

<sup>2</sup> A. M. Schlesinger, Jr., *The Coming of the New Deal*, Boston 1958, s. 1.

Ambicja Mr. Roxborougha nie była wówczas czymś odosobnionym. Nie tylko w sporcie Murzyni weszli już do rywalizacji z białymi. W teatrze wyłom został zrobiony w 1924 r. przez Paula Robesona w czołowej roli w sztuce E. O'Neill'a *All God's Chillun Got Wings* (*Wszystkie Boże dzieci mają skrzydła*). Wtedy to po raz pierwszy murzyński aktor miał jako partnerkę białą artystkę.

Lata międzywojenne zapoczątkowały nowy okres historii życia kulturalnego Murzynów w Ameryce. Z plejadą murzyńskich intelektualistów — pisarzy, poetów, artystów — działających w Nowym Jorku w latach dwudziestych i później związana jest nazwa „Czarnego Renesansu”, „Black Renaissance” albo „Harlem Renaissance”. Coraz szerszy rozgłos zdobywają Negro Spirituals obok szerzącej się popularności jazzu. *The New Negro* (*Nowy Murzyn*) — jak mówi tytuł głośnej publikacji z 1925 r. pod redakcją A. Locke'a — wchodził do piśmiennictwa amerykańskiego z coraz szerszym i wybitniejszym udziałem. Nowy Jork był wówczas stolicą intelektualnego i kulturalnego życia murzyńskiej Ameryki; mniejsze centra powstawały w Bostonie, Waszyngtonie, Houston, Detroit, Chicagu i innych miastach.

Joe Louis nie zawiódł nadziei. Nie tylko pokonał dotychczasowe gwiazdy boksu, lecz jednocześnie zdobył sławę największego gentlemana w tym sporcie. Skromny, opanowany, spokojny dał — w przeciwieństwie do swojego rodaka, Jacka Johnsona — przykład, jak można przywrócić bokswi jego charakter sportowy. „Przede wszystkim, jest on gentlemanem”<sup>3</sup> — mówiła o nim opinia świata sportowego. Na bankiecie w Nowym Jorku, w styczniu 1942 r., zorganizowanym przez Związek Dziennikarzy Sportowych, Joe Louis otrzymał zaszczytne odznaczenie sportowe. Były burmistrz Nowego Jorku, James Walker, wręczając Louisowi to odznaczenie, mówił: „You are an American gentleman”<sup>4</sup> — „Jest pan amerykańskim gentlemanem”. Wspominając honorarium za mecz z Maxem Baerem, które Joe Louis ofiarował na fundusz społeczny floty amerykańskiej, mówca przyrównał wspaniałomyślny dar do „róży złożonej na grobie Abrahama Lincolna”.

Joe Louis nie tylko rehabilitował sportowca-Murzyna, on reprezentował całą Amerykę w walce z niemieckim bokserem Maxem Schmellingiem. W 1935 r. Max Schmelling pokonał Joe Louisa w początku jego kariery bokserskiej. Prasa hitlerowska rozślawiła zwycięstwo Schmellinga. Hitler zaprosił boksera na obiad. Gdy na meczu w Hamburgu w 1938 r. Max Schmelling znowu pokonał amerykańskiego boksera S. Dudasa, otrzymał wówczas od Goeringa następującą depeszę: „Teraz pora na mistrzostwo świata. Heil Hitler! Pozdrowienia. Herman Goering”<sup>5</sup>. Zamiast tytułu mistrza świata, przyszła fatalna klęska. Przyszła z tych samych rąk Murzyna Joe Louisa, który nie zapomniał butnej pogardy

<sup>3</sup> M. Miller, *op. cit.*, s. 8.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 165.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 101.

hitlerowca nie tylko w stosunku do niego samego, lecz także w stosunku do jego rasy. Na meczu w Nowym Jorku Schmelling poniósł haniebną klęskę. Zwycięstwo Joe Louisa stało się manifestacją przeciwhitlerowską. Gubernator stanu Michigan, Frank Murphy, dziękował zwycięzcy. „Stan Michigan — mówił do Joe Louisa — jest dumny z Ciebie”. Joe odpowiedział: „Dzisiaj po raz pierwszy czuję się naprawdę mistrzem”<sup>6</sup>.

Joe Louis stał się osobą publiczną. W 1940 r. w wyborach prezydenckich agitował za kandydatem Partii Republikańskiej, Wendell Willkiem, przeciwko F. D. Rooseveltowi. Wśród Murzynów Republikanie mieli wciąż mocną jeszcze tradycję „partii Lincolna”. W 1932 r., gdy po raz pierwszy F. D. Roosevelt kandydował na Prezydenta z ramienia Partii Demokratycznej, zaledwie 23% głosujących Murzynów oddało swe głosy na Partię Demokratyczną. Dopiero Roosevelt przez swoją osobistą popularność wśród Murzynów (jak również przez popularność pani Roosevelt), przez duże zainteresowanie dla spraw murzyńskich, przez akcje i reformy społeczne dobroczynne w skutkach dla ludności murzyńskiej oraz przez licznych doradców Murzynów, jakich skupił przy sobie, wpłynął bardzo poważnie na zmianę tradycji polityczno-partyjnej orientacji mas murzyńskich.

W 1941 r. Joe Louis wystąpił w meczu na rzecz społecznego funduszu floty amerykańskiej. Zdjęcia pokazywały moment ofiarowywania czeku admirałowi floty. Mr Willkie dziękował Louisowi w „imieniu floty Stanów Zjednoczonych i w imieniu amerykańskiego narodu”<sup>7</sup>. Tak się odbyło jak gdyby „pasowanie” Joe Louisa z Alabamy na Amerykanina.

W kołach murzyńskich amerykański patriotyzm Louisa nie wywoływał jednomyślnego aplauzu. Krytykowano go za hojność na rzecz armii amerykańskiej, do której przyjmowano Murzynów jedynie do niższych funkcji. Nastroje antymurzyńskie w miastach, przeżywających inwazję murzyńską, nie uzasadniały patriotycznej idylli. W dwudniowych rozruchach antymurzyńskich w Detroit w czerwcu 1943 r. zginęło 25 Murzynów i 6 białych. Poważne zmiany w kierunku usunięcia dyskryminacji Murzynów w armii i innych dziedzinach zaczęły się pod koniec wojny i następowały stopniowo po wojnie.

Biografia Joe Louisa pióra Margery Miller nosi tytuł *Joe Louis Amerykanin*, a reklama na obwolucie tej książki mówiła: „Joe Louis stał się amerykańską instytucją”<sup>8</sup>.

Entuzjaści Joe Louisa akceptowali go tym goręcej, że tak niewielu Murzynów dochodzi w Ameryce do podobnych szczytów kariery i tak mało jest przykładów na to, że ideał amerykańskiej demokracji dla wszystkich urzeczywistnia się również wobec Murzynów. Joe Louis potwierdzał ideał, mit demokracji,

<sup>6</sup> *Tamże*, s. 108.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 160.

<sup>8</sup> Na obwolucie tej książki. Wydanie z 1951 r.

zaprzeczając rzeczywistości. Joe Louis, pokazany w biografii Margery Miller, przedstawia mitycznego bohatera narodowego Ameryki, bohatera, który przez sukces sportowy zdobył uznanie, powodzenie, sławę, bez władzy politycznej. Znalazł się wśród najbardziej popularnych osobistości w kraju, nie wchodząc przez to do elity władzy politycznej.

„CZARNA BURŻUAZJA”. MIT KAPITALISTY MURZYŃSKIEGO. MURZYŃSKIE SFERY TOWARZYSKIE

Gdy w 1935 r. Joe Louis z żoną wprowadzali się do luksusowego mieszkania na Michigan Avenue w Chicago, miasto to liczyło (według spisu ludności z 1930 r.) 3 376 438 mieszkańców, w czym ludność murzyńska wynosiła prawie 7% (dokładnie 6,9%). W dwadzieścia lat później (1950) ludność miasta wzrosła nieznacznie do 3 620 962 mieszkańców, a procent ludności murzyńskiej podwoił się, wynosząc 13,6%. Na 1970 r. przewiduje się podniesienie się ludności murzyńskiej Chicago do około miliona, czyli do 25% ogółu ludności tego miasta.

Ogromną większość Murzynów czynnych zawodowo tutaj, jak i w innych miastach amerykańskich, stanowią szeregowi robotnicy przemysłowi (w 1950 — 28,1% ogółu pracującej męskiej ludności murzyńskiej, 36,9% — ogółu Murzynek pracujących), robotnicy w przedsiębiorstwach usługowych (21% mężczyzn i 19,6% kobiet) i robotnicy rolni (21% mężczyzn). Dużo mniejszy odsetek stanowili rzemieślnicy i wyższe kategorie robotniczej pracy przemysłowej (razem 11% pracującej męskiej ludności murzyńskiej). Porównanie zawodowej struktury ludności białej i murzyńskiej w Chicago wykazuje jaskrawe różnice w kategorii zawodów kwalifikowanych. Gdy wolne zawody, kwalifikowane zawody techniczne, stanowiska kierownicze w przemyśle i wyższe administracyjne oraz samodzielni przedsiębiorcy stanowiły w 1950 r. wśród ogółu białych mężczyzn pracujących przeszło 21% (dokładnie 21,1%), to wśród Murzynów zaledwie 5,7% (wśród Murzynek pracujących — 5,5%). Charakterystyczne jest również, że gdy wśród białych kobiet pracujących na personel biurowy przypada 41,3%, to wśród pracujących Murzynek tylko 11,6%. Natomiast służba domowa wśród białych kobiet pracujących stanowi (1950 r.) 2,1%, wśród Murzynek — 15,5%. Dziesięć lat przedtem na służbę domową wśród białych kobiet pracujących przypadało 6,1%, a wśród Murzynek — 37,7%<sup>9</sup>.

Joe Louis, Murzyn i jednocześnie „amerykański gentleman”, reprezentuje szczyty murzyńskiej elity społecznej, która w socjologicznej literaturze na ten temat występuje pod nazwą „czarnej burżuazji”.

<sup>9</sup> Wszystkie dane statystyczne pochodzą z książki O. D. Duncan, B. Duncan, *The Negro Population of Chicago. A Study of Residential Succession*. Chicago, 1957, s. 25 i 73.

„Czarna burżuazja” składa się głównie z pracowników „o białych kołnierzykach”. Rekrutuje się z następujących kategorii zawodowych: wolne zawody i technicy, personel kierowniczy i administracyjny w przemyśle, personel biurowy i handlowy, rzemieślnicy i wyższe kategorie robotników, w stosunku do ogółu męskiej ludności murzyńskiej w całym kraju stanowi to 16,3%, na Północy i na Zachodzie 24,4% i 24,6%, a na Południu 12,4%<sup>10</sup>. Wśród tej burżuazji brak jest zarówno wielkich przedsiębiorców, jak i personelu kierowniczego z wielkiego przemysłu. Najliczniejszą grupę stanowią tu przedsiębiorcy pogrzebowi.

W ogóle przeciętny roczny dochód rodziny murzyńskiej w USA wynoszący w 1949 r. 1 665 dolarów, był prawie o połowę mniejszy od przeciętnego dochodu białej rodziny (w 1949 — 3 232 dolary). Roczny dochód rodzin murzyńskich należących do burżuazji wahał się w tym samym roku od 2000—2500 dol. do 4000 dol. Większość tej burżuazji nie dochodzi do rocznego dochodu 4000 dol. Murzyni z dochodem rocznym 4000 do 5000 dol. stanowili w tym roku mniej niż 1% ogółu amerykańskiej ludności murzyńskiej. Dochód roczny tej burżuazyjnej śmietanki murzyńskiej równał się przeciętnemu dochodowi białego urzędnika. Murzyni z dochodem 5000 dol. i więcej rocznie stanowili około 0,5% ogółu ludności murzyńskiej. Ta ostatnia grupa obejmuje lekarzy, dentyistów, adwokatów, przedsiębiorców i kupców<sup>11</sup>.

W grupie przedsiębiorców i kupców poważne miejsce zajmują właściciele przedsiębiorstw pogrzebowych. 3000 takich przedsiębiorstw murzyńskich ma faktyczny monopol na załatwianie wszystkich pogrzebów murzyńskich (150 tys. rocznie). Murzyni przywiązują dużą wagę do wystawności pogrzebu. Samochody Cadillac, przedmiot marzenia „czarnej burżuazji” (jako symbol amerykańskości „pierwszej klasy”), są uważane za wielką ozdobę pogrzebu. „W niektórych mniejszych miastach murzyńscy przedsiębiorcy pogrzebowi są nie tylko jedynymi murzyńskimi bogaczami, ale w ogóle jedynymi murzyńskimi businessmenami”<sup>12</sup>.

W charakterystyce „czarnej burżuazji” wybitny socjolog murzyński, E. F. Frazier, akcentuje zasadniczą rolę, jaką wśród niej odgrywa prestiż, zdobywany w kręgach towarzyskich przez wystawność konsumpcji. Dlatego wielu Murzynów wśród wolnych zawodów, mężczyzn i kobiet, „więcej uwagi przywiązuje do rozrywki niż do swojego zawodu”<sup>13</sup>. Według Frazier’a ani nauka i wykształcenie, ani sztuka nie są w wysokiej cenie wśród czarnej burżuazji<sup>14</sup>.

„Gentlemańskie” tradycje murzyńskich sfer towarzyskich sięgają korzeniami czasów niewolnictwa, kiedy arystokracja murzyńska rekrutowała się ze służby domowej. Czarna służba domowa u białej arystokracji stawała się arysto-

<sup>10</sup> E. F. Frazier, *Black Bourgeoisie*, Glencoe 1957, The Free Press, s. 47.

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 47—52.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 105.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 207.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 208.

kracją dla czarnej masy niewolników. U białych gentlemenów terminowali czarni gentlemeni. Śmietankę tamtej arystokracji murzyńskiej stanowili mulaci. Na skutek wielkich ruchów migracji Murzynów z Południa na Północ, datujących się od pierwszej wojny światowej, dawne południowe centra murzyńskich sfer towarzyskich straciły na znaczeniu. W nowych centrach sfer towarzyskich, formujących się w północnoamerykańskich miastach, poważne miejsce zajęły nie tylko wolne zawody, ale również ludzie o nieokreślonych, często nielegalnych wielkich źródłach dochodu, eksploatowanych przez białych, jak i Murzynów, takich jak hazardowe gry, handel narkotykami lub nielegalne usuwanie ciąży.

Do lat dwudziestych ze wszystkich miast amerykańskich Waszyngton miał największe skupienie Murzynów i był stolicą murzyńskich wyższych sfer towarzyskich. Obecnie przoduje Filadelfia. Doroczny bal debutantek w Filadelfii, zwany „Różowym Kotylionem”, nabrał charakteru ogólnomurzyńskiego wydarzenia. Związany jest on z uroczystością wręczenia odznaczenia wybranej wybitnej osobistości świata murzyńskiego. W 1949 r. odznaczenie to, w postaci diamentowego krzyża maltańskiego, otrzymała śpiewaczka Marion Anderson, a w 1950 r. — dr Ralph Bunche, zastępca sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>15</sup>.

Z „czarną burżuazją” jak najściślej związana jest murzyńska prasa. „Jakkolwiek — pisze Frazier — prasa murzyńska uważa się za wyraziciela całej zbiorowości murzyńskiej, to w istocie reprezentuje ona interesy i poglądy czarnej burżuazji”<sup>16</sup>. Szybki rozwój prasy murzyńskiej (pierwszą gazetę murzyńską „Freedom’s Journal” zaczęło wydawać dwóch wolnych Murzynów w 1827 r.) wiąże się z urbanizacją ludności murzyńskiej, która nastąpiła w okresie międzywojennym. W 1943 r. było w Ameryce 164 gazety murzyńskie. Wydawnictwa prasowe znajdują się w rzędzie najbardziej korzystnych przedsiębiorstw murzyńskich.

Prasa murzyńska stanowi główne narzędzie propagandy społecznego mitu „murzyńskiej ekonomii”, murzyńskiego kapitału, *negro business*, którego rozwój ma oznaczać bogacenie się ludności murzyńskiej, wyzwalenie z nędzy i podnoszenie się społeczne i kulturalne do poziomu szanowanej kategorii Amerykanów. Mit „murzyńskiego kapitalisty”, *negro businessman*, dający „czarnej burżuazji” wiarę w jej społeczną wartość w świecie murzyńskim tkwi, według Fraziera, głęboko w psychologii czarnej burżuazji. Na przełomie XIX i XX w. mit ten znalazł ucieleśnienie w czcigodnej postaci murzyńskiego działacza Bookera T. Washingtona, ideowego przywódcy ruchu ekonomicznej emancypacji Murzynów. Amerykanizowaniu się czarnej burżuazji przez bogacenie się mit ten nadał charakter „narodowej” misji wobec zbiorowości murzyńskiej. Jak najwięcej kapi-

<sup>15</sup> Bal debutantek jest to bal, na którym po raz pierwszy występują dorastające panienki z dobrych rodzin.

<sup>16</sup> E. F. Frazier, *op. cit.*, s. 174 i nast.

talistów murzyńskich po to, aby dzięki nim jak najprędzej Murzyni stali się szanowanymi Amerykanami! Mitowi nie odpowiadają realne możliwości „ekonomii murzyńskiej”. Według Frazier’a wbrew pozorom „narodowej”, ogólnomurzyńskiej użyteczności mit ten jest maską dla dążenia do ucieczki od zbiorowości murzyńskiej, od Murzynów w ogóle, od samych siebie jako Murzynów. Ameryka białych nie przyjmuje czarnych, więc ucieczka burżuazji murzyńskiej kieruje się w wyższą sferę murzyńskiego „dobrego towarzystwa”, które jest wystawną i na poważnie robioną zabawą w białych. „Wydaje się — pisze Frazier — że na skutek społecznej izolacji i braku kulturalnej tradycji członkowie czarnej burżuazji w Stanach Zjednoczonych znajdują się w procesie stawiania się NIKIM”<sup>17</sup>.

Idea Marcus Garveya stworzenia osobnego narodu murzyńskiego w Afryce, idea, która zapoczątkowała wśród Murzynów miast amerykańskich żywy ruch narodowy w czasie pierwszej wojny światowej i w latach powojennych, nie miała oparcia wśród czarnej burżuazji<sup>18</sup>.

MURZYŃSKOŚĆ JAKO IDEA MORALNA. MURZYNI JAKO KASTA. SEGREGACJA SEKSUALNA I DEZAPROBATA MIESZANYCH MAŁŻEŃSTW. MORALNA IZOLACJA MURZYNA. JAZZ JAKO ELEMENT KULTURY MURZYŃSKIEJ. ODKRYWANIE AFRYKI W PRZEOBRAŻENIACH SAMOWIEDZY MURZYNA

Chronologicznie ruch Garveya zbiegał się z „Czarnym Renesansem”, ogarniał jednak głównie nieoświecone masy, a nie inteligencję, jak „Czarny Renesans”. Nie pozostał jednak bez śladu. Obecny premier Ghany, Kwame Nkrumah, który przebywał w Ameryce od 1935 do 1945 i tam odbywał studia uniwersyteckie, pisze w swej *Autobiografii*, że „książką, która najbardziej rozpałała mój entuzjazm, była *Filozofia i poglądy Marcusa Garveya*, wydana w 1923 roku”<sup>19</sup>.

Zarówno ruch Garveya, jak i rewolucyjne nastroje mas murzyńskich z okresu kryzysu 1929 r. i lat następnych nie trwały długo. Wzrastało natomiast na sile NAACP (National Association for the Advancement of Colored People — Krajowe Stowarzyszenie dla Rozwoju Ludności Kolorowej) obecnie najpotężniejsza świecka organizacja świata murzyńskiego w Ameryce (skupiająca Murzynów i białych), mająca na celu zniesienie rasowej segregacji, równe prawa do wykształcenia i do pracy oraz równe prawa wyborcze. Ma ona również poparcie ruchu komunistycznego, jakkolwiek ruch ten zarzuca NAACP jej antykomunistyczne nastawienie („Political Affairs”, New York, August, 1955).

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 26.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 121.

<sup>19</sup> K. N'krumah, *Autobiografia*, przekład polski, Warszawa 1958, s. 62. Chodzi tu o książkę *Philosophy and Opinions of Marcus Garvey*, ed. A. J. Jaques Garvey, New York 1923.

Charakterystyczny aspekt murzyńskiego ruchu emancypacji społecznej i kulturalnej minionego ćwierćwiecza nie polega jednak tylko na procesie wyzbywania się niewolniczego i upośledzającego piętna murzyńskości i zastępowania go przez amerykańskość. Wyraża się on w postępującej wśród Murzynów zmianie samooceny murzyńskości z negatywnej na pozytywną. Kształtowanie się „murzyńskości” jako idei, wielkiej idei moralnej, jest najciekawszym rysem aktualnych przeobrażeń.

Do przedstawionego obrazu „czarnej burżuazji”, w ujęciu Frazier’a, burżuazji pragnącej roztopić się w białym świecie amerykańskim, Max Lerner dodaje, że w aktualnej sytuacji Murzynów w USA uderzające jest nie tylko to, że 12 000 Murzynów o jaśniejszej barwie rozpuszcza się corocznie wśród białych, lecz raczej to, że tak wielu tych, którzy mogliby się rozpląnąć wśród białych, wybiera pozostanie Murzynami<sup>20</sup>.

Intelektualista murzyński znajduje się w szczególnej sytuacji społecznej i kulturowej: pomiędzy masą murzyńską, której życie społeczne i kulturalne koncentruje się w kościele (najpotężniejszej instytucji świata murzyńskiego w Ameryce), a swoistą murzyńską burżuazją oraz światem kultury wyższej, ale „tylko dla białych”. Powieściopisarz murzyński James Baldwin, który wyemigrował z Ameryki i osiedlił się w Paryżu, w artykule pt. *Co znaczy być Amerykaninem?* (*What it means to be an American?* („The New York Times Book Review”, 14 XII 1958) pisze: „Byłem równie izolowany od Murzynów, jak i od białych”. Według Baldwina, zadomowienie się duchowe intelektualisty murzyńskiego w kulturze amerykańskiej jest tym trudniejsze, że droga do „Ameryki” nie prowadzi przez intelektualizm. Według Baldwina, Ameryka nie pozwala być sobą murzyńskiemu intelektualistcie nie tylko przez trudność przełamania getta murzyńskiego, lecz także przez nieodstępującą go świadomość konieczności stałego uzasadniania swego istnienia jako intelektualisty.

Poważni badacze problemu murzyńskiego w Ameryce, jak Gunnar Myrdal, dla określenia sytuacji murzyńskiej nie znajdują lepszego określenia niż pojęcie „kasty”, jakkolwiek zdają sobie sprawę z tego, że termin ten nie odpowiada dokładnie rzeczywistości. Gdy W. G. Smith opowiada, że spędzając dzieciństwo w murzyńskim getcie do dwunastego roku życia nie miał żadnych kontaktów z białymi, a w dalszej drodze swego życia wybił się na znanego powieściopisarza, to jego biografia nie mieści się w pojęciu kasty „nietykalnych”. Aktualna sytuacja Murzynów daleka jest od bezwzględnej całkowitej segregacji. Bezwzględna segregacja bywa jednak odczuwana mniej dotkliwie i mniej upokarzająco niż taka obyczajowa regulacja, która toleruje nie tylko stosunki rzeczowe między białymi a murzynami, lecz nawet do pewnych granic osobiste, każe się jednak zatrzymać obu stronom na granicy, poza którą angażuje się ludzka godność białego jako wyższej istoty.

<sup>20</sup> M. Lerner, *America as a Civilisation*, New York 1957, s. 524.



Walka z segregacją w publicznych instytucjach żywienia ma pod tym względem bardzo interesujące aspekty socjo-psychologiczne. Obserwatorów uderza tu przede wszystkim dziwaczność lub zgoła absurdalność sytuacji. Służba domowa wraz z kuchnią jest przecież tradycyjną domeną murzyńską w domach zamożniejszych sfer białej ludności, zarówno w stanach południowych, jak i gdzie indziej. Murzyni przygotowują potrawy dla białych, podają je i nie wywołuje to fizjologicznego wstrętu u białych konsumentów. Zjawisko jest natury socjo-psychologicznej, nie fizjologicznej.

Przyrządzanie i podawanie pokarmów przez niewolnika czy w ogóle jednostkę z niższej kasty, odbywające się w ramach kastowego systemu społecznego, nie narusza kastowej granicy pomiędzy sferą białych jako istot wyższych a sferą istot niższych. Natomiast we wspólnym spożywaniu pokarmów zawiera się zrównanie biesiadników i ich uczestniczenie w jednej wspólnotie duchowej.

Segregacja w publicznych miejscach spożywania pokarmów pełniła w większej mierze niż inne formy segregacji funkcję publicznego manifestowania zasadniczej odrębności istoty duchowej Murzyna. Ta funkcja segregacji w publicznych miejscach spożywania pokarmów nabierała na znaczeniu tym bardziej, im bardziej w różnych dziedzinach zacierały się różnice między czarnymi a białymi. Niedopuszczanie do wspólnego stołu Murzynów jako istot niższych ma przy tym, w przypadku publicznych barów, tym bardziej symboliczne znaczenie, że w barach tych nie ma właściwie wspólnego stołu, ponieważ w handlowym przedsiębiorstwie żywienia jedzenie straciło dawne sakralne i ceremonialne funkcje uczestniczenia we wspólnotie duchowych wartości grupy współbiesiadników.

Segregacja w zakresie spożywania pokarmów styka się bezpośrednio z inną zasadniczą sferą, jaką są stosunki seksualne i mieszane małżeństwa. Gdy gubernator Faubus uzasadniał swój opór przeciw wspólnemu szkolnictwu tym, że „integracja prowadzi do mieszanych małżeństw” („News Week”, 11 IV 1960), to nie wypowiadał własnej oryginalnej myśli. Przedwojenne studium J. Dollarda *Caste and Class in a Southern Town* (1937), mające za temat kastowe i klasowe aspekty sytuacji Murzynów w południowych stanach USA, wykazało, jak głęboko i mocno w obyczajowej tradycji białych tkwi nieprzekraczalność bariery odgradzającej czarnych od sfery miłości i małżeństwa białych. Kastowy model segregacji białych i Murzynów w tej dziedzinie nie polega na tym, że biali i Murzyni mają rozgraniczone tereny miłości i małżeństwa, lecz na tym, że miłość i małżeństwo w swej jakości duchowej są uważane za sferę duchowego monopolu białych jako istot w pełni ludzkich. Według tego modelu Murzyni, uważani za istoty nie będące w pełni ludźmi, nie są zdolni do duchowej miłości i nie zawierają małżeństw, lecz — podobnie jak zwierzęta — parzą się.

Do tego modelu należał ideał białej kobiety południowych sfer wyższych jako istoty duchowej. Był to romantyczny ideał duchowego piękna kobiety, do którego purytanizm dodał odrazę do cielesnego grzechu. Ta wyższa istota du-

chowa była nietykalna dla Murzyna. Taką kobietę przyszyły małżonek, patriarchalna głowa rodziny, dobierał sobie do sakramentu małżeństwa, a Murzynki miał dla grzesznych celów. W sakramencie małżeństwa płęć jest tylko instrumentem prokreacji, w stosunkach seksualnych z Murzynkami sex jest celem, niskim celem, samym dla siebie, źródłem grzesznej rozkoszy. W moralności białych panów stosunki seksualne mieszane nie zakładały i nie stwarzały wzajemności uczuć i wzajemności obowiązków. Miały przynosić zaszczyt Murzynce, ale prawo moralne białego nie przyznawało niesłubnemu dziecku białego i Murzynki moralnego prawa do posiadania ojca.

Przedstawiony model segregacji w sprawach miłości i małżeństwa nigdy nie miał pełnego zastosowania w praktyce, a ostatnie ćwierćwiecze jest okresem coraz silniejszego rozrywania barier pomiędzy dawnymi kastami białych i czarnych. Aktualny stan jest pod względem socjo-psychologicznym skomplikowany i zróżnicowany. Nawet na południu nie ma już patriarchy, który mężczyźni dawal żonę do rodzenia dzieci i panią domu, a Murzynki — dla zabawy seksualnej. Biała *lady*, wyemancypowana spod patriarchalnej władzy męża, nie ma ochoty na taki podział ról między białe i czarne kobiety. Sama chce dysponować swoim sexem. A gdy, wyzwolona z przesądów, szuka przygody seksualnej, to nie jest głucha na fałsz, która mówi o wielkim potencjale męskości Murzynów. Jednocześnie kolorowej czytelniczce murzyńskiego miesięcznika „Ebony”, w którym wiele miejsca poświęca się miłości, nie odpowiada rola instrumentu do seksualnej rozrywki białego mężczyzny. Ona szuka wzajemności uczuć. Gdy „Ebony” (April 1960) traktuje o miłości, to czyni to w duchu tego samego modelu co wśród białych — wzajemności uczuć i małżeństwa. Problem miłości romantycznej w stosunku do miłości małżeńskiej tu i tam wysuwa się na czoło.

Tu i tam świat wartości jest coraz bardziej podobny jeden do drugiego — amerykański. A jednak mieszanie się zatrzymuje się wciąż na wyraźnej granicy — małżeństwa. „Największy opór — pisze Frazier — przeciwko integracji białych i Murzynów występuje w formie niedopuszczania Murzynów do związków rodzinnych mających tendencję do nabierania charakteru sakralnego. Dlatego najsilniejszą zaporą do pełnego uznania Murzynów jest dezaprobatę małżeństw”<sup>21</sup>.

Nie byłoby jednak słuszne traktowanie oporu przeciwko mieszanym małżeństwom jako prostej przeżytkowej kontynuacji dawnego niewolniczo-kastowego systemu i uprzedzeń rasowych Południa. W warunkach cywilizacji wielkich miast północnych, gdzie małżeństwa białych z Murzynami również występują rzadko, bardzo trudno rozgraniczyć działające uprzedzenia rasowe, od momentów innej natury społecznej, klasowej lub etniczno-kulturowej. Małżeństwo jest dla jednostki istotnym elementem jej społeczno-kulturowej identyfikacji, identyfikacji przez należenie do określonego środowiska czy kręgu społecznego. Jest ono tym bardziej istotne, im mniej jest w społeczeństwie innych — stanowych

<sup>21</sup> E. F. Frazier, *The Negro in the United States*, Revised Edition, New York 1957, s. 698.

i klasowych — elementów społeczno-kulturowej pozycji jednostki. Dlatego, im silniej jest odczuwana przez jednostki potrzeba identyfikacji społeczno-kulturowej przez małżeństwo, tym bardziej unika się małżeństw mieszanych, nie tylko białych z Murzynami. Dla stosunków amerykańskich charakterystyczna jest również tendencja do zawierania małżeństw w obrębie tego samego wyznania. Według Frazier'a mieszanych małżeństw unikają nie tylko biali. Unika się ich również w klasach średnich murzyńskich w tych sferach, które są bardzo czułe na to, aby nie znaleźć się w fałszywej pozycji społeczno-towarzyskiej.

Frazier i inni mocno akcentują „moralną izolację” (*moral isolation*) Murzyna, to znaczy tę izolację, która wynika z braku więzi osobistych z białymi, więzi opartych na wzajemności uczuć, dla których podłożem byłaby świadomość jedności moralnej białych i czarnych. Znana murzyńska śpiewaczka jazzowa Billie Holiday przypomina w swoim przejmującym pamiętniku *Ma Vie* (Paris 1960), że określenie muzyki jazzowej jako *musique de bordel* ma genezę w epoce, kiedy biali i czarni mieszały się ze sobą w miłości tylko w domach publicznych. Mieszały się na prawach istot wyłączonych z moralnej jedności ze społeczeństwem. Billie, dziecko nędzy murzyńskiej, była małą dziewczynką, gdy w domu schadzek w sąsiedztwie zetknęła się z muzyką jazzową. Billie wkradła się w łaski kierowniczki domu, aby jej pozwalała słuchać u niej reprodukcji Louis Armstronga i Bessie Smith.

Z genealogią jazzu wiąże się specyficzny religijny aspekt tej *musique de bordel*. W tej muzyce ludzi wyłączonych z moralnej jedności zawiera się motyw bezpośredniej łączności z Najwyższą Istotą — poza i ponad społeczeństwem przyzwoitych ludzi. *Śpiewak, który rozmawia z Bogiem* — taki tytuł nosi artykuł w „Ebony” (kwiecień 1960) poświęcony śpiewaczce Lil Greenwood. Artykuł przedstawia znakomitą śpiewaczkę jazzową, dla której śpiew jest obcowaniem z Bogiem. Lil Greenwood skończyła College stanu Alabama, a śpiewać zaczęła gdy miała trzy lata, pod opieką ojca, pastora w kościele baptystów w mieście Mobile w Alabamie.

Historia jazzu to jest rozdział kultury współczesnej nie tylko sam dla siebie i nie tylko murzyńskiej. Stworzyli tę muzykę Murzyni w Nowym Orleanie około 1890 r. Po pierwszej wojnie światowej podbiła ona Amerykę i Europę. Zrodziwszy się wśród murzyńskiej biedoty Nowego Orleanu jako ich muzyka ludowa, jazz zdobył tak szeroką popularność u publiczności miejskiej całego świata, że stał się zastanawiającym symptomem psychologii XX wieku. Jak wytłumaczyć światową karierę i utrzymującą się popularność tej muzyki? Powiadają niektórzy, że jazz zrodził się z niepewności murzyńskiego losu i dał mu wyraz muzyczny, a znalazł tak szeroki oddźwięk u nowoczesnego człowieka, ponieważ murzyńska niepewność losu stała się, na skutek przeobrażeń nowoczesnego społeczeństwa, powszechnym udziałem człowieka naszej epoki<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> M. Berger, *The Popularity of Jazz* [w:] *Mass Culture*, ed. B. Rosenberg, D. M. White, Glencoe Ill. 1957, s. 405.

Nie żądajmy od metafory precyzji naukowej. Jest w niej myśl, która zasuguje na zanotowanie. Biali, który kiedyś wyłączył Murzyna od moralnej jedności ze swoim społeczeństwem, obecnie sam dzieli z nim podobny los bezdomności, ponieważ nowoczesne społeczeństwo przestało być jednością moralną. Murzyni z wyzwajających się krajów Czarnej Afryki zgłaszają tutaj poprawę, twierdząc, że to świat białych zgubił swoją jedność moralną i moralną jedność rodzaju ludzkiego i dla Murzynów jest tu wielka moralna rola do spełnienia. Muzyka jazzowa wchodzi w kontekst nowej historii Murzynów i historii świata. Staje się rodzajem ich narodowego hymnu — ich mazurkiem Dąbrowskiego — grywa się ją jako urozmaicenie zebrań politycznych i wyborów do różnych organów władzy murzyńskiej w państwie Ghana.

Nowy kontekst historyczny muzyki i pieśni murzyńskiej nie wyraża się jednak tylko w tym światowym aspekcie, związanym z niepodległościowymi ruchami krajów murzyńskich w Afryce. Murzyńska muzyka ludowa — ballady i bluesy — muzyka niedoli i protestu, należąca do folkloru zaniedbanych murzyńskich slumsów Chicago i innych przemysłowych miast Ameryki, dzielnic kolorowych rozrastających się pod wpływem olbrzymiej fali imigracji z rolniczego Południa (i pozostających coraz bardziej w tyle za wzrastającymi potrzebami mieszkaniowymi) towarzyszy po stronie białych rosnącemu niepokojowi przed „czarną supremacją”. Clarence Smith (ur. 1900, zm. 1928), która zginęła od kuli w czasie bijatyki w nocnym klubie i dla której nocny klub był treścią życia, w historii muzyki figuruje jako śpiewaczka, z której nazwiskiem związane jest spopularyzowanie boogie-woogie, a w socjologii kultury — jako kreacja nocnego klubu, w którym biały nie pokazuje się bez towarzystwa Murzyna. Agresywne stają się ambicje rozbudzone a niezaspokojone, spokojne są potrzeby niewolnika o granicach z góry zakreślonych przez prawo panów i zwyczaje zbiorowości niewolniczej.

Intelektualistom i inteligencji murzyńskiej w Ameryce postępy emancypacji Murzynów nasuwają nowe problemy kultury murzyńskiej i jej stosunku do innych kultur, do przeszłości i teraźniejszości. Czy Murzyni amerykańscy są jeszcze Afrykańczykami? E. F. Frazier odpowiada na to w następujących słowach: „Zatraciwszy całkowicie kulturę przodków, Murzyn mówi tym samym językiem, co grupa panująca, praktykuje tę samą religię, uznaje te same wartości i polityczne ideały. Dlatego, gdy mówi się o kulturze murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych, to można to odnieść tylko do ludowej kultury południowego Murzyna żyjącego z rolnictwa lub do tradycyjnych form zachowania się i wartości, które rozwinęły się na gruncie społecznej i umysłowej izolacji Murzyna. Ponadto wiele elementów murzyńskiej kultury, która rozwinęła się ze swojego doświadczenia Murzynów w Ameryce, tak jak ich muzyka, weszło w skład ogólnej kultury amerykańskiej”<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> E. F. Frazier, *The Negro ...*, s. 680.

Inne stanowisko zajmuje antropolog M. J. Herskovits w książce *The Myth of Negro's Past* (New York 1942). Według Herskovitsa wiele cech społeczeństwa i kultury Murzynów w Ameryce tłumaczy się przez przeżytki dawnej afrykańskiej kultury Murzynów. „Muzyka, taniec oraz wierzenia i praktyki religijne — pisze inny autor — są, zdaje się, tymi aspektami kultury afrykańskiej, które pozostawiły najsilniejsze ślady w kulturze Nowego Świata”<sup>24</sup>. Ta kontrowersja na temat afrykańskich elementów w kulturze amerykańskich Murzynów nie zmienia faktu, że świat wartości współczesnych Murzynów amerykańskich jest amerykański.

Dla murzyńskiego inteligenta w Ameryce jego afrykańskość nie jest jednak problemem teoretycznym. Paul Robeson (ur. 1897) opowiada, jakim wstrząsem duchowym było dla niego odkrycie Afryki. Do Anglii wyjechał już po rozpoczęciu kariery śpiewaka w Ameryce, gdzie urodził się, spędził dzieciństwo, lata szkolne i uniwersyteckie. Po Ameryce, w Londynie poczuł, że był traktowany „jak gentleman i człowiek wykształcony” i zamierzał tam pozostać na stałe. Wtedy w tej stolicy imperium Brytyjskiego odkrył Afrykę. „Odkrycie to — pisze Robeson w autobiograficznej książce pt. *Przyszedłem, żeby śpiewać*<sup>25</sup> — które wywarło wpływ na całe moje późniejsze życie, uświadomiło mi, że nie mogę spędzić życia jako adoptowany Anglik, i tak doszedłem do przekonania, że jestem Afrykaninem [...]. Czuję się zjednoczony ze swymi afrykańskimi przyjaciółmi i pełen dumy ze skarbów dla mnie jak nowo znalezionych”.

Odkrycie murzyńskiej Afryki w jej starożytnej kulturze i w kolonialnym ucisku zespala się następnie w biografii Robesona z ideą jedności rodzaju ludzkiego, z poczuciem solidarności z klasami pracującymi i z pragnieniem udziału w walce z siłami ucisku w całym świecie. Tak przedstawia Robeson motywy decyzji powrotu do amerykańskiej ojczyzny dla wzięcia udziału w murzyńskim ruchu wyzwolenia. „Przede wszystkim — pisze — muszę być wśród ludu murzyńskiego podczas ukazującego się na horyzoncie wielkiego kryzysu światowego i wziąć wraz ze swoimi udział w walce o nowy świat, który nadejdzie i do którego oni tęsknią. Układałem sobie, że zawiozę im wieść o Afryce i spróbuję zjednoczyć ich ze współplemieńcami walczącymi w koloniach. Jako artysta i obywatel, jako Murzyn i przyjaciel klasy robotniczej będę miał mnóstwo do zrobienia w ojczyźnie. Wróciłem w roku 1939”.

„Doświadczenia zebrane za granicą w ciągu dwunastu lat przemieszkań w Londynie (1927—1939) — pisze Robeson na innym miejscu — pozwoliły mi zrozumieć, że gdziekolwiek bym wyjechał, to i tak moją ziemią ojczystą musi być Ameryka”. „Wasz kraj? — powtarza słowa W. E. B. Du Bois — Jakże to stał się waszym? [...] Nasza pieśń, nasz trud, nasza radość życia [...] Czyż Ameryka byłaby Ameryką bez ludu murzyńskiego?”

<sup>24</sup> G. Chase, *America's Music. From the Pilgrims to the Present*, New York 1955, s. 69.

<sup>25</sup> P. Robeson, *Przyszedłem, żeby śpiewać*, Warszawa 1960. Tytuł oryginału *Here I Stand*. Wszystkie cytaty pochodzą z przekładu polskiego, s. 9—10, 46—47, 65, 73.

Nie mniej znamienna jest ewolucja innego inteligenta murzyńsko-amerykańskiego, znanego pisarza Richarda Wrighta (ur. 1908), który od powieści społecznego protestu, zrodzonego z inspiracji marksizmu i wpływów twórczości Dreisera i Dos Passosa, przechodzi przez niewiarę rozczarowanego rewolucjonisty, wstępuje na ścieżki egzystencjalizmu, aby w końcu szukać wiary w człowieka w Czarnej Afryce.

#### O JEDNOŚĆ ŚWIATA MURZYŃSKIEGO I JEGO IDEALY MORALNE. MŁODA INTELIGENCJA MURZYŃSKA W WALCE PRZECIWKO SEGREGACJI

Problemami rozdwojenia intelektualisty murzyńskiego nabrzmiała jest prawie stuletnia biografia W.E.B. Du Bois (ur. 1868), jednego z najbardziej zasłużonych pisarzy i działaczy społecznego i kulturalnego wyzwolenia Murzynów w Ameryce. Du Bois zaczynał jako jeden z organizatorów National Association for the Advancement of Colored People (zawiązanego w 1909 r.), a od 1940 r. jest członkiem Amerykańskiej Partii Komunistycznej. W kwietniu 1958 r. Du Bois odwiedził University of California w Berkeley i miał odczyt publiczny na temat *Obecne stosunki w Afryce*. Codzienna gazeta studentów tego uniwersytetu „Daily Californian” (16 IV 1958) miała później żal do prelegenta, że zamiast o Afryce mówił o zasługach komunizmu dla ocalenia kultury przed hitleryzmem i o tym, jak fałszywe poglądy szerzy się w Ameryce o komunizmie i Związku Radzieckim.

Du Bois był duszą NAACP i przez ćwierć wieku (1910—1934) redaktorem jego organu naczelnego „The Crisis”. Jego ewolucja od NAACP do partii komunistycznej jest symptomatyczna dla murzyńskiego liberalnego intelektualisty szamocącego się z wewnętrznym rozdwojeniem pomiędzy światem białych a światem czarnych. Rozczarowany działalnością opartą na wierze w dobrą wolę białej Ameryki Du Bois jedyną nadzieję wiąże ze Związkiem Radzieckim. Z komunizmem łączy dawną ideologię duszy murzyńskiej.

„Murzyn amerykański — pisał W.E.B. Du Bois w *Czarnych duszach*, biblii murzyńskich wartości moralnych — zmuszony jest do podwójnego życia: życia Murzyna i życia Amerykanina [...] Jego zachwiana wiara w siebie przemienia się w bolesną nieśmiałość i w prawie chorobliwe uczulenie na punkcie własnej osobowości [...]. Lecz pod powierzchnią tego wszystkiego kryje się w ciszy ogień prawdziwego serca murzyńskiego. Dusze ludzkie, zagubione między przeszłością a teraźniejszością odszukują w ciemnej nocy nowy ideał religijny”<sup>26</sup>.

<sup>26</sup> W.E.B. Du Bois, *La Foi des Ancêtres*, „Présence Africaine”, April — May, 1957, s. 38—40. Artykuł ten jest przekładem rozdziału książki W. E. B. Du Bois pt. *The Souls of Black Folk*, Chicago 1920. S. Price, *Du Bois Topic Changes Suddenly*, „Daily Californian”, 16 IV 1958. Patrz także listy do redakcji w numerze następnym 17 IV 1958 r. Biografię Du Bois daje P. L. Broderick, *W. E. B. Du Bois: Negro Leader in a Time of Crisis*, Stanford, Calif. 1959. Także J. H. Franklin, *From Slavery to Freedom. A History of American Negroes*, Second Edition,

Książka Du Bois, z której pochodzi przytoczony wyjątek, drukowana była pierwotnie kilkadziesiąt lat temu. Zachowuje ona jednakże wartość dokumentu, przedstawia charakterystyczną tendencję murzyńskich ruchów społecznych, znamienne również dla aktualnej sytuacji. Wyraża się ona w mocnym akcencie na moralne cele dążeń murzyńskich i na moralne spoidła jedności świata murzyńskiego. W kulcie „Boskiego Ojca”, o którym dalej jest mowa, dochodzi do sakralizacji więzi społecznej i deifikacji jedności społecznej w osobie Boga-Mesjasza. U intelektualistów ideologia „duszy murzyńskiej” przybiera formy bardziej zintelektualizowane, akcentując jednak moralną jedność świata murzyńskiego i jego rolę w realizacji moralnej jedności świata ludzkiego w ogóle.

Richard Wright miał lat 17, gdy w południowym Chicago, rejonie wielkiej stalowni, kolega z innej, żydowskiej mniejszości wprowadzał go (około 1925 r.) do Komunistycznego Koła Młodzieży. Czego młody Murzyn ze stanu Missisipi, syn praczki porzuconej przez męża, oczekiwał od tego kółka? Pisał na ten temat po latach, że było to szukanie moralnej jedności ludzi, dążenie Murzyna do zadowolenia się we wspólnocie losu wydziedziczonych, pragnienie zjednoczenia się z ludźmi w dążeniu do sprawiedliwości i w doświadczeniu moralnego piękna życia <sup>27</sup>.

W tamtych latach liczba inteligencji murzyńskiej z wyższym wykształceniem była niewielka. Do pierwszej wojny światowej ogółem ukończyło *college* 4807 Murzynów (4171 uzyskało dyplomy w murzyńskich *colleges*, 636 w mieszanych *colleges* północnych), w tej liczbie było zaledwie 14 Murzynów, którzy uzyskali stopień doktora filozofii w którymś ze znanych uniwersytetów amerykańskich lub europejskich. W ciągu 20 lat (do 1935 r.) liczba dyplomów uzyskanych przez Murzynów powiększyła się o dalsze 20 tysięcy. O szybkim tempie wzrostu w latach następnych świadczą 6052 dyplomy w jednym tylko roku 1947, z czego 5937 w murzyńskich *colleges* i 115 w mieszanych (północnych). Jednocześnie (w okresie 1870—1930) analfabetyzm spadł wśród Murzynów z 81 do 16%.

Według surowej oceny Frazier'a wyższe szkolnictwo murzyńskie wychowuje młode pokolenie w duchu „czarnej burżuazji”. „Obecne pokolenie murzyńskiej młodzieży uniwersyteckiej — czytamy w jego książce *Black Bourgeoisie* (1957) — nie lubi wspomnień o swojej przeszłości. Gdy jadą do szkoły swoimi samochodami, to wolą myśleć o pieniądzach, jakie będą zarabiali jako ludzie wolnych zawodów lub businessmeni. Uczy się ich, że pieniądź przyniesie im sprawiedliwość i równość w życiu amerykańskim, więc zamierzają robić pieniądze” <sup>28</sup>.

New York 1950, oraz R. A. Bone, *The Negro Novel in America*, New Haven 1958, s. 43—45 i inne.

<sup>27</sup> *The God That Failed*, ed. R. Crossman, A. Gide, R. Wright, New York 1954, s. 116—164.

<sup>28</sup> E. F. Frazier, *Black Bourgeoisie*, s. 84—85. Dane liczbowe zaczerpnięte są z książki E. F. Frazier, *The Negro ...*, s. 558—559. Przytoczona liczba Murzynów kończących północne uniwersytety jest mniejsza od rzeczywistej, gdyż statystyki uniwersyteckie nie zawsze uwzględniają rasową i etniczną przynależność studentów.

Inny obraz aktualnej sytuacji dają obserwacje z szerokiej akcji wymierzonej przeciwko segregacji Murzynów w publicznych miejscach żywienia przede wszystkim tego rodzaju, jak popularne bary w wielkich domach towarowych Woolwortha i innych. Taktyka ruchu zawiera 3 elementy: zajmowanie miejsc przez Murzynów w barach przeznaczonych dla białych, pikietowanie lokali stosujących segregację i bojkot ekonomiczny. Akcja rozpoczęła się w lutym 1960 roku w Quinsboro w stanie North Carolina i rozszerzyła się nie tylko na Południu, lecz także zdobyła poparcie licznych grup białych studentów z najpoważniejszych uniwersytetów amerykańskich na Północy i Zachodzie. Artykuł na frontowej stronie „New York Times” (21 III 1960) poświęcony tej akcji informował, że studenckie grupy popierające potworzyły się, między innymi, na następujących uniwersytetach Harvard, Yale, Princeton, Brown, Chicago, Indiana, Wisconsin, Colorado, California (Berkeley) i wielu innych. Obserwatorzy („U.S. News and World Report” z 14 III 1960) zwracają uwagę na samorzutny charakter ruchu oraz na powszechne poparcie ze strony organizacji stawiających sobie za zadanie podniesienie ludności murzyńskiej. NAACP zorganizowało pomoc prawną dla aresztowanych uczestników akcji. Życzliwe oparcie znajduje ona również w Krajowej Chrześcijańskiej Federacji Studentów (National Student Christian Federation) oraz w Krajowym Zrzeszeniu Studentów (National Students Association).

Nie tylko taktyka „akcji bezpośredniej” i masowość tego ruchu nadaje mu charakter zjawiska nowego w świecie amerykańsko-murzyńskim, który od Garveya nie przeżywał równie masowego poruszenia. W artykule w „New York Herald Tribune” (29 III 1960, E.E.) na ten temat, umieszczonym na frontowej stronie tego dziennika, sygnalizuje się, że akcja ta nacechowana jest zupełnie „nowym duchem”. *Idea „nowego Murzyna” wylania się w US („New Negro” Idea Emerges in US)* mówi tytuł tego artykułu, pióra R. S. Birda.

W artykule czytamy, że akcja ta wciąga tysiące studentów, wyprowadzając najmłodsze, studiujące jeszcze pokolenie inteligencji murzyńskiej z dotychczasowej apatii, ponieważ nabrała dla niej sensu historycznego i stała się ruchem ideowym, sięgającym głęboko do jej świadomości społeczno-moralnej. „Staje się coraz bardziej jasne — czytamy w tym artykule — że w swoich obecnych studiach uniwersyteckich i w swoim niedługim życiu nie ma ta młodzież niczego, co by choć w połowie dawało jej to poczucie tworzenia historii, jakie towarzyszy temu, nie obliczonemu na zewnętrzne efekciarstwo, zdobywaniu białego baru śniadaniowego”. Wobec tego ruchu zawodna okazuje się tradycyjna technika policyjna aresztowania studentów pod zarzutem zakłócania spokoju. Studenci nie boją się aresztowania.

Na odrębność psychologii tego ruchu zwraca uwagę prasa amerykańska („Time” z 21 III 1960), przypisując ją studenckiej młodzieży murzyńskiej. Jest to pierwsze tak masowe, w skali całego kraju, wystąpienie młodej inteligencji murzyńskiej i pierwsze tego rodzaju, w tej skali, skutki upowszechniania się wyższego wykształcenia wśród Murzynów.



Ruch ten cechuje świadoma dążność unikania środków gwałtownych. „Bez przemocy”, *Non violence*. Wspomniany publicysta Bird pisze, że z rozmów ze studentami wynika, że ta idea biernego oporu, w stylu Gandhiego, uważana jest w tym ruchu za jedyną skuteczną formę działania. Duch Gandhiego nie jest tu tylko przenośnią. Według „U.S. News and World Report” (March, 1960) wśród młodzieży rozpowszechniana jest ulotka pt. *Remember Love and Non Violence* (*Pamiętaj o miłości i o stosowaniu gwałtu*). Zasady akcji propaguje się na specjalnie organizowanych seminariach. Jedno ze wskazań mówi: „Pamiętaj o nauce Jezusa Chrystusa, Mahatmy Gandhiego i Martina Luthera Kinga”. Wykształcony, o dużym uroku osobistym Murzyn M.L.King, pastor z Atlanty w stanie Georgia, jest zapowiedzią rodzenia się nowego młodego przywództwa w ruchu murzyńskim. Zasady gandhizmu King propagował już przedtem w skutecznym bojkocie autobusów w Montgomery, stolicy stanu Alabama, w 1956 r., z powodu stosowanej w nich segregacji Murzynów. Miał wtedy 27 lat<sup>29</sup>.

Pastor King i wychowani przez niego młodzi przywódcy ruchu murzyńskiego w różnych miejscowościach Południa rozwijają szeroką akcję propagandową, mającą na celu wyprowadzenie mas murzyńskich z dotychczasowej apatii. „The New York Times” (17 IV 1960) informował o tym, że przywódcy ruchu murzyńskiego z pastorem Kingiem na czele krytykują NAACP, że zaniedbuje akcję rozbudzania mas. J. M. Lawson (student Wydziału Teologii w Vanderbilt University w Nashville, Tennessee, wydalony z tego uniwersytetu za udział w akcji przeciw segregacji w barach), uważany za prawą rękę Kinga, zarzucił czasopismu NAACP „Crisis”, że jest wydawane dla „klubu czarnej burżuazji”. Czarnej burżuazji nie oszczędza również sam pastor King. Na masowym mityngu młodzieży murzyńskiej w Raleigh (70 tys. mieszkańców), stolicy stanu North Carolina, w następujących słowach charakteryzował on ruch młodych: „Jest to bunt przeciwko tym Murzynom klas średnich, których ambicje kończą się na posiadaniu wielkich samochodów i modnie urządzonej domów, a nie prowadzą do przyłączenia się do ruchu wolności”.

Otwierając konferencję studentów przewodzących ruchowi King mówił: „Weszliśmy w erę ofensywy ze strony ucisnionych ludów. Ruszyły się wszystkie ludy pozbawione godności i wolności na wszystkich kontynentach świata [...]. Studenci wzięli w swoje mocne ręce walkę o sprawiedliwość”.

Stosując metody działania bez gwałtu, w obecnej akcji przeciw segregacji w barach i restauracjach korzysta się z narastających doświadczeń omawianych na specjalnych seminariach. Za wspomnianym poprzednio artykułem Birda przytaczamy niektóre zasady akcji, dobrze oddające „ducha” tej akcji. „Walczysz — czytamy — nie z zatwardziałym złoczyńcą, lecz tylko z człowiekiem, który źle postępuje. Jakkolwiek dążysz do odrobienia tego zła, okaż mu swoją

<sup>29</sup> J. Maritain, *Reflections on America*, New York 1958, s. 51

dobrą wolę, niezależnie od tego, jak on postępuje [...] zawsze trzymaj się ściśle faktów, unikaj przesady, bądź zwięzły i okaż swą dobrą wolę [...] Uczestnicy demonstracji powinni być czysto ubrani, dobrze poinformowani i spokojni, zdolni do wytrzymania badania śledczego i przemocy, która by mogła być do nich zastosowana [...] Jest najważniejsze — mówi instrukcja — aby w takiej ostrej fazie walki zachować dyscyplinę i zimną krew [...] Dyscyplina musi być surowa, aby bierny opór nie zamienił się w posługiwanie się gwałtem; na każdą prowokację należy odpowiedzieć dobrą wolą; musisz być gotów na samoofiara, która nie zostawi wątpliwości co do twojej prawości i odwagi [...] Cel, do którego zmierzasz, wymaga, abyś zdobył szacunek przeciwnika. Zachowuj się więc w sposób wywołujący szacunek, przez skrupulatne trzymanie się prawdy i sprawiedliwości przekonaj przeciwnika, że zasługujesz na jego szacunek”.

Połączenie dwóch uderzających cech tego ruchu wprowadza w zdumienie jego obserwatorów tym bardziej, że znajdują one ogromny oddźwięk w młodym pokoleniu murzyńskiej inteligencji, dotychczas biernej i apatycznej. Jedna z tych cech polega na potęgującej się świadomości jedności świata murzyńskiego w Ameryce i poza nią, druga — na przekonaniu o decydującej roli, jaką dla zwycięstwa w tej walce ma przewaga moralna nad przeciwnikiem. Nie dać się złamać moralnie przeciwnikowi, który ma wszelką przewagę liczebną i materialną i wszelkie środki demoralizowania. Tę tajemnicę powodzenia i gwarancję przyszłości świata murzyńskiego i jego kultury w Ameryce propaguje się wśród młodej inteligencji murzyńskiej wraz z moralnym sensem idei wolności krajów murzyńskich w Afryce, moralną treścią idei jedności całego świata murzyńskiego i moralnym celem udziału świata murzyńskiego w konfliktach i zmaganiach współczesnej epoki.

Paul Robeson, sławny jako śpiewak i przez swoje radzieckie sympatie (które spowodowały, że w 1950 r. władze USA pozbawiły go paszportu, a tym samym możliwości wyjazdu za granicę) propaguje hasło NAACP zjednoczenia wszystkich sił (zwłaszcza robotników i inteligencji), aby na 100-lecie zniesienia niewolnictwa w Ameryce (1863) przeprowadzone zostało realne i pełne równouprawnienie Murzynów. Podstawę ruchu Robeson widzi w gminach religijnych. „To, że w Montgomery pierwsze skrzypce odegrały kościoły i pastory — czytamy — rzuca światło na pozycję kościoła murzyńskiego, który miał tak wybitny udział w naszej historii i wciąż jeszcze stanowi najpotężniejszą naszą bazę organizacyjną. Jest tak nie tylko z powodu ogromnej liczebności zrzeseń kościelnych, lecz i dlatego, że kościoły nasze są przeważnie niezależnymi organizacjami naprawdę murzyńskimi. Kościoły i inne stowarzyszenia Murzynów o podobnie niezależnym charakterze — bractwa, kluby kobiece itp. — będą coraz bardziej wysuwać się na czoło, gdyż są one najbliższe szerokim masom murzyńskim i najbardziej wrażliwe na ich potrzeby, a mniej podległe wpływom sił zewnętrznych”<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> P. Robeson, *Przyszedłem, żeby śpiewać*, s. 123.

## GUBERNATOR FAUBUS PRZECIWKO INTEGRACJI SZKOLNICTWA. LITTLE ROCK W STANIE ARKANSAS. NOWA USTAWA O PRAWACH OBYWATELSKICH. PROBLEM INTEGRACJI NARODU

W walce o uprawnienie Murzynów od jej początków szkolnictwo należało do problemów naczelnych. Decyzja Sądu Najwyższego z 1954 r., uznająca osobne szkoły publiczne dla Murzynów za sprzeczne z konstytucją, była nie tylko rewolucyjną zmianą zasad administracji publicznego szkolnictwa. Była ona również znamieniem nowego etapu walki Murzynów o wyzwolenie społeczne i kulturalne.

Decyzja Sądu Najwyższego ożywiła ruchy za i przeciw. Analiza opinii publicznej przeprowadzona przez Instytut Gallupa wkrótce po decyzji Sądu Najwyższego wykazała tylko 54% po stronie tej decyzji. Powtórna analiza przeprowadzona w początku 1957 r. wykazała 63%.

Konflikt w Little Rock jest tym bardziej interesujący, że miasto to, jak w ogóle cały stan, nie należało do najbardziej zacofanych pod względem uprzedzeń antymurzyńskich. Po decyzji Sądu Najwyższego z 17 maja 1954 r. wzmożła się w tym stanie akcja za przyspieszeniem integracji. Orval Faubus nie od razu stał się zapalczywym przeciwnikiem integracji.

Poważnym elementem zmiany sytuacji stał się tzw. „Południowy Manifest”. Był to pamflet przeciwko wkraczaniu władz federalnych w uprawnienia stanów i społeczności lokalnych, podpisany przez 77 członków Izby Reprezentantów i 19 członków Senatu. Manifest był rozpowszechniany w początku 1956 r. Jednocześnie rozwinięta została propaganda, w której autonomia Stanów wysuwała się na czoło. Na tej fali obrony autonomii stanu gubernator Faubus przygotowywał się do wyborów w 1958 r., z których wyszedł zwycięsko na trzecią kadencję.

Analiza opinii publicznej w Stanach Północnych i Zachodnich wykazała, że użycie wojska przez prezydenta Eisenhowera zaakceptowało 74% wypowiedzi. Na Południu inaczej. W wyborach w listopadzie 1958 r. Faubus został wybrany na gubernatora na trzecią kadencję, uzyskując prawie 70% wszystkich głosów<sup>31</sup>.

Co znaczy ten wysoki wskaźnik statystyczny opinii publicznej? Jakiej opinii? Przeciwko integracji i równouprawnieniu Murzynów, czy przeciwko naruszaniu lokalnej autonomii przez władze federalne? Wzmoczenie się emancypacyjnych dążeń Murzynów wraz z aktywizacją ogóln amerykańskiej opinii publicznej przeciwko dyskryminacji Murzynów ożywiło opór sił tradycjonalizmu

<sup>31</sup> St. Kennedy, *Jim Crow Guide to the U.S.*, London 1959, s. 94, 100—101, 104. 68% według „The New York Times”, J. E., 2 V 1960, „The News of the Week in Review”, s. 4. Według tego artykułu niesłabnąca popularność Faubusa każe się liczyć z możliwością jego wyboru w 1960 r. na czwartą kadencję, a wtedy Faubus byłby pierwszym gubernatorem stanu Alabama wybranym czterokrotnie. Patrz także „The New York Times”, 12 VIII 1959, s. 5 — notatka o stanowisku gubernatora stanu Alabama. Patrz także W. Peters, *The Southern Temper*, New York 1958, s. 68 i nast., oraz C. Sitton, *Integration Pace Slows in the South*, „The New York Times”, 23 V 1960, D. E., „The News of the Week in Review”.

i konserwatyzmu na Południu. Komitety Obywatelskie białych, które zaczęły mnożyć się na Południu po decyzji Sądu Najwyższego, organizując opinię przeciwko integracji, nie były wyrazem rosnących sił konserwatyzmu Południa, lecz rosnącego poczucia ich zagrożenia.

W latach 1955—1958 ożywiła się również działalność Ku Klux Klanu. Świecą płonące krzyże — coraz częściej zelektryfikowane — spadają bomby na kościoły murzyńskie, zdarzają się wypadki kastrowania i bestialstwa w stosunku do Murzynów czynnych w ruchu wyzwolenia. Do tradycji tego ruchu stawiającego sobie za cel utrzymanie „supremacji danej przez Boga Białemu Człowiekowi” dołączają się jednak nowe socjo-psychiczne motywacje. J.W.V. Zanden („American Journal of Sociology”, March, 1960), w swej pracy doktorskiej na temat opozycji przeciw integracji, zastanawia się nad tym, jak wyjaśnić, że ożywienie Ku Klux Klanu występuje nie w zacofanych rejonach rolniczych Południa, lecz w środowiskach uprzemysłowionych Południa. Tenże autor notuje istotną rolę marginesowej kategorii ludzi „luźnych”, społecznie zawiedzionych, z pogranicza klasy robotniczej i klas średnich, ludzi, którym ideologia supremacji białego człowieka, utożsamiana z Amerykanizmem, daje namiastkę „identyfikacji grupowej”, którą stracili i której są głodni.

Stan konfliktu w Little Rock na początku roku szkolnego 1959/60, czyli w sierpniu 1959 r., był nacechowany charakterystycznym kompromisem. Zarząd szkolnictwa w Little Rock postanowił otworzyć szkoły, uznając symbolicznie zasadę integracji znoszącą segregację. Symboliczność polega na tym, że z 60 murzyńskich kandydatów, którzy się zgłosili, przyjęto sześciu Murzynów do dwóch szkół dla białych: chłopca i dwie dziewczynki do jednej szkoły i trzy dziewczynki do drugiej. Resztę odesłano do szkoły średniej murzyńskiej.

Historia Little Rock ilustruje, jak bardzo swoisty jest mechanizm polityczny Ameryki. Zbuntowany gubernator, który nie uznaje decyzji Sądu Najwyższego i Prezydenta Państwa, uważa je za sprzeczne z konstytucją i działa na własną rękę, to jest aspekt ustroju nie mający odpowiedników gdzie indziej. Prezydent wysłał wojsko dla zabezpieczenia wykonania decyzji władz federalnych, ale gubernator, wybieralny szef stanu, działa dalej i stan większością głosów wybiera go na następną kadencję. Ta sytuacja, tak uderzająca przez cechy anarchizmu, jest bardzo amerykańska pod pewnym istotnym względem. Jest to jaskrawa ilustracja tego kapitalnego rysu moralno-politycznej osiemnastowiecznej tradycji amerykańskiej, według której ostatecznym ustawodawcą i sędzią postępowania jest nie prawo i nie sąd, ale sumienie jednostki.

Konflikt ten ma jeszcze inną stronę. Szkolnictwo należy w Ameryce do sfery autonomii lokalnej, zarządzają nim wybieralne zarządy. Kraj nie ma naczelnej władzy szkolnej w postaci ministerstwa oświaty, do demokratycznych tradycji należy niemieszanie się władz centralnych do spraw szkolnictwa. Gubernator Faubus oświadczył, że „nigdy nie będzie pomagał władzom federalnym w ich brudnej robocie”. Wyraził przekonanie, że Rząd Federalny „szybko

wycofa się z aktów tyranii i pozwoli ludowi rządzić swoimi sprawami". Gubernator zarzucił zarządowi szkolnemu, że „zdradził lud” i że dał się powodować „siłom tyranii”<sup>32</sup>. Demonstranci, przeciwstawiający się integracji, nieśli transparent: „Gubernatorze Faubus ratuj naszą chrześcijańską Amerykę”.

Jakkolwiek decyzja Sądu Najwyższego zrobiła wyłom w tradycji niemieszania się władz federalnych do spraw szkolnictwa, to realizacja tej decyzji zależy od tego, czy sami Murzyni — okręg po okręgu — domagają się przyjmowania swoich dzieci do tych szkół, które były dotąd domeną ludności białej. Trzeba również pamiętać, że populacja szkoły — kolorowa lub biała — jest często wynikiem kolorowego lub białego składu ludności rejonu, który szkoła obsługuje.

Na szczęście decyzji Sądu Najwyższego (1954—1960) „The New York Times” (23 V 1960, I. E. The News of the Week in Review) przedstawiał następujący bilans. Z 17 stanów, w których w 1954 r. obowiązywała segregacja w szkolnictwie publicznym, w dwóch stanach (Maryland i West Virginia) oraz w District of Columbia segregacja została całkowicie zniesiona, w czterech (Delaware, Missouri, Kentucky i Oklahoma) liczba szkół zintegrowanych poważnie zwiększyła się, w pięciu stanach (Texas, Florida, Arkansas, Virginia i North Carolina) przyjęła się „symboliczna integracja”, a w pięciu stanach (Alabama, Georgia, Louisiana, Missisipi i South Carolina) nadal obowiązywała zasada segregacji. Młodzież murzyńską uczęszczającą do szkół zintegrowanych w stanach południowych oblicza się na 6% ogółu szkolnej młodzieży murzyńskiej. W tych stanach opór przeciw integracji jest wciąż mocny; poszczególne okręgi szkolne podejmują decyzję zamknięcia szkół publicznych (podobnie jak to miało miejsce w Little Rock) byle uniknąć integracji.

Konflikt w Little Rock nie miał charakteru odosobnionego epizodu<sup>33</sup>. Problem integracji w szkolnictwie, angażujący najwyższe autorytety państwowe, poruszył opinię publiczną całego kraju. Wyrażał się w nim fundamentalny aspekt wielostronnego problemu równouprawnienia Murzynów. Zaledwie „symboliczna integracja” (zaskarżona przed sądem przez zwolenników pełnej integracji jako sprzeczna z decyzją Sądu Najwyższego z 17 maja 1954 r.) weszła w życie, gdy całe Południe ogarnęła akcja walki z segregacją w publicznych miejscach żywienia. Jednocześnie, w lutym 1960 r., w Kongresie rozpoczęły się debaty nad ustawą o Prawach Obywatelskich (*Civil Rights*). Debaty obejmowały nie tylko sprawy integracji i szkolnictwa, lecz także przeciwdziałanie dyskryminacji Murzynów w pracy zawodowej i zarobkowej (ograniczane, między innymi, przez utrudnienia w należeniu Murzynów do związków zawodowych) oraz równość praw wyborczych. Debaty toczyły się w atmosferze przygotowań do wyborów prezydenckich

<sup>32</sup> Sprawozdanie z tego przemówienia gubernatora Faubusa podaje według „The New York Times”, Amsterdam, 13 VIII 1959, i „The New York Herald Tribune”, Paris, 14 VIII 1959 oraz 18 VIII 1959.

<sup>33</sup> W. Peters, *The Southern Temper*, New York 1958.

w 1960 r. oraz coraz większego rozgłosu światowego, jaki nabierały policyjne sposoby przeciwdziałania emancypacyjnemu ruchowi Murzynów i bezsilność rządu federalnego. Prasa akcentowała szkodliwość sytuacji dla prestiżu Ameryki w okresie rosnącej rywalizacji ze Związkiem Radzieckim o moralny autorytet wśród narodów świata.

Gdy zaś po gigantycznych pracach Kongresu, trwających parę miesięcy, w kwietniu 1960 r. nowa ustawa o prawach obywatelskich została uchwalona przez Senat po uprzednich debatach i walkach w Izbie Reprezentantów, to komentarz redakcyjny „The New York Times” (9 IV 1960, I. E.) zapewniał czytelników, że jest ona czymś więcej niż przysłowiową myszą, ale nie oznacza rewolucji. Ustawa daje uprawnienie federalnym władzom sądowym do powoływania lokalnych referentów wyborczych w tych wypadkach, w których władze lokalne nie zabezpieczają Murzynom swobodnego korzystania z praw wyborczych. Ma to na celu hamowanie lokalnych władz w tendencji do ograniczenia udziału Murzynów w wyborach (zwłaszcza na podstawie wymaganego cenzusu wykształcenia) w rejonach o dużym skupieniu ludności murzyńskiej. Jednocześnie ma to być droga do przezwyciężenia absencji wyborczej Murzynów, którzy w zacofanych rejonach rolniczych czasem brali w wyborach udział dochodzący zaledwie do dwudziestu kilku procent ogółu Murzynów uprawnionych do głosowania. Są również i takie powiaty o olbrzymiej większości murzyńskiej, jak powiat Greene (83% Murzynów) lub Wilcox (79% Murzynów), obydwie w stanie Alabama, w których Murzyni w ogóle nie głosują.

Południowcy, którzy od 29 lutego 1960 r. przez tydzień bez przerwy przez całą dobę wygłaszali przemówienia w Senacie, aby zahamować wydanie ustawy, dali wyraz temu, jak wielką wagę do niej przywiązują. W konsekwencji sporo uzyskali, gdyż z projektu ustawy sprawy integracji w szkolnictwie i dyskryminacji w zatrudnieniu. Oprócz części dotyczącej uprawnień wyborczych, w ustawie znajduje się artykuł określający jako nielegalne przeciwstawianie się decyzjom federalnych władz sądowych. I po tym okrojeniu jednak ustawa jest aktem dużej doniosłości jako przejaw prawodawczego i moralnego zaangażowania ogólnokrajowej reprezentacji ustawodawczej w problem, który prawie przez stulecie był traktowany jako lokalny problem Południa.

W świetle tych konfliktów i kontrowersji z powodu problemu murzyńskiego w jego różnych aspektach zagadnienie integracji nie polega na tym, że zbiorowość Murzynów amerykańskich należy organicznie włączyć do zintegrowanego już narodu amerykańskiego. Problem jest znacznie bardziej skomplikowany; jest on częścią problemu integracji amerykańskiego narodu.

Gdy antropolog Margaret Mead pisze, że „my wszyscy jesteśmy Amerykanami w trzecim pokoleniu”<sup>34</sup>, to w tej przenośni akcentuje psychologię narodu,

<sup>34</sup> M. Mead, *And Keep Your Powder Dry. An Anthropologist Looks at America*, New York 1942.

którego integracja jest problemem dzisiejszym. To nie oznacza, że Ameryka przez dokonujące się procesy integracji upodabnia się do europejskiego modelu narodowego. Ameryka jako naród — jeżeli mimo wszystko określimy ją tym tradycyjnym terminem — nie jest podobna do żadnego z europejskich narodów.

#### HARLEM. „BOSKI OJCIEC”. REWOLUCJA DEMOGRAFICZNA

Istotny aspekt aktualnej sytuacji zawiera się w tytule jednego z rozdziałów nowej książki *The Exploding Metropolis* (1958). Tytuł tego rozdziału brzmi: Czy miasta są nieamerykańskie? W jakim sensie amerykański jest New York? Czy w swojej wielkości, różnorodności i braku integracji? Jego części składowe są niemniej trudne do określenia niż całość. Czy nowojorski Harlem, prawie milionowe społeczeństwo murzyńskie, jest jednym społeczeństwem tylko dlatego, że czarne? Nawet duchowni i religijni przywódcy Harlemu nie są tego samego pokroju.

Przystojny i elegancki, pięćdziesięcioletni pastor abisyńskiego kościoła w Harlemie, Adam Clayton Powell, Jr. (syn pastora w tymże Harlemie), smakosz życia i zamilowany podróżnik, który 15 razy odwiedzał Wenecję, reprezentując świeżą tendencję uczynienia z kościoła ośrodka życia kulturalnego młodzieży i dorosłych i będąc wyrazicielem procesów urbanizacji zbiorowości murzyńskiej, w swojej duchowej sylwetce nie przedstawia jedyne nurtu życia Harlemu. Do pastora Powella, z pochodzenia Indianina, biali businessmeni mają pretensję o to, że jest nacjonalistą murzyńskim i bierze czynny udział w murzyńskiej akcji bojkotowania handlu białych, w interesie „murzyńskiej ekonomii”. Jest pierwszym murzyńskim congressmanem z Harlemu, wybranym z ramienia Partii Demokratycznej. Niedawno głośny stał się w amerykańskiej prasie („Time”, 21 III 1960, A.E.) z powodu kłopotów podatkowych. Zarzuca się pastorowi Powellowi, że nie ujawnił całego dochodu, który wraz z dochodem pani pastorewskiej, Hazel Scott, jazzowej pianistki, wyniósł za rok 158 tysięcy dolarów.

Niejednolite jest społeczeństwo Harlemu, ale w swej niejednolitości i różnorodności jednocześnie murzyńskie i amerykańskie. Harlem czarnej burżuazji, Harlem murzyńskiego proletariatu i Manifestu Komunistycznego. Harlem Paul Robesona i kultu „Boskiego Ojca”. Zatrzymajmy się na chwilę przy tym ostatnim.

„Father Divine” — „Boski Ojciec”, Murzyn George Baker stał się przedmiotem religijnego kultu bardzo szeroko rozpowszechnionego w miastach północno-wschodnich i w części środkowego Zachodu, zwłaszcza wśród kobiet murzyńskich. Kult zaczął się w Harlemie i na Long Island w New Yorku jako ruch uczestnictwa w sakralności przywódcy, który uważa się i jest uważany za Boga, za „Boskiego Ojca”, za Mesjasza. Ogromny oddźwięk znalazł zwłaszcza w okresie depresji lat trzydziestych w środowiskach skrajnej nędzy. Idea braterstwa wszystkich ludzi, dyscyplina duchowa, surowość obyczajów seksual-

nych, powstrzymywanie się od nałogów palenia, alkoholizmu, hazardu itp. łączy się w tym kulcie z formami zbiorowej ekstazy religijnej, przyzwalającej na mieszanie się płci. Obserwatorzy tego zjawiska widzą w nim reakcję samoobronną mas murzyńskich, która odradza „duszę zbiorową”, odnawia i wzmacnia więzi społeczne rozpadające się w procesie migracji prymitywnej ludności murzyńskiej rolniczego Południa do miast północnych. „Boski Ojciec”, „Father Divine” daje tej masie poczucie jedności, z którą jednostka zespała się w swojej duchowej istocie. „Boski Ojciec” sakralizuje tę więź i tę jedność. Utrzymuje domy wspólnej egzaltacji religijnej, czyli „nieba”. Żywi zbierającą się tam nędzę i biesiadników.

Skąd ma pieniądze? Wierni, skłonni poświęcić życie dla Mesjasza, nie szczędzą mu również dóbr materialnych. Periodyk murzyński „Ebony” wymienia „Boskiego Ojca” wśród nielicznych milionerów murzyńskich. Książka Sary Harris pt. *Father Divine. — Holy Husband*, licząca 354 strony i mająca za temat życie i posłannictwo „Boskiego Ojca”, wyszła w 1953 roku w tanim kieszonkowym wydaniu, za 35 centów. Reklama tej książki mówi o pół milionie wyznawców wśród czarnych i białych oraz o tym, że Mesjasz, będąc wrogiem rozkoszy seksualnych i zwolennikiem związków mistycznych, lubi piękno w swoim otoczeniu. Do jego grona najbliższych należy „25 przystojnych sekretarek, którym przewodzi jego młoda i piękna biała żona”.

Rewolucja demograficzna miast amerykańskich to jeden z naczelných ich problemów. Biały Nowy Jork wyludnia się, kolorowy powiększa. Podobnie inne miasta uprzemysłowionej Północy i Zachodu. Z Nowego Jorku ubywa corocznie 50 tys. białej ludności, a przybywa 30 tys. Portorykańczyków i 10 tys. Murzynów. W konsekwencji, w 1970 r. Nowy Jork będzie liczył 28% ludności murzyńskiej i portorykańskiej, a dzielnica Manhattan — 50%<sup>35</sup>. Co oznacza ten proces w sensie kulturowym?

Ile jest anglosaskiej Ameryki w tych miastach? W czteromilionowym Chicago (mówiąc o samym mieście, a nie o metropolitarnym regionie) szacuje się (1960) ludność pochodzenia anglosaskiego na około 40%, poza tym 15% imigrantów urodzonych za granicą, 24% ludności urodzonej z rodziców imigrantów i 21% Murzynów.

Na przykładzie St. Louis rewolucja demograficzna występuje jeszcze jaskrawiej. Nie tylko zmniejsza się absolutna liczba białej ludności miejskiej, ludność biała nabiera charakteru niestałego, przepływowego. Miasto staje się rodzajem hotelu. St. Louis, liczący około 875 tys. mieszkańców, utrzymuje tę liczbę od 1940 r., w tym samym czasie jednak liczba murzyńskiej ludności wzrosła z 12% do 30%, a odpowiednio zmniejszyła się liczba ludności białej, w 1970 r. przewidyje się w St. Louis 45% ludności murzyńskiej. W St. Louis zaledwie 39% dorosłej ludności stanowią osoby, które urodziły się w tym mieście. Inna informacja

<sup>35</sup> The Editors of Fortune. *The Exploding Metropolis*. New York 1958, s. 116. Patrz także artykuł o Chicago K. Allsop, *Black, White and the Blues*, „Encounter”, April, 1960, s. 40—44.



o charakterze ogólnym, mówi nam, że w skali całego kraju, w 1950 r.  $\frac{3}{4}$  mieszkańców Stanów Zjednoczonych mieszkało w innych mieszkaniach niż w 1940 r.<sup>36</sup>

D. W. Brogan, kompetentny autor szeregu książek na temat Ameryki, pisze: „Ameryka szybko wynarodawia imigranta. Czy unarodawia go? Czasami ma się pokusę odpowiedzieć: nie”<sup>37</sup>.

PROBLEM MURZYŃSKI I AMERYKAŃSKA ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA. MORALNY ASPEKT ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ. „AMERYKAŃSKA WIARA” I SUMIENIE OBYWATELA. MORALIZM I IZOLACJONIZM

Była wzmianka o opozycji Południowców wobec nowego ustawodawstwa w sprawie murzyńskiej. W opozycji tej, sięgającej korzeniami w odległą przeszłość wzajemnych stosunków Południa i Północy, spotykają się różnorakie motywy, interesy i argumenty. Wypowiadał się również William Faulkner przez usta południowca w powieści *Intruder in the Dust* (1949). „Niesprawiedliwości między ludźmi nie da się wykorzenieć przez jedną noc przy pomocy policji”, mówi południowiec. Nie w bezskuteczności takiego postępowania widzi jednak ów południowiec sedno problemu. Groza sytuacji polega na tym, że moralny problem społeczny — a taki jest problem niesprawiedliwości — wzięli w swoje ręce politycy materialistycznej cywilizacji północnej, dla których w społeczeństwie istnieją tylko problemy ekonomiczne i polityczne, a nie ma moralnych. W ich wyobraźni, zwyrodniałej pod wpływem pieniądza, łatwo likwidują się wszelkie problemy przy pomocy ustaw i policji, ponieważ przestała istnieć moralna struktura społeczeństwa.

Południowiec wyraził pogląd, który w amerykańskiej filozofii społecznej odgrywa zasadniczą rolę. Myśl, że moralny aspekt — nie redukujący się ani do ekonomicznego, ani do politycznego — należy do istoty społeczeństwa ludzkiego, myśl, którą John Dewey rozwijał w swojej *Freedom and Culture* (1939) oraz w innych pracach, jest charakterystyczna dla amerykańskiej tradycji demokratycznej. Na tym tle G. Myrdal w głośnej książce *An American Dilemma* (1944) rozpatruje problem murzyński w Ameryce.

Według Myrdala problem murzyński właśnie w jego aspektach moralnych dotyka bezpośrednio zagadnienia amerykańskiej świadomości narodowej. Dlaczego? Dlatego, że rdzeniem narodowej świadomości amerykańskiej, rdzeniem, od którego historycznie rozwijała się ta świadomość i który nie tracił na znaczeniu w dalszym jej rozwoju, były idee moralne: równości i wolności. Szczególny moralizm narodowej świadomości amerykańskiej nie jest odkryciem Myrdala. Do tego znanego poglądu nawiązuje Myrdal dla wyświelenia fundamentalnej

<sup>36</sup> P. H. Rossi, *Why Families Move. A Study in the Social Psychology of Urban Residential Mobility*, Glencoe Ill. 1955.

<sup>37</sup> D. W. Brogan, *The American Problem*. London 1944, s. 104.

doniosłości problemu murzyńskiego. Przypomnijmy sobie, na czym polega ów moralizm narodowej świadomości amerykańskiej. Świadomość narodowa Ameryki nie kształtowała się, jak gdzieś indziej, pod wpływem historycznej tradycji, której istotnym składnikiem byłaby dominująca rola dynastii i wojen, arystokracji i polityki jako dziedziny osobnych klas władczych oraz elity intelektualnej służącej klasom panującym.

Świadomość narodowa Ameryki zaczęła się od paru podstawowych idei — równości i wolności — zrodzonych w walce o niepodległość, które w toku historii, wbrew ich oświeceniowej genealogii, uchrześcijaniły się i stały się rdzeniem „amerykańskiej wiary”, „American Creed”. Ta „amerykańska wiara”, wiara w demokrację jako porządek społeczny zgodny z naturą człowieka, występuje w tradycji amerykańskiej w różnych wersjach. W bardziej zintelektualizowanej wersji, wywodzącej się z filozofii oświecenia wiąże się z racjonalizmem, w ludowej populistycznej postaci „amerykańskiej wiary” idee równości i wolności zespalają się z tradycją bezpośredniej demokracji sąsiedzko-parafialnej i wyrażają się w ostrej formie antyintelektualizmu. W obydwóch wersjach jednak ostatecznym i praktycznym gwarantem demokracji i moralnego ładu w społeczeństwie ma być indywidualne moralne sumienie jednostki. W akceptowanym przez siebie systemie prywatnej własności demokratyczno-chrześcijańskie sumienie obywatela ma w społeczeństwie zapewniać sprawiedliwość. W różnych formach ruchów ludowych, występujących w amerykańskiej historiografii pod nazwą „populizm”, „sumienie” ludu dawało wyraz ostrej krytyce takiej polityki, która — pod tajnym działaniem pieniądza — w rękach prawników wymykała się spod kontroli sumienia ludu.

Pozostawmy na boku socjo-psychologię mechanizmu tego sumienia, form i skuteczności jego działania w określaniu konkretnych motywów postępowania jednostek w różnych sytuacjach i w różnych ruchach społecznych. Spełnia ono jednak niewątpliwie zasadniczą rolę jako moralny trybunał, do którego działanie odwołuje się po aprobatę moralną. Wiele reform społecznych epoki F. D. Roosevelta nie miałyby warunków trwałości bez moralnej aprobaty ze strony „amerykańskiej wiary”, bez aprobaty „sumienia”. Bez aprobaty moralnej nie mogłyby się utrzymać taki system progresywnego opodatkowania, który przy dochodzie powyżej 200 tys. dolarów rocznie zabiera 91% dochodu.

Na moralnej aprobacie „amerykańskiej wiary”, na aprobacie demokratycznego sumienia obywatela opierają się ustawy parlamentu i decyzje rządu. Istotną funkcję spełniają tu publicystyka i piśmiennictwo, które wydarzenia i procesy dokonujące się w społeczeństwie i kulturze Ameryki oceniają krytycznie ze stanowiska ideałów moralnych, ze stanowiska „amerykańskiej wiary”. Żaden kraj nie wyprodukował tyle co Ameryka literatury narodowego samokrytycyzmu. Charakterystyczna dla Ameryki jest również tradycja masowych ruchów opozycji, w których „sumienie ludu” dochodzi do głosu przez politycznych demagogów, zdobywających sobie na krótko ogromny, prawie dyktatorski wpływ na opinię publiczną

i stawiających się w roli moralnego trybunału demokracji ponad najwyższymi władzami państwa i ponad prawem. Senator McCarthy czy gubernator Faubus nie byli pierwszymi, którzy, występując w roli moralnego sumienia Ameryki, oskarżali najwyższe władze państwa o zdradę demokracji amerykańskiej. Nie mniej kłopotu w okresie „New Deal’u” F. D. Roosevelt miał z podobnym dyktatorem z Louisiany Huey Longiem.

Jest interesujące i nieprzypadkowe, że w aktualnym konflikcie z powodu sprawy murzyńskiej obydwie strony odwołują się do moralnej aprobaty „amerykańskiej wiary”. Do niej odwołuje się zarówno Sąd Najwyższy i prezydent Eisenhower, broniąc integracji w szkolnictwie, jak i gubernator Faubus, występując przeciwko Sądowi Najwyższemu i prezydentowi.

Myrdal, nawiązując do poglądu o społeczno-moralnym rdzeniu amerykańskiej świadomości narodowej, uważa, że istota problemu murzyńskiego nie sprowadza się do sprawiedliwości białych wobec kolorowych. Nerozwiązalny problem murzyński stawia każdego Amerykanina wobec pytania: kim jest jako Amerykanin, jako człowiek Nowego Świata, w którym miało się ziścić społeczeństwo oparte na moralnych zasadach. Nie każdy naród zaczynał swoją historię tak, jak Ameryka, to jest od wzięcia na siebie zadania urządzenia społeczeństwa na sprawiedliwych zasadach. Problem murzyński to jest uporczywe pytanie o to, co stało się z ideą społeczeństwa opartego na zasadach rozumnych i moralnych? Co stało się? Amerykanin wyznaje „amerykańską wiarę” równości i wolności, a jednocześnie całe powiaty o ludności murzyńskiej nie korzystają z prawa wyborczego pod grozą terroru. Jeżeli ośmielą się korzystać z praw obywatelskich, to grozi im terror Ku Klux Klanu. Przypominają im o tym płonące krzyże Ku Klux Klanu. Co na to narodowa świadomość moralna Amerykanina? Kapituluje? Czy moralna idea Ameryki przechodzi od białych do Murzynów?

„Olbrzymia masa — pisze Myrdal — nierozwiązanych problemów tej heterogenicznej i zmieniającej się kultury oraz tradycyjna liberalistyczna ufność w to, że ostatecznie sprawy same się jakoś rozwiążą i uregulują w taki lub inny sposób, pozwala zwykłemu Amerykaninowi żyć szczęśliwie, z uznanymi sprzecznościami dokoła niego i w nim samym, z postawą jaskrawego fatalizmu, który nie ma w sobie równego wśród reszty Zachodniego Świata. Ten fatalizm należy do narodowego ethosu Ameryki”<sup>38</sup>.

Fatalizm. Dodajmy — amerykański optymistyczny model fatalizmu. Fatalizm, który zawiera się w wierze w zwycięską siłę amerykańskiego idealizmu. Amerykański fatalista wierzy w zwycięstwo moralnych sił społeczeństwa, w zwycięstwo dobrej natury człowieka. Sprawy ludzkie toczą się jakoś same, ale toczą się stale ku dobremu. Czy, mimo wszystko, myśli amerykański fatalista, w Ameryce nie żyje się człowiekowi coraz lepiej, coraz bardziej szczęśliwie, lepiej i bardziej szczęśliwie niż gdziekolwiek indziej, niż w Europie?

<sup>38</sup> G. Myrdal, *An American Dilemma*, New York 1944.

Dzieło Myrdala, ukończone w 1942 r. po kilku latach studiów, ukazało się w 1944 r. Do zwycięskiego końca zbliżała się wtedy wojna z szatańskimi siłami zła w Europie. O tym okresie prezydent F. D. Roosevelt powie nieco później z powodu konferencji Jaltańskiej: „Nigdy przedtem wielcy sprzymierzeńcy nie byli zjednoczeni równie blisko — nie tylko w swych celach wojennych, ale i w swych celach pokojowych”. Jego rywal w wyborach prezydenckich w 1940 roku W.L. Willkie po odbytej podróży naokoło świata wydał książkę pt. *One World — Jeden Świat* (1943). Amerykański fatalista utwierdzał się w przekonaniu, że na kontynencie amerykańskim powstało nowe społeczeństwo chrześcijańskiej cywilizacji w wersji udoskonalonej, lepszej niż w Europie zachodniej, lepszej pod względem moralnym, nie zagrożonej przez zło działające od wewnątrz, które pokonało Europę. O tym mówiła amerykańskiemu fataliście prasa i publicystyka, zwiastująca przeniesienie się metropolii kultury chrześcijańskiej z Europy do Ameryki.

Od wydania książki Myrdala minęło 15 lat, cała nowa przelomowa epoka historii Ameryki, epoka coraz większych rozczarowań i coraz boleśniejszych klęsk dla optymistycznego fatalisty amerykańskiego. Epoka nie oszczędziła zarówno optymizmu wiary w dobrą naturę człowieka, jak i ufności w opiekę boskiej opatrności, zabezpieczającą losy Ameryki przed złością Szatana. *The Torment of Secrecy — Udręka tajemnicy* (1956), tytuł książki znanego socjologa E. Shilsa, określa rosnący na sile w tym okresie kompleks socjo-psychiczny podważający postawę optymistycznego fatalizmu. McCarthyizm, będący bezpośrednim bodźcem do napisania tej książki, traktuje autor jako przejaw bardziej ogólnego zjawiska socjo-psychicznego kompleksu zagrożenia Ameryki przez siły wrogie Ameryce, działające konspiracyjnie i popierane z zewnątrz.

Książka Shilsa dochodzi bardziej ogólnych, nie tylko amerykańskich aspektów zjawiska tajemnicy w mechanizmie nowoczesnego społeczeństwa. W piśmiennictwie amerykańskim socjo-psychiczny kompleks spisku przeciw Ameryce traktowany jest jako podłoże dla wielu przejawów patologicznej psychologii współczesnego życia Ameryki. „Szatan”, działający na zgubę społeczeństwa, nie posługuje się już dzisiaj czarownicami. Działa bardziej po świecku przy pomocy cudzoziemców, Żydów, komunistów, Murzynów, darwinistów, intelektualistów; posługuje się nauką. Strach staje się udziałem nie tylko Murzyna terroryzowanego przez Ku Klux Klan, lecz także optymistycznego amerykańskiego fatalisty. Jego przerażone chrześcijańskie sumienie zamiast cieszyć się z idącego równouprawnienia Murzynów, we wszelkiej zmianie widzi szatańskie działanie spisku. Przypomnijmy, że Sądowi Najwyższemu, który uznał segregację w szkolnictwie za sprzeczną z konstytucją, zarzucano również, że ulega wpływom komunizmu.

Ta patologia społeczna ma objawy śmieszne i paradoksalne, ale przez to choroba nie jest mniej poważna. Śledzenie niełojalności wobec Ameryki, niełojalności działającej od wewnątrz społeczeństwa, to kryzys optymistycznego

fatalizmu. Amerykańską wiarę w dobrą naturę człowieka, wiarę wyzwalającą od strachu, wypiera strach mający źródło w schorzeniach więzi społeczno-moralnej, strach człowieka przed człowiekiem.

Optymistyczny fatalizm i kompleks spisku to dwa aspekty irracjonalności w procesach społeczeństwa i kultury współczesnej Ameryki. Zmieniona sytuacja historyczna Ameryki, zmuszająca do rywalizacji ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami świata, nie tylko w płaszczyźnie ekonomicznej, lecz także, i coraz bardziej, w płaszczyźnie przeobrażeń społecznych i wartości moralnych, nie wyraża się jednakże tylko w przejawach irracjonalności. Fakt, że w ciągu kilku ostatnich lat doszło parokrotnie do ingerencji ustawodawczej w sprawach murzyńskich — dwie ustawy o prawach obywatelskich z lat 1957 i 1960 oraz decyzja Sądu Najwyższego z 1954 r. — świadczy o przewyciężaniu procesów irracjonalności przez racjonalne wysiłki rozwiązywania zadawnionych problemów społecznych i moralnych.

Problem murzyński stracił dla Ameryki lokalny charakter amerykański, stał się częścią politycznego i moralnego problemu całego świata ludzkiego. *Biali, słuchajcie* (*White Man, Listen*) — mówi tytuł książki Wrighta z 1957 r. „Zachodniej Europie trudno jest zrozumieć — czytamy w tej książce — jak mała jest Europa w umysłach większości ludzi na Ziemi. Europa jest rzeczywiście światem małym, zamkniętym w sobie, białym, osobnym”<sup>39</sup>. Ta książka amerykańskiego Murzyna przypomina, że cała cywilizacja zachodnioeuropejska, nie tylko Ameryka, spóźniając się za historią świata pomniejszyła się w swej roli światowej również pod względem moralnym.

Konferencja ludów kolorowych w Bandungu (1955) uświadomiła światu koniec epoki misji białego człowieka, opartej na przesłankach imperializmu i kolonializmu. Wspomniany Richard Wright w wywiadzie dla paryskiego „L'Express” (18 X 1955) powiedział, że za najbardziej znamienne datę w dziejach ludzkości uważa rok 1905 — zwycięstwo Japonii nad Rosją. „Ta data — mówił Wright — oznacza początek końca roli Człowieka-Boga, jaką biały człowiek zachodni odgrywał wśród ludzkości. Ta data oznacza początek końca okcydentalizacji świata”.

Inny, wewnątrzamerykański aspekt moralny problemu murzyńskiego to jego charakter jako części problemu moralnej jedności społeczeństwa nowoczesnej Ameryki. Samowiedza moralna jednostki nie da się oddzielić od świadomości moralnej jedności społeczeństwa, do którego jednostka siebie zalicza, i od towarzyszącego jej obrazu moralnej struktury społeczeństwa. Problem samowiedzy moralnej jednostki — jej sumienia — jest nieodłączny od problemu narodu. W tym sensie — co słusznie akcentuje Myrdal — problem murzyński jest tak istotnym aspektem narodowej świadomości Ameryki.

<sup>39</sup> R. Wright, *White Man, Listen*, New York 1957.

Gdy mowa o moralizmie narodowej świadomości amerykańskiej dotyka się nie wygasającej kontrowersji charakterologicznej na temat materializmu Ameryki. „Amerykańska wiara” jest w pewnym istotnym sensie materialistyczna. Jest w niej nieufność do filozofowania i do tendencji dopasowywania świata do idei. W wierze tej zawiera się przekonanie, że sprawiedliwość, i dobro wynikają jak gdyby same, gdy ludzie solidnie i z powołaniem wykonują rzeczy materialne. Amerykański materialista jest w głębi ducha idealistą w tym sensie, że wierzy w to, że materia sama przez się służy ostatecznie idei moralnej. Amerykańska wiara a probuje postęp materialny i techniczny nie przez idee postępu moralnego, lecz przez idee moralne niezmiennie, zawarte w *Biblii*.

Ten moralizm amerykański nie ma ambicji nowatorstwa; idzie w parze z ahisterycznym myśleniem i izolacjonizmem. We wszelkiej refleksji nad amerykańską świadomością narodową izolacjonizm wysuwa się na czoło, gdyż w ukształtowaniu narodowej świadomości amerykańskiej odgrywał zasadniczą rolę. W postawie izolacjonizmu Ameryka występuje nie jako idea moralna i historyczna, ale jako amerykańska tutejszość sama dla siebie, nie zmuszona dostatecznie mocno do samookreślenia samej siebie na szerokiej arenie współczesności i w procesie dziejów ludzkości. Doba obecna jest pod tym względem zwrotnym okresem historii Ameryki.

#### „CYWILIZACJA AMERYKAŃSKA”. IDEA PLURALIZMU KULTUROWEGO

Problem murzyński w jego aktualnej fazie ma również inny istotny aspekt ideologiczny. Polega on na tym, że emancypacyjne aspiracje Murzynów spotykają się z intelektualnym nurtem interpretacji kultury amerykańskiej w duchu kulturowego pluralizmu. Pojęcie cywilizacji amerykańskiej, poczynając od znanej publikacji dwojga autorów Charles Beard i Mary Beard *The Rise of American Civilisation* (I wyd. 1927), zdobyło sobie nie przypadkowo szeroką popularność. Wiąże się z nim pogląd Beardów, do którego nawiązują inni, że kultura amerykańska nie mieści się w pojęciu narodu amerykańskiego i narodowej kultury. Zwolennicy pojęcia cywilizacji czy kultury amerykańskiej wiążą je z ideą pluralizmu kulturowego.

Ideę kulturowego pluralizmu sformułował pisarz żydowskiego pochodzenia, H. M. Kallen, w artykułach, które zaczęły się ukazywać w 1915 r. i wyszły następnie w książce pt. *Assimilation and Democracy*. Idea ta nabrała powtórnie żywotności w okresie drugiej wojny światowej. Amerykanin serbskiego pochodzenia Louis Adamic zawarł ją w tytule swej książki *Naród Narodów* (*Nation of Nations*, 1944). Znalazła ona również wyraz w książce Maxa Lerner'a *America as a Civilization* (1957).

Mocnym akcentem pluralizmu kulturowego, nawiązującym do wspomnianej książki Kallena, zamyka się książka Margaret J. Butcher *The Negro in American Culture* (New York 1956), oparta na pośmiertnych materiałach Alain Locke'a.

Alain Locke, zmarły w 1954 r., był jednym z czołowych wyrazicieli „renesansu” w murzyńsko-amerykańskiej literaturze, sztuce i filozofii kultury lat trzydziestych. Perspektywy dalszego rozwoju kultury murzyńskiej w Ameryce widział Locke w pluralistycznym połączeniu duchowej emancypacji i samodzielności Murzynów w skali światowej, z amerykańskością Murzynów amerykańskich, amerykańskością sprzyjającą, a nie przeciwdziałającą pielęgnowaniu ich etniczno-kulturowej odrębności.

Problem nie był tylko teoretycznej natury, gdy w 1946 roku głośny antropolog amerykański Ruth Benedict mówiła w odczycie radiowym: „Byłoby prawdziwą tragedią Ameryki, gdyby mniejszości walczyły o to, aby stać się małymi narodami w obrębie innego narodu — byłaby to słabość, której nie mógłby uznać żaden zdrowy naród”<sup>40</sup>.

W związku z ideą kulturowego pluralizmu Ameryki pozostaje pojęcie subkultury (podkultury), którym posługuje się zarówno Max Lerner we wspomnianej książce *America as a Civilisation*, jak i inni badacze i autorzy traktujący o różnych problemach społeczeństwa i kultury Ameryki. Milton M. Gordon widzi w pojęciu subkultury kombinację czterech elementów: sytuacji klasowej, podłoża etnicznego, środowiska miejskiego lub wiejskiego i segregacji zamieszkiwania (w określonych dzielnicach o jednorodnym składzie społecznym)<sup>41</sup>.

W pojęciu subkultury zawiera się również jej ścisły związek z osobowością jednostki. Subkultura, a nie całość kultury amerykańskiej, jest sferą kultury, z którą identyfikuje się jednostka, jest to sfera jej osoby. W subkulturze odbywa się proces kształtowania się świadomości społecznej dziecka w naturalnym jego rozwoju. Gordon uważa za bardzo płodną hipotezę, według której społeczeństwo amerykańskie składa się z mniejszych społeczeństw lub subkultur. W subkulturze, według Gordona, wyraża się jakaś „wersja amerykańskiego wzoru kultury”, jest to fragment „narodowej kultury”.

Aktualna faza problemu amerykańskiej subkultury murzyńskiej jest ilustracją bardziej ogólnego zjawiska stosunku mniejszości narodowych do Ameryki. Niepodległościowe ruchy wyzwalających się krajów murzyńskich w Afryce dostarczyły nowych bodźców i nowego oparcia dla aspiracji murzyńskich w Ameryce. Odkrywanie Afryki jako macierzy, tak charakterystyczne dla P. Robesona, R. Wrighta i innych intelektualistów murzyńskich w Ameryce, staje się źródłem żywotności idei Ameryki jako „narodu narodów”, przeciwstawiającej się amerykańskiej tradycji kraju anglosaskiego z mniejszościami narodowymi, podporządkowującymi się anglosaskiemu przywództwu.

Murzyńska Afryka i murzyńska Ameryka stają się wzajemnie dla siebie źródłem ideowej inspiracji. Afrykańscy Murzyni, wzmiankowany poprzednio

<sup>40</sup> *An Anthropologist at Work. Writings of Ruth Benedict*, ed. M. Mead, Boston 1959, s. 360.

<sup>41</sup> M. Gordon, *Social Class in American Sociology.*, Durham. North Carolina 1958, s. 254—256.

premier Ghany, dr Kwame Nkrumah, i jego najbliższy doradca polityczny, George Padmore, autor szeregu książek o Afryce, oraz dr Hastings K. Banda, przywódca niepodległościowego ruchu Niasy (przebywał w Ameryce w latach 1923—1938) i inni zdobywali dyplomy na amerykańskich uniwersytetach i wynosili z nich nowe treści kultury i idee społeczne. Amerykańska zaś inteligencja murzyńska, jak Paul Robeson, odkrywała w Afryce kolebkę swej ludzkiej godności, głębszy, ogólnomurzyński i jednocześnie ogólnoludzki sens dążeń murzyńskich. Idea wielkiej roli Murzynów w odrodzeniu moralnym współczesnego świata coraz częściej dochodzi do głosu w wypowiedziach inteligencji murzyńskiej.

„Gdy się jest Murzynom — mówił William Smith, murzyński powieściopisarz, do białego przyjaciela — to nigdy nie traci się poczucia podstawowych ludzkich problemów”<sup>42</sup>.

Interesujące jest, że Afrykańczyk z Senegalu, poeta i polityk Leopold Sedar Senghor, deputowany Senegalu do Zgromadzenia Narodowego Francji i przywódca federacji Mali, tematem swojego poetyckiego manifestu „murzyńskości” uczynił murzyńsko-amerykański Nowy Jork. W utworze pt. *To New York*<sup>43</sup> poeta przeciwstawia ludzki murzyński Harlem nieludzkiemu Manhattanowi ginącej „zachodniej cywilizacji”. Murzyński intelektualista życzy Nowemu Jorkowi odrodzenia przez czarną krew wnoszącą ludzki sens do jego życia. Manifest jest skomponowany pod orkiestrę jazzową. Poeta nawołuje Nowy Jork do wsłuchiwania się w Harlem, aby tam, w Harlemie odnalazł sam siebie. Harlem! Harlem!

Dr Kwame Nkrumah, premier Ghany, przemawiając w Harlemie w październiku 1960 r. (w okresie głośniego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w New Yorku), akcentował, że mówi do zebranych jako Afro-Amerykanów a nie amerykańskich Murzynów. To wystąpienie Nkrumaha stało się bodźcem dla zapoczątkowania w Harlemie ruchu Afro-Amerykanów, którego pojawienie się sygnalizowała prasa amerykańska („New York Herald Tribune”, Paris, 19 X 1960).

Harlem. Harlem, intelektualna stolica zbiorowości murzyńskiej w Ameryce, wyrasta pod piórem poety i wybitnego działacza murzyńskiego do roli wielkiego symbolu murzyńskości. Murzyńskość, która przez wiele pokoleń oznaczała faktyczny stan upośledzenia społecznego i kulturalnego biernie akceptowanego przez Murzynów, przekształca się w dynamiczną ideę, w której zawiera się nowe samookreślenie murzyńskości jako wielkiej siły moralnej współczesnego świata. To nowe samookreślenie murzyńskości jest dziełem murzyńskiej inteligencji występującej w imię swojego „ludu”. W tej roli intelektualnej elity, będącej wykładnikiem duchowych wartości murzyńskości, inteligencja murzyńska w Ameryce jest podobna do inteligencji w tych wszystkich krajach i ruchach, w których

<sup>42</sup> N. Berry, *A Negro in America*, „New York Herald Tribune”, Paris, 11 III 1960.

<sup>43</sup> U. Beier, *In Search of an African Personality*, „The Twentieth Century”, April, 1959, s. 347—349.



samo pojęcie inteligencji zawierało w sobie ideowe przywództwo w dążeniu do wyzwolenia społecznego i narodowego.

Zjawisko to posiada jednak rys specyficzny zasługujący na uwagę. W nowym samookreśleniu murzyńskości nie ma dążenia do politycznego wyodrębnienia narodu murzyńskiego w Ameryce. Idea osobnego narodu murzyńskiego w obrębie Stanów Zjednoczonych A. P. i prawo Murzynów amerykańskich do samostanowienia narodowego wprowadzone zostały do programu Amerykańskiej Partii Komunistycznej przed trzydziestu laty. Komunistyczna Partia USA na XVII Zjeździe (10—13 XII 1959) odstąpiła od tej idei, stając na gruncie programu integracji i pełnego równouprawnienia.

Najnowszy rozdział historii Murzynów amerykańskich rzuca światło na przeobrażenia świadomości narodowej w jej stosunku do organizacji państwowo-politycznej, dokonujące się nie tylko w zbiorowości Murzynów i nie tylko w Ameryce. Zanikanie historycznej koincydencji pomiędzy wspólnotą społeczno-kulturową (i odpowiadającą jej świadomością etniczno-narodową) a jedno-narodową organizacją państwową jest procesem, który wysuwa się na czoło naszej epoki. Jest charakterystyczne, że poeta Senghor, autor wspomnianego poematu o Harlemie, będąc rzecznikiem wolności narodowej swojego kraju, jednocześnie wypowiada się za językiem francuskim jako drugim językiem narodowym swojego kraju<sup>44</sup>. Wielopostaciowość więzi społeczno-kulturalnej, od lokalnej, poprzez etniczno-narodową, do szerokiej wspólnoty kulturowej wielonarodowej jest problemem naszej epoki. Świadomość narodowa nie straciła wprawdzie swojej żywotności, ale tendencje narodowe nowej cywilizacji naukowo-technicznej zaostrzają potrzebę integracji kultury i osobowości nie tylko na poziomie narodowym, lecz także ponadnarodowym.

Idea „narodu narodów”, występująca w historii Ameryki od początku jej odrębnego bytu państwowego, szła w parze z ideą wspólnej organizacji państwowej wielu narodów. Idea federacji i historyczny konflikt pomiędzy władzą federalną a autonomią stanów szły w parze z faktem znacznie słabszego niż gdzie indziej wpływu państwa na amerykańską świadomość narodową.

Ale idea „narodu narodów” miała zasadniczą przeciwwagę w klasowej strukturze państwa, ciężącej zarówno na wewnętrznych stosunkach, jak i na stosunkach pomiędzy narodami. Idea „narodu narodów” ma zasadniczego przeciwnika w nacjonalizmie ekonomicznym i politycznym klas panujących, w elitach władztwa ekonomicznego i politycznego.

John F. Kennedy, nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. w kampanii przedwyborczej wyraził się z uznaniem o obecnym murzyńskim ruchu walki z segregacją, widząc w nim dowód na to, że „duch amerykański wraca do życia”<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> P. Diolé, *Leopold Sedar Senghor: Le français restera la langue nationale du Mali*, „Les Nouvelles Littéraires”, 28 I 1960.

<sup>45</sup> „The New York Times”, I. E., 26 VI 1960.

Z AMERYKAŃSKICH STUDIÓW  
SOCJOLOGICZNEGO OŚRODKA  
UNIwersytetu ŁÓDZKIEGO

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — ŁÓDŹ

## AMERYKAŃSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE A «PRAWA DO PRACY». ANALIZA IDEOLOGII W KONFLIKCIE

Treść: Historyczne tło problemu. — Analiza ideologii „praw do pracy” i ideologii *union shop* metodą „równoległej konfrontacji”. — Propaganda „praw do pracy” i *union shop* w stanie Waszyngton 1958 roku. — Wnioski.

### HISTORYCZNE TŁO PROBLEMU

Pojawienie się ruchu związkowego w roli silnego współpartnera władzy na wewnętrznej arenie życia politycznego i ekonomicznego w USA datuje się zaledwie od 25 lat. Do lat trzydziestych rozwój związków był hamowany przez restrykcyjne ustawodawstwo i orzecznictwo sądowe. Na szczeblu federalnym, tj. w przedsiębiorstwach prowadzących handel międzystanowy, do związków można było w praktyce stosować antytrustową ustawę Shermana. Strajk, pikietowanie, bojkot firmy — mogły być uznane przez sędziego za „ograniczenie handlu” (*restraint of trade*) i karane wysoką grzywną; niezastosowanie się do nakazu przerwania takich czynności, gdy sędzia jednostronnie uznał je za zagrożenie własności czy porządku publicznego, mogło być karane nawet więzieniem, jako „obraza sądu” (praktyka *injunctions*).

Ustawodawstwo i orzecznictwo tego rodzaju było charakterystyczne dla stosunków okresu wczesnej industrializacji kapitalistycznej, ostrych antagonizmów i walk klasowych, bezwzględnej eksploatacji siły roboczej. Dominującą, oficjalną niemal filozofią społeczną, leżącą u podstaw restrykcji antyzwiązkowych, był „twardy indywidualizm” businessmeński (*rugged individualism*), według którego stosunek między pracodawcą a pracownikiem miał być stosunkiem dwóch indywidualnych partnerów w „swobodnym kontrakcie”. Kolektywna akcja nie mieściła się w ramach takiej koncepcji kontraktu, była czymś podejrzanym i naruszającym swobodę konkurencji. Pod osłoną restrykcji antyzwiązkowych pracodawcy praktykowali tzw. *yellow-dog-contracts* — umowy o pracę zastrzegające, że pracownik nie wstąpi do żadnego związku. Zakład pracy, oparty na zasadzie indywidualnych umów, określony został w propagandzie pracodawców mianem „otwartego” (*open shop*), co miało sprawiać wrażenie wolności najmu pracy.

Mimo ostrych walk, jakie związki prowadziły w tym okresie o uznanie ich jako partnera w umowach o pracę, stan organizacyjny ruchu związkowego był bardzo słaby. American Federation of Labor liczyła w 1930 r. 2 770 tysięcy członków, reszta związków — 840 tysięcy<sup>1</sup>.

Wielki kryzys lat trzydziestych wśród reform Nowego Ładu przyniósł zasadniczą zmianę sytuacji związków. Roosevelt celowo poparł związki, nie tylko dlatego, aby pozyskać głosy wyborcze. Ekonomicznym celem jego polityki, świadomie postulowanym było m. in. zwiększenie siły nabywczej w społeczeństwie, aby w ten sposób przezwyciężyć kryzys; można to było osiągnąć tylko poprzez nacisk silnych związków domagających się wyższych płac.

Politykę tę wyraziło ówczesne ustawodawstwo pracy: już Norris la Guardia Act (1932) ograniczył *injunctions* i pozbawił mocy prawnej *yellow-dog-contracts*. W 1935 r. ustawa Wagnera nałożyła na pracodawców obowiązek podejmowania pertraktacji o umowy zbiorowe ze związkiem, który na terenie zakładu uzyskiwał prawo wyłącznej reprezentacji pracowników. Prawo to zyskiwał związek poprzez głosowanie, pod nadzorem federalnej agencji National Labor Relations Board. Aprobatę prawną zyskała klauzula — umieszczana pod naciskiem związku w umowie zbiorowej — głosząca, że pracodawca zobowiązuje się angażować tylko członków związku. Klauzula ta, zwana *closed shop*, oznaczała więc obowiązek członkostwa związkowego dla wszystkich pracowników w momencie angażowania przez zakład.

W roku 1940 spokojne pikietowanie zostało uznane przez Sąd Najwyższy — który teraz stanął po stronie związków — za normalną działalność propagandową, zgodną z wolnością słowa. Sąd orzekł, że pracodawcy mają większe środki finansowe na korzystanie z prasy, radia, ulotek *etc.* i aby tę nierówność szans złagodzić, należy uznać prawo związków do głoszenia swego stanowiska za pomocą pikiet i plakatów. Wreszcie — rząd federalny od 1938 roku wkroczył bezpośrednio w sprawę płac, ustalając płacę minimalną<sup>2</sup>.

W tak sprzyjających warunkach ruch związkowy gwałtownie się rozwinął, powstała nowa federacja związków CIO. W roku 1947 było już 15 milionów związkowców w USA.

Okres II wojny przyniósł jednak zmianę polityki państwowej wobec związków. Strajki osłabiające produkcję w okresie mobilizacji wysiłku wojennego, powojenna inflacja i nowa fala konfliktów z pracą — przy wzmożeniu antyzwiązkowej propagandy przez przemysł — stworzyły sytuację, w której możliwe się stało uchwalenie ustawy Tafta-Hartleya w 1947 r. Jednym z licznych ograniczeń, jakie ustawa ta nałożyła na formy działalności i uprawnienia związków, było

<sup>1</sup> J. G. Rayback, *A History of American Labor*, s. 312.

<sup>2</sup> Fair Labor Standards Act ustalił ją na 40 centów za godzinę; obecnie wynosi ona 1 dol. Akt ten zakazał też angażowania dzieci do 16 lat. Wszystko to oczywiście dotyczyło przedsiębiorstw w handlu międzystanowym.

zakazanie *closed shop*. Lecz nie oznaczało to powrotu do *open shop*. Ustawa Tafta-Hartleya zezwala bowiem na tzw. *union shop*, czyli klauzulę przewidującą, że w jakiś czas (zwykle 30 dni) po zaangażowaniu pracownik musi zapisać się do związku<sup>3</sup>. Przepis mówiący, że o takiej klauzuli decyduje głosowanie wśród ogółu pracowników, pozostał w mocy.

Ustawa Tafta-Hartleya otworzyła jednak przed przeciwnikami *union shop* inną drogę do ustawowego unieważnienia tej klauzuli. W artykule 14b stwierdza się, że Stany i Terytoria mają prawo wydawać własne ustawy, pozbawiające mocy prawnej „umowy, wymagające członkostwa w organizacji pracowniczej jako warunku zatrudnienia”. Od lat czterdziestych rozgorzała też na szczeblu stanowym walka wokół takich ustaw między związkami a grupami *big businessu*. Przyczynia się to do aktywizacji politycznej związków, które, aby nie dopuścić do ustaw, muszą zmierzyć się z przeciwnikiem na forum stanowej opinii publicznej w kampaniach propagandowych, adresowanych do członków stanowej izby ustawodawczej lub do ogółu wyborców. Ten ostatni wypadek zachodzi wówczas, gdy sprawa zakazu *union shop* poddana jest pod referendum bądź z inicjatywy izby, bądź jakiejś organizacji obywatelskiej (tę drugą formę prawną nazywa się „inicjatywą ludową”). Do roku 1957 na drodze referendów, inicjatyw ludowych lub poprawek konstytucyjnych ustawy przeciwko *union shop* (zwane przez swych zwolenników „prawami do pracy”) zostały wprowadzone w 7 stanach<sup>4</sup>. W innych 11 stanach udało się je wprowadzić poprzez legislaturę<sup>5</sup>. W 5 stanach w wyniku referendów czy inicjatyw projekty takich praw upadły<sup>6</sup>. W pozostałych stanach projekty te kiedyś były na porządku dziennym w legislaturze, lecz upadły. Tylko w 5 stanach (Vermont, Pensylwania, Oklahoma, Nowy Jork, New Jersey) nie było ustawodawczych projektów przeciw klauzuli *union shop*.

Widzimy stąd, że sprawa ta ma zasięg ogólnokrajowy i że musiały się już wykształcić wokół niej przeciwstawne stanowiska o szczególnej wymowie ideologicznej. Sprawa *union shop* bowiem w jakiś sposób zahacza o naczelny podział klasowy w USA, podział między kapitałem a pracą. Jest to też jedyna sprawa tego rodzaju, wokół której tak długo toczą się kampanie propagandowe, adresowane do najszerszych kręgów społeczeństwa. Można oczekiwać, że w treściach propagandowych tych kampanii znajduje jakiś wyraz świadomość klasowej odrębności stron, zaangażowanych w konflikt. Badanie propagandowej walki

<sup>3</sup> Ta forma *union shop* jest najczęstsza. Spotyka się poza nią inne warianty: np. obowiązek członkostwa może nie dotyczyć tych, którzy w momencie podpisania umowy zbiorowej nie byli członkami; bądź też wyznacza się pewien okres (10—15 dni) po podpisaniu umowy, w którym ci, co nie chcą należeć, mogą wystąpić. Inni muszą już później pozostawać w związku.

<sup>4</sup> Arizona, Arkansas, Florida, Nebraska, Nevada, North Dakota, South Dakota.

<sup>5</sup> Alabama, Georgia, Indiana, Iowa, Mississippi, North Carolina, South Carolina, Tennessee, Texas, Utah, Virginia. Jak widać, większość stanów, mających te ustawy, to słabo uprzemysłowane i zacofane stany południowe.

<sup>6</sup> California, Maine, Massachusetts, New Mexico, Washington.

wokół *union shop* i „praw do pracy” może więc rzucić nieco światła na tak dyskutowany w socjologii problem charakteru klasowości społeczeństwa amerykańskiego. Można bowiem przyjąć założenie, że w kraju o rozwiniętych technikach masowej perswazji, opartej częstokroć na naukowych metodach badania opinii publicznej, treści głoszonych propagand są stosunkowo adekwatnie dostosowane do rzeczywiście istniejących masowych postaw, zbiorowych wyobrażeń i symboli identyfikacji klasowej.

Mimo „praw do pracy” w 18 stanach i restrykcji ustawy Tafta-Hartleya instytucja *union shop* od r. 1947 objęła przytłaczającą większość zakładów i ogółu zorganizowanych pracowników. W roku 1954, według badań Bureau of Labor Statistics około  $\frac{4}{5}$  wszystkich umów zbiorowych zawierało jakąś formę klauzuli *union shop*<sup>7</sup>. Liczba zaś członków wszystkich związków w USA wzrosła do końca lat pięćdziesiątych do 16  $\frac{1}{2}$  miliona. Połączenie się AFL z CIO w 1955 roku przyczyniło się do wyeliminowania międzyzwiązkowych walk o prawo wyłącznej reprezentacji.

#### ANALIZA IDEOLOGII „PRAW DO PRACY” I IDEOLOGII *UNION SHOP* METODĄ „RÓWNOLEGŁEJ KONFRONTACJI”

Wokół „praw do pracy” i wokół *union shop* wykształciły się dwa przeciwstawne systemy uzasadnień i argumentów o charakterze ideologicznym<sup>8</sup>.

Jak w obiektywny sposób dokonać opisu i analizy treści kampanii propagandowo-ideologicznej? Ten problem metodologiczny staje bardzo często przed badaczem kultury, historykiem myśli społecznej, socjologiem.

Od dłuższego czasu rozpowszechniła się dążność do stosowania metod ilościowej analizy treści. Subiektywizmu w opisie treści ideologicznych czy propagandowych usiłuje się uniknąć przez zliczanie haseł, stwierdzeń, wątków, czyli „symboli” wyrażających pewne idee, zasady *etc.* zawarte w badanym materiale. Krytycy tej metody wskazują na jej mechaniczność: pomija ona sprawę zróżnicowania percepcji symboli przez odbiorców, a więc pozostawia na boku sprawę nierównej wagi symboli jako środków oddziaływania. Ilościowej metodzie analizy treści można by postawić jeszcze jeden zarzut. W wielkim zróżnicowanym społeczeństwie liberalnym niemal każda propagowana ideologia ma jakąś ideologię konkurencyjną; płaszczyzna kontaktu między konkurencyjnymi ideologiami jest zazwyczaj szeroka i trwała. Stąd też rozbudowa systemu

<sup>7</sup> Neil W. Chamberlain, *Labor*, 1959, s. 213.

<sup>8</sup> Przez ideologię rozumiem tutaj jakiś system poglądów i norm, rozbudowany wokół pewnych deklarowanych wartości, uzasadniający program działania czy istnienie instytucji. Każda rozpowszechniana ideologia staje się propagandą, to jest ulega modyfikacjom dyktowanym wymogami techniki masowej perswazji. Nie każda natomiast propaganda zasługuje na miano ideologii; może być to tylko po prostu doraźny zbiór twierdzeń, tak dobranych i głoszonych, aby jakąś sprawę przedstawić w pożądanym dla siebie sposób.

ideologicznego, dobór i sformułowanie argumentów w jego propagowaniu są ściśle związane z istnieniem i siłą kontrargumentów, kontrformułowań ideologii konkurencyjnej. Analityczny opis treści propagowanej ideologii musi ujmować ją w funkcjonalnej relacji do odpowiedniej kontrideologii. Dopiero takie ujęcie umożliwia pełne zrozumienie treści haseł i argumentów danej ideologii. Mogą one być odpowiedzią na ataki, bądź przechwyconymi na własny użytek, odpowiednio zmodyfikowanymi treściami kontrideologii; mogą wyrażać wartości przeciwstawne wartościom konkurenta lub akceptację wspólnych wartości, a tylko odrębną interpretację okoliczności czy środków ich osiągnięcia, *etc.* Analityczny opis argumentacji ideologicznej winien zmierzać do wykrycia wartości, leżących u podstaw ideologii.

W starciach ideologiczno-propagandowych rzucającą się najbardziej w oczy jednostką opisu czy obserwacji jest argument ofensywny, zaczepny; ma on postać zarzutu stawianego przeciwnikowi. Argumenty takie ilościowo dominują też w całym materiale.

O tym, czy dany argument zostaje przez stronę zastosowany zaczepnie, decyduje ocena przez nią sytuacji w konflikcie. Z uwagi na przyjęty przez siebie i ogół system wartości oraz ze względu na istniejący układ faktów strona wyczuwa, że na gruncie jakiejś sprawy dany argument stwarza jej korzystniejszą pozycję w walce.

Dobór własnych argumentów ofensywnych oraz sposób, w jaki odpowiada się na argumenty ofensywne przeciwnika (u każdej ze stron), rzucają światło na stopień integracji czy dezintegracji systemu wartości, wyznawanego przez strony zaangażowane w konflikcie.

Istnieć mogą tu pewne typowe sytuacje. Jeśli u podstaw danego starcia argumentów leży rozbieżność przyjmowanych wartości, to obydwie strony argumentują „pryncypialnie” — to jest w kategoriach raczej zasad niż faktów. Strona zaatakowana nie przyjmuje z reguły stanowiska defensywnego, tłumaczącego się, lecz również atakuje oponenta. W skrajnych przypadkach nie podejmuje w ogóle zarzutu przeciwnika, lecz odpowiada własnymi zarzutami, w imię wyznawanych przez siebie zasad i wartości. Gdy strony uznają tę samą wartość, to w starciu argumentów ta z nich, która jest zaatakowana, podejmuje zarzut i stara się tylko podważyć wiarygodność faktów i ich interpretacji będących podstawą zarzutu. Strona zaatakowana przyjmuje więc pozycję defensywną z powodu niesprzyjających dla niej faktów, wykorzystanych przez atak. Cała argumentacja stron będzie tutaj mniej „pryncypialna” a bardziej „rzeczowa” (choć, oczywiście, nie bezstronna).

Sformułowane wyżej reguły metodologiczne postaramy się teraz zastosować do analizy ideologii „praw do pracy” i ideologii *union shop*.

Linia argumentacji za *union shop* kształtuje się w ścisłym związku z linią argumentacji za „prawami do pracy”. Analiza propagandy prowadzonej wokół tych spraw musi być tak dokonana, aby unaocznic ów wzajemny wpływ, wynika-

jący ze ścisłego uwikłania się jednej strony w argumentację strony przeciwnej. W tym celu zrelacjonujemy obydwie linie argumentacji synoptycznie, to jest metodą „równoległej konfrontacji”; wymaga to prowadzenia relacji według dwóch odrębnych linii argumentacji, lecz równoległe zestawionych w tekście<sup>9</sup>.

#### ARGUMENTY OFENSYWNE PRZECIWNIKÓW UNION SHOP

1. ZARZUT: *Union shop* oznacza przymus członkostwa, odbiera wolność wyboru pracy.

Naczelny argument ofensywny za zakazem *union shop* dotyczy przymusowego członkostwa związkowego: „Sprawa nie polega na tym czy organizacje robotnicze są na ogół dobre czy złe [...] ani na tym [...] jakie korzyści mogą uzyskać robotnicy poprzez dobrowolną organizację świata pracy, sprawa dotyczy wyłącznie tego: czy jakikolwiek Amerykanin powinien być zmuszony, pod groźbą utraty środków utrzymania, do wstąpienia i popierania jakiejś szczególnej prywatnej organizacji, czy będzie nią związek, kościół, klub obywatelski, czy jakakolwiek inna grupa?” — czytamy w broszurze pod znamienym tytułem: *Walka o dobrowolne związki zawodowe. Omówienie zalet „prawo do pracy” i niebezpieczeństw przymusowego członkostwa związkowego (The Case for Voluntary Unionism. A Discussion of the Merits of „Right to Work” Laws and the Dangers of Compulsory Unionism, Chamber of Commerce of the United States, 1957, s. 3).*

„Prawa do pracy” zakazujące *union shop* mają chronić pracownika przed przymusem przynależności związkowej będącej warunkiem zatrudnienia. Pracownik winien być traktowany jako jednostka, wyposażona w „niepozbywalne”, „naturalne” prawa —

#### KONTRARGUMENTACJA ZWIĄZKÓW

ODPOWIEDŹ: Wolność wyboru pracy fikcją; wolność jednostki ograniczona koniecznością ekonomiczną.

Przymus członkostwa uzasadnia się wypowiedziami duchownych. „Elementy przymusu występują w niemal każdym stowarzyszeniu jednostek. Wszyscy stają czasami przed koniecznością ustąpienia wobec interesów i dobra innych [...] Choć więc ludzie zazwyczaj nie lubią przymusu w żadnej postaci, mogą oni akceptować pewną jego ilość w celu uzyskania wartości, których niepodobna zabezpieczyć bez niego. Uznają oni, że w każdym porządku społecznym korzystanie z indywidualnej wolności może okazać się zgubne (*self-defeating*) i że wolność musi w pewnych okolicznościach być realizowana w ramach decyzji grupowych [...] Z uwagi na sprawiedliwość społeczną może być rzeczą pożądaną i często korzystną dla wspólnego dobra, aby prawo człowieka było ograniczone pewnymi specyficznymi warunkami. Jeden z takich warunków może wymagać, aby człowiek należał do związku [...] i wespół z towarzyszami pracy popierał związek. Innymi słowy, prawo do pracy jest ogólnym prawem i nie można go odmówić zbiorowo ludziom; lecz prawo do pracy w konkretnym przedsiębiorstwie może podlegać specjalnym warunkom” (*Union Security. The Case Against the „Right to Work” Laws, AFL—CIO, 1958,*

<sup>9</sup> Przedstawioną tu w ten sposób relację o dwóch liniach argumentacji oparłem na następujących materiałach. Argumenty za „prawami do pracy” wydobyłem z systematycznej broszury W. Inglesa pt. *Podręcznik prawa do pracy* i z książeczki księdza E. Kellera pt. *Sprawa praw do pracy. Obrona dobrowolnych związków*. Poza tym miałem do dyspozycji nieco „biuletynowych” materiałów, rozprowadzonych przez Chamber of Commerce. Z nich czasem cytuję co dobitniej sformułowane argumenty. Po stronie związków oparłem się na jednej tylko pozycji, lecz za to obszernej, bardzo szczegółowej i systematycznej, będącej oficjalnym wydawnictwem AFL-CIO, zaopatrzoną wstępem G. Meany. Jest to licząca 133 stron książeczka pt. *Zabezpieczenie związków. Wystąpienie przeciwko „prawom do pracy”* (wyd. 1958; miała ona już wydanie wcześniejsze).

zgodnie z Deklaracją Niepodległości — do „życia, wolności i szukania szczęścia”. Prawa te są charakteru metafizycznego i pochodzą od stwórcy; „prawa” polityczne są przywilejami i uprawnieniami udzielonymi przez aktualną władzę polityczną. Istota sporu w sprawie „praw do pracy” polega na tym, czy winny mieć pierwszeństwo naturalne prawa jednostki czy polityczne „prawa” grupy. Zwolennicy (ustaw przeciwko *union shop*) utrzymują, że prawo do pracy wszędzie i bez żadnych przeszkód tkwi w prawie do życia i szukania szczęścia, które to prawa są poza sferą prawa politycznego. Związki zaś utrzymują, że ustawy o prawie do pracy stanowią naruszenie „praw” nadanych im przez ustawodawstwo. Chociaż nie atakują one *explicite* praw naturalnych, ich argumentacja i postawa wskazuje, że przyznają pierwszeństwo prawom politycznym” (W. Ingles, *The Right to Work. Handbook*, 1958. Jest to wydawnictwo Labor Policy Association, specjalizującego się w antyzwiązkowej działalności publikacyjnej).

Te prawa — a w istocie przywileje polityczne — związki zdobyły walcząc przeciwko upośledzeniu pracy w dawniejszym; minionym już okresie. Uzyskały ustawowy zakaz *yellow-dog-contracts* — umów o pracę, dyskryminujących członków związku. Lecz to im nie wystarczyło: obecnie uzyskały ustawowe poparcie w postaci *union shop* dla umów dyskryminujących nieczłonków. *Union shop* jest więc oparty na analogicznej zasadzie, co *yellow-dog-contracts*: zasadzie dyskryminacji. „Obydwie te skrajności zadają gwałt danemu jednostce przez Boga prawu wolnego wyboru. Obydwie zadają gwałt naszym pojęciom o demokracji, według których jednostka jest panem a nie służą organizacji społecznych” (W. Sraver, *The Evils of Compulsory Unionism*. Powielany tekst przemówienia kalkulatora płac z General Electric Company).

Wartości: Absolutna wolność wyboru dla izolowanej jednostki.

s. 102, 104. Wypowiedź Krajowej Rady Kościołów oraz Oświadczenie Sześciu Biskupów Katolickich z Ohio).

Nazwa „prawa do pracy” jest oszustwem mającym na masach sprawić wrażenie, że chodzi o pełne zatrudnienie czy zdobycze socjalne. Faktycznie zaś „prawy” te dają pracodawcom możliwość rozbicia związku. „Wzamian za wątpliwe «prawo nienależenia do związku» robotnik jest zmużony zrezygnować z pozytywnego prawa — prawa do udzielenia pomocy w dobrowolnym układzie (zbiorowym), który zabezpieczy jego związek przed atakiem” (Union Security, s. 24).

„Prawo do pracy jest prawem do pracy w roli pasażera na gapę [*free rider*], gdy większość robotników chce *union shop*” i ponosi ciężary utrzymania związku swymi składkami. Wyrażenie „niepozbywalne prawo” do pracy „brzmi ładnie, gdyż wzięte jest z Deklaracji Niepodległości — lecz tutaj nie ma ono znaczenia [*meaning*]. «Niepozbywalne» prawo to takie, którego nie można odebrać — a [...] w obecnych warunkach prawa takiego nie ma [...] Człowiek nie może pracować bez możliwości przyłożenia rąk do jakichś bogactw natury, jakichś materiałów, z których robi się rzeczy; a tymczasem niepozbywalne prawo do pracy głoszą ci, którzy zagarnęli wszystkie węgiel, rudę i drewno, którzy kontrolują wszystkie fabryki [...] Dla tej klasy niepozbywalne prawo do pracy oznacza po prostu niepozbywalne prawo pracodawcy do [...] oferowania robotnikom jak najgorszych warunków” (Union Security s. 119). Właśnie *union shop* „sprzyja rzeczywistemu prawu do pracy, gdyż zabezpieczenie związku ma na celu obronę prawa robotnika do pracy bez dyskryminacji” — czy to ze względu na wiarę czy rasę.

Wartości: Wspólne dobro, zabezpieczenie grupy chroniącej jednostkę.



2. ZARZUT: Korupcja — rezultatem przymusu członkostwa.

Brak niczym nieskrępowanej dobrowolności członkostwa w związkach sprzyja rozwojowi wśród ich przywódców antydemokratycznych metod kierownictwa, defraudacji funduszy, oderwaniu się od mas członkowskich. Albowiem „wartość każdej organizacji zależy od tego, czy jej członkowie mają wolność w zakresie wpływu na jej politykę i przywódców. Podstawą tej wolności jest prawo indywidualnych członków do odmówienia poparcia organizacji. Żadna organizacja nie jest tak doskonała, aby zasługiwała na przymusowe członkostwo” (*The Right to Work versus the Union Shop*, „Information Bulletin”, 1957, nr 50. Tekst powielony).

Przywódcy związku, mając raz zapewnione składki i członkostwo pracowników, nie muszą liczyć się z ich krytyką, nie muszą silić się na zdobywanie popularności przez uczciwe i dobre kierownictwo.

Na poparcie powyższej tezy przytacza się przypadki defraudacji, gangsteryzmu i korupcji w związkach, ujawnione m. in. przez badania Komisji MacLennana i szeroko rozgłoszone w prasie.

Wartości: Uczciwe, demokratyczne kierownictwo związkowe.

3. ZARZUT: Opodatkowanie na cele niezgodne z poglądami i sumieniem.

Związki zawodowe działalnością swą wykraczają daleko poza takie sprawy, jak płace i warunki pracy. Prowadzą one akcję polityczną, propagandową, głoszą różne idee itd. Przymus należenia do związku i płacenia składek oznacza więc opodatkowanie jednostek czy grup mniejszościowych w związku — wbrew ich woli — na rzecz spraw i idei, których mogą one nie popierać. Są np. grupy religijne, uważające, że nie należy być członkiem żadnej organizacji w rodzaju związków, zrzeszających również np. ateistów czy komunistów. W ten sposób *union shop* zadaje gwałt sumieniu i poglądom ludzi. Przymusowe członkostwo jest dla przywódców związkowych finansową

ODPOWIEDZ: Korupcji przeciwdziała *union shop* i policyjne represje.

Nieuczciwi funkcjonariusze i przywódcy zdarzać się mogą wszędzie. Nie ma to nic wspólnego ze sprawą *union shop*, jest to sprawa policyjnej kontroli przestępczości. Np. stąd, że w bankowości czy korporacjach przemysłowych zdarzają się sprzeniewierzenia i przestępstwa, nikt nie wyciąga wniosku o potrzebie restrykcji przeciwko bankom czy firmom w ogóle. „Rozwiązanie problemu nieuczciwych funkcjonariuszy [czy to w związku, mieście, państwie] nie nastąpi przez oparcie podatków [czy składek] na zasadzie dobrowolności. [Pomóc tu może] wzmożone uczestnictwo i zainteresowanie sprawami zarządu [czy to w związku, mieście czy stanie]. Tak samo jak płacenie podatków pobudza zainteresowanie lokalnym samorządem — płacenie składek pobudza zainteresowanie zarządem związku. «Prawa do pracy» przez prawny zakaz umów zbiorowych wymagających opłacania składek związkowych przez wszystkich członków, właśnie zachęcają a nie odstręczają przestępcę (*reacketeer*), który przenika do związku wtedy, gdy jego członkowie są obojętni (*inattentive*)” (*Union Security*, *fw.*, s. 120).

Wartości: Uczciwe, demokratyczne kierownictwo związkowe.

ODPOWIEDZ: Składki służą tylko na cele słuszne i pożądane.

Zarzut przymusowego opodatkowania na cele społeczne i polityczne sprzeczne z „sumieniem” członka jest w argumentacji związkowej zignorowany. O składkach mówi się tylko jako o formie ponoszenia przez pracowników kosztów działalności związku, będącego — zgodnie z prawem — jedyną w zakładzie agencją broniącą interesów wszystkich pracowników. Zasada „wyłącznej reprezentacji”, wedle której partnerem umowy zbiorowej może być tylko jeden związek na terenie zakładu, wyklucza możliwość odrębnej organizacji związkowej dla jakichś kategorii mniejszościowych.

Podkreśla się, że ustawy zakazują ustanawiania zbyt wysokich składek i wpi-

podstawą organizowania ruchu politycznego, składki są rodzajem haraczu, płaconego związkowi dzięki wymuszeniu na pracodawcy klauzuli *union shop*.

Wartości: Poszanowanie dla poglądów i wierzeń jednostek.

4. ZARZUT: Związki uzurpują sobie władzę publiczną.

Chcąc uzasadnić przymus składek i członkostwa, przywódcy związkowi bezczelnie „głoszą dziwaczny pogląd, że związek jest prawem sam dla siebie. Twierdzą oni, że ludzie żyjący z płacy robotczej są nie tylko obywatelami swego kraju, lecz również odrębnego społeczeństwa złożonego z pracowników, którego organem rządzącym jest związek; i że ów rządzący organ ma prawo opodatkowywać swych obywateli” (W. Ingles, *iw.* s. 40).

Niestety — prawne uprzywilejowanie związków popiera ich pretensje do takiej suwerenności. „Lecz związek nie jest rządem z wyjątkową dla rządu władzą stosowania przemocy. Gdy odpowiada to ich celom, działacze związkowi będą twierdzić, że związek jest rządem; lecz kiedy indziej, gdy stoją w obliczu praw mających ograniczyć ich samowolę, utrzymują, że są prywatnymi stowarzyszeniami. Lecz takie prywatne organizacje nie mogą powoływać się na „demokratyczną” zasadę zmuszania ludzi do członkostwa. Mogą one skreślić z listy członków tych, którzy nie stosują się do ich zasad czy nie płacą składek; lecz nie wolno im nakładać ekonomicznych kar na takich eks-członków” (W. Ingles, *iw.*, s. 50).

Wartości: Wolność od wszelkiego przymusu.

sowego — jak i dyskryminacyjnego ich stosowania. Np. związek nie ma prawa wykluczyć członka za jakąkolwiek działalność sprzeczną z polityką związku, jeśli uiszczył on składkę. Członek taki może odmówić złożenia ślubowania związkowego, być łami-strajkiem, szpiegiem firmy *etc.* bez obawy o utratę członkostwa i pracy w zakładzie.

Wartości: Poszanowanie dla poglądów i wierzeń jednostek.

ODPOWIEDŹ: Istnieją podobieństwa związku do państwa.

Choć związki nie są rządem lecz prywatnymi stowarzyszeniami, to jednak mają wiele cech właściwych władzy publicznej. „Związek jest odpowiedzialny za realizację swego celu, jakim jest umowa zbiorowa dla wszystkich robotników w zakładzie. W podobny sposób rząd jest odpowiedzialny za dostarczenie usług, takich jak ochrona przeciwpożarowa czy policyjna dla wszystkich obywateli w społeczności. Może być tylko jeden rząd reprezentujący obywateli i, zgodnie z obowiązującym prawem, tylko jeden związek reprezentujący ogół pracowników (w całym zakładzie). Gdy ochrona policyjna została udostępniona i nałożona prawnie na wszystkich obywateli, koszty utrzymywania policji zostały nałożone na wszystkich — w formie podatku. W taki sam sposób — jest rzeczą słuszną i rozsądną, aby wymagana przez prawo ochrona, jaką dają związki, została udostępniona wszystkim pracownikom, aby wszyscy członkowie jednostki przemysłowej ponosili jej kosztą” (*Union Security*, s. 78).

Wartości: Ochrona pracowników przez związek.

5. ZARZUT: *Union shop* rodzi świadomość klasową, strajki, wysokie ceny.

Polityczny ruch związkowy oparty o *union shop* zakłada istnienie walki klasowej i przyczynia się do zaostrenia konfliktów między pracodawcami a robotnikami. Wbrew amerykańskiej tradycji bezklasowości powoduje to tworzenie się klasowej świadomości wśród pracowników, gdyż wyłącza możliwość przedkładania indywidualnego interesu poszczególnych pracowników nad interes związku jako grupy. „Prawa do pracy”, gwarantując dobrowolność członkostwa w związkach, bronią interesów tych pracowników, którzy uważają, że indywidualnie mogą uzyskać lepsze warunki pracy a wobec tego nie opłaca im się płacić składek. „W warunkach dobrowolności związek rzadko kiedy jest w możności stworzyć solidnie jednolity front. Indywidualny robotnik, kierujący się zawsze swym prywatnym interesem, nigdy nie przestaje zestawiać tego interesu z rezultatami działalności związku [...] Czy członkostwo daje mu dosyć korzyści, aby uzasadnione były jego wydatki w postaci składek i opłat? Czy w danej sytuacji polityka związku może przynieść mu osobiście szkodę — a korzyść owej nieuchwytnej rzeczy, jaką jest «organizacja»? Świadomość klasową trudno jest wszczepić a jeszcze trudniej utrzymać, jeśli przeważa zasada dobrowolności członkostwa. Tak więc — argumentują przywódcy — musi się znaleźć jakiś środek, aby zmusić robotników do trzymania linii” (W. Ingles, *iw.* s. 22). Środkiem tym jest przymusowe członkostwo.

Przywódcy związkowi twierdzą zaś, że sprzyja ono „pokojowi w stosunkach z pracą” (*labor peace*). Lecz np. w budownictwie, przemyśle morskim, samochodowym, gdzie *union shop* dominuje, nie brakowało konfliktów. I nic dziwnego: celem *union shop*, czyli monopolu związkowego, jest „zyskanie grubszej pałki w walce o ustępstwa”. Pokój w stosunkach z pracą jest w tych warunkach rezultatem szantażu ze strony związku i okupiony jest wysokimi cenami z powodu wyrubowania płac. Ceny te płacić musi ogół (*The Right to Work*.

ODPOWIEDŹ: *Union shop* eliminuje konflikty z pracą, strajki, jest tańszy.

Działalność związków ma na celu dobro całej Ameryki — wszystkich grup obywateli. Związki walczą o demokratyczne cele polityczne: zniesienie flibusterstwa w Senacie, ustawy przeciwylnuczowe, zniesienie podatku wyborczego, zaniechanie segregacji w szkołach, bezpłatne szkolnictwo.

*Union shop* — a nie dobrowolne członkostwo — przyczynia się do wyeliminowania tarć w zakładzie i łagodzenia wygórowanych żądań robotników. Procedura załatwiania przez funkcjonariuszy związku skarg robotników eliminuje przerwy w pracy, rozładowuje napięcia. „Związek nie znajduje się pod taką presją [ze strony robotników], aby musiał ciągle domagać się nowych ustępstw od zarządu. Skoro pozycja związku zostanie już raz zapewniona nie musi on walczyć o utrzymanie swych członków przez bezustanne wykazywanie im, że jest zdolny uzyskać nowe korzyści. Może on uwzględnić realną sytuację businessu i nie domagać się wyższych płac w momencie, gdy są one w widoczny sposób nieuzasadnione” (*Union Security*, s. 18). Tak więc związki starają się tu przekonać oponentów, że raczej indywidualni robotnicy — a nie zrzeszeni w związku — są bardziej radykalni i niecierpliwi w żądaniach.

W świetle argumentacji związkowej korzystna dla firmy atmosfera współpracy i solidarności z zarządem stwarzana jest wśród robotników przez odpowiedzialne wykonywanie warunków umowy zbiorowej — dzięki poczuciu współodpowiedzialności i współuczestnictwa, jakie daje związkowi *union shop*.

Jak wynika ze statystyk federalnego Biura Pracy, strajki w związku z domaganiem się *union shop* stanowiły mniej niż 1% ogólnego czasu pracy straconego z powodu strajków. „Prawa do pracy”, eliminując *union shop*, nie mogą więc mieć wpływu na zmniejszenie strajków. Przeciwnie: w stacjach, które wprowadziły te prawa, było więcej strajków niż przed ich wprowadzeniem.

*Union shop* okazał się dla przemysłow-

*Compulsory Unionism, Union Shop, Closed Shop*, „Information Bulletin”, 1957, nr 2, s. 5, Chamber of Commerce. Tekst powiel.).

Wartości: Bezklasowość, współdziałanie, tania produkcja.

6. ZARZUT: *Union shop* — to monopol kontroli nad siłą roboczą.

*Union shop* i przymusowe członkostwo dają przywódcom związkowym „całkowitą kontrolę nad wszystkimi pracownikami i całkowitą kontrolą nad całym zatrudnieniem [jobs]. Oznacza to monopolistyczną kontrolę nad zatrudnianiem pracowników, chociaż w całej historii prawnego, ekonomicznego rozwoju USA ustawodawstwo występowało przeciw monopolom. Wszelkie twierdzenia, że monopol pracy (*labor monopoly*) poprawi dyscyplinę, zmniejszy marnotrawstwo wysiłku i zwiększy zdolność funkcjonariuszy związkowych do służenia interesom pracowników, nie różnią się od twierdzeń, które może wygłaszać każdy businessman, gdyby miał usprawiedliwiać monopol przemysłowy. Ani jeden, ani drugi monopol nie jest do przyjęcia w gospodarce amerykańskiej” (*The Case for Voluntary Unionism* ... s. 8). Do monopolistycznych praktyk związków zalicza się m. in.: bojkoty towarów pewnych firm, *featherbedding* („wylegiwanie się w puchu”; wyrażenie to piętnuje wypadki, gdy pod presją związku pracodawca musi wypłacać zarobki pracownikom w zakładzie niepotrzebnym, np. po wprowadzeniu automatyzacji), odmowa pracy przy przerobie np. surowców pochodzących z firmy, z którą jest w konflikcie związek sprzymierzony etc. (Por.: *Monopoly Power of Labor Unions*, Chamber of Commerce).

Wartości: Konkurencja, równowaga sił.

Powyższy sposób przedstawienia dwóch linii argumentacji jest niekompletny: argumentacja przeciwników *union shop* wypada dla nich korzystniej i pełniej, gdyż punktem wyjściowym relacji były ich argumenty ofensywne.

Dla pełnego obrazu całego konfliktu — niezbędne jest teraz odwrócenie ról: za punkt wyjściowy relacji weźmiemy argumenty ofensywne związków: przedstawimy je w prawej kolumnie, w lewej przeciwstawimy im kontrargumentację przeciwników.

ców tańszy niż *open shop*. Jest więc korzystniejszy dla interesu publicznego, gdyż pozwala na niższe ceny.

Wartości: Bezklasowość, współdziałanie, tania produkcja.

ODPOWIEDŹ: *Union shop* nie ma nic wspólnego z monopolem.

*Union shop* nie ma nic wspólnego ze sprawą monopolu. „W zakładach, gdzie obowiązuje *union shop*, ta najczęstsza forma zabezpieczenia związku, wszystkich pracowników najmuje pracodawca, a związek nie ma żadnej kontroli nad siłą roboczą. Zarzut monopolu jest więc bez sensu. Pracodawca nie tylko nie musi zgodzić się na klauzulę o zabezpieczeniu związku, ale może odrzucić pracowników nie odpowiadających jego wymaganiom. Pracodawcy nie uważa się za monopolistę pracy, gdy ustala on stawki płacy, warunki pracy i zatrudnienia bez zwracania się do związku. Gdy związek i pracodawca razem ugodzą się co do tych warunków, łącznie z zasadą zabezpieczenia związku, nie naruszają tym żadnych przepisów przeciwko monopolom, ani też sprawują — łącznie czy osobno — monopolistycznej władzy” (*Union Security*, s. 118). Sprawy bojkotów, *featherbedding* etc. są w argumentacji związkowej przemilczane.

Wartości: Konkurencja, równowaga sił.

KONTRARGUMENTACJA PRZECIWNIKÓW  
*UNION SHOP*

ODPOWIEDŹ: „Prawa do pracy” nie obniżają płac i siły nabywczej a sprzyjają rozwojowi systemu.

Nie kwestionuje się tu tezy, że wysoka siła nabywczą — a więc wysokie płace — jest niezbędna dla funkcjonowania systemu ekonomicznego USA. Argumentacja zmierza tylko do wykazania, że „prawa do pracy” nie osłabiają związków, nie obniżają płac.

„Przypuśćmy, że przy braku umowy zbiorowej, w zakładzie nie będącym *union shop*, pracodawca płaci swemu robotnikowi mniej, niż płaci się za taką pracę gdzie indziej. Co się stanie? Straciłby on wnet swych najlepszych robotników i wreszcie całą siłę roboczą, na rzecz zakładów lepiej placących” (W. Ingles, *iw.*, s. 44) czytamy w paragrafie, poświęconym zbijaniu „argumentu o obniżce płac”.

Argumentację popiera się odpowiednio skonstruowaną statystyką: porównanie wskaźników przyrostu zatrudnienia, dochodów i pensji, liczby samochodów *etc.* w 18 stanach mających prawa do pracy z resztą stanów wskazuje na szybsze tempo tego przyrostu w tych 18 stanach w okresie 1947—1953 (za statystyką tą kryje się częściowa mistyfikacja: wśród owych 18 stanów 5 nie miało jeszcze „praw do pracy” w 1953 roku. Nevada ma te prawa dopiero od r. 1951. Widać to z danych, przytoczonych w argumentacji związkowej).

„Prawa do pracy” rzeczywiście poprawiają „klimat przemysłowy” (*business climate*) w stanie; demonstrują one przychylną postawę wobec przemysłu i handlu. Wskazują one na fakt, że ogół obywateli jest przekonany, iż przymusowe związki stwarzają przeszkody na drodze osiągnięcia przez zarząd dobrych stosunków z pracą i dobrego morale. Ponadto wskazują one na to, że obywatele czy ustawodawcy dlatego prawdopodobnie „byli im przychylni — że prawa te faktycznie przyciągają przemysł do ich stanów, z korzyścią dla całej ludności, a zwłaszcza robotników, którzy będą zatrudnieni przez nowe gałęzie przemysłu (W. Ingles, *iw.* s. 48).

## ARGUMENTY OFENSYWNE ZWIĄZKÓW

1. ZARZUT: „Prawa do pracy” obniżają płace, siłę nabywczą, niezbędną dla funkcjonowania systemu ekonomicznego.

Naczelny argument ofensywny dotyczy kwestii ekonomicznej. „Nasz amerykański system masowej produkcji, aby mógł funkcjonować i rozwijać się, wymaga masowego rynku konsumpcyjnego. Bez związków płace byłyby niższe, siła nabywczą uległaby zmniejszeniu; sprzedawano by mniej aut, domów, urządzeń, ubrań i produktów przemysłowych. Bez związków farmerzy mieliby mniejszy zbyty; businessmen mieliby mniejsze obroty handlowe. Dobrobyt siły roboczej jest niezaprzeczalnie podstawą dobrobytu społeczeństwa [...] Nasza gospodarka ma siłę produkcyjną, lecz potrzebuje jeszcze większej siły nabywczą, aby osiągnąć pełne zatrudnienie i pełną produkcję. Potrzebne są silne związki, które potrafią przynieść wysokie płace, niezbędne dla utrzymywania gospodarki na pełnych obrotach [...] Co jest dobre dla Ameryki jest dobre dla związków” (*Union Security*, s. 1, 3, 4) — te oto słowa znajdujemy na pierwszych stronach czołowej publikacji AFL—CIO w rozdziale zatytułowanym: *Interes narodowy*.

Podstawą silnych związków jest *union shop*. Zaś „prawa do pracy” mają na celu tylko jedno: utrzymywać na niskim poziomie płace i pensje, poprzez osłabienie związków i podkopanie zbiorowego umawiania się o pracę” (*Union Security*, s. 54).

Obniżenie płac w stanach, mających „prawa do pracy”, nie idzie w parze z niższymi kosztami utrzymania, gdyż ceny są ustalane w skali ogólnokrajowej. A więc stany te mają niższą stopę życiową. Na takiej podstawie nie można na dalszą metę rozbudowywać przemysłu w tych stanach. „Prawa do pracy” nie są w możności ściągnąć kapitału do tych stanów (z wyjątkiem drobniejszych przedsiębiorstw typu *sweat shop*). Niższe płace odstręczają wykwalifikowaną siłę roboczą, emigrującą do stanów bez tych „praw”. Znamienne jest, że „prawa do pracy” mają głównie stany południowe —

Stan Indiana, mający „prawa do pracy” od 1957 r., jest na czwartym miejscu w USA pod względem stopnia uprzemysłowienia; uległ on gwałtownemu rozwojowi przemysłowemu odkąd prawa te zostały wprowadzone. Dowodzi to, że „dobrowolne członkostwo w związkach sprzyja rozwojowi przemysłu a nie niszczy związków [...] Gdy politykę związków określają [...] robotnicy, jest ona raczej nastawiona na współdziałanie niż antagonizm w stosunkach z zarządem: robotnikom chodzi nie o walkę lecz o płace” (W. Ingles, *ju.* s. 49).

Wartości: Wysokie płace, siła nabywcza, masowy rynek, system ekonomiczny.

ODPOWIEDŹ: „Prawa do pracy” nie mogą „złamać” związków, lecz je ulepszyć.

Zwolennicy „praw do pracy” wypierają się jakichkolwiek antyzwiązkowych intencji. Twierdzą, że wrogość wobec związków ze strony pracodawców jest już zjawiskiem minionym.

„Istniejące prawo federalne sprawia, że próba «złamania» związku przez jakiegokolwiek pracodawcę stałaby się beznadziejnym przedsięwzięciem. Zasada wyłączności reprezentacji związkowej, zawarta w ustawie Tafta-Hartleya i Railway Labor Acts, przepisy tych aktów, według których dyskryminowanie przez pracodawcę pracowników należących do związku jest nielegalne i karalne, administracyjne zasady i praktyki NLRB, wyjęcie związków spod restrykcji antymonopolistycznych — cały ów system ustaw otacza związki nieprzebytą palisadą. Prawo stanowe, które zakazywałoby zatrudnienia członków związków — a więc prawdziwe prawo „łamiące związki” — nie ostałoby się przed sądem, gdyby nawet było wydane. Jedynymi ludźmi, którzy mogą «złamać» związek są pracownicy, którzy nie chcą związków, i funkcjonariusze związkowi o tym wiedzą” (W. Ingles, *ju.*, s. 42).

„Prawa do pracy” mają dać ochronę pracownikom przed nadużyciami tych funkcjonariuszy i w ten sposób „wzmocnić program i kierownictwo związkowe, stwarzając

zacołane gospodarczo, o niższej stopie życiowej. Tezy powyższe popiera się danymi statystycznymi za okres 1947—1957, dotyczącymi: wzrostu średnich płac, tygodniowych, zatrudnienia, oraz danymi o poziomie wykształcenia mieszkańców. Dane te porównuje się z danymi w stanach, gdzie nie ma „praw do pracy”. Rzecz uderzająca w całej powyższej ekonomicznej argumentacji związków: nigdzie nie występuje przeciwstawienie płac zyskom. Brak zarzutu, że zwolennicy „praw do pracy” dążą w istocie do większych zysków kosztem plac.

Wartości: Wysokie płace, siła nabywcza, masowy rynek, system ekonomiczny.

2. ZARZUT: „Prawa do pracy” to akcja „łamania” związków.

Z powyższą argumentacją ściśle się wiąże argument o *union security* — zabezpieczeniu związków.

„Prawa związków do organizowania się i do zbiorowego umawiania o pracę, prawo do strajku — nie spadły z nieba. Są one obecnie częścią naszej krajowej polityki w stosunkach z pracą, są one rezultatem przeszło stuletniej walki — walki przeplatanej aktami gwałtu wywołanymi głęboko zakorzoną wśród pracodawców opozycją wobec stosunków ze związkami. „Ruch związkowy (*labor movement*) narodził się, żeby położyć kres poniżeniu i dehumanizacji robotnika i zastąpić je godnością i szacunkiem, dać środki do życia w dobrobycie i zabezpieczeniu wraz z rodziną” (*Union Security*, s. 6) — tak rozpoczyna się rozdział: Zabezpieczenie związków. Zabezpieczenie osobiste pracownika utożsamione jest tu z zabezpieczeniem związków, czyli z zasadą *union shop*.

Mimo wzmianek o walce w całej argumentacji nie ma akcentów antykapitalistycznych. W związku ze sprawą strajków przytacza się wypowiedź sędziego Tafta: „Strajk stał się legalnym narzędziem w legalnej walce ekonomicznej czyli współzawodnictwie między pracodawcą a pracownikami o udział czy podział między nich łącznego produktu pracy i kapitału” (*Union Security*, s. 7). „Prawa do pracy” są nową formą

bardziej reprezentatywne członkostwo, członkostwo wolne od przymusu” (*The Right to Work versus the Union Shop*). Na zarzuty, dotyczące trudności organizacyjnych w warunkach dobrowolnego członkostwa, odpowiada się: „a więc praca kierownictwa będzie trudniejsza. Poprawi to jego walory”.

Wartości: Związki zawodowe.

#### BRAK ODPOWIEDZI.

Na tę argumentację w publikacjach Chamber of Commerce brak odpowiedzi. Z jednej strony wskazuje to na trafność tezy o stabilizacyjnej dla zakładu funkcji *union shop*. Z drugiej zaś jest charakterystyczne dla linii argumentacyjnej zwolenników, „praw do pracy”: kładą oni głównie nacisk na moralno-polityczny aspekt zagadnienia. Argumenty rzeczowe, ekonomiczne mniej trafiają w ich sferę rozważań.

Poza tym nie ma potrzeby na nie odpowiadać. Te argumenty związków nie są groźne jako broń propagandowa na szerszym forum publicznym, gdy staje sprawa referendum nad „prawami do pracy”. Chwalenie się przez związki, że pomagają pracodawcom, nie może wzbudzić zachwytu wśród szerszych kręgów świata pracy. Nawsuwać może skojarzenia z nader niepopularnymi *sweetheart contracts*. Związek traktowany jest bowiem z zasady jako antagoniczny partner businessu.

ODPOWIEDŹ: Nienależący do związków nie muszą być „pasażerami na gapę”; a nawet dobroczynna organizacja nie może zmuszać do członkostwa.

Istnieje wiele organizacji, z których dobrodziejstw korzysta ogół, a nie mają one prawa żądać obowiązku członkostwa czy składek wśród korzystających (np. kościoły).

Zresztą związkom nie można przypisywać poprawy stopy życiowej; jest to głównie rezultatem zwiększonej wydajności pracy i zdolności organizacyjnej kierownictwa.

Ci, których piętnuje się jako *free riders*, to pracownicy nie chcący usług związku i przeciwni związkom. Nie korzy-

antyzwiązkowej kampanii zacofanej części businessmenów chcących powrotu do *open shop*. Zaś *open shop* oznacza w wielu przypadkach likwidację związków. Tak sytuacja wygląda np. w przemyśle budowlanym, gdzie pracownicy często się zmieniają (sezonowość robót). Związek nie jest w stanie utrzymać się, jeśli musi ciągle werbować zmieniających się stale pracowników.

Wartości: Związki zawodowe.

3. ZARZUT: „Prawa do pracy” likwidują *union shop*, korzystny dla zarządu.

*Union shop* spotkał się z aprobatą wielu pracodawców, którzy uważają, że związek oparty o zabezpieczającą klauzulę jest lepszym partnerem we współpracy na terenie zakładu. Tak więc wielu członków NAM zajmuje stanowisko przeciwne antyzwiązkowej postawie tej organizacji. Funkcje, jakie związki spełniają w zakładzie pracy dzięki *union shop*: 1) tam, gdzie jest płynność zatrudnienia, służą w roli agencji pośrednictwa pracy dla zakładu; 2) pomagają podnieść dyscyplinę pracy będącą warunkiem wywiązania się z umowy zbiorowej; 3) stwarzają wśród robotników poczucie odpowiedzialności, współuczestnictwa w sprawach zakładu. Ogólnie: *union shop* przyczynia się do stabilizacji warunków produkcji, daje korzyści businessowi.

Wartości: Współpraca związku z zarządem, stabilizacja produkcji, dyscyplina pracy.

4. ZARZUT: „Prawa do pracy” chronią „pasażerów na gapę” w związkach zobowiązanych do ochrony każdego pracownika.

Argument o „pasażerach na gapę” (*free riders*) występował w odpowiedzi na zarzut pogwałcenia wolności jednostki. Argument ten jest też wysuwany jako specjalny argument ofensywny.

Związek dźwiga ciężar reprezentacji interesów wszystkich pracowników. Wszyscy oni korzystają z pomocy związku i jego zdobyczy (wyższe płace, warunki pracy *etc.*); związek nie może od nieczłonków pobierać wyższych specjalnych opłat, np.

stają oni faktycznie z prasy związkowej, ani ze świadczeń socjalnych związków; nie są więc tu „pasażerami na gapę”, lecz „pasażerami wbrew swej woli”. Uważają, że indywidualnie mogą mieć lepsze warunki pracy niż należąc do związku. Ów „ciężar reprezentacji”, jaki dźwigają związki, nie został im narzucony: jest to przywilej, o który walczyły. Związki nie są władzą państwową, aby mogły nakładać opodatkowanie na członków, którzy nie chcą ich ochrony. „Jeśli człowiek korzysta dzięki związkowi, zobowiązany jest czymś się odplacić swym towarzyszom pracy, lecz niekoniecznie należeniem do związku. Mógłby odplacić się im przez dawanie dobrego przykładu pilnego, sumiennego robotnika, czy przez odwiedzanie swych kolegów w chorobie, czy pracę w towarzystwie Św. Wincentego a Paulo” (E. A. Keller, *iw.*, s. 42).

Wartości: Absolutna wolność wyboru, indywidualne odwzajemnianie dobra.

**ODPOWIEDŹ:** Władza ma prawo unieważniać kontrakty monopolistyczne, wymuszone na słabszej stronie.

Wolność kontraktu nie jest absolutnym prawem; jeśli kontrakt między dwoma stronami jest narzucony stronie słabszej lub szkodzi komuś trzeciemu — władza publiczna może ingerować. Na tej zasadzie opiera się ustawodawstwo przeciw monopolom. Same związki, gdy chodzi o ustawy na ich korzyść, głoszą zasadę interwencjonizmu i domagają się ograniczeń wolności kontraktu (np. zakaz *yellow-dog-contracts*).

Pracodawcy nie chcą *union shop*; jeśli godzą się nań, to tylko pod groźbą strajków, w sytuacji przymusowej. „Prawo do pracy” jest więc uzasadnioną ingerencją władzy w celu ochrony słabszego partnera.

Wartości: Równowaga sił, obrona słabszego.

Na zakończenie przedstawimy osobno jedno jeszcze starcie argumentów nie dające się ująć w schemacie „zarzut — odpowiedź”. Obydwie strony zdają się tu być jednakowo pewne i „zaczipne”. Chodzi o sprawę stosunku większości do mniejszości.

załatwianie im skarg na zarząd (zakazuje tego prawo). A więc ci, którzy nie chcą należeć i płacić składek — a mają prawo do usług związku — są wyzyskiwaczami wobec swych kolegów — rodzajem „pasażerów na gapę”. „Prawo do pracy” jest więc prawem do gwałcenia elementarnych zasad uczciwości. Na tej zasadzie potępiają je duchowni jako niemoralne: „Gdyby «prawa do pracy» były wprowadzone, to nieczłonek związku, pracujący ramię w ramię ze swym kolegą, członkiem związku, otrzymywałby tę samą płacę, te same warunki pracy i korzystałby z tych samych związkowych agencji załatwiających skargi na niesprawiedliwości w pracy. «Prawa do pracy» czynią z robotnika — nieczłonka moralnego pasożyta w demokratycznej grupie pracowników” (*Union Security*, s. 105. Wypowiedź Rady Rabinackiej USA).

Wartości: Solidarność w grupie.

**5. ZARZUT:** „Prawa do pracy” odbierają wolność kontraktu, ograniczają swobodę pracodawcy.

„Prawa do pracy” zakazują korzystać z jednej z najbardziej podstawowych wolności demokratycznego narodu: prawa wolności demokratycznego narodu: prawa wolnego kontraktu. Zabraniają one pracodawcy i związkowi, godzącym się na klauzulę o zabezpieczeniu związku, umieszczenia takiej ugody w umowie zbiorowej. To niepotrzebne i niedemokratyczne ograniczenie wolności kontraktu gwałci historyczną tradycję, opartą o angielskie *common law* i niemal powszechnie uznaną” (*Union Security*, s. 74). „Prawa do pracy” pozbawiają pracodawcę prawa — na drodze rządowej ingerencji w jego przedsiębiorstwo — do takiego ułożenia stosunków ze związkiem, jakie mu odpowiada.

Wartości: Wolność kontraktu między prywatnymi stowarzyszeniami, swoboda przedsiębiorcy.



UNION SHOP TO TYRANIA WIĘKSZOŚCI  
NAD MNIEJSZOŚCIĄ

Argument rządów większości wydaje się pozornie trafny, gdyż na tej demokratycznej zasadzie opiera się cała struktura życia amerykańskiego. Lecz argument związków pomija tu sprawę praw mniejszości. Zasada demokracji wymaga ochrony tych praw przed tyranią większości; taką tyranią jest zmuszanie mniejszości robotników do płacenia składek. Zresztą związki wyolbrzymiają rozmiary większości, chcąc *union shop*: nie wiadomo z przytaczanych danych, ilu w ogóle robotników wstrzymało się od głosowania. Z ogólnej liczby 16,5 miliona związkowców głosowania objęły tylko 1/3. Nie wiadomo, co myśli o *union shop* pozostałych 11 milionów pracowników, wśród których nie było głosowania.

Obywatel musi wprawdzie podporządkować się woli partii większości zwycięskiej w wyborach, lecz nie zmusza się go, aby należał do tej partii czy uczestniczył wbrew swej woli w jej działalności.

Zwolennicy „prawo do pracy” oskarżają związki zawodowe o komunizm, odwołując się przy tym do haseł demokracji. „Hasło: «wieczna solidarność» jest peanem na cześć likwidacji jednostki; metody pikietowania odmawiają jednostce prawa do jej własności; obrażanie mniejszości mianem «łamiastrajków» (*scabs*), traktowanie płacących składki członków jak pionków, unikanie demokratycznej procedury w wyborach funkcjonariuszy [...] sprzeciw wobec nadzoru nad użytkowaniem funduszy członkowskich, praktyki dyktatorskie — i przede wszystkim przemoc, do której związki się uciekają dla osiągnięcia swych celów, nie są w zgodzie z demokracją, jak znamy ją w Ameryce. Nie ma nic z demokracji w tyranii niepomamowanej większości” (E. A. Keller, *Ńw.*, s. 45).

Wartości: Wolność secesji dla mniejszości, wolność jednostki.

UNION SHOP REALIZUJE DEMOKRATYCZNĄ  
ZASADĘ WŁADZY WIĘKSZOŚCI PRZY PO-  
SZANOWANIU PRAW MNIEJSZOŚCI

W rozdziale pt. Zasady demokratyczne wysuwa się argument moralno-polityczny: „Zabezpieczenie związku jest rezultatem akcji większości. Aby związek mógł żądać klauzuli o *union shop*, musi przeprowadzić pod nadzorem NLRB głosowanie. Jeśli większość robotników uprawnionych do głosowania głosuje na klauzulę *union shop*, a pracodawca zgodzi się ją umieścić w umowie staje się ona obowiązująca dla wszystkich robotników. Wyniki głosowań za okres 1947—1951: przeprowadzono 46119 głosowań; w 97,1% z nich większość wypowiedziała się za *union shop*. Za *union shop* głosowało 5,5 miliona robotników, to jest 91%. A więc ogromna większość robotników chce *union shop*. „Istnieje tylko jedna kierownicza i prosta zasada, związana ze sprawą zabezpieczenia związków: dobro wielu ma wyższą wartość moralną niż dobro jednostki. To stwierdzenie jest podstawową zasadą demokracji. Ono daje moralny walor zasadzie władzy większości”.

Demokratyczna zasada rządów większości, na jakiej opiera się *union shop*, jest tą samą zasadą, która obowiązuje w amerykańskim życiu politycznym. Jeśli Partia Demokratyczna zwycięża w wyborach, Partia Republikańska musi ustąpić i podporządkować się prawom, ustanowionym przez Demokratów.

Nie oznacza to pogwałcenia praw mniejszości w związku. Mniejszość może stworzyć opozycję i dążyć do stania się większością. Prawo przewiduje, że jeśli 30% pracowników tego zażąda, związek musi przeprowadzić głosowanie nad tym, czy ma nadal obowiązywać klauzula *union shop*.

Wartości: Dobro i wola większości; prawo do opozycji ze strony podporządkowanej mniejszości.

Mając teraz przed oczyma tak zanalizowane dwa stanowiska w konflikcie, spróbujemy zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne ich rysy.

Na 12 „starć” — w pięciu z nich wartości, w imię których występowano, się różniły. Różnice te dotyczą niemal wyłącznie tego samego — tylko w różnych wersjach. Oto zwolennicy „praw do pracy” głoszą dobrze znaną businessmeńską ideologię indywidualizmu: wartością naczelną jest tu absolutna wolność wyboru jednostki, wolność od jakiegokolwiek przymusu, wolność mniejszości przedkładana nad zasadę władzy większości. Tym wartościom związku przeciwstawiają wspólne dobro grupy, zabezpieczenie, solidarność ekonomiczną świata pracy; przedkładają zasadę woli większości nad sprawę ochrony mniejszości.

Można więc stwierdzić, że w ideologii związkowej występuje duża doza kolektywizmu. Lecz nie jest ona ideologią kolektywistyczną w stopniu wyłączającym akceptację innych wartości, przyjmowanych w ideologii indywidualizmu. Zobaczmy bowiem, jakie m. in. wartości łączą obydwie stanowiska? Znajdujemy obustronną akceptację poszanowania dla poglądów i wierzeń jednostek, akceptację równowagi sił, konkurencji, bezklasowości. Lecz i ideologia „praw do pracy” nie zachowuje „czystości”: łączy ją ze stanowiskiem przeciwnika akceptacja związków i ich zabezpieczenia. Wreszcie — łączy obie strony akceptacja takich wartości, jak wysokie płace, czyli siła nabywczą, uważana za warunek funkcjonowania istniejącego systemu ekonomicznego.

Warto też zwrócić uwagę na wewnętrzną niekonsekwencję, jaka wystąpiła w linii argumentacji związków. Mimo akceptacji interwencjonizmu państwowego jako środka utrzymywania równowagi sił tam gdzie chodziło o uzasadnienie *union shop*, związki atakują przeciwnika w imię wolności kontraktu między partnerami, w imię zasady wolności przedsiębiorcy. Chcą tu skapitalizować na swoją korzyść tę samą wartość, którą odrzucają czy neglizują odpierając ataki przeciwnika w innym kontekście. Wewnętrzna niekonsekwencja występuje też i w systemie wartości przeciwników *union shop*. Absolutna wolność wyboru, wolność od interwencjonizmu władzy publicznej, nie zdaje się być w zgodzie z akceptacją obrony słabszej strony w kontrakcie, obrony na drodze ogólnego, ustawodawczego anulowania *union shop*.

Na jedną rzecz charakterystyczną warto zwrócić jeszcze uwagę. Argumentacja ofensywna zwolenników „praw do pracy” — tj. rzeczników konserwatywnej części businessu — jest przeważnie agresywna klasowo; natomiast w argumentach związków jest wiele akcentów solidarystycznych i ugodowych wobec businessu. Tylko w jednym kontekście wystąpiło zaakcentowanie klasowej rozbieżności między pracodawcami a pracą: gdy piętnowano fałsz frazesu „prawo do pracy”. O klasowej ugodowości argumentacji związkowej świadczy zasygnalizowany już w omówieniu fakt: choć mówi się o „lamaniu” związków i dążeniu do obniżki płac, nie wysuwa się zarazem argumentu, że motywem pracodawców chcących „praw do pracy” są wyższe zyski — ich interes. Uczynienie ze sprawy zysku tabu w argumentacji świadczy chyba o integracji ruchu reprezentowanego przez AFL—CIO z systemem kapitalistycznym. Choć można mówić o odrębnej kolektywistycznej ideologii *union shop* w przeciwieństwie

do indywidualistycznej ideologii „praw do pracy”, trzeba pamiętać o jednym: bardzo wiele wartości łączy obydwie kierunki i argumentacje; przedstawione tu dwie ich linie stanowią dwie wersje w obrębie kapitalistycznej ideologii amerykańskiej, różniące się głównie sposobem ujęcia kwestii wolności i interesu grupowego oraz pewnymi innymi jeszcze cechami. Na przykład, argumentacja zwolenników „praw do pracy” jest o wiele bardziej „moralistyczna” niż głównie rzeczowa i ekonomiczno-pragmatyczna argumentacja za *union shop*.

Wartości, o jakich mowa w niniejszej analizie, to wartości deklarowane, czyli występujące w sferze zachowania werbalnego. W sferze zachowania rzeczywistego — tj. działania czy postępowania (*overt behavior*) — wartości, jakimi kierują się ludzie, to „realne” wyznaczniki orientacji działań. Wartości deklarowane pokrywają się lub nie z wartościami „realnymi”. Stopień zbieżności między systemem wartości deklarowanych a „realnych” jest istotną cechą każdej ideologii uwikłanej w działanie, w konflikt. Z reguły w takich sytuacjach część wartości deklarowanych to wartości deklaratywne czy „derywacyjne”, mające na celu zakamufłowanie z tych czy innych względów owych realnych wartości, określających orientację działania.

Jak pod tym względem wyglądają dwie strony w zanalizowanym tu sporze? Jeśli wyjść poza treści, zawarte w analizowanych materiałach, i zwrócić uwagę na historyczne i ustrojowe realia, to nasuwa się przekonanie, że na gruncie naczelných spraw znacznie więcej zgodności między wartościami deklarowanymi a „realnymi” występuje w argumentacji związkowej. Jest jasne, że realnymi wyznacznikami postępowania przemysłowców, chcących „praw do pracy”, są nie takie wartości, jak „absolutna wolność” czy „związki z demokratycznym, uczciwym kierownictwem”, „wysokie płace”, lecz własny zysk. Natomiast gdy związki mówią o płacach, sile nabywczej, zabezpieczeniu — to są to wartości realnie wyznaczające ich działalność. Ideologia *union shop* jest bliższa wartościom realnym, gdyż jest młodsza, zrodzona przez aktualną sytuację, podczas gdy ideologia „praw do pracy” obciążona jest anachroniczną już dogmatyką dziewiętnastowiecznego indywidualizmu. Jest też bardziej „moralistyczno-pryncypialna” w swych naczelných argumentach, podczas gdy w linii argumentacji związkowej widać o wiele więcej rzeczowości i pragmatyzmu. W tym sensie można by nazwać ideologię *union shop* „postępową”.

#### PROPAGANDA „PRAW DO PRACY” I UNION SHOP W STANIE WASZYNGTON 1958 ROKU

W walce ideologiczno-propagandowej, jaka od szeregu lat toczy się w USA dokoła sprawy *union shop*, wyróżnić można 2 poziomy, na których ona przebiega. Na poziomie „wyższym” mamy do czynienia z walką między „ideologami” przeciwnych sobie obozów. Tutaj wchodzi w grę publicystyka w postaci broszur, artykułów, książek, *etc.*, a więc materiał „elity” i dla „elity” tworzącej

opinię w danej sprawie. Ten poziom nie jest zlokalizowany terytorialnie: poruszone na nim sprawy wysuwane są w skali ogólnokrajowej, z pominięciem ich regionalnej konkretyzacji. Poziom niższy, „popularny”, to ta sfera aktywności propagandowej, gdzie ideologowie i propagandziści obydwu stron przekazują argumenty, hasła *etc.* najszerszym kręgom. Tutaj toczą między sobą walkę na arenie publicznej na oczach masowego odbiorcy, którego chcą pozyskać. W tej sytuacji usiłują oni dostroić treści propagandowych apeli i polemik do postaw i przewidywanych reakcji masowego audytorium. Na tym poziomie następuje zawsze jakieś regionalne zmodyfikowanie tych treści, poprzez uwikłanie się w lokalne sprawy i interesy. Audytorium, które się tu liczy, to zbiorowość lokalna.

Dokonana wyżej analiza argumentacji wokół *union shop* i „praw do pracy” dotyczyła pierwszego z tych dwóch poziomów. Przejdziemy teraz do analizy na poziomie „popularnym” i regionalnym.

Terenem jest przeszło półmilionowe miasto Seattle, główny ośrodek życia ekonomicznego stanu Waszyngton, skupiające około 20% jego całej ludności. Materiał zebrany do analizy stanowią ogłoszenia zamieszczane w dwóch miejscowych gazetach w okresie wyborów. Poza tym wykorzystałem lokalne ulotki, używane w kampanii propagandowej. Materiał ten nie stanowi więc jakiejś rygorystycznej próbki reprezentatywnej. Wystarcza jednak zupełnie, aby zauważyć pewne charakterystyczne właściwości argumentacji propagandowej na tym poziomie.

Wybory w stanie Waszyngton 4 listopada 1958 roku były ogólnokrajowymi wyborami, w których obsadza się część wygasłych mandatów w Kongresie. Na stan ten w okręgu Seattle przypadła wybór 1 senatora i 1 kongresmena. Jednocześnie były to wybory na szczeblu stanowym i municypalnym. Chodziło o wybór 2 posłów i jednego senatora stanowego, 11 sędziów, 12 funkcjonariuszy municypalnych i stanowych (m. in. prokurator, szeryf, kapitan portu Seattle, superintendent szkół itp.). Poza tą „personalną” częścią wyborów pod werdykt głosowania poddanych zostało zarazem 11 różnych spraw dotyczących ustawodawstwa stanowego, a w Seattle jeszcze 3 sprawy municypalne. Wśród owych 11 referendów były takie sprawy, jak np. ustalanie pensji urzędników stanowych, obligacje na budowę szkół, parków miejskich, zasady ustalania okręgów wyborczych po spisie powszechnym, angażowanie duchownych w stanowych przytułkach i szpitalach *etc.* Tutaj też znajdowała się propozycja ustawy zakazującej *union shop*.

Jak widzimy, interesująca nas kwestia występowała w wyborach w obszer-  
nym kontekście innych spraw. Ogółem oczekiwano od głosującego dokonania  
jednocześnie 42 wyborów (decyzji). Takie przeciążenie aktu wyborczego jest  
rzeczą normalną w amerykańskim systemie wyborczym. Np. w Kalifornii w tych  
samych wyborach wchodziło w grę 50 decyzji. Głosowanie odbywało się w więk-  
szości okręgów przy pomocy maszyn do głosowania; na akt głosowania każdy

wyborca w Seattle miał 2 minuty czasu, a więc około 3 sekundy na każdą sprawę<sup>10</sup>.

Przytoczone tu realia unaoczniają problem „długiej listy” ciągle dyskutowany w amerykańskiej „nauce politycznej”: czy głosowanie nad tyłoma sprawami ma sens, skoro jest oczywiste, że samo tylko merytoryczne zapoznanie się z nimi zajmuje ilość czasu, jaką nikt nie jest w stanie ani nie ma chęci temu poświęcić; w praktyce więc wyborcy albo nie głosują nad większością spraw, albo przesuwały wskazówki maszyny przypadkowo na „chybił trafił”<sup>11</sup>.

W wyborach 4 listopada 1958 r. w Seattle sprawa „praw do pracy” zgodnie z opinią miejscowych działaczy i obserwatorów politycznych dominowała nad całą masą pozostałych. Znajdowała się ona zresztą na pierwszym miejscu w kolumnie na tablicy maszyny do głosowania. Jej oficjalna nazwa brzmiała: „Inicjatywa ustawodawcza nr 202, ograniczająca umowy zbiorowe”. Pod tym nagłówkiem było jej określenie: „Akt prawny pozbawiający mocy prawnej wszelką umowę zawartą lub przedłużoną od tej chwili, przewidującą jako warunek zatrudnienia, członkostwo lub płacenie na rzecz organizacji pracowniczej”. Głosujący przesuwał wskazówkę nad „za” lub nad „przeciw”.

W wyborach 4 listopada 1958 sprawa „praw do pracy” poddawana była już po raz drugi głosowaniu powszechnemu w stanie Waszyngton.

Poprzednio, w roku 1956 upadła w wyborach „Inicjatywa nr 198” domagająca się „prawa do pracy”. Podobno związki wydały wtedy na propagandę milion dolarów. Skutecznym środkiem nakłonienia ludności do głosowania przeciw „Inicjatywie 198” miała być pogłoska rozpuszczona przez kierownictwo związkowe, że wprowadzenie „prawa do pracy” spowoduje odebranie związkowcom przysługujących im emerytur. Poruszyło to ogromnie środowisko robotnicze. Jakie grupy i osobistości wystąpiły w walce wokół „Inicjatywy 202” w Seattle 4 listopada 1958 roku? Jakie były główne wątki w ich argumentacji? Jakie wynikiły konkretne miejscowe sporne sprawy z tym związane? Dwie miejscowe gazety w jednakowym stopniu udzielały swych łamów zwolennikom i przeciwnikom „Inicjatywy 202”. Na tej samej stronie można było znaleźć ogłoszenia jednej, jak i skrajnie im przeciwstawne ogłoszenia drugiej strony<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> Głosowania na maszynie dokonuje się przez przesunięcie wskazówek ku odpowiedniemu kandydatowi czy ku odpowiedzi na pytanie referendum („tak”, „nie”, „za”, „przeciw”): wskazówki te umieszczone są na tablicy, przed którą staje wyborca po wejściu do kabiny i zasunięciu za sobą zasłony. Dla zorientowania wyborcy, w lokalu wyborczym na widok publiczny wystawiona jest pokazowa tablica, na której można „próbnie” dokonywać przesunięć wskazówek i zapoznać się z całą treścią wyborów.

<sup>11</sup> Np. okazuje się, że na wynik głosowania ma nieraz statystycznie istotny wpływ tylko to, czy dana sprawa lub kandydat znajduje się na początku czy końcu listy. Por. H. M. Bain, D. S. Hecock, *Ballot Position and Voter's Choice* (1957).

<sup>12</sup> Wszystkie te materiały, choćby miały postać zewnętrznej artykulów, oznaczone były uwagą „płatne ogłoszenie”.

Wśród przeciwników „Inicjatywy 202” czołowe miejsce zajmowały dwie organizacje: Doradczy Komitet Zjednoczonych Związków (United Labor Advisory Committee) oraz Komitet Businessmenów i Przemysłowców Przeciwnych Inicjatywie 202 (Committee of Business and Industry Against Initiative 202). Na czele pierwszego komitetu stał E. M. Weston, działacz związkowy. Prezesem drugiego był Leo Weisfeld, jubiler z Seattle; pozostali jego członkowie — to dyrektor jednej z firm, adwokat z miasta Spokane i emerytowany sędzia stanowego Sądu Najwyższego.

Treść ogłoszeń Komitetu związkowego koncentrowała się wokół sprawy płac i dobrobytu, którym zagraża „Inicjatywa 202”. Oto przykład. Na wielkim półstronicowym ogłoszeniu sugestywny wykres, przedstawiający przeciętny dochód na osobę w 18 stanach, posiadających „prawa do pracy”; dochód ten jest niższy w 17 z nich od poziomu dochodu w stanie Waszyngton. Wykresowi przygląda się kilka par małżeńskich — nastrój spokoju, dobrobytu. „Popatrzcie tylko o ileż lepiej powodzi się nam, Waszyngtończykom” — głosi napis. „Czyż zamierzamy zniszczyć nasz szczęśliwy los?” Do wykresu dołączony komentarz, gdzie m.in. czytamy: „Nic lepiej nie ilustruje różnicy między naszym, waszyngtońskim stylem życia a stylem, właściwym stanom o taniej sile roboczej, mającym «prawa do pracy». Nic lepiej nie ilustruje wagi wyboru, jakiego my, Waszyngtończycy, musimy dokonać we wtorek, wyboru między zachowaniem naszego waszyngtońskiego stylu życia — dla nas i naszych dzieci — a zniszczeniem swego szczęśliwego losu [...]” Konkludujący slogan: „Brońmy swej egzystencji [...] Głosujcie przeciwko 202”. Tym naczelnym sloganem kończą się i inne ogłoszenia związkowe przeciwko „Inicjatywie 202.” Kwestią wyjściową jest w nich odparcie tezy przeciwnika, że „prawa do pracy” są środkiem przeciwko korupcji w związkach. Oto przykład. Ilustracja ukazuje szczęśliwą rodzinę wybierającą się autem na week-end; ojciec z dziećmi pakuje zabawki, sprzęt sportowy *etc.* Dobrobyt, beztroska. „Dlaczego karać wszystkich za grzechy nielicznych?” Na innym, podobnym ogłoszeniu, slogan: „Lekarstwo jest gorsze od choroby”. Treść ogłoszenia: Nikt nie przeczy, że w niektórych związkach występują schorzenia. Lecz gdy *big business* twierdzi, że przepisuje kurację, istnieje duże niebezpieczeństwo, że lek będzie gorszy od choroby. Będzie to „trucizna w złotym kubku”. *Big business* chce obniżyć płace, zniszczyć dobrobyt przez wprowadzenie *open shop*!. Na miejsce szczęśliwego waszyngtońskiego stylu życia chce wprowadzić „styl życia, który cechuje dominacja *big businessu*, niska płaca, *open shop* [...] 202 wyda człowieka pracy na łup odwiecznej bezwzględności [*callousness*] *big businessu* [...] Poco dać się złapać w potrzask i znaleźć się na łasce niewielu, która może tylko doprowadzić do nędzy większości”<sup>13</sup>.

Komitet Businessmenów i Przemysłowców Przeciwnych Inicjatywie 202

<sup>13</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 28 X, 31 X, 4 XI 1958; „Seattle Daily Times”, 3 XI 1958. Pierwszy z tych dzienników należy do prasowego koncernu Hearsta.

skoncentrował treść swych ogłoszeń wokół sloganu: „Brońmy prosperity stanu Waszyngton. Głosujcie przeciw 202”. Oto tekst ogłoszenia: „To jest twoja walka. Zorganizowany świat pracy zwalcza Inicjatywę 202, aby zachować prosperity [...] Lecz nie jest to tylko jego walka. My, drobni businessmeni przyłączyliśmy się do niej, ponieważ od tej prosperity — utrzymującej się dzięki temu, że płace są odpowiednie do kosztów utrzymania — zależy nasza egzystencja. Gdyby pracownicy nie zarabiali godziwych płac, nie mieliby pieniędzy na kupno naszych produktów czy usług [...] W ekonomicznych zapasach [*squeeze play*] drobny business jest zawsze tym, który pierwszy zamyka drzwi. Musimy się zespolić”.

Inne ogłoszenie przedstawia dane statystyczne, mające zbić tezę, że „prawa do pracy” przyciągają kapitały do stanu. Jak wynika z tych danych, w stanie Indiana szereg firm po wprowadzeniu „prawa do pracy” w okresie 1956—1958 uległo likwidacji lub wyniosło się. Zatrudnienie i zarobki spadły bardziej niż w stanie Waszyngton. „Jesteśmy przejęci troską o przemysłową przyszłość stanu Waszyngton i dlatego nalegamy: Głosuj przeciwko 202”.

Szereg ogłoszeń zawiera również hasła piętnujące *big business*. „Dlaczego *big business* wydaje setki tysięcy dolarów, aby przeforsować 202?” — krzyczy wydrukowany ogromnymi literami nagłówek jednego z nich. „Bo chcą ustalać płace i pensje bez udziału w tym robotników czy ich przedstawicieli”. „Nie wiercie *big businessowi*, gdy mówi, że chodzi mu o interes pracowników, wolność wyboru, uczciwe kierownictwo związkowe. Dlaczego igrać z waszym zabezpieczeniem?” „Głosujcie przeciw 202”.

Ogłoszenie to zwrócone jest, jak widać, do pracowników fizycznych i umysłowych, podobnie jak i inne ogłoszenia z hasłami przeciwko *big businessowi*. Oto jedno z nich: mały chłopczyk w stroju kowbojskim trzyma plakat z napisem: „Hej. Głosujesz na ustawę o pracy mego tatusia. Mój tatuś mówi: *big business* próbuje uczynić z Waszyngtonu stan «prawa do pracy», a my nie możemy wyżyć za 1414 dolarów rocznie [jest to przeciętna dochodu w 16 stanach z „prawem pracy”]. Głosuj przeciw 202. Brońmy prosperity stanu Waszyngton!”

W ramach Komitetu Businessmenów i Przemysłowców Przeciwnych Inicjatywie 202 działała Sekcja Kobięca. Zamieszczane przez nią drobniejsze rozmiarami ogłoszenia koncentrowały apel o głosowanie „przeciwko 202” — wokół sprawy stopy życiowej i prosperity. Ogłoszenia te — adresowane jak widać do gospodyń domowych — często potępiają *big business* — choć w sposób nieco oględniejszy od haseł związkowych. „Tak — inicjatywę 202 popiera *big business* — gigantyczne korporacje krajowe. Oczywiście nie cały *big business*, gdyż większość postępowo myślących przemysłowców uznaje jej zło”.

„Grupa wielkich businessmenów próbuje narzucić «Inicjatywę 202» naszemu stanowi [...] Ale ich żony nie muszą się troszczyć o to, jak skalkulować wydatki

domowe [...] O nie — one się nie troszczą o skutki 202. Lecz my winniśmy się zatroszczyć. Głosujcie przeciw 202”<sup>14</sup>.

Drobniejsze rozmiarami ogłoszenia przeciwko „Inicjatywie 202” zamieszczały w obydwu dziennikach również i niektóre lokalne związki, na przykład kotlarzy, litografików. Szczególnie dobitnie zaakcentował swe stanowisko przeciwko „Inicjatywie 202” lokalny oddział Związku Dziennikarzy Amerykańskich (American Newspaper Guild), należącego do AFL—CIO. Artykuł pt. *Pracujący dziennikarze oddzielają prawdę od fałszu* wzywał do głosowania „przeciw 202”, podając wszystkie argumenty występujące w omówionych wyżej ogłoszeniach<sup>15</sup>. Zasługuje on na uwagę z tego jednak względu, że jedynie w tym artykule, mówiąc o dążeniu *big businessu* do obniżenia płac, wspomniano o tym, że oznaczałoby to wyższe zyski. Jest to wyjątek od reguły, że zysk stanowił rodzaj tabu w argumentacji wokół „praw do pracy”.

Do kampanii włączyło się kilka miejscowych osobistości. W ogłoszeniach opłaconych przez Komitet Businessmenów i Przemysłowców zabrali głos „przeciw 202”: speaker stanowej Izby Ustawodawczej, prezes stowarzyszenia jubilerów oraz — co najważniejsze — Gubernator Stanowy, demokrat Albert Rosselini. To ostatnie ogłoszenie mogło wywrzeć na głosujących szczególny wpływ, gdyż utrzymane było w tonie oficjalnego wystąpienia najwyższego w Stanie dostojnika publicznego. Oto jak wyglądało: duża fotografia gubernatora w jego gabinecie na tle emblematów państwowych — flagi i wizerunku Jerzego Waszyngtona. „Jako twój Gubernator uważam za swój obowiązek ostrzec cię przed «Inicjatywą 202». Jest to najbardziej egoistyczny, nieuczciwy i oszukańczy projekt ustawodawczy, jaki widziałem w ciągu swej 20-letniej służby w rządzie stanowym” — głosił ogromnymi literami napis<sup>16</sup>.

Po stronie zwolenników „Inicjatywy 202” występowały głównie dwie organizacje: Bojownicy Wolności (Minutemen for Freedom)<sup>17</sup> oraz Związkowi Zwolennicy i Zwolenniczki 202 (Union Men and Women for 202).

Ogłoszenia Bojowników Wolności koncentrowały się wokół hasła: „wolny wybór — czy przymus członkostwa?” Podkreślano w nich, że jest to jedyny problem, o który chodzi zwolennikom 202; wzywano do racjonalnego, nieemotionalnego podejścia do sprawy. Oto jedno z często spotykanych ogłoszeń:

<sup>14</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 31 X, 27 X, 3 XI, 1 XI 1958; „Seattle Daily Times”, 1 XI, 30 X 1958.

<sup>15</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 3 XI 1958.

<sup>16</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 3 XI 1958. Poza tym gubernator wysłał ponad 500 telegramów do wszystkich ważniejszych przywódców i działaczy stanu Waszyngton, domagając się, aby przyczynili się do klęski „Inicjatywy 202”. Telegramy opłacił United Labor Advisory Committee. Wiadomość o tym zakomunikował oficjalnie sekretariat gubernatora. „Seattle Post Intelligencer”, 1 XI 1958.

<sup>17</sup> Nazwą *minutemen* oznaczono członków oddziałów ochotniczego obywatelskiego zaciągu w pierwszym okresie Rewolucji Amerykańskiej. W polskim brak odpowiednika tego terminu.



ilustracja kabiny do głosowania z zasuniętą zasłoną. Napis: „W zaciszu kabiny do głosowania rozstrzygniesz jedyny problem, o jaki chodzi w „Inicjatywie 202” — wolność wyboru czy przymus [...] Obawa czy zastraszenie nie grają roli, gdy Amerykanie tajnie głosują. W ciągu ostatnich kilku miesięcy słyszałeś i czytałeś wiele o «Inicjatywie 202». Informacje te były różne — od najdzikszych, nieuzasadnionych twierdzeń o utraconych zarobkach i głodujących rodzinach do ukazania w sposób spokojny i naukowy jedynego problemu, o jaki tu chodzi: problemu wymuszonego członkostwa związkowego [...] Przyszedł czas, by przesiać wszelką informację [...] przyjąć to, co ma sens, a odrzucić widoczne fałszy i fantastyczne wypaczenia. Po usunięciu zasłony dymnej powstaje tylko sprawa wolności wyboru [...] Głosuj za Wolnością”<sup>18</sup>.

Równolegle — choć graficznie mniej eksponowany — występował w ogłoszeniach tych argument o korupcji w związkach. „202 jest prostą odpowiedzią na korupcję związkową [...]. Zło to ma korzenie w przymusowym członkostwie” — „Prosta odpowiedź: skończyć z przymusowym członkostwem” — oto hasła wszędzie się powtarzające. W jednym z ogłoszeń apel taki wysuwa się w imię dobra ruchu związkowego. „Wolne i demokratyczne związki są częścią amerykańskiego stylu życia. Dlatego też «Inicjatywa 202» wyraźnie chroni prawo do umów zbiorowych. Bezwątpienia 202 jest prostym rozwiązaniem, gdyż kładzie kres przymusowi — przyczynie wszelkich kłopotów”<sup>19</sup>.

Korupcja w związkach była jednak naczelnym tematem ogłoszeń Związkowych Zwolenników i Zwolenniczek 202; ogłoszenia te, podpisywane imiennie przez kilkunastu członków lokalnych organizacji związkowych, miały sprawić wrażenie spontanicznego wystąpienia przeciwko „bossom” związkowym.

Ogromny nagłówek jednego z tych ogłoszeń stwierdzał: „Tysiące związkowców popiera 202, choć boi się represji. Lecz nawet strach nie wstrzymuje ich od pisania takich oto listów”: tu reprodukcja fotokopii urywków z listów; różne charaktery pisma, podpisy tylko inicjałami: „Jestem niewolnikiem związku. Spodziewam się, że 202 zostanie przegłosowana, lecz boję się, że związki wydają za dużo, aby ją utracić [...] Jestem 100-procentowym związkowcem [...]. Uzasadniam moje poparcie dla 202 tym, że jak miliony innych mam już dość Becków i Hoffów<sup>20</sup> i innych «bossów» związkowych, którzy używają swej władzy dla osobistych zysków”. „Od 1945 roku płacę składki Związkowi Kierowców, gdyż, jeślibym tego nie robił, stracę pracę [...]. Muszę płacić na pensje i politykę ludzi, o których mam powody sądzić, że są łotrami i gangsterami [...] Muszę też popierać kampanię przeciwko «Inicjatywie 202» stanowiącej dla mnie

<sup>18</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 3 XI 1958; „Seattle Daily Times”, 3 XI 1958.

<sup>19</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 31 X 1958.

<sup>20</sup> Beck jest byłym prezydentem Związku Kierowców (Teamsters' Union); w okresie tym był sądzony w stanie Waszyngton za nadużycia finansowe; Hoffa, jego następca, był oskarżony o gangsteryzm, malwersacje itp.

drogę wyzwolenia się z tej niewoli”. Inne ogłoszenia powoływały się na wyniki badań Komisji McClellana, którym cała prasa nadawała ogromny rozgłos od dłuższego już czasu. „Nie możesz śmiać się z tych 10 milionów. Jako lojalni związkowcy wstydzimy się z powodu milionów dolarów zdefraudowanych składek, co wykryła Komisja McClellana”<sup>21</sup>.

Jak widać, zwolennicy „Inicjatywy 202” nie podejmują w swych ogłoszeniach polemiki z argumentacją ekonomiczną, stanowiącą główny kierunek uderzenia przeciwników 202. To wyzwanie ze strony propagandy prozwiązkowej Bojownicy Wolności podjęli w inny sposób. Ogłosili, iż dadzą 10 tysięcy dolarów temu, kto dostarczy dowodów, że „prawa do pracy” obniżają płace. Wnet też ukazało się wielkie ogłoszenie Komitetu Doradczego Zjednoczonych Związków, podające treść kilku listów z dowodami i oskarżające Bojowników Wolności o zignorowanie ich i niedotrzymanie obietnicy. Obok fotografii cieśli, który wystąpił z żądaniem tej nagrody, ogłoszenie podawało jego argumentację: „Ja, D. M. Warnick, dostarczyłem zaprzysiężonego oświadczenia o mojej pracy w stanie Florida, gdzie jest „prawo do pracy”. Dowiodłem, że stawka cieśli, wynosząca 2,45 dolara za godzinę przed wprowadzeniem „prawa do pracy”, została obniżona po jego wprowadzeniu do 1,50 dolara. Mam dowód, że moje żądanie Komitet Prawa do Pracy otrzymał. Nie dostałem odpowiedzi”<sup>22</sup>. W odpowiedzi na to, prezes Bojowników Wolności w artykuliu prasowym wyjaśniał, że dowody podane nie były wystarczające, że na wszystkie takie listy odpowiada się itp.<sup>23</sup>.

Do walki wokół „202” wciągnięte zostały autorytety religijne. Grupa o nazwie Katolicy Zwolennicy 202 zamieszczała ogłoszenia w prasie zawierające wypowiedzi katolickich księży i profesorów, potępiające *union shop* jako „nie-moralny”, gwałcący sumienie *etc.* W miejscowej telewizji odbyła się audycja poświęcona wywiadowi z księdzem Falque’em z Minnesoty, występującym z „kru-cją” przeciwko *union shop*. Z inicjatywy grupy katolickiej wokół kościołów rozdawano ulotki propagujące „202”. „Prawa do pracy” przedstawiono w tej kampanii jako zgodne z nauką Kościoła i papieża. Bojownicy Wolności ze swej strony również wystąpili z oświadczeniem, że otrzymali listy od 14 duchownych różnych wyznań, popierające „202”<sup>24</sup>. Lecz oficjalne władze kościoła katolickiego w Seattle wystąpiły przeciwko „Inicjatywie 202”. Arcybiskup Connelly potępił działalność księdza Falque’a; w organie archidiecezjalnym pojawił się artykuł, nawołujący do głosowania przeciw 202”<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 27 X, 30 X 1958; „Seattle Daily Times”, 30 X 1958.

<sup>22</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 31 X 1958.

<sup>23</sup> „Seattle Daily Times”, 1 X 1958.

<sup>24</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 31 X, 3 XI 1958.

<sup>25</sup> „Seattle Post Intelligencer”, 3 XI 1958; „The Catholic Northwest Progress”, October 1958.

Na ogłoszeniach prasowych nie wyczerpywała się masowa propaganda wokół „Inicjatywy 202”. W telewizji kilkakrotnie nadawane były — przez obydwie strony — audycje, transmitowane na przykład z dużych wieców, na których wypowiadały się miejscowe osobistości. Nie brakło przy tym rozrywkowych „atrakcji”, orkiestr itp. dla ściągnięcia publiczności.

Sprawa „Inicjatywy 202” znalazła też pewien oddźwięk w kampanii wokół kandydatur w tych wyborach. Niektórzy kandydaci deklarowali się jako przeciwnicy „202”; widać rozpowszechniona była raczej opinia, że stanowisko takie jest popularniejsze niż popieranie tej inicjatywy. Partia Demokratyczna w swym ogłoszeniu wzywającym do głosowania na jej kandydatów opowiedziała się przeciw „202”.

Sprawa „202” była poruszona też przez plakaty i pisma ulotne. Jedno z nich zasługuje na bliższą uwagę. Oto w stanie Waszyngton sekretariat stanowy rozsyła do większości domostw oficjalną, bezpłatną broszurę informacyjną dla wyborców<sup>26</sup>. Zawarte są w niej argumenty za i przeciw, dotyczące większości spraw poddawanych głosowaniu. Sprawa „Inicjatywy 202” była na pierwszym miejscu. Na 2 stronach rekapitulacja stanowiska Obywatelskiego Komitetu Obrony Dobrowolnych Związków, który był oficjalnym inicjatorem „202”: powtórzona jest tu znana nam wolnościowa, indywidualistyczna argumentacja. Na dalszych 2 stronach ekonomiczna argumentacja związków. W broszurze tej w syntetycznym skrócie znajduje wyraz ów podstawowy konflikt wartości, jaki zarysowuje się z okazji kontrowersji wokół *union shop* w USA.

W rezultacie wyborów 4 XI w stanie Waszyngton „Inicjatywa 202” została odrzucona przeważającą większością głosów. Taki sam los spotkał inne podobne projekty ustawodawcze jeszcze w 4 innych stanach: California, Ohio, Colorado, Idaho. Tylko w stanie Kansas udało się zwyciężyć zwolennikom „praw do pracy”.

#### WNIOSKI

Analiza argumentów wokół *union shop* na szczeblu lokalnym, „popularnym” potwierdza w jednym zasadniczym punkcie wyniki poprzedniej analizy dla szczebla „elitarnego”. I tu i tam występuje ten sam konflikt wartości: indywidualistyczne wolności — kontra zbiorowe zabezpieczenie i dobrobyt. Poza tym wspólnym rysem, łączącym obydwie szczeble konfliktu, występują między nimi pewne istotne i charakterystyczne różnice.

Na wyższym szczeblu konfliktu argumentacje i kontrargumentacje miały charakter dysputy, w której odpowiada się możliwie logicznie i merytorycznie na zarzuty przeciwnika. Natomiast na szczeblu niższym, „popularnym” na zarzuty

<sup>26</sup> *Know the Issues. Your Official State of Washington Voter's Pamphlet. General Elections Nov. 4, 1958.*

odpowiada się nie tyle wedle zasad merytorycznych, ile wedle reguł walki: na atak odpowiada się nie tłumaczeniem lecz własnym atakiem; argumenty ofensywne przeciwnika odpiera się argumentami ofensywnymi własnymi. Na zarzut: „przymusowe członkostwo to pogwałcenie wolności wyboru”, odpowiada się: „prawo do pracy niszczy związki, zabezpieczenie, obniża płace”. W ten sposób na szczęblu popularnym na pierwszy plan wysunięte zostają i zaostrome rozbieżności w systemie wartości obydwu stron. Kolektywistyczne i ekonomiczne treści i hasła ścierają się bezpośrednio z indywidualistyczną ideologią „wolności”. Tam, gdzie — jak w Stanie Waszyngton — zwyciężają w głosowaniu zwolennicy *union shop*, kolektywistyczne ideały i wartości znajdują najprawdopodobniej szersze poparcie większości ogółu wyborców<sup>27</sup>. Świadczy to chyba o szerokim zasięgu antyindywidualistycznej filozofii życiowej w USA<sup>28</sup>.

Sprawa ta plastycznie wystąpiła w dowcipnej ulotce związkowej. Ma ona formę złożonej na dwoje tekturki. Gdy patrzeć na jedną tylko stronę, widać uśmiechniętego czarnego kota z etykietką „Prawo do pracy”. Napis: „Śliczny kotek — co?. Lecz spojrz na drugą stronę obrazka”. Gdy rozłożyć tekturkę, ukazuje się niewidoczna dotąd łapka kota: wyciąga on nią z otwartej klatki przerażonego kanarka. Klatka symbolizuje ruch związkowy. Napis głosi: „Nie daj się złapać w objęcia tłustego kota. Broń swej rodziny i pracy. Głosuj przeciw 202”. Wewnątrz ulotki argumentacja ekonomiczna przeciw „prawom do pracy”; szczególnie silnie podkreśla się niebezpieczeństwo kryzysu, jakie grozi na wypadek obniżki płac. „Czy chcesz obciąć dochód o połowę, chcesz nawrotu czasów depresji?”

Aktywizowanie wyborców robotniczych poprzez wzbudzenie wśród nich poczucia zagrożenia ekonomicznego jest najefektywniejszą bronią polityczną ruchu związkowego. Pozwala to sprowadzić do urn wyborczych stosunkowo bardziej apatyczne politycznie masy pracowników i głosy ich skierowywać ku kandydatom demokratycznym najczęściej popieranym przez związki.

W wyborach 4 listopada 1958 roku zadanie to związki miały ułatwione w tych właśnie stanach, gdzie odbywało się głosowanie nad „prawami do pracy”. Dzięki temu frekwencja wyborcza była stosunkowo duża i przeważnie zwycięstwo odnieśli demokraci. W ten sposób republikańska inicjatywa „praw do pracy” uderzyła rykoszetem w jej zwolenników<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Byłoby nader interesujące dokonać podobnej analizy kampanii wokół „praw do pracy” w stanach, gdzie one zwyciężyły. Niektórzy obserwatorzy amerykańscy uważają, że na „wolnościową” argumentację są podatniejsi farmerzy. Stan Kansas, gdzie przegrali zwolennicy *union shop*, jest ośrodkiem rolniczym.

<sup>28</sup> Problem ten porusza na przykład W. H. Whyte w książce *The Organization Man* (1956) w odniesieniu do amerykańskich sfer urzędniczych i „managerów”.

<sup>29</sup> Por.: „Seattle Post Intelligencer”, 11 XI 1958. Rzecz charakterystyczna, że nie zwolennicy „202” lecz związki zawodowe w Seattle zorganizowały w dniu wyborów dowożenie ludzi autami do miejsc głosowania. Ogłoszenie o tym zamieszczono w prasie: „Seattle Daily Times”, 3 XI 1958.

Na szczeblu popularnym nastąpiło także zaostrzenie klasowych treści w argumentacji związków poprzez wprowadzenie takich emocjonalnie naładowanych symboli, jak *big business* i „nędza wielu”. Natomiast propaganda zwolenników „prawo do pracy” na tym szczeblu zupełnie unika jakichkolwiek akcentów klasowych; miast tego podkreśla rozbieżność między członkami związków a ich „bossami”. Jest rzeczą interesującą, że na szczeblu elitarnym sytuacja była odwrotna: argumenty przeciwników *union shop* były bardziej „agresywne klasowo” (zarzut rozbudzania świadomości klasowej), podczas gdy związki akcentowały swe kooperatywne i solidarystyczne stanowisko wobec „zarządu”. Tę „dwulicowość” każdej ze stron można wytłumaczyć. Zarzut „walki klasowej” czyniony kierownictwu związkowemu „w cztery oczy” — na szczeblu elitarnym — jest echem taktyki „etykiety komunistycznej”, przyczepianej liberałom czy związkom. Jedną z antyzwiązkowych restrykcji ustawy Tafta-Hartleya polegała na ingerencji w wewnętrzne sprawy ruchu związkowego w celu „czystki antykomunistycznej”.

Lecz na szczeblu popularnym poruszanie klasowości związków mogłoby zaktywizować u wyborców predyspozycje do głosowania w myśl apelów związkowych, przeciwko „prawu do pracy”. Na jakimś poczuciu klasowych interesów czy odrębności opierają tu apel właśnie związki. Widzieliśmy też, że czynią to i drobni businessmeni. Jeśli założyć, że organizatorzy kampanii trafnie oceniają predyspozycje wyborców, to wskazywałoby to na istnienie wśród nich jakiejś formy klasowej świadomości. Jest to jednak świadomość klasowa bez „antykapitalistycznych” treści, na co wskazuje pominięcie kwestii zysku w atakach na *big business*.

Wreszcie drugim tabu i w kampanii masowej, i na szczeblu „elitarnym” była sprawa dyskryminacji rasowej, o którą można było oskarżyć związki. Jest wiadome, że szereg związków ogranicza dostęp Murzynów do pewnych zawodów. Sprawa ta jednak nie wyłynęła ani razu w żadnym z argumentów przeciwko *union shop*.

# K O M U N I K A T Y I M A T E R I A Ł Y

ANDRZEJ BORUCKI

## Z BADAŃ NAD SYTUACJĄ SPOŁECZNO-ZAWODOWĄ INTELIGENCJI DWUDZIESTOLECIA W POLSCE LUDOWEJ

### Przedmiot, cel i metoda badań

Badania inteligencji dwudziestolecia stanowią fragment badań nad inteligencją, prowadzonych przez Zakład Badań Socjologicznych Polskiej Akademii Nauk pod kierunkiem prof. dra J. Szczepańskiego. Wybrana do badań grupa, to absolwenci jednego z gimnazjów, którzy uzyskali świadectwa dojrzałości do 1939 roku. Badania posiadały dwa, do pewnego stopnia odrębne cele. Pierwszym było opracowanie historyczno-socjologicznej monografii samego gimnazjum, również w oparciu o materiały archiwalne i publikacje. Drugi, z którym związany jest temat niniejszego komunikatu, łączy się bezpośrednio ze wspomnianą problematyką badań nad inteligencją.

Podstawową metodą badawczą stanowił obszerny wywiad, przeprowadzony przy pomocy kwestionariusza zawierającego około 80 pytań. W związku z tym, że badania koncentrowały się wokół dwóch problemów, składał się on z dwóch zasadniczych części oraz trzeciej obejmującej dane osobowe. Pierwsza część kwestionariusza zawierała 25 pytań i skupiała się wokół zagadnień dotyczących samego gimnazjum oraz pobytu w nim informatora. Część druga dotyczyła sytuacji badanych po uzyskaniu matury. Zawierała ona 38 pytań. W większości były to pytania otwarte pozwalające informatorowi na swobodną wypowiedź. Pytania dotyczyły kolejno: 1) okresu od ukończenia szkoły do wybuchu wojny, 2) okresu okupacji, 3) okresu po wyzwoleniu. Taki układ miał na celu ułatwienie przeprowadzenia rozmowy, której celem było zebranie materiałów, posiadających w wielu wypadkach z konieczności charakter biograficzny.

Część dotycząca pierwszego okresu była poświęcona planom informatorów po ukończeniu szkoły i ich realizacji oraz pracy zawodowej.

Okres okupacji potraktowano pobieżnie jako przejście do okresu powojennego, w którym poza zagadnieniami dotyczącymi pracy zawodowej (dość szczegółowo) znalazły się sprawy dotyczące życia kulturalnego i towarzyskiego traktowane porównawczo z okresem dwudziestolecia. Ponadto część ta ma kilka pytań dotyczących opinii informatorów o stosunku inteligencji wobec zmian społecznych i poglądów na pozycję społeczną inteligencji po wyzwoleniu.

Mimo niewielkiej liczby wywiadów zbieranie materiałów trwało w zasadzie od X 1958 do X 1959. W zbieraniu materiałów brało udział kilku specjalnie przeszkolonych ankietatorów oraz autor niniejszego komunikatu, który przeprowadził samodzielnie kilkadziesiąt wywiadów. W 5 wypadkach ze względu na trudność skomunikowania się zebrano informacje drogą korespondencyjną przesyłając kwestionariusz wraz ze szczegółową instrukcją.

Atmosferę wywiadów charakteryzowała na ogół szczerłość, duża przychylność, zainteresowanie i zrozumienie dla badań dotyczących niejednokrotnie spraw odległych, często bardzo osobistych, a czasami drażliwych, szczególnie w drugiej części kwestionariusza. Informatorzy udzielili też dużo pomocy w odszukaniu tych osób, których adresy nie były nam znane. Jedynie w 6 wypadkach odmówiono udzielenia informacji. Podawano przy tym różne przyczyny odmowy, od

braku czasu na rozmowę trwającą od 2 do 3 godzin (często nawet dłużej), a skończywszy na wyrażeniu wątpliwości i obaw co do sposobu wykorzystania danych.

### Ogólna charakterystyka badanej zbiorowości

Gimnazjum, którego absolwentami są badani, znajdowało się w jednym z miast przemysłowych centralnej Polski. W okresie od 1923 do 1939 roku opuściło je 556 absolwentów. Informacje o obecnym miejscu zamieszkania uzyskano dla 228 osób. Wśród pozostałych 123 osoby zmarły, a 32 znajdują się zagranicą. Wiadome jest miejsce pobytu bez bliższego adresu 12 osób, natomiast o 161 brak jakichkolwiek informacji.

Wywiady przeprowadzono z 195 osobami, gdyż spośród 228 osób, których miejsce zamieszkania było znane, do 27 nie udało się dotrzeć, a 6 osób — jak już wspomniano — nie udzieliło wywiadu.

Przemysłowy charakter miasta, z którego w większości pochodzili uczniowie gimnazjum, uwidacznia się wyraźnie w składzie społecznym badanych. Znajduje się tu: 105 osób (53,8%) pochodzenia robotniczego, 26 osób (13,3%) pochodzenia rzemieślniczego, 4 osoby (2,1%) pochodzenia chłopskiego, 7 osób (3,6%) pochodzenia kupieckiego, 46 osób (23,6%) pochodzenia inteligenckiego (w 23 wypadkach rodzice byli urzędnikami, w 7 inżynierami, w 8 nauczycielami, w 2 oficerami, w 6 wykonywali wolne zawody), 1 badany (0,5%) był synem przemysłowca oraz 6 osób (3,1%) innego pochodzenia (nie byli to pracownicy umysłowi). Fakt znacznej przewagi osób pochodzących z rodzin pracujących fizycznie wskazuje, że zbiorowość, z którą mamy do czynienia, to w większości inteligencja w pierwszym pokoleniu.

W całej zbiorowości tylko 31 osób (15,9%) ma wykształcenie średnie. Z pozostałych — 122 osoby (62,6%) mają ukończone wyższe studia, wśród nich 17 osób (8,7%) posiada tytuły doktorskie. Niepełne wyższe wykształcenie mają 42 osoby (21,5%). Większość, bo 87 osób, ukończyła studia jeszcze przed wojną. Stanowią oni 71,9% posiadających wyższe studia.

Najliczniejszą kategorię zawodową stanowią urzędnicy różnych działów gospodarki narodowej, których jest 75 (38,5%). Większość z nich zajmuje stanowiska kierownicze lub dyrektorskie, a jedynie 23 osoby zajmują stanowiska niższe. Podstawową część tej kategorii pracowników stanowią ekonomiści. Jest ich ogółem 62. 43 z nich zdobyło kwalifikacje poprzez studia ekonomiczne lub prawno-ekonomiczne, natomiast pozostałych 19 osób drogą długoletniej praktyki, przeważnie w aparacie finansowym i kontrolno-rewizyjnym. Pozostałe 13 osób spośród urzędników to różnego rodzaju pracownicy umysłowi bez wyraźnej specjalizacji. Posiadają oni przeważnie średnie wykształcenie. Jako następną wyróżnić należy kategorię prywatnych właścicieli. Jest ich zaledwie 5 (2,6%). Wśród nich 4 osoby posiadają kwalifikacje ekonomiczne. Druga co do liczebności kategoria zawodowa to inżynierowie, których w zbiorowości jest 40 (20,5%). Następną obejmującą 20 osób (10,3%) to pracownicy naukowci. Z wyjątkiem 2 osób (muzyk i plastyk) są oni przedstawicielami nauk ścisłych. Pozostałe kategorie są już mniej liczne. Jest tu: 10 techników (5,1%), 10 nauczycieli (5,1%), 11 osób (5,7%) o zawodach, które określono jako artystyczno-twórcze (3 literatów, 3 dziennikarzy-publicystów, 2 plastyków, 2 filmowców oraz 1 aktor), 9 prawników (4,6%), 9 lekarzy (4,6%), 3 farmaceutów (1,5%) i 3 oficerów (1,5%).

Wiek badanych zawiera się w granicach pomiędzy 38 a 58 rokiem życia. Zdecydowaną jednak przewagę mają osoby liczące od 44 do 53 lat. Tak więc urodzonych w latach 1901—1905 jest 27 osób (13,8%), w latach 1906—1915 — 121 osób (62,1%), zaś w latach 1916—1920 — 47 osób (24,1%).

Nie wszyscy badani pracowali zawodowo przed wojną. Pracowały w tym okresie 142 osoby (72,8%), pozostałe natomiast w większości wypadków studiowały lub też kończyły dopiero gimnazjum. W okresie powojennym wszyscy badani pracowali zawodowo.

Sytuacja materialna informatorów w okresie przeprowadzania badań — uwzględniając ich ogólne dochody, tj. podstawowe i dodatkowe netto — jest raczej dobra. Średnia zarobków kształ-

tuje się na poziomie 3503,- zł (średnia arytmetyczna). Jest to więc średnia bardzo wysoka, ale rozpiętość dochodów jest duża. Przedstawia się ona następująco:

Liczba osób	Wynagrodzenie miesięczne w zł
23	1001— 2000
69	2001— 3000
45	3001— 4000
29	4001— 5000
21	5001— 7000
8	7001—10000

Wszyscy badani w okresie zbierania materiałów byli czynni zawodowo. Ponadto poważna ich część deklaruje, że poza pracą zawodową bierze udział w pracy społecznej. Wyraża się to m. in. w przynależności do organizacji politycznych i społecznych. I tak: 60 osób (30,7%) to członkowie PZPR, 5 osób należy do Stronnictwa Demokratycznego, jedna osoba do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Warto tu zaznaczyć, że wśród członków PZPR 25 to dawni działacze organizacji lewicowych, jak PPS, TUR i „Życie”. Wśród bezpartyjnych z organizacjami tymi w dwudziestoleciu było związanych 8 osób. Poza członkami PZPR, SD i ZSL, spośród bezpartyjnych 22 osoby pracują społecznie w związkach zawodowych i również 22 osoby w różnych organizacjach związanych z wykonywanym zawodem. 17 osób uczestniczy w pracach różnych organizacji przykładowych, jak np. LPŻ, PCK, PTTK, TPPR lub innych kulturalnych i oświatowych, 3 osoby w organizacjach i klubach sportowych. 65 osób nie bierze udziału w żadnych pracach społecznych, mimo że 17 z nich pracowało społecznie kiedyś. Tak więc 130 osób, tj. 66,7% ogółu, stanowią zaangażowani w pracach społecznych.

Z ogólnej charakterystyki wynika, że mamy tu do czynienia ze zbiorowością poważnie zróżnicowaną. Jej jednolitość polega jedynie na tym, że wszyscy badani są absolwentami jednego gimnazjum, które ukończyli w okresie dwudziestolecia i należą w znakomitej większości do kategorii kwalifikowanych, nieźle zarabiających pracowników umysłowych, którzy w 72,8% byli czynni zawodowo jeszcze przed 1939 rokiem. Badana zbiorowość należy w całości do grup wieku czynnych zawodowo, a większość ich znajduje się w wieku, w którym przeważnie osiąga się już w naszym społeczeństwie szczyt życiowej kariery.

#### Stanowisko w zawodzie i zmiany miejsca pracy przed wojną

Przy analizie karier zawodowych, jedną z najbardziej istotnych spraw jest przyjęcie określonego schematu stanowisk i funkcji. W tym celu posłużymy się sześciostopniowym podziałem na następujące grupy stanowisk: 1) naczelne wyższe, 2) naczelne niższe, 3) kierownicze wewnętrzno-instytucyjne, 4) samodzielne wewnętrzno-instytucyjne, 5) pomocniczo-wykonawcze, 6) niezależne. Ta ostatnia kategoria wyłamuje się z hierarchicznego porządku, który miano na uwadze wyodrębniając pierwszych pięć kategorii.

Za naczelne wyższe uznano tu stanowiska ministerialne do dyrektorów departamentów włącznie oraz dyrektorów, a także ich zastępców tych instytucji, które podlegają ministerstwu bezpośrednio, jak np. centralne zarządy, zjednoczenia, centrale importowe i eksportowe oraz wyższe uczelnie.

Stanowiska naczelne niższe obejmują dyrektorów lub kierowników (oraz ich zastępców) tych instytucji, które są podległe instancjom zależnym od ministerstw. Są to więc: dyrektorzy zakładów produkcyjnych, instytutów zakładowych, szkół, prezesi spółdzielni, przewodniczący dzielnicowych rad narodowych w miastach wojewódzkich itp.



Stanowiska kierownicze wewnątrzinstytucyjne obejmują kierowników działów, wydziałów, sekcji i referatów wszystkich wymienionych poprzednio rodzajów instytucji.

Stanowiska samodzielne obejmują tych wszystkich kwalifikowanych pracowników umysłowych, którzy nie pełniąc funkcji kierowniczych nie są jednocześnie pracownikami pomocniczymi (o których niżej). Dla przykładu znajdują się tu: rewidenci, inspektorzy, instruktorzy, projektanci w budownictwie, nauczyciele, lekarze pracujący w klinikach czy rejonach itp. Włączono tu również 4 adiunktów i 2 asystentów pracujących na wyższych uczelniach, gdyż zgodnie z przyjętymi tutaj założeniami nie są oni jedynie pracownikami pomocniczymi, jak to wynikałoby z nomenklatury stanowisk na wyższych uczelniach.

Za stanowiska pomocniczo-wykonawcze uznano tu te wszystkie nie wymagające wysokich kwalifikacji, które można wykonywać po pewnym okresie przyuczenia. Będą to stanowiska referentów, kontystów, planistów itp.

W odrębną kategorię określoną jako „niezależni” wydzielono właścicieli prywatnych przedsiębiorstw, bądź przedstawicieli tzw. wolnych zawodów. Znajdują się tu adwokaci, lekarze praktykujący jedynie prywatnie oraz ci literaci, publicyści i plastycy, którzy nie są związani pracą etatową z żadną instytucją<sup>1</sup>.

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowych zagadnień pracy zawodowej badanych w powojennym piętnastoleciu, które głównie mieliśmy na uwadze przy wyodrębnieniu powyższych kategorii, zobaczymy, jak wyglądała ich sytuacja zawodowa przed wojną.

Wiadomo już, że do roku 1939 pracowały 142 osoby. Ze względu na rozpiętość wieku badanych, jak również na kontynuowanie przez wielu z nich studiów na wyższych uczelniach, czasokres ich pracy wykazuje duże wahania. Od 1 do 5 lat pracowało 67 osób, od 6 do 10 lat — 47 osób i od 11 do 15 lat — 28 osób. Jeżeli chodzi o zajmowane przed wojną stanowiska, to posłużymy się tu podziałem omówionym dokładnie poprzednio z pewnymi jednak modyfikacjami. Ze względu na niewielką liczbę osób w kategorii stanowisk naczelnych łączymy je wraz z kierowniczymi wewnątrzinstytucyjnymi w jedną kategorię stanowisk kierowniczych. Ponieważ tylko dwie osoby zajmowały się wykonywaniem wolnych zawodów, zrezygnujemy z wyodrębnienia ich i włączymy ich do pracowników samodzielnych. Tak więc 52 osoby zajmowały stanowiska kierownicze, 47 osób — stanowiska samodzielne, a 43 — pomocniczo-wykonawcze. W okresie tym istnieje dość wyraźna zbieżność między wysokością zajmowanego stanowiska a długością okresu pracy zawodowej. Ilustruje to załączona tabela 1.

Tabela 1

Czasokres pracy w latach	Osoby		Stanowiska				pomocniczo- wykonawcze	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1— 5	67	100	17	25,4	25	37,3	25	37,3
6—10	47	100	19	40,4	15	32,—	13	27,6
11—15	28	100	16	57,1	7	25,—	5	17,9
Ogółem	142	100	52	36,6	47	33,1	43	30,3

Jak widać z przytoczonej tabeli liczba osób na stanowiskach kierowniczych rośnie, natomiast na pomocniczych maleje w sposób regularny wraz ze wzrostem czasokresu pracy. Zjawisko to

<sup>1</sup> Podział ten przyjęto w opracowaniu wstępnym. W dalszym opracowaniu wprowadzone zostaną pewne zmiany w klasyfikacji stanowisk naczelnych i kierowniczych.

zasługuje na uwypuklenie, gdyż ma się je często na myśli nazywając okres przedwojenny okresem względnie ustabilizowanych warunków awansu.

Badaną zbiorowość w omawianym okresie charakteryzowała względnie duża stabilizacja miejsca pracy. Ponad połowa badanych — 82 osoby, czyli 57,7% pracujących przed wojną — pracowała w jednej jedynie instytucji. W dwóch instytucjach pracowało 39 osób — 27,5%, w trzech — 11 osób — 7,8%, od czterech do sześciu jedynie 10 osób — tj. 7% (w czterech instytucjach — 3 osoby, w pięciu — 5 osób, w sześciu — 2 osoby). Tak więc miejsce pracy zmieniało ogółem 60 osób (42,3%). Średnia liczba miejsc pracy przypadająca na jedną osobę, wynosi w tym okresie 1,7.

Interesująco przedstawiają się przyczyny, które skłaniały do tych zmian. Najogólniej rzecz biorąc były one dwojakiego rodzaju. Pierwszą ich kategorię stanowią decyzje osobiste badanych. Inicjatorem zmiany miejsca pracy jest w tych wypadkach sam zainteresowany i zmiana była zależna wyłącznie lub prawie wyłącznie od niego samego. Druga grupa przyczyn, to przyczyny zewnętrzne. Zmiana miejsca pracy jest tu rezultatem decyzji niezależnych od zainteresowanego.

W okresie przedwojennym zdecydowanie przeważały przypadki, w których przyczynę zmiany miejsca pracy stanowiły decyzje osobiste. Takich przypadków było 37. Wśród nich na czoło wysuwał się motyw poprawy warunków ekonomicznych, którym kierowały się 23 osoby. Z następnymi to: chęć znalezienia bardziej odpowiedniej pracy w powiązaniu z chęcią ustabilizowania się — 8 osób oraz chęć polepszenia sobie warunków pracy — 6 osób. Zmiana pracy pod wpływem przyczyn zewnętrznych miała miejsce jedynie w 14 wypadkach. Wystąpiły tu powody polityczne, wiążące się z radykalizmem poglądów — 5 osób, następnie powody związane z awansami i przeniesieniami służbowymi — 4 osoby, zwolnieniem z pracy — 3 osoby oraz reorganizacją instytucji — 2 osoby. W 9 wypadkach nie podano żadnych przyczyn zmiany miejsca pracy. Oczywiście do danych tych należy odnosić się z pewnymi zastrzeżeniami, chociażby ze względu na trudności zaklasyfikowania motywów do wyróżnionych kategorii.

#### Stanowisko w zawodzie i zmiany miejsca pracy po wojnie

Przy analizie stanowisk w pracy w okresie powojennym posłużymy się pełnym schematem stanowisk obejmujących 6 kategorii. Tabela 2 wskazuje, jakie stanowiska osiągnęli badani w okresie zbierania materiałów.

Tabela 2

Stanowiska	O s o b y	
	liczba	%
Naczelne wyższe	9	4,6
Naczelne niższe	22	11,3
Kierownicze	93	47,7
Samodzielne	43	22,0
Pomocniczo-wykonawcze	14	7,2
Niezależne	14	7,2
Ogółem	195	100,0

Czasokres pracy badanych po wyzwoleniu nie zawsze obejmował cały okres piętnastolecia. W wyniku wojny 60 osób wróciło do kraju później niż w 1945 roku, natomiast 4 osoby studiowały. Tak więc: 15 lat przepracowało 131 osób, 14 lat — 7 osób, 13 lat — 9 osób, 12 lat — 5 osób, 11 i 10 lat — po 1 osobie oraz 1 osoba zaledwie 4 lata.

Zmiany miejsca pracy były zjawiskiem niemalże powszechnym, gdyż jedynie 36 osób (18,4%) w okresie tym nie zmieniało pracy. 30 osób (15,3%) zmieniły ją jeden raz, 41 osób (21%) dwa razy, 37 osób (19,1%) trzy razy, 22 osoby (11,3%) cztery razy, 17 osób (8,7%) pięć razy i 6 osób

(3,1%) sześć razy. W sześciu wypadkach brak danych, wiadomo jedynie, że dotyczą one osób, które pracowały w więcej niż jednej instytucji. Średnia liczba miejsc pracy przypadająca na jedną osobę w okresie powojennym wynosi 3,3. Wśród przyczyn zmiany miejsca pracy przeważają przyczyny zewnętrzne. Spośród 159 osób pracujących w więcej niż jednej instytucji, 86 (44,1%) wskazuje na przyczyny, które można zakwalifikować jako zewnętrzne. I tak, w 24 wypadkach były to przeniesienia służbowe i awanse, w 20 — reorganizacje i likwidacje instytucji, w 16 — stosunki w pracy zmuszające do zmiany mimo intencji zainteresowanego, w 14 — względy polityczne, w 8 — polecenia partii oraz w 4 wypadkach inne powody. Osobiste decyzje jako przyczyny zmian miejsca pracy podaje 56 osób (28,7%). Wśród motywów na pierwsze miejsce wysuwają się względy ekonomiczne. Wymieniło je 25 osób. W 18 wypadkach dążono bądź do pracy dającej maksimum zadowolenia, polepszenia warunków pracy, bądź też zmiana była podyktowana chęcią zaspokojenia własnych aspiracji życiowych (np. praca naukowa). W 13 wypadkach były to inne bardzo zróżnicowane indywidualne motywy, które trudno jest objąć jakąś szczegółową klasyfikacją. W 17 wypadkach nie podano żadnych motywów.

Pomimo dużej liczby osób zmieniających miejsca pracy, poważna część badanych, bo aż 72 osoby (36,9%), zajmowały w ciągu 15 lat powojennych stanowiska, które mogą być zaliczone do tej samej hierarchicznej kategorii. Pozostali — z wyjątkiem 11 osób (5,6%), co do których nie wiadomo dokładnie, jakie stanowiska pełnili w tym okresie — bądź awansowali, bądź przeszli do pracy na niższych stanowiskach.

Podstawą dla ustalenia, czy dana osoba awansowała czy też została „zdegradowana”, było ostatnio zajmowane stanowisko. Jeżeli informator w okresie piętnastolecia zajmował kiedykolwiek stanowisko wyższe od zajmowanego ostatnio, traktowano taki przypadek jako degradację. Za awans uznano takie przypadki, w których badany nie zajmował poprzednio stanowiska wyższego, natomiast chociaż jedno jego stanowisko było niższe od pełnionego ostatnio. Analiza przeprowadzona przy pomocy takich założeń wykazuje, że w ciągu piętnastolecia awansowało 61 osób (31,3%), natomiast 51 przeszło do pracy na niższych hierarchicznie stanowiskach.

### Przebieg kariery zawodowej a ocena stosunku inteligencji do zmian społecznych

Informatorzy nasi — jak wiadomo — stanowią kategorię pracowników umysłowych posiadających w większości wypadków ukończone wyższe studia, którzy od szeregu lat pracują w tzw. zawodach inteligenckich. Założyliśmy przeto, że ich wiedza o poglądach społecznych inteligencji, która zdobyła przynajmniej średnie wykształcenie jeszcze przed wojną, jest wystarczająca, aby mogli udzielić informacji na temat jej stosunku wobec zmian społecznych, które dokonały się u nas po 1945 roku.

Postawione pytanie pomyślane zostało jako projekcyjne w tym sensie, iż zakładaliśmy, że informatorzy będą się identyfikować z grupą, o której mówią<sup>2</sup>. Kwestia stopnia powodzenia projekcji poruszona będzie później. Tymczasem nie wdając się w analizy dotyczące tej kwestii, potraktujemy odpowiedzi na to pytanie jedynie jako opinie badanych o stosunku inteligencji dwudziestolecia do zmian społecznych, które nastąpiły u nas po wojnie.

Odpowiedzi na ten temat uzyskano od 189 osób, z których 6 nie zdecydowało się wprawdzie na wybór żadnego z zasugerowanych w pytaniu określeń, tym niemniej wyrazili oni swoje stanowisko na ten temat w odpowiedziach opisowych.

W rezultacie 55 osób (28,2%) określiło ten stosunek jako pozytywny, 81 osób (41,5%) jako wyczekujący oraz 47 osób (24,1%) jako negatywny. Jak wynika z uzasadnień, wiele osób

<sup>2</sup> Pytanie brzmiało: „Jak określiliby Pan stosunek dawnej inteligencji do zmian społecznych i ustrojowych po 1945 roku, jako negatywny — obojętny — wyczekujący — neutralny — pozytywny. — Czym można by to uzasadnić?” Określenia: obojętny i neutralny, są tu traktowane jako warianty stosunku wyczekującego — pośredniego. Określenia te podało jedynie 19 informatorów.

— bez względu na rodzaj podanego określenia — stwierdza, iż inteligencja zgadzała się na ogół z kierunkiem zmian, i podkreśla, że uważała je ona za słuszne i celowe. Zastrzeżenia inteligentów, w relacji naszych informatorów, dotyczyły najczęściej sposobów realizacji reform<sup>3</sup>.

Istnieje pewien interesujący związek pomiędzy rodzajem udzielonej odpowiedzi dotyczącej stosunku inteligencji do zmian społecznych a omówioną nieco wcześniej sytuacją zawodową badanych z punktu widzenia ich awansu i degradacji. Zaliczeni poprzednio do kategorii „zdegradowani” stosunkowo częściej stwierdzają, że stosunek inteligencji do zmian po 1945 r. był negatywny. Natomiast wśród odpowiedzi tych, których kariery zawodowe wykazywały awans lub stabilizację, stosunkowo częściej spotykamy odpowiedzi, zgodnie z którymi stosunek inteligencji do tych zmian był pozytywny. Ilustruje to załączona tabela 3.

Tabela 3

Rodzaj sytuacji zawodowej	Razem		Stosunek do zmian społecznych							
			negatywny		wyczekujący		pozytywny		brak danych	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Awans	61	100	12	19,7	23	37,6	22	36,1	4	6,6
Stabilizacja	72	100	14	19,5	32	44,4	21	29,2	5	6,9
Degradacja	51	100	18	35,3	23	45,1	10	19,6	—	—
Brak danych	11	x	3	x	3	x	2	x	3	x
Ogółem	195	100	47	24,1	81	41,5	55	28,2	12	6,2

Dane w tabeli sugerują, że sukces zawodowy lub jego brak wpływał w jakiś sposób na rodzaj odpowiedzi dotyczącej stosunku inteligencji do zmian społecznych. To interesujące zagadnienie związku między wysokością zajmowanego stanowiska a opiniami o stosunku inteligencji wobec zmian społecznych i politycznych po wojnie skłania, aby rozpatrzyć je bliżej w następujący sposób. Przypisując poszczególnym 6 poprzednio omówionym kategoriom stanowisk wartości liczbowe od 0 do 5<sup>4</sup> oraz obliczając oddzielnie dla każdego roku przeciętny wskaźnik wysokości stanowiska, możemy wykreślić krzywe karier dla dowolnej grupy. Wykreśliłiśmy takie krzywe dla trzech grup, które określały stosunek inteligencji do zmian po 1945 r. jako pozytywny, wyczekujący, negatywny, oraz krzywą dla całej zbiorowości. Krzywa karier całej zbiorowości jest krzywą rosnącą aż do 1956 r. Nie jest to jednak wzrost równomierny. Jego zahamowanie następuje w latach 1951—1953. Po roku 1957 krzywa nieco opada osiągając stan z 1950 roku w okresie przeprowadzania badań. Analiza pozostałych krzywych prowadzi do następujących wniosków.

<sup>3</sup> W roku 1958 Katedra Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego na zlecenie Ministerstwa Szkół Wyższych przeprowadziła badania dotyczące postaw studentów. Jedno z pytań ich kwestionariusza brzmiało: „Czy chciałbyś, aby świat szedł w kierunku jakiejś formy socjalizmu?” Wśród 725 odpowiadających 24,6% odpowiedziało zdecydowanie tak, 44,7% — raczej tak, 18,2% — nie mam zdania, 8,7% — raczej nie i 1,9% — zdecydowanie nie (Patrz: Zofia Józefowicz, Stefan Nowak, Anna Pawełczyńska, *Studenci: poglądy społeczne i dążenia życiowe*, „Nowa Kultura”, 1958, nr 41). Porównanie może mieć jedynie charakter bardzo orientacyjny, gdyż 1° przedmiot badań Nowaka stanowili studenci, którzy w większości byli niegdyś członkami ZMP, 2° pytanie w kwestionariuszu dla studentów nie miało charakteru projekcyjnego, jak w przypadku naszych badań, i było sformułowane inaczej.

<sup>4</sup> Kategorię „niezależni” umownie umieszczono między stanowiskami samodzielnymi a kierowniczymi. Włączenie jej w ramy jakiegoś ogólnego schematu będzie również konieczne, gdy zajmiemy się zagadnieniem pozycji społecznej.

Wśród reprezentujących różne opinie o stosunku inteligencji do zmian społecznych, przebieg krzywych karier wykazuje duże zróżnicowania. Krzywa tych, którzy określili ten stosunek jako negatywny, różni się najbardziej od pozostałych. Szczyt ich karier przypada bowiem na rok 1946 (jest to w ogóle najwyższy punkt wykresu), po czym z pewnymi niewielkimi odchyleniami krzywa wykazuje stały spadek osiągając najniższy punkt w momencie przeprowadzania badań. Krzywa karier zawodowych osób, określających stosunek inteligencji do zmian jako pozytywny, rozpoczyna się od najniższego punktu w skali w roku 1945 i rośnie do roku 1950. W latach 1950—1953 następuje jej spadek (najgwałtowniejszy do 1951 r.), później zaś aż do 1957 roku następuje stały coraz wyraźniejszy wzrost z niewielkim załamaniem po 1957 roku.

Krzywa karier tych osób, które wskazywały na stosunek wyczekujący, ma najbardziej zbliżony przebieg do krzywej karier całej zbiorowości, a jednocześnie najmniej gwałtownych skoków. Jest ona najbardziej regularna w porównaniu z krzywymi pozostałych grup. Przebieg jej w latach 1945—1947 jest niemalże identyczny jak przebieg krzywej „pozytywnych”. Załamując się nieco w roku 1947 utrzymuje się na tym samym poziomie do roku 1950, by później wykazywać stały powolny wzrost aż do roku 1956. Po roku 1956 podobnie jak w przypadkach pozostałych krzywych następuje lekkie załamanie.

O ile lata 1945—1946 są okresem najsilniejszych rozbieżności między krzywymi „negatywnych” z jednej strony a „pozytywnych” i „wyczekujących” z drugiej, to lata 1955—1956 są punktem ich skupienia.

Przebieg krzywych sukcesu zawodowego — mimo, że różnice między najwyższymi a najniższymi punktami nie są zbyt duże<sup>5</sup> — wykazuje dość wyraźny związek z rodzajem udzielonej odpowiedzi na pytanie dotyczące stosunku inteligencji do zmian społecznych. Związek ten w dalszej części opracowania będzie poddany bliższej analizie. Interesujące są tutaj zwłaszcza następujące zjawiska: 1) znaczna rozbieżność w wysokości zajmowanego stanowiska między grupą „negatywnych” a innymi na korzyść tych pierwszych w 1946 roku, 2) wahania krzywych w latach 1950—1953, 3) skupienie krzywych w latach 1955—1956, 4) spadek krzywych po 1957 roku.

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze sprawa projekcyjności pytania o stosunku inteligencji do zmian społecznych. Wiadomo już, że odpowiedzi na to pytanie wykazują pewien związek z przebiegiem karier zawodowych informatorów. Fakt ten może świadczyć o tym, że wielu badanych — zgodnie z założeniami — identyfikowało się z tą grupą inteligencji, którą mieli na myśli udzielając odpowiedzi na postawione pytanie. Potwierdzają to w dużej mierze opisowe uzasadnienia tych odpowiedzi, gdyż problem pracy zawodowej występował w nich dość często w taki sposób, że umożliwił stwierdzenie identyfikacji. Również na podstawie analizy wszystkich rozpatrywanych indywidualnie przypadków, po porównaniu treści uzasadnień opinii o stosunku do zmian z niektórymi innymi wypowiedziami informatorów w kwestionariuszu, np. na temat oceny własnej sytuacji materialnej, powodów zmiany miejsca pracy oraz zadowolenia lub niezadowolenia z pracy, można wnioskować, że identyfikacja ta miała miejsce w bardzo wielu przypadkach. Ustalenie jednak stopnia powodzenia każdej projekcji jest sprawą bardzo skomplikowaną, nie zawsze dającą się rozstrzygnąć w sposób ostateczny nawet przy bardzo skrupulatnej analizie. W naszym przypadku, dotychczasowe zaawansowanie pracy pozwala na razie przypuszczać, że powodzenie jej jest znaczne.

#### Kariera zawodowa przed wojną i po wojnie

Wśród badanych — jak wiadomo — zdecydowaną większość stanowili ci, którzy przed wojną byli czynni zawodowo. Okres przedwojenny cechowała z pewnością większa stabilizacja w zakresie zawodowej kariery omawianej grupy inteligencji niż okres rewolucji społecznej po wyzwoleniu.

<sup>5</sup> W okresie największych rozbieżności, tj. w latach 1945—1946, różnice sięgają jednego stopnia skali sześciostopniowej.

Z dużym prawdopodobieństwem można też stwierdzić, że przystosowanie się tych ludzi do nowych powojennych warunków nie tylko pracy ale i życia napotykało na mniejsze lub większe trudności, co w pewien sposób mogło wpłynąć na ich postawy. Na wspomnianą przed chwilą stabilizację przedwojennego okresu wskazują chociażby te omówione poprzednio fragmentaryczne dane, które dotyczyły częstotliwości zmian miejsca pracy. Za słuszością tezy o stabilizacji zawodowej badanej grupy w okresie dwudziestolecia przemawia również fakt, że wysokość stanowisk rośnie mniej więcej regularnie w miarę zwiększania się czasu pracy, co ilustrowała tabela 1. Aby zorientować się, jak przedstawiała się pod tym względem sytuacja w okresie powojennym, możemy rozpatrzyć od tej strony 51 osobową<sup>6</sup> grupę, która rozpoczęła pracę dopiero po wyzwoleniu, śledząc przebieg karier w analogicznych jak przed wojną odstępach czasu. Ilustruje to tabela 4 (okres od 1 do 5 lat obejmuje lata 1945—1949, od 6 do 10 lat — lata 1950—1954 i od 11 do 15 lat — lata 1955—1959).

Tabela 4

Czasokres pracy w latach	Osoby		S t a n o w i s k a					
	liczba	%	kierownicze		samodzielne		pomocnicze	
			liczba	%	liczba	%	liczba	%
1— 5	51	100	28	54,9	14	27,5	9	17,6
6—10	51	100	35	68,6	12	23,5	4	7,9
11—15	51	100	30	58,8	15	29,4	6	11,8

Z załączonej tabeli wynika, że nie występuje<sup>7</sup> zależność wysokości stanowiska od długości okresu pracy. Zestawienie to jest interesujące również z innego względu. Wskazuje ono na fakt, iż rozpoczynający pracę po wyzwoleniu mieli o wiele łatwiejszy start od tych, którzy rozpoczęli ją przed wojną. O ile bowiem ci pierwsi przy czasokresie pracy od 1 do 5 lat w 54,9% zdolali osiągnąć stanowiska kierownicze, to pracujący w dwudziestoleciu osiągnęli je zaledwie w 25,4%. Godne uwagi jest również to, że proporcje stanowisk w obu porównywanych grupach<sup>8</sup> przy czasokresie od 11 do 15 lat nie wykazują dużych rozbieżności, co przemawiałoby — jak można przypuszczać — za postępującą po wyzwoleniu stabilizacją w omawianym zakresie<sup>9</sup>.

#### Próba ustalenia skali pozycji społecznej

W wywiadzie postawiono informatorom następujące pytanie: czy w stosunku do swych kwalifikacji i możliwości ocenia Pan swoją pozycję społeczną jako: niską — odpowiednią — wysoką, prosząc jednocześnie o uzasadnienie swego stanowiska. W uzasadnieniach tych zwrócono dość wyraźnie uwagę na trzy czynniki, a mianowicie: zajmowane stanowisko, wysokość zarobków

<sup>6</sup> Były to w zasadzie 53 osoby, wyłączono tu jednak 2 z nich, które zakwalifikowane zostały do kategorii „niezależnych”.

<sup>7</sup> Zależność ta w pewnym stopniu uwidacznia się w nielicznej grupie stanowisk naczelnych, które w tabeli 4 połączone z kierowniczymi. Ze względu na małą liczebność tej kategorii interpretacja musi tu być bardzo ostrożna. Pracujący od 1 do 5 lat osiągnęli stanowiska naczelną w 11,8% (6 osób), w okresie od 6 do 10 lat — 13,7% (7 osób) i od 11 do 15 lat — 15,7% (8 osób).

<sup>8</sup> Porównaj tabele 1 i 4.

<sup>9</sup> Grupy pracujących przed wojną i po wojnie nie są w pełni porównywalne. Grupa „przedwojenna” licząca 142 osoby rozpoczęła pracę w różnych okresach czasu. Grupa „powojenna” składająca się z 51 osób rozpoczęła pracę mniej więcej w jednym okresie. Stąd też wnioski płynące z analizy dwóch tabel (1 i 4) trzeba traktować jako orientacyjne. Mimo to zasługują one na uwagę, gdyż ich słuszość potwierdza potoczna obserwacja.

oraz wykształcenie. Biorąc je za podstawę postanowiono skonstruować skalę pozycji społecznej badanych.

Aby ją zbudować, tym trzem czynnikom przypisano określone wartości liczbowe. Jeśli chodzi o zajmowane stanowisko posłużono się omówionym uprzednio schematem<sup>10</sup>. Wszystkim tym, którzy pełnili stanowiska pomocniczo-wykonawcze, a więc hierarchicznie najniższe, przyznano wartość 0 punktów, stanowiska samodzielne — 1 punkt, niezależne — 2 punkty, kierownicze — 3 punkty, naczelne niższe — 4 punkty i naczelne wyższe — 5 punktów. Co do zarobków, to zarabiający do 2000 zł otrzymali 0 punktów, od 2001—3500 — 1 punkt, od 3501—5000 — 2 punkty, od 5001—7000 — 3 punkty i od 7001—10000 — 4 punkty. Za wykształcenie średnie, które jest najniższym wykształceniem występującym w zbiorowości, przyznano 0 punktów, za niepełne wyższe — 1 punkt, za wyższe — 2 punkty oraz za tytuł doktorski dodatkowo 1 punkt, czyli razem 3 punkty. Po dodaniu punktów, uzyskanych przez każdą badaną osobę, otrzymujemy pewną liczbę punktów, które pozwalają wyznaczyć ich miejsce na skali zawierającej się pomiędzy 0 a 12 punktami. Otrzymana skala jest skalą gradacji syntetycznej<sup>11</sup>. Zhierarchizowaną w ten sposób zbiorowość ilustruje nam tabela 5.

Zbyt dużo stopni w skali skłania do ich pogrupowania. Przyjęto trzystopniowy podział na: pozycję niską, średnią i wysoką. Dla wyznaczenia granicy pomiędzy pozycją niską a średnią przeprowadzono linię podziału między osiągniętymi wartościami punktowymi 2 i 3, natomiast pomiędzy średnią a wyższą między 6 i 7. Podział taki mimo arbitralności nie jest jednak zupełnie dowolny. Granice podziału biegną bowiem w miejscach, które sugeruje niejako rozkład cech.

W rezultacie takiego podziału pozycję niską osiągnęło 18 osób, tj. 9,2% ogółu badanych. Ich wykształcenie nie przekracza w zasadzie wykształcenia niepełnego wyższego. Zarobki kształtują się poniżej średniej (nie przekraczając 3000 zł, co ze względu na duże przedziały nie jest widoczne w tabeli 5). Zdecydowaną przewagę mają tu osoby na stanowiskach pomocniczo-wykonawczych.

Pozycję średnią osiągnęło 115 osób, tj. 59%, a więc większość badanych. Ci, którzy się tutaj znaleźli, wykazują największe zróżnicowanie cech w porównaniu z pozostałymi. Najbardziej chyba wyraźnie uwidacznia się to w ich wykształceniu, które obejmuje wszystkie jego kategorie łącznie z doktoratami. Zarobki przekraczają wyraźnie średnie dochody ogółu, jednak w większości koncentrują się wokół średniej. Ponadto w kategorii osób z pozycją średnią nie ma prawie stanowisk pomocniczo-wykonawczych. Przeważają tu osoby na stanowiskach kierowniczych i samodzielnych. Znaleźli się tu również prawie wszyscy ci, którzy określani zostali jako niezależni. Kategorię osób w pozycji średniej wyodrębnia najwyraźniej od pozostałych stanowisko w zawodzie.

Pozycję wyższą osiągnęły 62 osoby stanowiące 31,8% ogółu. Z wyjątkiem 4, wszyscy mają pełne wyższe studia. Są tu niemalże wszyscy posiadający doktoraty. Zarobki ich — poza nielicznymi wyjątkami — kształtują się na poziomie wyższym niż przeciętny (41 osób zarabia powyżej 4000 zł). Znalazły się tu wszystkie osoby osiągające najwyższe dochody. Co do stanowisk — to dominują stanowiska naczelne wyższe i naczelne niższe, choć jest tu także część osób na stanowiskach kierowniczych. Sporadycznie występują jeszcze niezależne i samodzielne.

Jak się wydaje, taki układ pozycji społecznej odzwierciedla w poważnym stopniu stosunki istniejące w rzeczywistości. Niewielka ilość tych, którzy osiągnęli pozycję niską (9,2%), wynika ze specyfiki zbiorowości. W jej składzie znajdują się bowiem kwalifikowani pracownicy umysłowi, wśród których dominują ci, którzy zdobyli kwalifikacje na najwyższym poziomie nie tylko ze względu na ukończenie wyższych studiów, lecz także i długoletnią praktykę. Poza tym — jak już poprzednio stwierdziliśmy — większość badanych znajduje się w wieku, w którym zwykle osiąga się szczyt życiowej kariery.

<sup>10</sup> „Niezależni” podobnie jak poprzednio (patrz przypis 4) zostali tu umieszczeni między stanowiskami samodzielnymi a kierowniczymi.

<sup>11</sup> Patrz: St. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 44—55.

Tabela 5

Liczba punktów	Razem osób	Wykształcenie			Zarobki (w zł)						Stanowiska					
		średnie	niepłne wyższe	wyższe	doktorat	do 2000	2001 - 3500	3501 - 5000	5001 - 7000	ponad 7001	pomocniczo-wykonawcze	samodzielne	nieszaleźne	kierownicze	naczelne niższe	naczelne wyższe
0	3	0	1	2	3	0	1	2	3	4	0	1	2	3	4	5
1	5	3	2			3	2				3	1				
2	10	2	7	1		5	5				5	4	1			
3	10	4	4	2		4	6				2	4		4		
4	36	13	7	16		5	29	2				16	4	16		
5	27	4	13	10		3	16	7	1			6	2	17	2	
6	42	2	5	31	4		26	12	4			7	4	29	2	
7	29		3	24	2		8	15	4	2		4	1	14	10	
8	20		1	14	5			11	6	3		1	2	10	6	1
9	7			5	2			4	2	1				2	2	3
10	3			2	1				2	1				1		2
11	2				2				2							2
12	1				1					1						1
Ogółem	195	31	42	105	17	23	92	51	21	8	14	43	14	93	22	9



Istnieje pewna zbieżność pomiędzy subiektywnymi ocenami społecznej pozycji badanych a pozycją wyznaczoną na skali. Ilustruje ją tabela 6.

Tabela 6

Pozycja społeczna wg skali	Osoby		Subiektywna ocena pozycji społecznej					
			niska		odpowiednia lub wysoka		brak danych	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Niska (0—2 punktów)	18	100	9	50,—	8	44,4	1	5,6
Średnia (3—6 punktów)	115	100	37	32,2	75	65,2	3	2,6
Wysoka (7—12 punktów)	62	100	13	21,—	42	67,7	7	11,3
Ogółem	195	100	59	30,3	125	64,1	11	5,6

Jak wynika z tabeli procent osób, które subiektywnie oceniły swoją pozycję (w zestawieniu z kwalifikacjami) jako niską, maleje a procent osób, które oceniają swoją pozycję jako odpowiednią lub wysoką, wzrasta w zależności od tego, czy dana grupa w skali uzyskała wyższą, średnią lub niższą pozycję<sup>12</sup>.

Projekt skali pozycji społecznej, który tu przedstawiono, daleki jest od doskonałości i sugeruje jedynie kierunek dalszych dociekań. Uwzględniony w nich zostanie także inny, pominięty tutaj czynnik wyznaczający pozycję społeczną, jakim jest udział we władzy.

#### Zakończenie

Problematyka zawarta w komunikacie nie obejmuje całego szeregu zagadnień, którym poświęcone będzie opracowanie zbadanej grupy inteligencji. W opracowaniu tym między innymi uwzględnione będą zagadnienia związane z życiem kulturalnym i towarzyskim badanych. Co do tego ostatniego, to jedna z hipotez pozwala mniemać, że uległo ono poważnemu ograniczeniu w porównaniu z okresem przedwojennym. W dalszym opracowaniu pogłębione i rozbudowane będą także analizy dotyczące zagadnień poruszanych w komunikacie.

Ogólny problem, jaki zarysowuje się w omawianych badaniach, to problem adaptacji inteligencji dwudziestolecia do warunków życia w Polsce Ludowej. Należy tu zaznaczyć, że w porównaniu z procesami adaptacji, które najczęściej były analizowane w literaturze socjologicznej, jest to adaptacja specjalnego rodzaju. W dotychczasowych bowiem badaniach czynnikiem, który zmuszał do przystosowania się, była zmiana miejsca pobytu jednostek lub większych zbiorowości. O adaptacji można jednak mówić w innym jeszcze znaczeniu. Zjawisko to zachodzi przecież także w sytuacji, w której żadne migracje w przestrzeni nie mają miejsca, a konieczność adaptacji wynika z przeobrażenia stosunków społecznych i politycznych, które uległy zmianie na określonym terytorium lub w określonym kraju. Przykładem tego rodzaju przeobrażeń jest nie tylko Polska Ludowa, lecz wszystkie kraje, które przeszły okres mniej lub bardziej gwałtownych rewolucji. Każda rewolucja społeczna, pociągając za sobą szereg zmian w polityce, gospodarce i kulturze,

<sup>12</sup> Wśród tych, którzy uzyskali 0—2 punktów, a więc osiągnęli pozycję niską, nikt nie odpowiedział, że ocenia swoją pozycję jako wysoką.

naruszając stary, ustabilizowany porządek rzeczy, powoduje konieczność przystosowania się do tych zmian nie tylko jednostek ale i całych grup.

Problem ten sygnalizuję tu tylko, nie pretendując do jego pełnego zarysowania. Wydaje się jednak, iż zagadnienia, które poruszano w komunikacie, są z tym problemem najściślej związane.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI

## BADANIA NAD PRESTIŻEM ZAWODÓW NA OPOLSZCZYŹNIE

### Zagadnienie prestiżu

W ostatnich dziesiętkach lat na całym świecie prowadzone są liczne studia empiryczne, mające na celu ustalenie roli prestiżu zawodowego jako czynnika uwarstwienia społecznego<sup>1</sup>. Istnieje, przy wszelkich dyskusjach dotyczących kryteriów podziału społecznego, wyraźna jednolitość opinii wśród socjologów co do twierdzenia, że poważanie społeczne w ogólności, a poważanie społeczne zawodu w szczególności, jest ważnym wyznacznikiem położenia jednostki i grupy w strukturze społeczeństwa. Badania porównawcze, analizujące dane z różnych krajów, wykazały przy tym daleko idące podobieństwo w ocenie prestiżu konkretnych zawodów w społeczeństwach przemysłowych<sup>2</sup>. Badania, tam wszędzie, gdzie prowadzono je dostatecznie intensywnie i długo, wykazały także duży stopień zgodności ocen prestiżu zawodowego wśród różnych grup społecznych i znaczną trwałość opinii w tym względzie<sup>3</sup>.

W Polsce w ostatnich kilku latach obserwujemy znaczny wzrost zainteresowania dla spraw związanych ze społecznym poważaniem różnych grup zawodowych. Zainteresowanie to wyraża się zarówno w artykułach oraz ankietach prasowych organizowanych przez nasze najpoważniejsze gazety i czasopisma, jak i w pracach socjologicznych poświęconych tematyce wielkich grup zawodowych<sup>4</sup>. Zagadnieniem społecznej oceny różnych zawodów i stanowisk zajął się także Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio, który w grudniu 1958 r. zorganizował odpowiednią ankietę wśród pracowników umysłowych i fizycznych w Warszawie<sup>5</sup>. Problem prestiżu oraz wyboru zawodu przez uczniów kończących 7 klasę szkoły powszechnej badany był w 1959 r. w szkołach warszawskich przez S. Widerszpila i J. Janickiego<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Por. Wł. Wesołowski, *Uwarstwienie społeczeństwa według kryterium prestiżu*, „Studia Filozoficzne”, 1958, nr 5/8.

<sup>2</sup> Por. A. Inkeles, Peter H. Rossi, *National Comparisons of Occupational Prestige*, „American Journal of Sociology”, 61, 1956, s. 329—339.

<sup>3</sup> Por. B. Barber, *Social Stratification*, New York 1957, s. 101.

<sup>4</sup> W badaniach grup zawodowych inteligencji specjalizuje się Zakład Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

<sup>5</sup> Por. A. Sarapata, *Kim chciałoby być warszawiacy*, „Polityka”, nr 21 z 23 V 1959; tenże, *Hierarchia uznania społecznego*, „Polityka” nr 23 z 6 VI 1959; tenże, *Czy korzyści materialne zapewniają poważanie*, „Polityka”, nr 24 z 13 VI 1959. Należy tu zauważyć, że próbka badana przez OBOP zawiera bardzo wysoki (ponad 25%) odsetek osób z ukończonym lub nieukończonym wykształceniem wyższym, co wzbudza wątpliwość w jej reprezentatywności.

<sup>6</sup> S. Widerszpil, J. Janicki, *Dzieci szkół warszawskich o prestiżu zawodów*, „Życie Gospodarcze”, nr 4 z 24 I 1960. Nasuwają się poważne wątpliwości co do wartości zasadniczego narzędzia, tj. ankiety, którą posługiwali się autorzy w tych badaniach. Żądając od 15-letnich uczniów oceny 41 zawodów według skali „bardzo dobry”, „dobry”, „taki sobie”, „zły” i „nie wiem”, autorzy nie byli w stanie określić przy opracowywaniu materiałów, co właściwie miał na myśli uczeń twierdząc, że zawód jest „dobry” lub „zły”; społeczne poważanie czy też np. zarobki, możliwość ubocznych dochodów, przewidywane zadowolenie z charakteru pracy itp.

## Projekt badań

W 1959 r. w ramach prac Sekcji Socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu przeprowadzone zostało przez niżej podpisanego badanie społecznego poważania zawodów na Opolszczyźnie. Projekt badań powstał już w 1958 r. w związku z zainteresowaniami autora procesami migracji i ich społecznymi następstwami, zwłaszcza zmianami struktury zawodowej na Śląsku w ostatnim 15-leciu. Związek migracji z przekształceniami struktury zawodowej grup ludzkich nie jest zjawiskiem lokalnym, obserwujemy go na całym świecie. Warto przypomnieć, że socjologowie zachodnoniemieccy przeprowadzili przed kilku laty w Szlezwik-Holsztynie specjalne badania społecznego awansu i degradacji wśród ludności przesiedlonej i miejscowej w oparciu o ustaloną empirycznie, dla tego rejonu, skalę społecznego poważania zawodów<sup>7</sup>. Punktem wyjścia naszej pracy był więc zamiar możliwie wszechstronnego zbadania powojennych procesów społecznych na Opolszczyźnie. Praca pomyślana została jako ściśle zlokalizowane, empiryczne studium, oparte, jak i inne tego rodzaju badania w kraju i zagranicą, o ankietowe badanie opinii. Za podstawę dla ułożenia ankiety służyły doświadczenia zdobyte w czasie poprzednich badań, głównie nad ruchem migracyjnym. Postanowiliśmy objąć naszym badaniem tę grupę ludzi, dla której zagadnienie prestiżu zawodowego jest rzeczywiście istotne, to jest starsze pokolenie. Nie trzeba chyba bowiem uzasadniać różnicy pomiędzy oceną prestiżu u człowieka 40-letniego i 15-letniego; pytanie proadolek o prestiż zawodów nie przedstawia, zdaniem naszym, najlepszego sposobu poznania tego problemu. Dla stworzenia bardziej naturalnej sytuacji badawczej temat ankiety poszerzyliśmy o zagadnienie wyboru zawodu dla dziecka kończącego szkołę. W każdej bowiem rodzinie problem zawodu i jego oceny z różnych punktów widzenia staje się specjalnie aktualny właśnie w okresie, gdy syn czy córka kończy szkołę. W związku z tym badaniami objęliśmy rodziców i opiekunów dzieci kończących w 1959 r. najwyższe klasy szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących, tj. siódme i jedenaste klasy.

W wyborze obszaru dla badania kierowaliśmy się względami ekonomiki, demografii i komunalnej struktury regionu. Ponieważ Opolszczyznę zamieszkują dwie wyraźnie pod względem pochodzenia dzielnicowego różniące się grupy ludności, napływowa i miejscowa, wybraliśmy powiaty jednorodne o zdecydowanej przewadze elementu napływowego (Brzeg — 94,8% ludności napływowej, Nysa — 96,2%) obok powiatów o zdecydowanej przewadze ludności miejscowej, autochtonicznej (Opole — 86% ludności autochtonicznej, Racibórz — 77,8%, Koźle — 70%)<sup>8</sup>. Łączna ludność wybranych powiatów wynosi ok. 50% ludności województwa<sup>9</sup> i zajmuje rejony charakterystyczne dla Opolszczyzny z ekonomicznego punktu widzenia — okręgi przemysłowe i rolnicze. Ogólną liczbę ankiet określono na 1200 i sumę tę rozdzielono proporcjonalnie pomiędzy wybrane powiaty, a następnie miejscowości wiejskiego i miejskiego typu, zgodnie z liczbą mieszkańców w powiatach oraz liczbą mieszkańców na wsi i w mieście. W rezultacie zebrano łącznie z 6 miast 414 ankiet, z 64 wsi — 745 ankiet, ogółem 1159 ankiet. Ankietę przeprowadzono wiosną i latem 1959 r. W każdym powiecie losowano odpowiednią liczbę szkół, biorąc pod uwagę średnią liczbę uczniów w ostatnich klasach, a następnie, poprzez szkoły, docierano do wszystkich rodziców. W przeprowadzeniu ankiety aktywnie współdziałało Kuratorium Opolskie oraz nauczycielstwo; przy jego pomocy objaśniano dokładnie rodzicom cel i charakter badania. Kwestionariusz wypełniał sam ankietowany.

Jako materiał uzupełniający zebrano 15 odpowiedzi na ankietę od korespondentów terenowych Instytutu Śląskiego (są to aktywiści społeczni, przeważnie pracujący w szkolnictwie, dobrze znający miejscowe stosunki). oprócz wypełnionych kwestionariuszy przysłali oni także obszernie uwagi oparte o swe obserwacje i doświadczenia.

<sup>7</sup> Por. E. Bohnsack, *Flüchtlinge und Einheimische in Schleswig-Holstein*, Kiel 1956.

<sup>8</sup> Por. S. Golachowski, *Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową i napływową w woj. opolskim*, Opole 1958, Instytut Śląski, Komunikat Nr 18.

<sup>9</sup> Por. *Mały rocznik województwa opolskiego*, Opole 1958.

## Formularz ankiety o społecznym poważaniu zawodów

Ankieta, której charakter i forma określiły w znacznej mierze wyniki badań, dotyczyła w zasadzie dwu tematów — społecznego poważania określonych zawodów oraz wyboru zawodu dla dziecka. Składała się ona z krótkiego, informacyjnego wstępu i 13 pytań.

Na pierwszy plan, zgodnie z naszym zasadniczym dążeniem do upodobnienia sytuacji badawczej do sytuacji realnej, wysunięte zostały pytania dotyczące wyboru zawodu dla dziecka. Centralnym pytaniem ankiety, które miało przynieść odpowiedź na zasadniczy problem, było pytanie 5, dotyczące społecznego poważania zawodów. Brzmiało ono następująco: „Poniżej znajduje się lista 70 zawodów podzielonych na 7 grup. Prosimy w ramach każdej grupy ocenić społeczne poważanie zawodu. Zawód zdaniem Pana (i) najbardziej poważany, cieszący się największym szacunkiem, proszę oznaczyć cyfrą 9, mniej poważny cyfrą 8 itd. aż do najmniej poważanego, który zechce Pan (i) oznaczyć cyfrą 0”.

Przy układaniu tego pytania wyszliśmy z następujących założeń: 1) lista zawodów powinna być związana z terenem, włączać tylko te zawody, z których przedstawicielami, według wszelkiego prawdopodobieństwa, badany mógł zetknąć się w swoim doświadczeniu życiowym; 2) lista zawodów nie może być jedna; zawody powinny być rozbite według działów gospodarki narodowej; utrudnia to wprawdzie bezpośrednie porównywanie ocen, ułatwia jednak interpretację wewnętrznej zgodności odpowiedzi i ich zależności wzajemnej; 3) oceny powinny wyrażać się w cyfrach; szereg od 0 do 9 daje znacznie mniej okazji do wieloznaczności i swobody interpretacyjnej aniżeli określenia typu — „bardzo”, „mniej”, czy też „więcej”.

Dla wyeliminowania wpływu, jaki mógł mieć na oceny porządek umieszczania zawodów na liście, zawody w różnych grupach szeregowaliśmy rozmaicie, stawiając np. te, które wymagają wysokich kwalifikacji raz na pierwszych, raz na ostatnich miejscach w poszczególnych dziesiątkach. Lista zawodów została ustalona ostatecznie po próbnym ankiecie<sup>10</sup>.

Dwa pytania uzupełniały pytanie zasadnicze. Proponowaliśmy w nich wybrać z 70 wymienionych zawodów jeden, który zdaniem ankietowanego zasługuje na największe uznanie, oraz uzasadnić ten wybór. Na pytaniu 7 kończyła się merytoryczna część ankiety, reszta pytań dotyczyła różnych cech społecznych badanych, które mogą wpłynąć na charakter ocen. I tak pytalismy o miejsce zamieszkania w 1939 r., zawód rodziców, zawód współmałżonka, ilość i charakter, innych zawodów, które, oprócz ostatniego, odpowiadający wykonywał w życiu, oraz o jego ocenę swojej drogi zawodowej.

Mimo poważnych obaw wyrażanych przez współpracujących w ankiecie nauczycieli co do możliwości jej prawidłowego wypełnienia przez badanych, okazało się, że przy należyтым objaśnieniu zadania rodzice w ogromnej większości nie tylko należycie odpowiedzieli na zasadnicze pytanie dotyczące ocen, lecz także wskazali znaczny stopień zainteresowania ankietą, wyrażający się w szczegółowych odpowiedziach na pytania otwarte.

<sup>10</sup> Oto ta lista według grup: I. Rolnictwo: robotnik rolny w PGR, inżynier-agronom, gajowy, traktorzysta, rolnik na własnym gospodarstwie, technik hodowlany, rolnik-członek spółdzielni produkcyjnej, weterynarz, robotnik leśny, ogrodnik. II. Rzemiosło: krawiec (krawcowa), szewc, piekarz, zegarmistrz, fryzjer (fryzjerka), kowal, stolarz, murarz, rzeźnik, cieśla. III. Przemysł: robotnik budowlany niewykwalifikowany, ślusarz, górnik, tkacz (tkaczka), technik-mechanik, robotnik fabryczny niewykwalifikowany, hutnik, inżynier chemik, frezer, tynkarz. IV. Transport: szofer, maszynista kolejowy, mechanik samochodowy, zwrotniczy, pilot samolotu, robotnik fizyczny w transporcie, inżynier kolejowy, woźnica, marynarz, konduktor. V. Administracja: księgowy, sędzia, sekretarz GRN, woźny, oficer zawodowy WP, goniec biurowy, pracownik społeczny, urzędnik bankowy, maszynistka, dyrektor PGR. VI. Handel, usługi: listonosz, kierownik sklepu, magazynier, kelner, kucharz, sprzedawca w sklepie spółdzielczym, kupiec prywatny, pomoc domowa, sprzedawca uliczny, inkasent. VII. Nauka, zdrowie, kultura: dziennikarz, nauczyciel, ksiądz, przedszkolanka, aktor, lekarz, muzykant, profesor uniwersytetu, akuszerka, adwokat.

## Schemat opracowania materiałów

Już powierzchowna analiza otrzymanych danych wykazała znaczne rozpiętości pomiędzy ocenami różnych zawodów, a więc potwierdziła istnienie w świadomości badanych poczucia hierarchii poważania społecznego w swoim środowisku. Najczęściej stosowaną metodą w tego rodzaju badaniach jest obliczanie arytmetycznej średniej ocen, z tym, że skali wyrażanej w słowach np. „dobry”, „gorszy”, „zły” przypisuje się odpowiednie wartości cyfrowe, np. 3—2—1. W taki sposób opracowywali swe materiały wspomniani już autorzy, zajmujący się w Polsce w ostatnich latach badaniami nad prestiżem. Wydaje się jednak, że ta metoda posiada poważne braki. Za jedną i tą samą średnią arytmetyczną ukrywać się mogą bowiem zupełnie różne oceny — u jednych badanych wysokie, u innych niskie. Jest więc ona potencjalnie wieloznaczna. I tak, teoretycznie rozważając, średnia 4,5 otrzymana przez jakiś zawód może oznaczać, że połowa odpowiadających stawiała danemu zawodowi ocenę 4 a połowa 5 — co świadczyłoby o bardzo wyrównanej, jednolitej opinii. Ta sama średnia 4,5 może jednak oznaczać, że połowa badanych oceniła dany zawód na 9, a połowa na 0 — co jest dowodem poważnego podziału opinii badanego środowiska.

Przystępując do naszej pracy, już z wstępnego rozeznania wiedzieliśmy, że w badanej zbiorowości istnieją znaczne różnice co do ocen jednych i tych samych zawodów. Są zawody, co do których opinia jest jednolita, bez względu na to, czy się je ocenia wysoko czy nisko, i zawody, co do których opinia w tym zakresie jest wyraźnie podzielona. Przyjeliśmy więc założenie, że jednolitość lub niejednolitość opinii jest w badaniach prestiżu faktem o podstawowym znaczeniu, zwłaszcza w społeczeństwach przeżywających zasadnicze zmiany ustrojowe. Pierwszym zadaniem opracowania powinno w związku z tym być wydzielenie grup zawodów, ze względu na różne stopnie jednolitości ocen. Za podstawę podziału przyjęliśmy przeciętne odchylenie od średniej, będące w naszym wypadku matematyczną miarą jednolitości ocen. Odchylenie, przy stosowanej przez nas skali, może wahać się w granicach od 0 do 4,5.

Obliczenie przeciętnego odchylenia dla wszystkich 70 zawodów pozwoliło podzielić je na trzy grupy: 1) zawody, co do których istnieje duża zgodność opinii, 2) zawody, co do których istnieje średnia zgodność opinii, 3) zawody, co do których istnieje rozbieżność opinii. Następnie dopiero obliczaliśmy dla każdego zawodu arytmetyczną średnią ocen oraz wartość modalną, pomocną przy interpretacji tych wszystkich wypadków, w których dyspersja jest duża, a więc średnia arytmetyczna nie jest charakterystyczna. Wreszcie konieczne było znalezienie miary porównawczej dla sposobu oceniania poszczególnych grup zawodów przez np. mieszkańców wsi i mieszkańców miast. Dla charakterystyki porównawczej posługiwaliśmy się współczynnikiem korelacji rang Kendalla<sup>11</sup>  $\tau$ , który dobrze odpowiada temu zadaniu.

## Niektóre wyniki wstępnego opracowania

Przedstawimy obecnie część danych, uzyskanych przy opracowaniu wstępnym części materiałów, a mianowicie ankiet zebranych w powiecie Brzeg. Powiat ten zamieszkuje w przytłaczającej większości ludność napływowa, przeważnie z dawnych kresów południowo-wschodnich, a zwłaszcza z woj. lwowskiego. Z powiatu tego otrzymaliśmy 138 odpowiedzi — 68 z miasta i 70 ze wsi. W wyniku opracowania stwierdziliśmy przede wszystkim, że pewne zawody można uznać za ustabilizowane w opinii mieszkańców zarówno wsi, jak i miasta. Są to zawody, co do oceny których istnieje duża zgodność opinii środowiska. W mieście znaleźliśmy 17 takich zawodów, na wsi 25. W mieście najbardziej ustabilizowana jest grupa zawodów przemysłowych. Do ustabilizowanych należy aż 7 zawodów z tej grupy. Najmniej ustabilizowana jest grupa „nauka, zdrowie, kultura”. Ustabilizowany w tej grupie jest tylko jeden zawód, lekarza. Na wsi najwięcej zawodów o ustalonej opinii, 6 na 10, spotkaliśmy w grupie transportu, najmniej w rzemiośle,

<sup>11</sup> Por. M. J. Hagood, *Statistics for Sociologists*, New York 1952, s. 469—472.

i handlu, po jednym. Okazało się także, że wysoki stopień jednolitości opinii, zwłaszcza w mieście, znajdujemy przede wszystkim w stosunku do zawodów zajmujących skrajne miejsca w hierarchii poważania. Interesujące będzie także zestawienie zawodów, co do których, zarówno na wsi jak i w mieście, istnieje duża jednolitość opinii. Znaleźliśmy ich 10. Są to: a) Rolnictwo — technik hodowlany, weterynarz, b) Przemysł — technik-mechanik, inżynier, chemik, tynkarz, c) Transport — zwrotniczy, pilot samolotu, d) Administracja — woźny, pracownik społeczny, urzędnik bankowy.

W grupie zawodów niestabilizowanych, co do których istnieje rozbieżność opinii, znaleźliśmy ich 12 w mieście i 16 na wsi. Podkreślić należy, że ani jeden zawód z grupy przemysłowej nie należy do tej kategorii — w stosunku do przemysłu opinia wsi i miasta nie wykazuje znacznej dyspersji. W mieście najbardziej rozbieżne opinie występują co do zawodów w grupie rzemiosła. Do niestabilizowanych zawodów w tej grupie należy 7 na 10 zawodów. Na wsi pierwsze miejsce w tym zakresie zajęła grupa „nauka, zdrowie, kultura” (7 niestabilizowanych na 10). W stosunku do 6 zawodów istnieje rozbieżność opinii zarówno na wsi, jak i w mieście. Oto one: a) Rzemiosło — rzeźnik, kowal, krawiec (krawcowa), b) Handel, usługi — kupiec prywatny, c) Nauka, zdrowie, kultura — adwokat, ksiądz.

Bardzo charakterystyczna jest rozbieżność, występująca zarówno na wsi, jak i w mieście, w stosunku do dwóch ostatnio wymienionych zawodów, wymagających wyższego wykształcenia i należących do zawodów „z tradycjami”, a mianowicie w stosunku do zawodu księdza i adwokata. W tych wypadkach, gdy znajdujemy wielką dyspersję opinii i średnia arytmetyczna ocen jest bez socjologicznego znaczenia, przy porównaniach posługiwaliśmy się wartością modalną (dominantą), wskazującą nam, jaka ocena w danym środowisku była najczęściej przypisywana tym zawodom. Dominanty w wypadku zawodu księdza i adwokata okazały się następujące: ksiądz na wsi — 9, w mieście — 0, adwokat na wsi — 4, w mieście — 8. Można stąd wysnuć wniosek, że przy wyraźnym braku stabilizacji opinii w stosunku do zawodu księdza, na wsi najbardziej typowa ocena tego zawodu jest jeszcze bardzo wysoka, podczas gdy w mieście najbardziej typowa jest ocena bardzo niska. W stosunku do zawodu adwokata istnieje pomiędzy wsią a miastem mniejsza różnica rozpiętości ocen typowych. Różnice te są zresztą, jak się wydaje, bardzo charakterystyczne i będą analizowane w dalszym opracowaniu.

Po odrzuceniu zawodów, co do których stwierdziliśmy znaczną dyspersję ocen i które w związku z tym wymagają oddzielnej interpretacji, ułożyliśmy w oparciu o średnie dla każdej grupy zawodów hierarchiczny szereg ocen. Stwierdziliśmy przy tym nader ważny fakt daleko idącej zgodności hierarchii poważania widzianej przez wieś z hierarchią poważania w ocenie miasta. Korelacja, mierzona współczynnikiem Kendalla, jest niezwykle wysoka, waha się pomiędzy 0,84 a 0,94 dla różnych grup. Bardzo wyraźne zhierachizowanie, to jest znaczna rozpiętość średnich, istnieje w rolnictwie, przemyśle, transporcie i administracji, mniejsze w handlu, najmniejsze, zarówno na wsi jak i w mieście, w grupie rzemiosła. Warto też zaznaczyć, że wieś, podobnie jak i miasto, bardziej ceni zawody przemysłowe i w transporcie, tj. daje im, przy zachowaniu hierarchii wyraźne oceny. Natomiast zawody rolnicze, przy podobieństwie porządku hierarchicznego, są na wsi oceniane niżej aniżeli w mieście. Jest to jeszcze jeden dowód na potwierdzenie tezy o wielkiej atrakcyjności zawodów pozarolniczych dla mieszkańców wsi opolskiej.

Ankieta zawiera także pytanie, który zawód z 70 wymienionych zasługuje na największe poważanie. Wśród zawodów uznanych za najbardziej poważane bezapelacyjną większość posiadają zawody wymagające dyplomu wyższych studiów. Oceny mieszkańców miasta są pod tym względem bardziej jednolite aniżeli mieszkańców wsi, gdzie jeszcze 1/5 zapytanych wymienia rolnika na własnym gospodarstwie jako zawód godny najwyższego szacunku.

Z konkretnych zawodów pierwsze miejsca zajęły: miasto — lekarz, profesor uniwersytetu, inżynier, chemik, wieś — lekarz, nauczyciel, profesor uniwersytetu i sędzia (na równi). Wyniki charakteryzujące hierarchię poważania zawodów nabiorą większej wymowy, gdy zostanie opracowana całość materiału i zostaną porównane oceny dwóch zasadniczych grup ludności zamieszkujących Opolszczyznę, ludności rodzimej i napływowej.

TADEUSZ GRZESZCZYK

## SPOŁECZNO-EKONOMICZNE ASPEKTY ALKOHOLIZMU

PRÓBA BADAŃ W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM \*

## Cel, zakres, metoda badań

Zasadniczą lukę dotychczasowych badań problematyki alkoholizmu stanowi niewystarczające określenie rzeczywistego zasięgu społecznego oraz brak wyczerpującego oświecenia wpływu na wydajność pracy. W toku rozpoczętych badań postawiono więc sobie zamierzenie prześledzenia, jaką rolę w procesie produkcji i w życiu codziennym odgrywa używanie napojów alkoholowych, jakimi cechami psychospołecznymi charakteryzują się alkoholicy i czym różnią się od reszty ludności, jak nadmierne picie trunków współwystępuje z wiekiem, płcią, stanem cywilnym, pochodzeniem społecznym, wykształceniem, zawodem, wydajnością i stażem pracy oraz warunkami bytu i udziałem w życiu społeczno-kulturalnym.

Głównym celem pierwszego etapu badań, którego relację stanowi niniejszy komunikat było wypracowanie metod badań alkoholizmu jako zjawiska społecznego. Zmierzano też do określenia, czy i jak wpływa alkohol na kształtowanie się stosunków między poszczególnymi grupami pracowników, czy robotnicy dojeżdżający piją przede wszystkim w domu, czy raczej w pobliżu miejsca pracy, lub w drodze (np. w pociągu). Próbowano też ustalić, jaką rolę odgrywają nieformalne grupy, kształtujące się na gruncie wspólnych skłonności do picia alkoholu. Poprawna diagnoza wymaga dociekań nad zespołem sytuacji wywołujących nasilenie społecznych objawów alkoholizmu, a stosowane metody są uzależnione od istoty badanych zjawisk. Realizacja zamierzeń możliwa jest więc drogą długotrwałej obserwacji określonych środowisk społecznych, związanych organicznymi węzłami codziennej pracy i współżycia, oraz drogą wnikania w głąb właściwych procesów psychicznych. Z tych względów konieczne było oparcie planu badań o naturalne grupy społeczne, a nie zbiorowości wyłonione przez placówki lecznictwa antyalkoholowego, lub organy administracji, czy wymiaru sprawiedliwości. Trafiają tam bowiem osoby przypadkowo wyrwane ze środowisk zawodowych i sąsiedzkich, nie stanowiące dobrej reprezentacji ogółu nadmiernie pijących. Badania sztucznie utworzonych grup nie mogą obejmować całokształtu procesów społecznych, lecz jedynie ich oderwane, zewnętrzne objawy<sup>1</sup>. I dlatego opracowania takie trzeba uznać za chybione.

Metody niniejszych badań precyzowały się w toku pracy. W początkowym okresie miały one charakter lustracji społecznych, wykonywanych celem dostarczenia komitetom przeciwalkoholowym praktycznych wskazówek dla ich działalności.

Początkiem badań wybranego zakładu przemysłowego było zbieranie ogólnych informacji dotyczących środowiska i obiektu badań oraz narady z aktywnym społecznym, politycznym i gospodarczym a także personelem ambulatorium lekarskiego, poradni antyalkoholowej, komisji społeczno-lekarskiej i miejscowego komitetu przeciwalkoholowego. Zasadniczy cel pracy wyjawiany był jedynie części rozmówców, co do których istniała gwarancja, że okażą zrozumienie dla problematyki badań. W stosunku do pozostałych osób konkretyzowano zamierzenia jako chęć zebrania

\* Przeprowadzenie badań zostało umożliwione dzięki dotacji Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Łodzi na popieranie działalności naukowej. Badania przeprowadzono przy konsultacji Zakładu Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

<sup>1</sup> W tej sprawie por.: S. Batawia, *Społeczne skutki nalogowego alkoholizmu*, Warszawa 1951. Autor relacjonuje wyniki badań 100 przypadków nalogowych alkoholiczków, których rodziny dobrowolnie zgłosiły się do Ligi Kobiet z prośbą o radę w trudnych życiowo sytuacjach. Reprezentatywność próbki poddanej badaniom jest oczywiście wątpliwa, a wnioski autora nie mogą mieć charakteru ogólnego. Zasadniczą lukę przedstawionego materiału stanowi brak danych dot. środowiska pracy osób badanych.

danych dotyczących wydajności i higieny pracy. W związku z tym dążono do ustalenia drogą wywiadu społecznego, czy osoba udzielająca informacji nie ujawnia upodobania do nadmiernej konsumpcji alkoholu. Tryb życia respondenta ma zasadnicze znaczenie dla wartości materiałów ilustrujących problematykę alkoholizmu. Niezależnie od zajmowanego stanowiska społecznego istnieje bowiem duża solidarność alkoholików.

Dopiero po uzyskaniu wstępnego rozeznania i wytworzeniu pewnego stopnia zażyłości z członkami obserwowanej zbiorowości możliwe było rozpoczęcie właściwego zbierania materiałów. Specjalny nacisk położono na dokładne poznanie środowisk rodzinnych osób badanych, ich trybu życia, obyczajowości, pracy zarobkowej i sytuacji materialnej, powiązań rodzinnych, towarzyskich i handlowych, wzajemnych sympatii i antypatii, cech charakterologicznych oraz częstotliwości i okazji picia a także reakcji na alkohol.

W każdym wypadku musiały być stosowane indywidualne metody uzyskiwania informacji oraz różnorodne preteksty nawiązywania kontaktów. Czasem zdobywano jedynie wiadomości cząstkowe, dające potrzebną informację dopiero w zestawieniu z materiałami pochodzącymi z innych źródeł. Drogą konfrontacji wypowiedzi nie stykających się ze sobą osób starano się ograniczyć możliwość przyjmowania za prawdziwe złośliwie zmyślonych faktów. W badaniach nad alkoholizmem respondenci muszą zdawać sobie sprawę ze znaczenia udzielania prawdziwych wiadomości, a nadto posiadać przeświadczenie, że uzyskane informacje nie wywołują negatywnych skutków dla badanych środowisk. Chodzi tu w szczególności o obawę utraty dobrej opinii, co mogłoby nastąpić w związku z publikacją materiałów, umożliwiających identyfikację osób i zespołów.

Badania prowadzono przy pomocy różnych technik: udziału w codziennym życiu obserwowanych środowisk, jawnych i ukrytych wywiadów, analizy dokumentów (dziennie raporty absencji, skorowidze nieusprawiedliwionych nieobecności, indywidualne karty pracy, materiały działów planowania, akta personalne, karty ambulatoriów lekarskich, rejestry poradni przeciwalkoholowych i komisji społeczno-lekarskich).

Przy doborze obiektów badań kierowano się tendencją do uzyskania materiałów ilustrujących rozmiary zjawiska w różnych częściach województwa i branżach przemysłu.

### Społeczne kryteria alkoholizmu

Już na wstępie badań rysuje się pytanie: jakie cechy umożliwiają zakwalifikowanie osobnika do kategorii nadmiernie pijących?

Nagminność zjawiska powoduje przytępienie wrażliwości społecznej na takie współwystępujące fakty, jak awanturnictwo, maltretowanie rodziny, przepijanie zarobków, brak stałego zajęcia itd. Prowadzenie badań w znacznym stopniu utrudniała okoliczność, że społeczne kryteria alkoholizmu nie są bynajmniej czymś stałym! Stopień różnicowania postaw i ocen jest bardzo znaczny i zależy od środowiska, z jakim mamy do czynienia. Samo zaś określenie „nałogowego alkoholizmu”<sup>2</sup> jest uzależnione od subiektywnie pojmowanego kryterium: „nieodpartego przymusu do systematycznego używania trunków”. Drogą badań społecznych jedynie w wyjątkowych wypadkach możliwe jest uzyskanie danych, upoważniających do niewątpliwego stwierdzenia występowania nałogu. Z tego względu precyzyjne kryteria medyczne okazują się tu mało przydatne. Konieczne jest zastąpienie ich mniej ścisłymi, lecz łatwiejszymi do ustalenia kryteriami społecznymi.

<sup>2</sup> Pojęcie nałogowego alkoholizmu i zmienność jego kryteriów społecznych — omawia S. Batawia, *op. cit.* Por. też: E. Kretschmer, *Psychologia lekarska*, Warszawa 1958.



## Wyniki badania absencji

Czy i w jakim stopniu nadużywanie alkoholu stanowi przyczynę niskiej wydajności pracy i wzrostu absencji?

Szukając odpowiedzi na to pytanie, zbadano sześć wybranych zakładów przemysłowych: dwie huty szkła, dwa terenowe przedsiębiorstwa branży metalowej i dwa przedsiębiorstwa remontowo-budowlane.

Badanie dziennej absencji pracowniczej wybranych zakładów wykazuje nieregularny charakter jej nasilenia. Tabela zawiera sumaryczne zestawienie uzyskanych wyników. Mimo dość znacznych odchyśleń indywidualnych, procentowo biorąc, absencja w poniedziałki, dni poświęcone i po wypłacie występuje częściej, niż w pozostałe dni tygodnia. Mianowicie w poniedziałki i dni poświęcone przeciętna absencja wzrasta o 9 do 16%, a w dniu po wypłacie nawet do 24%. Szczególnie zaś jej nasilenie obserwuje się w poniedziałki, gdy ostatnia sobota jest dniem wypłaty. Dni te stanowią okresy tradycyjnie zwiększonego picia alkoholu wśród robotników. Absencja nieusprawiedliwiona w określone dni wzrasta jeszcze silniej, co świadczy o fakcie, że nie wszystkim pijącym udaje się znaleźć usprawiedliwienie dla ukrywania istotnej przyczyny absencji.

Próba analizy rzeczywistych przyczyn nieobecności pracowników okazała się w praktyce zawodna. Nie istniała bowiem możliwość ustalenia prawdziwych powodów absencji ani zbadania, w jakim odsetku podane w dokumentacji formalne uzasadnienia nieobecności odpowiadają prawdzie. Z tego względu ograniczono się do śledzenia faktu statystycznego nasilenia zjawiska.

We wszystkich zbadanych zakładach ogół robotników tłumaczy zwiększoną absencję w poniedziałki, dni poświęcone i po wypłacie złym samopoczuciem, stanowiącym skutek odbywających się poprzedniego dnia libacji. Zjawisko to występuje tak powszechnie, że pracownicy relacjonują je jako fakt oczywisty i zrozumiały, nie budzący zażenowania i nie dający podstaw do niepokoju. Wśród wielu robotników panują nawet poglądy o korzystnym oddziaływaniu alkoholu na organizm.

Niezależnie od powszechnych opinii o „rozgrzewających” właściwościach trunków, dają się zauważyć specyficzne dla określonych zawodów motywacje picia. Np. wśród pracowników obu zbadanych hut dominuje pogląd, że wódka spełnia rolę odtrutki, neutralizującej szkodliwe wyziewy dobywające się z wanień hutniczych. „Kto chce robić przy szkłe — musi pić” — poucza ją majstrowie adeptym hutniczego fachu. Nic więc dziwnego, że w zakładach szerzy się niczym nie hamowane pijaństwo.

W dotychczasowych badaniach potwierdziły się opinie dotyczące picia alkoholu przez robotników, przede wszystkim w pobliżu miejsca pracy. Nie znalazła natomiast potwierdzenia teza o wzmózonej skłonności do alkoholu młodzieży i robotników pochodzenia miejskiego. Młodzież pije w sposób bardziej demonstracyjny i dlatego częściej dają się widzieć jej wybryki popełniane w stanie nietrzeźwym. Z reguły częściej występuje ona w pijackich awanturach i bójkach. W czterech zbadanych zakładach sygnalizowano też problem rozpijania młodzieży przez starszych kolegów i majstrów. Młody pracownik „stawia”, by się wkupić w grono dorosłych. Jeżeli nie dopełni tego obyczajowego obowiązku — bywa towarzysko ignorowany i dostaje najgorszą pracę. Powszechnie aprobowaną płaszczyzną porozumienia stanowi wspólna konsumpcja alkoholu (w bramie, w krzakach, na ulicy, w pociągu, czasem w barze...).

Poczynione obserwacje wskazują też na problem grup koleżeńskich, formujących się na zasadzie wspólnoty zainteresowań i celów, lub zbliżonego stanowiska, czy współpracy w procesie produkcji. Grupy te niejednokrotnie odgrywają bardzo pozytywną rolę, przyczyniając się do dobrego samopoczucia i pogłębienia wzajemnych sympatii pracowników, co korzystnie oddziałuje na wzrost wydajności pracy i usprawnienie produkcji.

Jak wykazały obserwacje wybranej huty N., część kształtujących się grup koleżeńskich stanowi jednak czynnik wyraźnej dezorganizacji społecznej. Są to zarówno kumoterskie kliki, popierające „kumplów” nierzadko ze szkodą interesu społecznego, jak koleżeńskie powiązania,

Tabela. Zestawienie wyników analizy absencji pracowniczej sześciu wybranych zakładów przemysłowych w woj. łódzkim (rok 1958 i pierwsze półrocze roku 1959)

Z a k ł a d	Średnia absencja 100 pracowników		% absencji nieusprawiedliwionej w stosunku do całej absencji	Stosunek przeciętnej absencji poniedziałków i dni poświęconych do pracy w pozostałych dniach tygodnia	Stosunek przeciętnej absencji poniedziałków i dni poświęconych do pracy w pozostałych dniach tygodnia	Stosunek przeciętnej absencji do wypłaty w pozostałych dniach tygodnia	Stosunek przeciętnej absencji do wypłaty w pozostałych dniach tygodnia
	w badanym okresie	poniedziałki i dni poświęcone					
Huta szkła w N. (osada rolnicza)	9,67	10,49	25	1,09	1,21	1,11	1,28
Huta szkła w P. (miasto powiatowe)	10,05	11,03	30	1,09	1,18	1,12	1,32
Przedsiębiorstwo Metalowe Przemysłu Terenowego w R. (miasto powiatowe)	6,78	7,84	20	1,16	1,17	1,22	1,23
Metalowe Zakłady Przemysłu Terenowego w Ł. (miasto powiatowe)	7,90	8,75	30	1,11	1,14	1,02	1,19
Terenowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w S. (miasto powiatowe)	13,05	14,75	40	1,13	1,28	1,24	1,37
Terenowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Ł. (miasto powiatowe)	11,50	13,04	35	1,13	1,23	1,18	1,22

ułatwiający ukrywanie bumelanctwa i nieróbstwa, wreszcie grupy, zajmujące się różnymi „partaninami” na rachunek własny, oraz po prostu złodziejskie spółki. Alkohol stanowi główny czynnik spajający te nieformalne grupy. Wiele z nich zawiązuje się przede wszystkim na zasadzie wspólnej skłonności do trunków. Problem nieformalnych grup w zakładach pracy zasługuje na baczną uwagę. Zasadniczym błędem jest, że nie dostrzegając istnienia grup, nie potrafimy do nich dotrzeć, by dynamizm i spójność łączącą członków wykorzystać zgodnie z interesem społecznym.

Owa nierównomierność absencji dotyczy nie tylko poszczególnych dni, wiążących się tradycyjnie z nadmierną konsumpcją alkoholu. Występuje ona także w odniesieniu do określonych grup pracowników. W każdym ze zbadanych zakładów daje się wyodrębnić grupa osób (6—10%), wykazująca stałą tendencję do nieprzychodzenia do pracy w pewne dni. Pracownicy ci są nieobecni co 3—4 poniedziałek. Czasem przynoszą świadectwa lekarskie, czasem usprawiedliwiają się ustnie. Ustalono drogą wywiadu społecznego, że wszyscy oni mają opinię osób nadużywających alkoholu. Wśród reszty załogi nie ujawniającej podobnej prawidłowości absencji nie stwierdzono przypadków o zbliżonym stopniu alkoholizacji.

Nieusprawiedliwiona absencja powoduje potrącanie dniówek, względnie części premii przysługującej z funduszu zakładowego. Aby uniknąć strat finansowych, pracownicy proszą zwykle o zaliczenie nadprogramowego „fajrantu” na poczet urlopu wypoczynkowego. Skutkiem tego, w badanych zakładach znalazły się osoby, które w ten sposób wykorzystwały cały, przysługujący im urlop. W sześciu zakładach w 1958 r. było 28 takich przypadków. Jedenaście osób spośród nich nie miało urlopu od dwóch lat, a cztery od trzech. Zjawisko to jest szkodliwe, nie tylko z punktu widzenia higieny zainteresowanych pracowników, lecz także przynosi duże straty zakładowi, powodując obniżenie wykonania planu i nierytmiczność produkcji.

#### Wydajność pracy a alkoholizm

Podobnie, jak to obserwujemy w zakresie absencji, występują zaburzenia rytmiczności także w dziedzinie wydajności pracy. Z tego punktu widzenia poddano badaniu dzienne wykonanie planu huty N. Produkcja zakładu zdecydowanie spada w poniedziałki, dni poświęczone i po wypłacie. W 1958 r. przeciętne wykonanie palnu dziennego kształtowało się na poziomie 107,84%. Jednak średnia wydajności w poniedziałki (i dni poświęczone) wyniosła ledwo 101,07%, a w dniu po wypłacie nawet 100,07%. Natomiast w pozostałe dni tygodnia przeciętne wykonanie planu kształtuje się na poziomie 111,18%. W dniu krytyczne produkcja huty jest więc niższa o ponad 11%. Największe spadki wydajności pracy dają się zaobserwować, gdy poprzedzająca sobota stanowiła dzień wypłaty. W krańcowych przypadkach wykonanie planu dziennego wynosiło ledwo 62%.

Czy mamy jednak prawo uważać alkoholizację załogi za główny powód tego spadku produkcji? Odpowiedzi na to pytanie trzeba było szukać drogą analizy wydajności pracy poszczególnych pracowników. Ograniczono się tu do badania 60 wykwalifikowanych dmuchaczy i obcinaczy, decydująco wpływających na przebieg produkcji. Reszta pracowników wykonuje bowiem czynności pomocnicze i stan ich sprawności nie ma zasadniczej doniosłości dla wykonania planu przez zakład. Podstawą ustalenia procentu wykonania planu dziennego stały się indywidualne karty pracy.

Okazało się, że z punktu widzenia wydajności badani robotnicy dzielą się na dwie wyraźnie zróżnicowane grupy. U większości (46 osób) tygodniowy wykres wydajności ma przebieg dosyć regularny, upodabniając się do wierzchołka krzywej Gaussa. Mianowicie, w początkach tygodnia wykonanie planu jest na ogół niższe od przeciętnego. Następne dni charakteryzuje tendencja wzrastająca, która pod koniec tygodnia ustępuje miejsca łagodnemu spadkowi. Ujawniające się drobne odchylenia od zarysowanego obrazu mają charakter przypadkowy. Natomiast u drugiej grupy pracowników (14 osób) krzywa wydajności ma przebieg bardzo nieregularny. Dużą nierównomierność wysiłku tej części robotników ujawniają gwałtowne skoki (od 23 do 183% wyko-

nania planu dziennego), wzrosty i niespodziewane załamania wydajności. Ta rujnujące zdrowie nierytmiczność ma także ujemne skutki w odniesieniu do średniej wydajności drugiej grupy robotników. Podczas bowiem, gdy w pierwszej grupie wynosi ona 109,84%, to w drugiej (robotników nadmiernie pijących) — 101,13%.

Ustalono drogą badania materiałów działu kadr, że wszyscy członkowie drugiej grupy rekrutują się spośród osób ujawniających tendencję do wzmożonej absencji w dni poświęczone i po wypłacie. W pierwszej grupie (pijących umiarkowanie) są także pracownicy wykazujący mniejszą od przeciętnej wydajność pracy. Nie dostrzega się tu jednak gwałtownych skoków, wzrostów i załamań wydajności, które miałyby związek z dniami poświęconymi i po wypłacie.

Zasadą podziału robotników na dwie grupy stała się rytmiczność wykonania planu dziennego. W toku późniejszych badań okazało się, że różni ich także stosunek do alkoholu. Mimo, że w hucie N. nie stwierdzono abstynentów, z ogólnej masy pracowników zdecydowanie wyróżnia się grupa nadmiernie pijących.

Z całokształtu okoliczności wynika, że załoga huty N. używa więcej alkoholu, niż to jest przyjęte wśród robotników. Dlatego różnice wydajności pracy między ogółem pracowników a nadmiernie pijącymi w innych środowiskach wypadną niewątpliwie znacznie ostrzej, niż to obserwujemy w wyżej cytowanym przykładzie. Nawet i tu, mimo dosyć poważnej, powszechnej alkoholizacji załogi, różnice są jednak dosyć charakterystyczne. Przypatrzmy się więc dwóm, typowym dla każdej robotniczej grupy przypadkom.

### Dwaj robotnicy

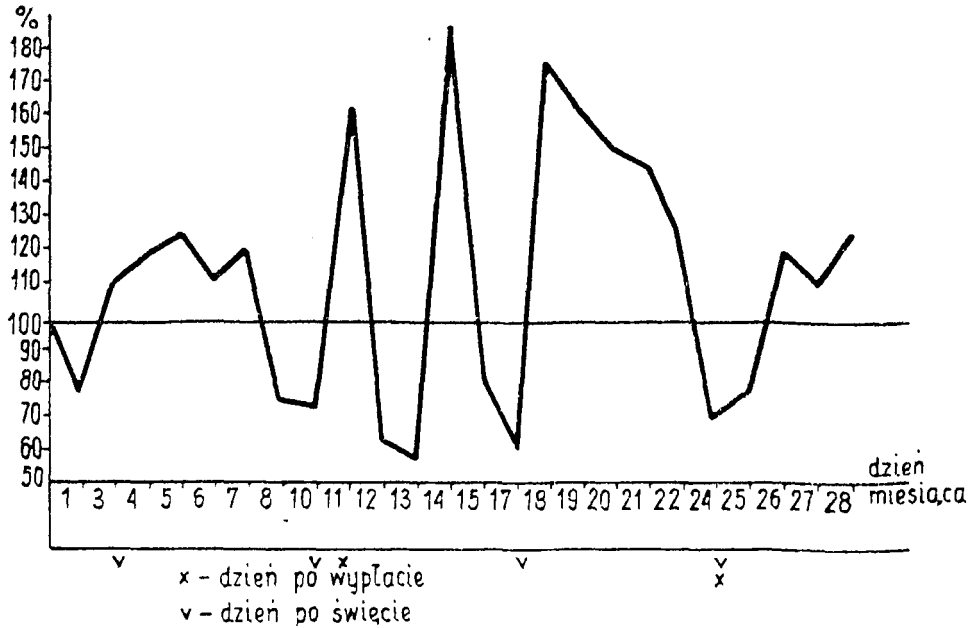
Przypadki dwóch robotników reprezentujących dwie różne kategorie pracowników przedstawiono szerzej na innym miejscu<sup>3</sup>. Tutaj koncentrujemy się tylko na ich wynikach pracy. Przypadek nr 28, Jan R., dmuchacz i obcinacz, lat 43. Obecnie bywa pijany dwa — trzy razy tygodniowo, przeznaczając na alkohol wszystkie posiadane pieniądze. Wynosi też czasem z domu sprzęty i zapasy żywności, spieniężając je następnie na wódkę. Po pijanemu miewa zatargi z rodziną i otoczeniem. Podstawę utrzymania domu stanowi więc praca żony oraz inwentarz i ogród.

W 1958 r. wydajność pracy Jana R. wynosiła średnio 98%, mimo że były dni, gdy wykonuje plan nawet w 183% (wykres 1 ilustruje wykonanie planu dziennego przez Jana R. w lutym 1958 r.). Widoczne są tu gwałtowne załamania wydajności, następujące po okresach wzmożonej aktywności. W tymże roku, Jan R. był ogółem nieobecny 47 dni, z czego dziewiętnaście przypada na dni poświęczone i po wypłacie. Dwadzieścia osiem dni zostało usprawiedliwione urzędowym świadectwem lekarskim, trzy decyzją dyrekcji, a czternaście zaliczono na poczet urlopu wypoczynkowego. Janowi R. coraz trudniej obyć się bez wódki. Skierowano go nawet na leczenie do poradni przeciwalkoholowej, ale przerwał kurację po kilku tygodniach.

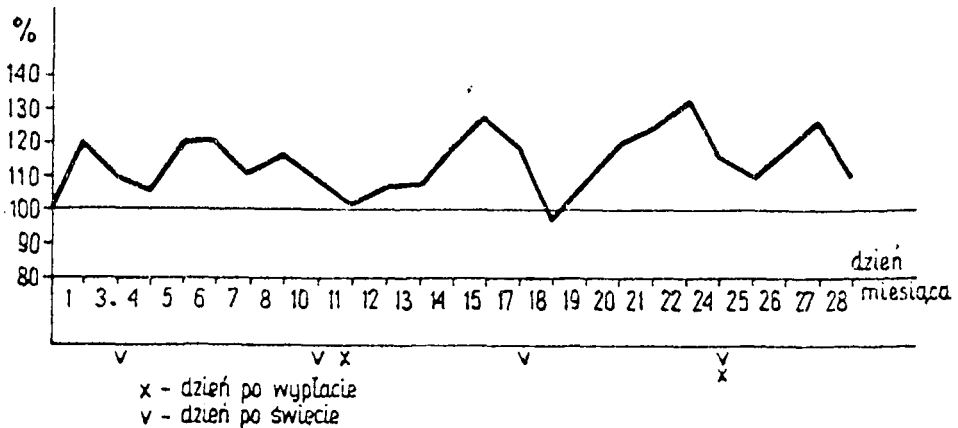
Przypadek nr 37, Wacław B., lat 44, dmuchacz i obcinacz, pracuje w hucie 10 lat. Alkoholu używa umiarkowanie, pijąc trzy do czterech razy miesięcznie (wtedy przeważnie się upija). Awantur w stanie nietrzeźwym nie urządza. Opinia środowiska zalicza go do pijących „mało”. W 1958 r. wydajność pracy Wacława B. wyniosła średnio 107%. Rytmiczność wysiłku jest tu dużo większa (wykres 2 ilustruje wykonanie planu dziennego w lutym 1958 r. przez Wacława B.). W ciągu 1958 r. był on ogółem nieobecny 32 dni, z czego sześć przypada na dni poświęczone i po wypłacie. Dwadzieścia cztery zostało usprawiedliwione urzędowym świadectwem lekarskim, pięć decyzją dyrekcji, a trzy zaliczono na poczet urlopu wypoczynkowego.

Interesujące jest, że obaj robotnicy — przy zbliżonych kwalifikacjach, warunkach środowiskowych, a do pewnego stopnia i cechach charakterologicznych — różnią się przede wszystkim stopniem nadużywania alkoholu i wiążącą się z tym rytmicznością produkcji i nasileniem absencji.

<sup>3</sup> T. Grzeszczyk, *Alkoholizm a wydajność pracy*, „Życie Gospodarcze”, 1960, nr 4.



Wykres 1. Wykonanie przez Jana R. planu dziennego w lutym 1958 r.



Wykres 2. Wykonanie przez Wacława B. planu dziennego w lutym 1958 r.

Dwaj wybrani robotnicy mogą być uznani za charakterystycznych przedstawicieli dwóch grup, na które można podzielić załogę huty N. z punktu widzenia stopnia zaawansowania w picie alkoholu i wiążących się z tym konsekwencji w dziedzinie wydajności i dyscypliny pracy.

## Uwagi końcowe

Zbadane zbiorowości nie stanowią dostatecznej reprezentacji i dlatego wnioski nie mogą mieć charakteru ogólnego. Dane powyższe zostały przytoczone przede wszystkim dla celów ilustracyjnych, stanowią jednak wstępny etap na drodze poznania rzeczywistego zasięgu społecznego alkoholizmu i określenia jego ekonomicznych skutków. Dopiero dalsze etapy badań upoważnią do przeprowadzenia bardziej szczegółowych analiz.

Wyżej przedstawione materiały zdają się upoważniać do wysunięcia tezy, że alkoholizm części pracowników oraz okresowe „popijanie” reszty stanowią bezpośrednią przyczynę wzrostu absencji i obniżenia wydajności pracy załóg badanych zakładów przemysłowych.

MAKSYMILIAN SIEMIENSKI

## Z BADAŃ NAD DZIAŁALNOŚCIĄ KULTURALNO-OŚWIATOWĄ W NOWEJ HUCIE

## BUDŻET WOLNEGO CZASU ROBOTNIKA A MOŻLIWOŚCI UPOWSZECHNIENIA KULTURY

Mysł rozpoczęcia badań nad przemianami społecznymi, dokonywanymi się w Nowej Hucie, wyniknęła z kilku oczywistych przesłanek. Należało do nich m. in. dążenie do poznania rzeczywistości społecznej w nowo tworzącej się aglomeracji miejskiej w sposób bardziej naukowy i krytyczny, niż się to działo przy pomocy krótkich i pobieżnych, często kilkugodzinnych obserwacji dokonywanych dla celów publicystycznych. Fakt rozpoczęcia tych badań łączył się jednak równocześnie z intencją zaspokojenia tzw. zapotrzebowania społecznego wysuwanego przez podmioty i czynniki społeczno-polityczne i ekonomiczne, działające w Nowej Hucie i organizujące jej życie.

Spośród wielu możliwości tematycznych i mnóstwa zagadnień, które domagały się wyjaśnienia i opracowania, wybrano oczywiście pewne tylko, w szczególności te, które w hierarchii potrzeb społecznych i kompetencji naukowych Katedry Kultury i Oświaty Dorosłych Uniwersytetu Jagiellońskiego wydawały się najpilniejsze i metodologicznie możliwe do opanowania.

Nie bez znaczenia dla decyzji podjęcia badań w tym właśnie środowisku był fakt bliskości warsztatu pracy naukowej w porównaniu z innymi równie interesującymi skupieniami robotniczymi i nowo powstającymi osiedlami.

Nowa Huta, będąca administracyjnie jedną z dzielnic Wielkiego Krakowa, położona w odległości kilku do kilkunastu kilometrów od centrum miasta i dogodnie z nim powiązana komunikacyjnie, przedstawiała obiekt badawczy stosunkowo łatwy do systematycznego osiągnięcia, obserwacji i uczestnictwa w jego przedsięwzięciach. Konfrontacja materiału uzyskanego na miejscu, zwłaszcza wypowiedzi pisemnych i ankietowych, z bezpośrednią codzienną autopsją oraz wiedzą pośrednią dostarczoną o Nowej Hucie (m. in. przez instytucje kultury) pozwoliły na sprawdzenie autentyczności materiału bezpośrednio uzyskanego od jej mieszkańców.

Jednym z problemów społeczno-kulturalnych, które domagały się pewnego wyjaśnienia w oparciu o tzw. konkretną rzeczywistość, było zagadnienie posiadania lub nieposiadania wolnego czasu przez określoną grupę społeczną a w związku z tym istnienia podstaw i możliwości uczestnictwa w kulturze.

Badania zmierzające do ustalenia tzw. budżetu czasu pracownika, a w związku z tym zasobu wolnego czasu, analizy jego rozmiarów i charakteru, interesują nie tylko socjologię, ale i wiele innych dyscyplin naukowych oraz ich zastosowań praktycznych. Obok psychologii i psychofizjologii, zajmującej się m. in. problematyką zmęczenia i znużenia po pracy oraz zagadnieniami od-

nowy sił fizycznych i psychicznych człowieka, jako podstawy wszelkiej jego skutecznej i celowej działalności, sprawa ta interesuje pedagoga i dydaktyka, polityka kulturalno-oświatowego, wreszcie bezpośredniego działacza-praktyka w zakresie tzw. upowszechnienia kultury. Wszyscy oni, reprezentując różne stanowiska i różne ujęcia tych samych faktów i zjawisk, pragną dostrzec pewną prawidłowość i typowość ich występowania, uogólniać je i uczynić prawami, ustalającymi z kolei uzasadnienia do ich skutecznej adaptacji<sup>1</sup>.

Dla teorii a równocześnie polityki i praktyki kulturalno-oświatowej, zwłaszcza na tle całokształtu współczesnych warunków ekonomicznych i społeczno-politycznych, sprawa nabiera szczególnego znaczenia. Z autonomicznego bowiem niejako traktowania upowszechniania kultury, jako izolowanego zespołu urządzeń i środków szerzenia kultury, przechodzimy w ten sposób do próby naturalnego i nieodzownego ich wiązania z człowiekiem i jego pracą oraz nieodłącznym po niej wypoczynkiem.

Poszukiwanie więc współzależności między pracą zawodową i zarobkową człowieka („budżet czasu”), zasobem wolnego po pracy czasu i sposobami jego zużytkowania (problem wczasów) a — w wypadku naszych badań — możliwościami udziału i działalności kulturalno-oświatowej wydaje się posiadać podstawowe znaczenie jako punkt wyjścia nie tylko do jakichkolwiek dalszych rozważań teoretycznych na temat oświaty i kultury dorosłych, ale równocześnie wszelkich wytycznych i rozwiązań praktycznych.

Sytuacja, w której polityka i praktyka upowszechniania kultury, ignorując zespołowość występowania różnorodnych zjawisk psychospołecznych, przechodzi obojętnie obok nich, stwierdzając jedynie błędy natury organizacyjno-administracyjnej — nie daje się utrzymać w chwili, gdy zamiast takich lub innych supozycji zaczynamy gromadzić i rozważać realne fakty. Okazuje się wtedy, że stosunek zawodowych organizatorów oświaty i kultury do problemu istnienia w ogóle wolnego czasu i jego zużytkowania jest najczęściej: żaden — nijaki lub fałszywy, ze względu na kompleks związanych z tym zagadnień i kłopotów.

Prawidłowa odpowiedź na pytanie: czy cały wolny po pracy zawodowej czas może być brany pod uwagę z punktu widzenia działalności kulturalnej, wiąże się z potrzebą znajomości faktów należących do higieny i fizjologii pracy, psychofizjologii wypoczynku, jak i budżetu i ekonomiki gospodarstwa domowego różnych typów środowisk i różnych grup pracowników. Wnioski, wynikające z zapoznania się z tego rodzaju faktami i prawidłowością ich występowania muszą prowadzić do zmian organizacyjnych zgodnych z tą prawidłowością lub też świadomie nienaukowego „dezorganizowania”, procesów w pewnej dziedzinie życia społecznego.

Dlatego polityka kulturalno-oświatowa, omijając często poszukiwanie istoty zagadnienia, które ma być rozważane i rozwiązane oraz unikając bardziej wnikliwego docierania do źródeł i przyczyn występowania pewnych zjawisk, posługuje się uogólnieniami semantyczno-językowymi, zaczerpniętymi z zupełnie innego zakresu pojęć.

Ale jakiegokolwiek byłyby trudności natury psychologicznej i pedagogiczno-dydaktycznej czy też andragogicznej, wszystkie one zostają dodatkowo „naniesione” na moment czasu, stając się nieodzownym i konstytutywnym czynnikiem tworzenia się kultury, tak przez formalny i osobisty udział człowieka w zajęciach, słusznie przeciw zwanym pracą kulturalną jak i przeżywanie następnie pewnych treści i reakcyj w ciągu określonego czasu, niezbędnego do ich utrwalenia.

Badając i rozważając problem zasobu wolnego czasu i możliwości udziału w pracy kulturalno-oświatowej stwierdzamy przede wszystkim podwójną współzależność obu tych faktów.

Jeżeli już sama ilość wolnego czasu w sposób dodatni lub ujemny może wpływać na kształtowanie się życia osobistego, rodzinnego, społeczno-politycznego czy wreszcie udziału człowieka pracy w instytucjach kultury, to i na odwrót już istniejące i działające instytucje kultury wpływają

<sup>1</sup> Świadczy o tym m. in. „Projekt badań porównawczych rozwoju praktyk i potrzeb wczasowych oraz działalności społeczno-kulturalnej w różnych krajach europejskich”, opracowany przez trzy instytuty UNESCO: Instytut Pedagogiczny, Instytut Nauk Społecznych i Instytut Spraw Młodzieżowych — jako wspólny materiał do porad ekspertów w tej sprawie w Annecy w r. 1957.

jeżeli nie obiektywnie na zwiększenie się zasobu wolnego czasu robotnika, to w każdym razie na formę i treść, a więc rodzaj i sposób użytkowania wolnego czasu. Chodzi tu zarówno o ekonomiczną i przeznaczenie czasu na różne cele a więc i kulturalno-oświatowe, jak i z kolei o wybór i wartościowanie treści, na które pracownik czas swój poświęca.

Problem budżetu czasu człowieka pracującego związany jest pojęciowo z jego wczasami dnia powszedniego, posiada bowiem kilka ujęć aksjologicznych.

Wczasy dnia codziennego, a więc spożytkowanie wolnego po pracy zawodowej czasu na zorganizowany wypoczynek, świadczą: aktualnie o kulturze robotnika i potencjalnie o możliwościach jego kulturalnego rozwoju na przyszłość.

Zasób wolnego czasu stanowi z kolei zarówno osobistą wartość życiową człowieka, który ten czas posiada do swojej dyspozycji, jak i wyznacza jego wartość użytkową i społeczną dla bliższego i dalszego środowiska jego pracy i życia. W kategorii czasu człowiek może przekształcać sam siebie przez udział w czynnościach i procesach warunkujących te przemiany, jak i być uczestnikiem działań pozaosobistych — organizowanych przez społeczeństwo w imię pewnych nadrzędnych idei i ogólnych wartości.

Regeneracja sił fizycznych i psychicznych po wykonanej już pracy produktywizującej człowieka społecznie, jak i akumulacja energii psychofizycznej do dalszej pracy w ustawicznie powtarzającym się rytmie zmian fizjologicznych: praca—zmęczenie—wypoczynek — to inne jeszcze z wielu możliwych ujęcie tego samego zagadnienia.

Twórcze lub bezużyteczne spędzanie czasu staje się więc sprawą przekraczającą daleko interesy jednostki a urastającą do wartości wspólnej, szczególnie cennej dla zbiorowości ludzkiej. Stąd zainteresowanie się teorii oświaty i kultury dorosłych tą właśnie wartością społeczną, próba określenia jej wymiarów rzeczywistych i zamierzonych, stosunku wielkości i jakości do innego zespołu wartości, zwanych kulturą, wreszcie użytkowania tego samoistnego a równocześnie nawskroś społecznego dobra — jest oczywiste i w pełni usprawiedliwione.

Zagadnienie czasu i możliwości udziału w zajęciach oświatowych i kulturalnych — to nie tylko próba odpowiedzi na pytanie: czy młody robotnik posiada dostateczną ilość czasu na zajmowanie się kulturą przy współczesnym tempie pracy i życia, ale równocześnie wynikająca stąd pośrednio odpowiedź: czy ewentualnie nie posiada go za wiele w stosunku do możliwości jego racjonalnego zużycia.

W obu wypadkach naruszenia tej równowagi konsekwencje osobiste i społeczne dla człowieka nie są korzystne; zaabsorbowanie wyłącznie pracą zawodową i zarobkową doprowadza do jednostronności i zubożenia świata przeżyć człowieka, niezależnie od skutków natury fizjologicznej, wyrażających się stanem ciągłego zmęczenia lub nawet ostrego, patologicznego już przemęczenia. Z drugiej zaś strony nadmiar wolnego czasu, którym dysponuje nieumiejętnie zwłaszcza młody człowiek, przy względnie dobrych zarobkach, dających możliwość korzystania bez wyboru i wartościowania z wszystkich dostępnych dla niego rozrywek i środków współczesnej cywilizacji, stwarza nie mniejsze społecznie i kulturalnie niebezpieczeństwo.

Jeżeli powtórzymy w tym miejscu wielokrotnie przez filozofów i humanistów formułowane zdanie, że „o kulturze społeczeństwa decyduje o wiele bardziej to, co robi człowiek samorzutnie w okresie wolnego od pracy czasu, aniżeli to, co wykonywa on w toku swojej obowiązkowej pracy zawodowej” — to zrozumiemy, że chodzi tu o coś więcej, bo o wielość i złożoność impulsów i potrzeb takiego lub innego organizowania sobie życia osobistego.

Badania na temat współzależności pomiędzy posiadaniem lub nieposiadaniem „wolnego czasu” a udziałem robotnika w zajęciach oświatowo-kulturalnych przeprowadzane były w Nowej Hucie przez współpracowników Katedry Oświaty i Kultury Dorosłych Uniwersytetu Jagiellońskiego w kilku czasokresach — w zimie i na wiosnę 1956, w jesieni 1957 i w zimie 1958.

Prowadzone w Nowej Hucie badania wśród stukilkudziesięcioosobowej grupy miały za cel wyjaśnienie, przynajmniej w pewnym zakresie, w jakim stopniu udział robotników dużego zakładu przemysłowego w zajęciach i pracy oświatowej i kulturalnej zależy od współczynników obiektyw-



nych. W szczególności chodziło o stwierdzenie istnienia odpowiedniego zasobu wolnego czasu jako podstawy skutecznej działalności instytucji kultury na tle realnych możliwości udziału w nich osób czynnych zawodowo. Pozostawiając więc na razie na uboczu sprawę treści programu i metod działania, przygotowania i kwalifikacji pracowników oświatowo-kulturalnych, typologii uczestników pod względem socjopsychicznym, a więc spraw ważących w sposób oczywisty i zasadniczy na udziale lub powstrzymaniu się od pracy kulturalnej, badania zajęły się jedynie wybranym zagadnieniem korelacji między posiadaniem lub brakiem czasu a stosunkiem i postawami kulturowymi, wynikającymi z tego właśnie faktu.

Ale i takie świadome ograniczenie problemu do analizy pozornie dwóch tylko elementów posiada w sobie poważne trudności metodologiczne. Aby ustalić zasób wolnego czasu, który ewentualnie możemy przeznaczyć na wypoczynek, wczasy, półwczasy i zajęcia kształcące, trzeba wpięrow określić realny budżet czasu przeznaczanego na pracę, co wydaje się nie tylko łatwiejsze, ale jest równocześnie wstępnym zadaniem badawczym. Obok pojęcia pracy zawodowej, wykonywanej jako główna i społecznie określona profesja na podstawie formalnych kwalifikacji i przygotowania do zawodu oraz wykształcenia i praktyki, należy w naszych warunkach wyróżnić drugie nie mniej ważne pojęcie pracy zarobkowej.

Chociaż każda praca zawodowa jest równocześnie pracą zarobkową wykonywaną za wynagrodzeniem i w celu zapewnienia egzystencji życiowej osobnikowi i ewtl. jego rodzinie, to przecież nie każda praca zarobkowa, dostarczająca dochodów na utrzymanie, zawiera kształcące cechy pracy zawodowej.

Co więcej, obok pracy zawodowej właściwej, wykonywanej na zasadzie umowy o pracę, badani pracownicy posiadają często jeszcze drugi zawód lub też wykonywają pracę zarobkową, nie odpowiadającą ich kwalifikacjom podstawowym. Wynika więc z tego, że postępowanie zmierzające do obliczenia sumy czasu pracownika winno uwzględnić każdorazowo nie tylko osobiste zeznanie czy dokumentację (kartoteka personalna, lista płac), dotyczącą stosunku służbowego, a tym samym określonego funkcją zawodową czasu pracy. Uwzględnić należy nie tylko to, co jest ujawnione, ale właśnie i to, co z różnych przyczyn jest zatajane (względy podatkowe, obawa redukcji z powodu „nadwyżek zatrudnienia”).

Aby ustalić budżet czasu pracownika, zwłaszcza w środowisku miejskim, posłużyć się należy nie tylko pojęciem pracy zawodowej i pracy zarobkowej, ale nadto pomocniczymi i dodatkowymi określeniami pracy nadliczbowej, pracy ubocznej, pracy amatorskiej-dochodowej, które w sumie składając się na budżet finansowy pracownika i jego rodziny warunkują również jego budżet czasu.

Przy względnej systematyczności i wynierności głównej pracy zawodowej, unormowanej stosunkiem praw i obowiązków pracownika, pozostałe jego zajęcia mogą nosić charakter sezonowy i przejściowy. Powtarzają się one, co prawda, w okresie każdego tygodnia lub miesiąca celem uzyskania niezbędnej do równowagi budżetu gospodarstwa domowego kwoty pieniężnej, ale równocześnie nieregularnie, co odbija się w sposób istotny na możliwościach systematycznego udziału w pracy kulturalnej.

Ogółem badania ankietowe i przy pomocy wywiadów przeprowadzonych przez osoby badające objęły 165 osób, niezależnie od 134 osób, które w pewnych kwestiach i na tematy kulturalno-oświatowe wypowiedziały się dodatkowo i pisemnie, jako mieszkańcy Domu Młodego Hutnika. Badanie dokumentacji i wyzyskania materiałów udostępnionych przez administrację i czynniki zarządzające w Nowej Hucie (stan zatrudnienia, wykształcenie, system pracy), obserwacja pracy kulturalnej poszczególnych instytucji, ogólna znajomość badanego środowiska zwłaszcza przez badających, zamieszkałych i pracujących w Nowej Hucie, dopełniły całości obrazu <sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Tzw. technika badawcza, struktura badanej grupy, morfologia środowiska i rzeczywiste wyniki ujęte są oczywiście bardziej wyczerpująco w przygotowanej do publikacji pracy na ten właśnie temat.

Skład wymienionej grupy wykazuje pod względem wieku wyraźną przewagę młodzieży (przynajmniej z punktu widzenia psychologicznego tak określanej) przy zupełnie znikomej reprezentacji wieku średniego i dojrzałego.

Grupa wiekowa dorosłych do 25 lat liczyła 118 osób, a łącznie z dwudziestoosobową grupą w wieku od 26 do 30 lat — 138 osób (92%). Zaledwie 6 osób przekroczyło 30 rok życia, 6 natomiast — 40 lat życia.

Ta jednolitość i młodość a zarazem dorosłość w sensie prawnym i samostanowienia o sobie robotników zatrudnionych w Nowej Hucie i zamieszkałych w hotelu robotniczym zakładałyby już same w sobie nieograniczone niemal z punktu widzenia psychologicznego możliwości oddziaływania wychowawczego, wydajnego i skutecznego w przebiegu, a równocześnie amortyzującego się społecznie na przyszłość.

Budżet czasu skonstruowany na podstawie analizy czasu całej badanej grupy osób, zarówno o najmniejszym jak i największym zużyciu wolnego czasu na cele kulturalne i oświatowe, przedstawia rzeczywistość bardzo niejednorodną, bo wahającą się od kilku (3) minut przeznaczonych dziennie np. na czytanie gazet, książek i czasopism.

Przeciętna 67 minut w ciągu tygodnia, przeznaczonych na uczęszczanie do szkół dla dorosłych, ilustruje znaną skądinąd prawdę o małej frekwencji w szkołach dla dorosłych, niezależnie od wysokiego odsetka „odpadu” i „odsiewu”.

Zgromadzony materiał daje nam raczej możliwość wglądu w zespół różnych przyczyn, działających na człowieka, niż pozwala na ustalenie pewnych i stałych dyrektyw działania dla wszystkich typów środowisk i w każdym okresie czasu.

Każdorazowa analiza jakościowa może dostarczyć nam orientacji co do pojawiania się i zanikania tych przyczyn, ich stałości i tendencji rozwojowych.

Działalność, którą nazywamy szerzeniem oświaty, kiedy indziej upowszechnianiem kultury, wymaga ciągłego dostosowywania programu, treści i metody (formy działania), a nawet funkcjonalnego typu pracownika kultury, do każdego rodzaju środowiska i jego specyficznych potrzeb, jak i na odwrót dostosowywania się i zmiany samych uczestników. Przy czym potrzeby te traktować należy nie jako wartości statyczne i trwałe, ale zmienne, wykazujące swoją własną i samorzutną dynamikę rozwoju. Wraz ze zmianą osobowości tego samego człowieka, jego dojrzewaniem biologicznym i psychospołecznym na tle i w związku z warunkami bytu w znaczeniu biologicznym zmieniają się jego potrzeby i odpowiadające im zainteresowania.

Śledzenie ich rozwoju i ewolucji wymaga ciągłego „nadążania” za psychicznymi potrzebami człowieka. Niezdolność do ich zaspokojenia prowadzi z kolei do pogłębiającej się dysproporcji między zamierzeniami naszymi a celami i zamierzeniami społeczności, w której i dla której przecież działamy.

Analizowany materiał, dotyczący podziału i użytkowania czasu, nasuwa jeszcze uwagi i wnioski innego rodzaju.

Oprócz wycieńczenia spożytkowania czasu w jego określonych jednostkach, np. godzinach i minutach, oraz częstotliwości pojawiania się i powtarzania okresów pracy lub czasu wolnego od niej uzyskujemy ponadto dodatkowe wyniki natury psychologicznej i społeczno-wychowawczej. Otrzymujemy mianowicie obraz czy odbicie psychicznej postawy, wyrażającej pojmowanie i poczucie czasu badanych osobników, należących do określonej grupy społecznej „młodego pokolenia” robotników, zatrudnionych w jednej z gałęzi ciężkiego, kluczowego dla państwa przemysłu, tj. w hutnictwie.

Wgląd w życie kulturalne badanych przedstawicieli tego pokolenia, zresztą na tle analogicznych obserwacji również innych grup społecznych, pozwala na pewne uogólnienie, odnoszące się do stwierdzenia m. in. braku poczucia czasu w sensie psychologiczno-subiektywnym, w sensie braku poczucia precyzji i subtelności przeżywania czasu. Robotnicy ci, posiadając i nosząc niejednokrotnie drogie zegarki, a więc „chronometry”, przyrządy do mierzenia czasu, nie posiadają i nie wyrabiają jednak w sobie nawyku mierzenia czasu potrzebnego do wykona-

nia różnych czynności w ciągu pracy zawodowej i czasu wolnego od pracy. Badani osobnicy, rozpoznając konkretne jednostki czasu, nie liczą ich i nie wartościują, nie planują swego życia w czasie. Nie kształcą w sobie tzw. poczucia czasu i wrażliwości na różne okresy jego trwania, polegającej na wyróżnianiu nawet małych „odcinków” czasu (kilkunasto czy kilkuminutowych), umożliwiających wykonanie częściowo lub w całości pewnych określonych czynności. Ten subiektywny brak wycucia mniejszych ilości czasu a zarazem jego właściwej oceny prowadzi do marnotrawstwa różnych okresów trwania jakiejś czynności, lub często do bezczynności.

Brak nawyków w tym względzie i dyscypliny w pracy produkcyjnej prowadzi do rozrzutności w gospodarowaniu wolnym czasem m. in. na zajęcia kulturalno-oświatowe. Nieumiejętność planowania tych zajęć przez ich organizatorów (np. kierownictwa domów kultury, świetlic, klubów i zespołów) prowadzi z kolei do braku samodyscypliny w pracy zawodowej organizowanej wprawdzie i kontrolowanej z zewnątrz przez mistrzów, brygadzystów, ogólne tempo pracy itd., ale nie kontrolowanej w jej przebiegu przez samych pracowników.

Wynika więc z tego, że formy statystycznego i matematycznego liczenia czasu dla określonego celu, w naszym wypadku stwierdzenia możliwości uczestnictwa w kulturze, mają wartość pomimo swojej wymierności liczbowej jedynie przybliżoną. Wymaga ona każdorazowo od badającego konfrontacji i poznania cech psychospołecznych badanych osobników, ich osobniczych impulsów i motywacji działania w pewnym kierunku lub powstrzymywania się od tego działania.

Jest to więc zarówno problematyka budżetu czasu, jego pomiarów i planowania np. przy pomocy chronokarty, jak i o wiele bardziej złożona problematyka indywidualnego stosunku do czasu i treści, którymi możemy i pragniemy ten czas wypełnić.

Sprawa poczucia świadomości trwania czasu, jako formy naszego istnienia materialnego, to równocześnie sprawa odpowiedzialności za czas, który „płynie i nie wraca” (Heraklit), widzenia siebie i swojej roli społecznej w czasie, przedłużenia naszego trwania w przyszłość.

Od celu, treści i formy przeżywania czasu nie tylko dla terażniejszości, ale i dla przyszłości zależy z kolei umiejętność i wola pokonywania trudu życia współczesnego i zdolność do zdobywania się na wysiłek, który służy swoimi owocami czasowi przyszlęmu, historycznej i kulturalnej postaci naszego dalszego trwania.

# K R O N I K A P O L S K A

## WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO

W dniu 18 marca 1960 roku odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Zebranie otworzył prof. dr Stanisław Ossowski, po czym dokonano wyboru przewodniczącego i sekretarza zebrania w osobach dr Heleny Csorbowej oraz mgra Wacława Piotrowskiego.

Walne Zebranie zatwierdziło sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności Towarzystwa za okres od 1 III 1959 do 29 II 1960 oraz sprawozdanie finansowe i Komisji Rewizyjnej za tenże okres. Na miejsce ustępujących trzech członków Zarządu Głównego: prof. dra Tadeusza Szczurkiewicza, prof. dr Niny Assorodobraj oraz doc. dr Antoniny Kłoskowskiej wybrano prof. dr Ninę Assorodobraj i doc. dr Antoninę Kłoskowską (ponownie) oraz prof. dra Juliana Hochfelda. Zastępcą członka Zarządu Głównego został prof. dr Paweł Rybicki.

Walne zebranie upoważniło Zarząd Główny do rozważenia i podjęcia decyzji w sprawie wysyłania delegatów poszczególnych Oddziałów na następne Walne Zebrania Towarzystwa z uwagi na szybko wzrastającą liczbę członków. Postanowiono również zwołać w roku 1961 Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny.

Odczyt doc. dr Antoniny Kłoskowskiej pt. „Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny” oraz ożywiona dyskusja zakończyły doroczne obrady Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

*Zbigniew Korszyński*

## POWSTANIE ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO

Dnia 15 lutego 1960 roku powołano do życia w Łodzi Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Na zebraniu tym dokonano wyboru zarządu Oddziału Łódzkiego w składzie następującym: przewodniczący — prof. dr Jan Szczepański, zca przewodniczącego — doc. dr Antonina Kłoskowska, sekretarz — dr Zygmunt Gostkowski, skarbnik — dr Jolanta Kulpińska, członek Zarządu — prof. dr Józef Chałasiński. Do Komisji Rewizyjnej Oddziału Łódzkiego wybrano: dra Józefa Kądzielskiego, doc. dra Jana Lutyńskiego oraz mgra Wacława Piotrowskiego.

W dniu 25 lutego 1960 roku odbyło się pierwsze zebranie naukowe Oddziału Łódzkiego P.T.S., na którym prof. dr Jan Szczepański wygłosił odczyt pt. „Pozycja społeczna intelektualistów w społeczeństwach industrialnych”. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w szczególności wokół definicji intelektualisty w społeczeństwie przemysłowym.

Dwa kolejne zebrania naukowe Oddziału Łódzkiego P.T.S. odbyły się w dniu 29 kwietnia 1960 roku z odczytem prof. dra Stefana Truchima pt. „Geneza inteligencji polskiej w XV wieku” oraz w dniu 25 maja 1960 roku z odczytem prof. dr P. Chombart de Lauwe, poświęconym badaniom nad pozycją społeczną kobiety w rodzinie we Francji współczesnej.

Siedzibą Oddziału Łódzkiego P.T.S. jest Łódź — Zakład Socjologii, ul. Uniwersytecka 3, IV p. Stan członków Oddziału na dzień 31 maja 1960 roku wynosił 28 osób.

Zbigniew Korszyński

## BADANIA SOCJOLOGICZNE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Rok 1959, w porównaniu z poprzednimi latami, był okresem znacznego rozszerzenia prac prowadzonych przez sekcję Socjologiczną Instytutu Śląskiego w Opolu. Jednocześnie od 1959 r. prace Sekcji kierowały się coraz bardziej myślą ku przesuwaniu punktu ciężkości swoich zainteresowań na młode pokolenie i uwzględniania młodego pokolenia we wszystkich podejmowanych badaniach. Osobne studium będzie poświęcone zbiorowości studenckiej Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Badania nad migracjami przestają dominować. Obok młodego pokolenia osi konstrukcyjną prac Sekcji są stosunki: miasto — wieś. W zakresie problemów migracji projektowana jest obszerna monografia *Ruchy migracyjne na Śląsku Opolskim w latach 1945—1960*, której pewne części są już opracowane lub w przygotowaniu (opracowanie tzw. akcji łączenia rodzin, badania nad repatriacją i osadnictwem). Problem miasta rozpatrywany będzie w dwóch aspektach — wpływu i roli Opola w całym rejonie oraz analizy struktury i funkcjonowania samego miasta. Przewiduje się przygotowanie monografii socjologicznej pt. *Miasto Opole*.

W ciągu 1959 r. zakończone zostały następujące prace terenowe w zespołach:

1. Zespół mgra W. Kwaśniewicza i mgra S. Bronicza zebrał w wybranych wsiach województwa materiały do zagadnienia: Stosunek do Polski ludności rodzimej na Opolszczyźnie w latach 1945—1959.

2. Zespół mgra K. Żygulskiego zebrał w 5 wybranych powiatach materiały ankietowe do zagadnienia: Społeczne poważanie zawodów na Opolszczyźnie.

3. Zespół mgra B. Garygi zebrał materiały do monografii socjograficznej wsi Kadłub Wolny w powiecie oleskim.

4. Zespół K. Kroszelowej opracował dane statystyczne dotyczące wyjazdów ludności rodzimej z Opola w latach 1956—1958 w ramach tzw. akcji łączenia rodzin.

W dalszym ciągu prowadzone są badania prof. dra W. Świdwy i doc. dra W. Gutekunsta nad dynamiką przestępczości na terenie województwa opolskiego w latach 1952—1958.

Z indywidualnie prowadzonych prac zakończone zostało studium dra W. Świrskiego pt. *Czynniki przyspieszające i opóźniające adaptację repatriantów na Opolszczyźnie*. Działalność wydawnicza Sekcji Socjologicznej ograniczyła się w 1959 r. do publikacji pracy K. Żygulskiego, *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—57*, w II tomie „Studiów Śląskich” publikowanych przez Instytut Śląski.

W 1959 r. zapoczątkowano także szereg nowych badań, które prowadzone będą i w latach następnych. Są to badania z zakresu kultury, a mianowicie: doc. dr A. Kłoskowskiej, *Badania stereotypów narodowych wśród dzieci w szkołach Opola*, dra Z. Gostkowskiego, *Społeczna funkcja regionalnej gazety „Trybuna Opolskiej”* oraz praca mgra H. Cierniaka, *Badania nad wyborem zawodu przez młodzież kończącą szkoły podstawowe w woj. opolskim*.

Nowym zjawiskiem, które stało się przedmiotem badań mgr A. Olszewskiej-Ladykowej, jest telewizja upowszechniająca się od niedawna na terenie Opolszczyzny. Gdy w 1958 r. w mieście Opolu było 157 telewizorów, to w 1960 r. było ich 1775. Ludność wiejska nie pozostaje w tyle. Wśród ludności wiejskiej dwóch powiatów — Opole i Niemodlin — w 1958 r. było 78 telewizorów, w 1960 r. — 1340.

Przewidziane są badania nad strukturą zawodową województwa (zespół doc. dra S. Gólachowskiego), a w zakresie problematyki migracyjnej — badanie wrastania młodzieży wiejskiej

w środowisko przemysłowe okręgu Kędzierzyna oraz ruchów migracyjnych w dwóch pokoleniach, z lat 1910 i 1930. W zakresie studium miasta w bieżącym roku podjęty zostanie problem społecznej grupy rzemieślników w Opolu. Sekcja Socjologiczna Instytutu Śląskiego w Opolu, której naukowym kierownikiem jest prof. dr J. Chałasiński, współpracuje ściśle z łódzkim ośrodkiem socjologicznym i katedrą socjologii UŁ.

Celem dokładniejszej charakterystyki typu prowadzonych przez Sekcję Socjologiczną badań przedstawimy tu bardziej szczegółowo problematykę i wnioski jednej z dziedzin, a mianowicie badań odnoszących się do czytelnictwa.

Badania nad czytelnictwem prasy i czasopism zapoczątkowane zostały w województwie opolskim w r. 1957 przez dra Z. Gostkowskiego, który zebrał materiały, udostępnione mu przez wojewódzką placówkę „Ruchu” w Opolu, ilustrujące globalną sprzedaż (z uwzględnieniem zwrotów) i prenumeratę wszystkich dzienników i periodyków w tym województwie — z rozbiem danych na miasta i wieś. Dane te obejmują — według miesięcznych sprawozdań — okres od maja 1956 do grudnia 1957. Opracowanie częściowe tych materiałów (w odniesieniu do dzienników) zostało już dokonane. Rzuca ono interesujące światło na fluktuację zainteresowań bieżącymi wydarzeniami (poprzez treść prasy) w gorącym okresie przed VIII Plenum i bezpośrednio po nim. Krzywe fluktuacji zwrotów i sprzedaży wskazują na przykład na zastanawiający fakt, że wydarzenia czerwcowe w 1956 roku nie znalazły żadnego refleksu w nasileniu czytelnictwa gazet, a „lawinowe” wykupywanie całych nakładów z kiosków zaczęło się dopiero w samym momencie VIII Plenum. Ogólnie mówiąc, krzywe te zdają się świadczyć o nienadążaniu opinii publicznej za rozwojem wydarzeń. O specyfice zainteresowań czytelników gazet na Opolszczyźnie świadczą też zmiany w strukturze sprzedaży i zwrotów pism po podwyżce cen prasy w styczniu 1957 roku. Nastąpiło w rezultacie tej podwyżki przesunięcie na korzyść pism o typie „wieczorówek”, a spośród dzienników ukazujących się rano jedynie lokalna, partyjna „Trybuna Opolska” zachowała pierwsze miejsce w globalnym czytelnictwie prasy.

W roku 1960 zapoczątkowana została przez tego samego pracownika następna seria badań nad czytelnictwem prasy. Tym razem badanie koncentruje się na „Trybunie Opolskiej”, mającej około 30 tysięcy prenumeratorów. Celem badania jest przygotowanie monograficznej pracy na temat różnorodnych funkcji spełnianych przez pismo tego typu — tj. lokalną gazetę województwa — w środowisku wiejskim i miejskim, a zwłaszcza w mieście Opolu.

Badanie czytelnictwa książek w 12 bibliotekach gromadzkich powiatu opolskiego, przeprowadzone przez Z. Gostkowskiego w 1957 roku, miało na celu wypracowanie metod i uzyskanie ogólnych, orientacyjnych danych o różnicach w „aktywności czytelniczej” ludności śląskiej i napływowej. Sprawozdawczy artykuł z tych badań ukaże się w III tomie „Studiów Śląskich”. Jednym z bardziej interesujących ich wyników było stwierdzenie, że między młodym pokoleniem Ślązaków (w wieku od 14 do 20 lat) a młodym pokoleniem młodzieży z rodzin napływowych nie ma istotnych różnic w aktywności czytelniczej. Miernikiem tej aktywności był procent młodzieży wśród ogółu zarejestrowanych czytelników rozpatrywany na tle ogólnego procentowego podziału na autochtonów i napływowych w badanych miejscowościach. Drugi wniosek z tych badań: biblioteki gromadzkie tylko w minimalnym stopniu służą starszej ludności chłopskiej (tj. ponad 20 lat). Są one głównie bibliotekami dzieci i młodzieży oraz pracowników umysłowych.

Badania nad czytelnictwem książek, traktowanym jako wskaźnik procesów integracji kulturowej, z położeniem nacisku na młode pokolenie mieszkańców tego rejonu, są w stadium kontynuacji.

*Zygmunt Gostkowski  
Kazimierz Żygulski*

## Z DZIAŁALNOŚCI PRACOWNI SOCJOLOGICZNEJ KRAKOWSKIEGO OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

Cel i charakter działalności Pracowni. Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych rozpoczął swą działalność w 1957 r. jako placówka usługowo-naukowa przy RSW „Prasa”. W związku z wyodrębnieniem się poszczególnych kierunków badań powstała wówczas przy Ośrodku Sekcja Socjologiczna, która w 1959 r. została przemianowana na Pracownię Socjologiczną. Kierownikiem Pracowni jest mgr Władysław Kobyłański.

Pierwszym celem działalności Pracowni jest dostarczenie wydawnictwu prasowemu danych faktograficznych oraz wniosków praktycznych opartych na poprawnie przeprowadzonych badaniach empirycznych dla usprawnienia działalności wydawniczej i pracy redakcyjnej. Pracownia prowadzi badania nad rolą i społecznym oddziaływaniem prasy, radia, telewizji i kroniki filmowej. Ogólnie biorąc opracowywane są takie zagadnienia, jak czytelnictwo prasy, recepcja treści, propagandowa i postawotwórcza rola prasy i radia, społeczno-kulturowa rola środków masowej informacji. Na charakterze wykonywanych prac jak również na wyborze tematyki zaważył fakt, że pracownia jest placówką usługowo-badawczą wydawnictwa prasowego. Zajmowaliśmy się więc głównie prasą, inne środki masowej informacji traktując jako przedmiot badań ubocznych.

Równoległe z wykonywaniem badań empirycznych trwają prace dotyczące metodologicznej strony badań socjologicznych nad prasą i radiem. Jest to oczywiście konieczne i samo przez się zrozumiałe. Badania nad środkami masowej informacji rozpoczęły się, zasadniczo biorąc, w Polsce dopiero niedawno. Jest rzeczą jasną, że mechaniczne przenoszenie metod stosowanych w krajach, gdzie badania te są już daleko zaawansowane, nie może dać pozytywnych wyników. Odmienność ustroju społeczno-ekonomicznego, tradycji kulturowych oraz samej prasy zakłada wypracowanie metod własnych lub pewne przystosowanie metod używanych w innych krajach do naszych warunków. Zebranie więc pewnych doświadczeń metodologicznych to drugi podstawowy cel działalności pracowni. Chodzi między innymi o takie zagadnienia, jak empiryczne sprawdzenie wartości metody reprezentacji w poszczególnych rodzajach badań, stopień użyteczności techniki ankietowej i wywiadu społecznego w poszczególnych grupach społecznych w zastosowaniu do rozmaitych rodzajów badań, problem weryfikacji wyników itp.

W celu wymiany doświadczeń metodologicznych Pracownia Socjologiczna ma zamiar w 1960 roku zorganizować ogólnopolską konferencję naukową poświęconą problematyce i metodologii badań nad środkami masowej informacji z udziałem naukowców, zajmujących się tymi zagadnieniami. Konferencję taką planowaliśmy urządzić w roku 1959, lecz z powodu reorganizacji Ośrodka nie mogła ona dojść do skutku.

Prowadzimy również szereg prac dokumentacyjnych. Najważniejszymi z nich są: bibliografia prac dotyczących badań nad środkami masowej informacji publikowanych w językach polskim i obcych, zbieranie materiałów dotyczących podstawowych problemów społecznych ludności Krakowa, ze szczególnym uwzględnieniem Nowej Huty, które będą potrzebne do analizy jakościowej czytelnictwa prasy.

Raz na trzy tygodnie odbywają się zebrania, na których w gronie zaproszonych naukowców, dziennikarzy i pracowników wydawnictwa omawia się zagadnienia metodologiczne, wyniki wykonanych prac, lub też teoretyczne problemy związane z oddziaływaniem środków masowej informacji. Zebrania te niezależnie od celów naukowych służą popularyzacji wyników badań prasoznawczych wśród szerszego grona dziennikarzy-praktyków.

Współpracujemy z Zakładem Socjologii Ogólnej i Etnografii UJ, Komisją Socjologiczną Krakowskiego Oddziału PAN, Zakładem Psychologii Doświadczalnej UJ, Pracownią Psychometryczną PAN, Katedrą Teorii i Praktyki Dziennikarstwa UW, Ośrodkiem Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio, Sekcją Prasoznawczą Zarządu Głównego SDP oraz innymi placówkami naukowymi, zajmującymi się w większym lub mniejszym stopniu problematyką środków masowej informacji.

Krótki przegląd prac badawczych<sup>1</sup>. Pierwsze badania nad czytelnictwem prasy przeprowadziliśmy w lutym 1957 r. w dwóch wybranych wsiach województwa krakowskiego. Celem ich było zorientowanie się w rodzaju czytanej prasy i słuchanych audycji w środowisku chłopskim, poznanie opinii czytelników i radiosłuchaczy chłopskich o prasie i radio, uchwycenie typowych postulatów, jakie wieś wysuwa pod adresem prasy i radia, poznanie warunków czytania prasy i słuchania radia w środowisku chłopskim. Badania przeprowadzono przy pomocy wywiadu społecznego. Wyniki opublikowano w artykule W. Kobyłańskiego: *Wyniki badań nad czytelnictwem prasy i korzystaniem z radia w dwóch wsiach województwa krakowskiego* („Biuletyn Prasoznawczy”, 1957, nr 2).

W oparciu o poczynione już doświadczenia przeprowadzono z końcem 1957 r. i z początkiem 1958 r. badania terenowe nad czytelnictwem prasy wśród robotników trzech wybranych zakładów krakowskich. Badaniami objęto pracowników fizycznych Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Semperit”, Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego i Huty im. Lenina. Przeprowadzono je przy pomocy techniki wywiadu społecznego, metodą reprezentacyjną. Próbkę dobrano drogą losowania warstwowego z kartotek ewidencyjnych badanych zakładów. Wywiady w terenie w oparciu o uprzednio przygotowany kwestionariusz przeprowadził zespół składający się z dziennikarzy i asystentów Zakładu Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ.

Badania posiadały kompleksowy charakter. Chodziło nam o poznanie zasadniczych elementów czytelnictwa prasy wśród robotników na tle ich struktury i oddziaływania innych elementów kultury masowej, takich jak radio, kino, książka, teatr itp., jak również o ogólne uchwycenie zasięgu i wpływu obcej propagandy radiowej w badanym środowisku. Ważniejsze wyniki opublikowano w dwóch artykułach W. Kobyłańskiego: *Krakowski robotnik a prasa* („Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 2) i *Próba określenia propagandowej roli radia w środowisku robotniczym* („Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 3).

Kompleksowy charakter posiadały również badania ankietowe przeprowadzone w 1958 r. wśród uczniów i uczennic dziesiątych klas liceów ogólnokształcących Krakowa. Powielone kwestionariusze badawcze rozdawano uczniom do wypełnienia na specjalnie wyznaczonej przez szkołę na ten cel godzinie lekcyjnej. Celem tych badań było poznanie podstawowych elementów procesu czytelnictwa prasy w środowisku badanej młodzieży oraz uchwycenie wpływu środowiska domowego i szkoły na czytelnictwo. Wyjaśniły one nie tylko zasadnicze problemy czytelnictwa prasy, lecz również rzuciły pewne światło na niektóre problemy wychowawcze w środowisku badanej młodzieży. Wyniki opublikowano w kwartalniku „Kultura i Społeczeństwo” 1959 nr 2, w artykule W. Kobyłańskiego: *Czytelnictwo prasy wśród młodzieży licealnej*.

W 1959 roku przeprowadzono również badania ankietowe nad strukturą publiczności prasowej mieszkańców Krakowa. Posiadają one inny charakter od poprzednich. Jeżeli badania w środowiskach chłopskim, robotniczym, czy młodzieżowym posiadają raczej kompleksowy charakter i dają nam pewien obraz całości kształtu procesu czytelnictwa w badanych środowiskach, to omawiane badania organicznie się jedynie do rodzaju czytanej prasy i postulatów czytelników. Chcieliśmy otrzymać względnie dokładny obraz zróżnicowania rodzaju czytanych dzienników i czasopism według poszczególnych kategorii demograficznych (wiek, płeć, wykształcenie, zawód) oraz strukturę kręgu czytelników pism najbardziej popularnych w mieście. Badania przeprowadzono przy pomocy ankiet rozesłanych w dwóch jednakowych co do wielkości próbkach losowych, które pobrano ze spisu wyborców. Wielkość każdej próbki wynosiła około 1600 osób. Niezależnie od dużego znaczenia tych badań dla wydawnictwa prasowego i poszczególnych redakcji posiadają one dużą wagę dla poszerzenia naszych doświadczeń metodologicznych. Winny one nam dać

<sup>1</sup> Pomijam badania o charakterze czysto usługowym, wykonane na wewnętrzny użytek wydawnictwa czy Pracowni. Przedstawiam tylko charakter, cel i metodę wykonywanych badań. Jakiegokolwiek, choćby tylko pobieżne, omówienie wyników wykraczałoby poza ramy krótkiego komunikatu i wymagałoby już większego artykułu. Podaję natomiast przy każdym z ukończonych badań czasopismo, w którym zostały opublikowane ważniejsze rezultaty.



empiryczne potwierdzenie wartości metody reprezentacyjnej w odniesieniu do badań zagadnień czytelnictwa prasy. Wyniki opublikowano w „Zeszytach Prasoznawczych” (1960, nr 5/6).

Odrębny charakter posiadały badania przeprowadzone w 1959 r. nad czytelnictwymi potrzebami mieszkańców 5 górskich powiatów województwa krakowskiego. Badania te wykonano na zamówienie Zarządu Głównego RSW „Prasa” w związku z inicjatywą rozwiniętą przez Klub Ziemi Sądeckiej, mającą na celu stworzenie pisma dla regionu podgórskiego Polski Południowej. Celem tych badań było otrzymanie odpowiedzi na pytanie, czy istnieje społeczne zapotrzebowanie na takie pismo oraz jaki charakter powinno ono posiadać. Ze względu na potrzebę szybkiego otrzymania wyników zrezygnowano z wywiadów społecznych, a posłużono się jedynie techniką ankietową. W sumie rozprawdzono przy pomocy poczty, „Ruchu” i szkół 120 tysięcy ankiet. Przeprowadzono przedtem odpowiednią akcję propagandową przy pomocy prasy i radia. Badania posiadały raczej charakter plebiscytu. Otrzymaliśmy z powrotem blisko 7000 wypełnionych ankiet. Pierwsza część wyników oparta głównie na analizie statystycznej odpowiedzi ukazała się w „Zeszytach Prasoznawczych” (1960, nr 1) w artykule J. Pomorskiego: *Czy mieszkańcy ziem górskich chcą czytać prasę regionalną*. Część druga zawierająca analizę wypowiedzi otwartych ukazała się w „Zeszytach Prasoznawczych” (1960, nr 4).

W 1959 r. na zlecenie Pracowni zespół studentów psychologii i socjologii pod kierunkiem prof. W. Szewczuka, kierownika Zakładu Psychologii Doświadczalnej UJ, przeprowadził badania nad recepcją treści dzienników. Obejmują one swym zasięgiem teren województw krakowskiego, katowickiego i rzeszowskiego. Głównym ich celem jest poznanie prawidłowości i motywów wyboru tematyki prasowej w poszczególnych grupach społecznych oraz wyjaśnienie procesów rozumienia i zapamiętywania poszczególnych elementów treściowych i niektórych problemów związanych ze skutecznością oddziaływania poszczególnych form dziennikarskich. Badania przeprowadzono przy pomocy ankiet, obserwacji zorganizowanej i wywiadów społecznych. Częściowe wyniki opublikowano w „Zeszytach Prasoznawczych” (1960, nr 1) w artykule W. Szewczuka: *Badania nad recepcją prasy codziennej*. Dalsze wyniki w opracowaniu.

Z prac mniejszych wymienić należy badania postaw wobec prasy, przeprowadzonych przy pomocy testu Osgooda na terenie miasta Krakowa, badania nad czytelnictwem prasy wśród młodzieży szkół podstawowych oraz analizę statystyczną ruchu nakładów w województwie krakowskim w latach 1957/1959. Testem Osgooda przebadano postawy młodzieży licealnej wobec okładek magazynów ilustrowanych oraz postawy wobec trzech wychodzących w Krakowie dzienników: „Gazety Krakowskiej”, „Dziennika Polskiego” i „Echa Krakowa”. Chodziło nam o sprawdzenie przydatności testu Osgooda do badań nad prasą w naszych polskich warunkach. Wyniki w opracowaniu<sup>2</sup>.

Badania nad czytelnictwem prasy wśród młodzieży szkół podstawowych miały na celu przesledzenie, jak kształtuje się proces czytelnictwa prasy wraz z rozwojem wieku i poszerzaniem wiadomości ogólnych klas I—VII. Pragnęliśmy również uchwycić tutaj wpływ środowiska domowego na ilość i jakość czytanej prasy. Przeprowadzono je przy pomocy ankiety oraz wywiadów zbiorowych w kilku krakowskich szkołach (wyniki w opracowaniu).

Celem wymienionej wyżej analizy statystycznej ruchu nakładów jest uchwycenie pewnych prawidłowości funkcjonalnych i tendencji rozwojowych czytelnictwa prasy w województwie krakowskim. Chodzi o wykrycie takich prawidłowości, jak związek pomiędzy strukturą demograficzną poszczególnych powiatów a nasileniem czytelnictwa, wahania sezonowe czytelnictwa oraz uchwycenie kierunku rozwojowego poszczególnych rodzajów i typów prasy rozprowadzanej w województwie krakowskim. Na podstawie tej analizy w oparciu o prognozy demograficzne WKPG będziemy się starali określić w przybliżeniu zapotrzebowanie na prasę, jej ilość i rodzaj w województwie krakowskim na okres najbliższych lat. Praca ta obok aspektów poznawczych posiada

<sup>2</sup> Badania nad prasą przy pomocy dyferencjału semantycznego (*semantic differential*) Osgooda prowadzono w USA. Por. G. Gerbner, *The Social Anatomy of the Romance-Confession Cover Girl*, „Journalism Quarterly”, Summer 1958.

dużą wartość użytkową i, jak mamy nadzieję, będzie cenną pomocą przy planowaniu rozwoju prasy przez wydawnictwo.

Pewną kontynuacją przeprowadzonych dotąd badań nad czytelnictwem oraz ich pogłębieniem są prowadzone obecnie badania nad czytelnictwem i rolą prasy w rodzinie nowohuckiej. Celem tych badań jest poznanie procesów czytelnictwa i roli prasy w rodzinie na tle warunków ekonomiczno-społecznych życia rodzinnego w powiązaniu z oddziaływaniem innych elementów kultury masowej (radio, telewizja, książka, kino, teatr). Chodzi o dokładne poznanie, w jaki sposób pewne procesy masowe, którymi są czytelnictwo prasy i korzystanie z radia, przechodzą przez pryzmat podstawowej grupy społecznej, jaką jest rodzina. Między innymi pragnęliśmy wyjaśnić następujące zagadnienia: jaki jest wzajemny wpływ potrzeb i nawyków kulturowych poszczególnych członków rodziny na czytelnictwo, jak oddziałują inne środki kultury masowej na czytelnictwo prasy, jaki jest wpływ prasy na organizację wypoczynku i wychowanie potomstwa, jaka jest rola prasy i innych środków masowej informacji na gromadzenie wiedzy, kształtowanie światopoglądu, ideałów, dążeń i celów życiowych. Terenem badań obrano Nową Hutę. Badania są przeprowadzone przy pomocy ankiet i wywiadów społecznych w odpowiednio dobranych grupach rodzin inteligentnych i robotniczych. Pracę w terenie wykonuje zespół asystentów i studentów Socjologii UJ.

W opracowywaniu jest projekt badań nad postawotwórczą rolą prasy w środowisku młodzieży uniwersyteckiej. Chcielibyśmy uzyskać odpowiedź na pytanie, jaka forma i treść komentarza oddziałuje najsilniej na zmianę postaw wobec zagadnień, faktów i znanych osobistości. Celem praktycznym tych badań będzie opracowanie najbardziej skutecznych metod oddziaływania postawotwórczego poprzez prasę. Badania te będą prowadzone przy pomocy eksperymentu.

Kraków, w maju 1960 r.

Władysław Kobylański

## Z PRAC KATEDRY SOCJOLOGII WOJSKA WOJSKOWEJ AKADEMII POLITYCZNEJ IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO

Katedra Socjologii Wojska<sup>1</sup> powstała w WAP na początku 1957 r. Prowadzone są dwa wykłady: 1. Socjologia wojska (obejmujący niektóre podstawowe tematy z zakresu wstępu do socjologii ogólnej oraz wykład właściwy z socjologii wojska); 2. Metody i techniki badań socjologicznych. Socjologia wojska wchodzi do wykazu przedmiotów obowiązujących na kierunku pedagogicznym w WAP. Równoległe z pracą dydaktyczną Katedra podjęła niektóre tematy badań pod kierunkiem prof. dr Jana Szczepańskiego<sup>2</sup> w drugiej połowie 1957 roku.

W pracach badawczych — których tematyka związana jest z procesem dydaktycznym oraz społecznymi potrzebami wojska — można wyodrębnić dwa podstawowe kierunki:

1. marksistowskie opracowanie rozległej problematyki, dotyczącej roli wojska w życiu społeczno-politycznym na różnych etapach historycznego rozwoju społeczeństwa;
2. empiryczne badanie szczegółowe różnorodnych współczesnych zagadnień z zakresu socjologii i psychologii społecznej — prowadzone na terenie wojska i poza wojskiem.

Zakres pierwszego kierunku badań obejmuje historię najważniejszych doktryn, teorii i opracowań z dziedziny socjologii wojska oraz współczesną problematykę socjologiczną wojska. Przykładową ilustrację tematyki mieszczącej się w ramach pierwszego kierunku badań stanowi książka J.J. Wiatra pt. *Armia i społeczeństwo*<sup>3</sup>, będąca próbą popularnonaukowego zarysu socjologii wojska.

<sup>1</sup> Początkowa nazwa: „Katedra Socjologii”.

<sup>2</sup> Prof. dr J. Szczepański kierował Katedrą w latach 1957/58, w tym czasie wygłosił w WAP kurs wykładów socjologii ogólnej.

<sup>3</sup> J. J. Wiatr, *Armia i społeczeństwo*, Warszawa 1960, Wyd. MON, s. 397. Książka opracowana została na podstawie wyboru materiałów ze stenogramu wykładów socjologii wojska wygłoszonych przez autora w WAP w latach 1958/59.

Abstrahując od głębszej, merytorycznej oceny tej pracy, należy podkreślić, że zawiera ona przegląd i w pewnym stopniu systematyzację najważniejszych zagadnień przedmiotu, uwzględniający podstawowe pozycje literatury marksistowskiej oraz niemarksistowskiej.

W planach pracy Katedry przewiduje się podjęcie tematu o charakterze syntetycznym, dotyczącego problematyki socjologicznej współczesnego Wojska Polskiego, w oparciu o wyniki empirycznych badań szczegółowych. Mając na uwadze tego typu opracowania, inspirowano szereg tematów w pracach seminarium socjologicznego.

Drugi kierunek prac badawczych Katedry obejmuje opracowania zagadnień szczegółowych o charakterze *sensu stricto* socjologicznym, bądź też będących na pograniczu socjologii i psychologii społecznej, względnie socjologii i pedagogiki. Materiały do opracowania tych zagadnień zebrano przy pomocy różnorodnych technik badawczych (kwestionariuszy środowiskowych, ankiet pocztowych, wywiadów, obserwacji itd.). Przykładowa tematyka tych opracowań przedstawia się następująco: 1. Społeczna rola podoficera w pododdziale. 2. Atrakcyjność zawodu oficera WP. 3. Warunki adaptacji i readaptacji oficerów rezerw do warunków życia cywilnego. 4. Opinia oddziału o roli społecznej grup formalnych.

Podjęto również szereg innych zagadnień szczegółowych. Prace badawcze nad wymienionymi i innymi tematami są przeważnie na ukończeniu. Jednym z tematów, będących w końcowym stadium opracowania, jest „Atrakcyjność zawodu oficera WP”. W badaniach nad tym tematem skoncentrowano uwagę przede wszystkim na problematyce motywacji wyboru wojskowej służby zawodowej, opinii maturzystów liceów ogólnokształcących o zawodzie oficera, wpływów środowiska (rodziny, grup rówieśników itp.) na wybór zawodu, typologii wzorów osobowych kandydatów do zawodu oficera<sup>4</sup>. Badania prowadzono głównie przy pomocy kwestionariuszy środowiskowych. Kierownikiem naukowym pracy jest prof. dr Jan Szczepański.

Zmierzając do systematycznego ujęcia problematyki socjologicznej wojska oraz tych zagadnień społecznych ze współczesnego życia środowisk cywilnych, które interesują wojsko, Katedra opiera się na marksistowskiej metodologii w interpretacji socjologicznej rezultatów empirycznych badań szczegółowych. Poważną rolę w empirycznych badaniach szczegółowych odgrywa psychologia społeczna i jej metody.

Całokształt tematyki prac podjętych i opracowanych przez pracowników Katedry — bądź też pod ich kierownictwem na seminarium z socjologii wojskowej — podporządkowany jest m. in. celowi opracowania systematycznego wykładu socjologii wojska jako części socjologii ogólnej, ale części w pewnym sensie wyodrębniającej się ze względu na specyfikę środowiska wojskowego i specyficznych funkcji instytucji wojska. Równoległe do tego celu na podejmowanie określonej problematyki badań wywierają wpływ potrzeby społeczne wojska.

Do trudności o charakterze obiektywnym zaliczyć należy m. in. ograniczenia w możliwości publikowania niektórych rezultatów empirycznych badań szczegółowych, prowadzonych w środowisku wojskowym. Trudności te odnoszą się z reguły do wielu prac socjologicznych i psychologicznych prowadzonych na terenie każdej armii, co jest podyktowane na ogół zrozumiałymi względami wynikającymi z obowiązujących przepisów. Natomiast okolicznością ułatwiającą jest odpowiedni klimat sprzyjający prowadzeniu badań naukowych w wojsku, nawet dotyczących tych tematów, których rezultaty nie są udostępniane szerokiemu ogółowi.

Warto również zasygnalizować wydanie w formie skryptu opracowania z zakresu technik badań społecznych<sup>5</sup>, przeznaczonego dla oficerów piszących prace magisterskie (nie tylko z socio-

<sup>4</sup> Bliższe omówienie celów teoretyczno-poznawczych oraz praktycznych aspektów tematu patrz: T. Gęsek, *Atrakcyjność zawodu oficera WP — wstępne sprawozdanie z badań socjologicznych*, „Biuletyn WAP”, Seria Pedagogiczna II, Warszawa 1958, s. 132—149.

<sup>5</sup> S. Szostkiewicz, *Procedury i techniki badań socjologicznych* (skrypt), Warszawa 1960, Wyd. WAP, s. 148.

logii ale i z innych dziedzin) w oparciu o materiał, zbierany przy pomocy różnorodnych technik badań terenowych. Autor opracowania dokonał zwięzłego przeglądu podstawowych technik stosowanych we współczesnych badaniach socjologicznych oraz na ogół udanej próby ilustrowania zasad adaptacji szeregu tych technik do badań w specyficznym środowisku wojskowym.

*Tadeusz Gęsek*

## BADANIA PRACOWNI SOCJOLOGICZNEJ CIOP W POLSKIM PRZEMYSŁE

Centralny Instytut Ochrony Pracy jest jednym z inicjatorów rozwoju badań dotyczących socjologicznej problematyki polskiego przemysłu. Już od grudnia 1956 r. istnieje w Instytucie zespół zajmujący się programowaniem oraz realizowaniem tych badań. Prace rozpoczęto od sporządzenia socjograficznej monografii jednej z dużych warszawskich fabryk przemysłu metalowego, przy czym szczególną uwagę poświęcono problematyce płynności kadr, wprowadzania do pracy nowych pracowników, pracy kobiet oraz aspiracji zawodowych młodych robotników. Na całokształt studiów złożyły się analizy danych obiektywnych o poszczególnych pracownikach (naniesionych na tzw. karty struktury) oraz wywiady i obserwacje.

Wyniki tych badań pozwalają na sformułowanie szeregu wniosków natury praktycznej. Tak np. niewątpliwie należałoby zwrócić większą uwagę na problem wdrażania do pracy i opracować rozsądny system wprowadzania nowo zatrudnionych pracowników na ich stanowiska robocze. Pierwsze zetknięcie z zakładem, przełożonymi oraz współtowarzyszami pracy ma doniosły wpływ na pobudki postępowania pracownika oraz przesądza niejednokrotnie o tym, czy włączy się on aktywnie do społeczności zakładowej. Dużo uwag nasuwa również sprawa stosunku kierownictwa przedsiębiorstwa do pracujących kobiet, których potrzeby nie zawsze są należycie uwzględniane przez kierownictwo przedsiębiorstwa, zaś możliwości zawodowe nieraz pozostają nie wykorzystane.

Wprawdzie przeprowadzone dotąd badania dotyczą tylko jednej fabryki, wypływające z nich wnioski mają jednak szersze znaczenie. Zaobserwowane tu zjawiska są niewątpliwie na tyle powszechne, że zasługują na analizę zarówno w skali indywidualnej, jak też w skali masowej. Wspomnianą monografię socjograficzną należy traktować jako wstępną próbę zarysowania problematyki, która dotąd nie była u nas przedmiotem dostatecznie wnikliwego zainteresowania naukowego.

Pod koniec 1959 roku Pracownia Socjologiczna CIOP podjęła studia o charakterze długofalowym, dotyczące socjologicznych aspektów postępu technicznego w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych. Na rok 1960 przewidziano wykonanie badań terenowych w zakresie następujących tematów: rola społecznozawodowa racjonalizatora w społeczności zakładowej, adaptacja młodych inżynierów do miejsca ich pierwszej po studiach stałej pracy zawodowej (ze szczególnym uwzględnieniem obowiązków przypadających młodemu inżynierowi w upowszechnianiu kultury technicznej oraz inicjowaniu innowacji techniczno-organizacyjnych), specyfika socjologiczna pracy nacechowanej daleko posuniętym podziałem (ze szczególnym uwzględnieniem pracy taśmowej). W miarę swych możliwości Pracownia stopniowo przystępuje do dalszych tematów, aby w ostatecznym rezultacie uzyskać dostatecznie szerokie spojrzenie na sprawy związane z jej zasadniczym kierunkiem zainteresowań.

Ważnym narzędziem w pracach naukowo-badawczych będzie opracowywana obecnie metodyka socjologicznej analizy stanowisk roboczych oraz robotników zajmujących te stanowiska. Chodzi mianowicie o sprecyzowanie szeregu kryteriów pozwalających na względnie łatwe uchwycenie momentów natury socjologicznej, występujących bezpośrednio w produkcji. Odpowiednie studia są obecnie prowadzone na terenie Warszawskich Zakładów Telewizyjnych z pomocą tzw. fotografii socjologicznej stanowiska roboczego oraz tzw. kwestionariusza osobowego. Oba te narzędzia analizy prócz użytku naukowo-badawczego mogą również przydać się bezpośrednio kierownictwu przedsiębiorstwa w jego postępowaniu z pracownikami.

Badania prowadzone przez Pracownię Socjologiczną CIOP dotyczą tych aspektów szeroko pojętej ochrony pracy, które łączą się bezpośrednio z rolą człowieka w produkcji. Np. studium sytuację młodych inżynierów w miejscu ich pierwszej po ukończeniu studiów pracy zawodowej zmierza się do ustalenia warunków środowiskowych sprzyjających wzgl. nie sprzyjających pełnemu zgraniu się nowego przybysza z kolektywem zakładowym. Badając zaś metodą socjologiczną konkretne przejawy inicjatywy racjonalizatorskiej dąży się do sprecyzowania czynników środowiskowych bądź wzmagających twórczą aktywność wynalazczą, bądź też tłumiących ją.

Badania socjologiczne w polskim przemyśle są obecnie dokonywane przez kilka ośrodków (Warszawa, Łódź, Kraków, Katowice, Poznań). O ile prace badawcze prowadzone w ramach Polskiej Akademii Nauk mają charakter bardziej teoretyczny (dotyczą one mianowicie procesów kształtowania się klasy robotniczej i inteligencji pracującej na tle socjalistycznej industrializacji), to prace badawcze Pracowni Socjologicznej Centralnego Instytutu Ochrony Pracy mają cel bardziej użyteczny. Chodzi mianowicie o stworzenie naukowych podstaw dla działalności usługowej na rzecz przedsiębiorstw.

Stopniowo krystalizuje się u nas rola socjologa jako jednego z konsultantów przemysłowych — obok doradcy organizacyjnego, technologa, ekonomisty, psychologa i in. W każdym przedsiębiorstwie istnieje wiele problemów natury psychospołecznej, których prawidłowe rozwiązanie wymaga aktywnej pomocy właśnie socjologów względnie psychologów społecznych. Już sam proces postępu technicznego może dostarczyć w tym zakresie szeregu przekonujących przykładów. Każda innowacja zamąca przecież dotychczasowy układ stosunków międzyludzkich wśród załogi, stawia pracownikom nowe wymagania, zmusza do krystalizacji wzajemnych więzi na przesłankach odmiennych niż poprzednio. Prawidłowe wdrożenie danej innowacji do praktyki przedsiębiorstwa wymaga bardzo troskliwego liczenia się z jej aspektami psychospołecznymi. Stąd właśnie ważność badań socjologicznych w przemyśle m.in. ze względu na potrzeby postępu technicznego.

Wyniki badań Pracowni Socjologicznej CIOP będą sukcesywnie publikowane w miarę kończenia poszczególnych prac. W pierwszej kolejności przewidziane jest opublikowanie wspomnianej wyżej socjograficznej monografii jednej z fabryk warszawskich. Wyniki poszczególnych badań dotyczących postępu technicznego powinny być gotowe na początku 1961 roku.

*Warszawa, w kwietniu 1960 r.*

*A. Matejko*

#### SEMINARIUM URBANISTYCZNO-SOCJOLOGICZNE

Problem badań socjologicznych w Polsce coraz częściej wykracza poza ramy czysto akademickie w dziedzinie praktycznych powiązań i zastosowań. W pewnych wypadkach inicjatywa wychodzi przy tym z samych kręgów socjologicznych. W innych wypadkach rodzi się na zewnątrz, w środowiskach odczuwających potrzebę współpracy z socjologią w zakresie realizacji różnego rodzaju praktycznych społeczno-gospodarczych zadań. Wyrazem takiej właśnie potrzeby praktyczno-społecznej było seminarium poświęcone socjologii i planowaniu urbanistycznemu zorganizowane w Kazimierzu nad Wisłą w dniach 25—28 maja 1960 r. przez Komitet do Spraw Urbanistyki i Architektury oraz Instytut Urbanistyki i Architektury przy współdziałaniu Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego i szeregu instytucji pokrewnych.

Seminarium zgromadziło 90 uczestników; obok gospodarzy, reprezentujących instytucje centralne, brali w nim udział liczni przedstawiciele regionalnych pracowni urbanistycznych oraz socjologowie z pięciu uniwersyteckich ośrodków: Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wrocławia i Lublina, ponadto zaś dwaj goście zagraniczni: P. Chombart de Lauwe, dyrektor Groupe d'Ethnologie Sociale w C. N. R. S., i profesor S. Groenman z uniwersytetu w Utrechcie.

Seminarium nie stanowiło bynajmniej pierwszej próby zbliżenia urbanistyki polskiej do socjologii; było ono rezultatem początkowej fazy współdziałania realizowanego na drodze udziału

nielicznej ale aktywnej grupy socjologów w pracach KUA oraz współpracy z ośrodkami socjologicznymi nawiązanej przez niektóre pracownie regionalne, jak np. pracownia urbanistyczna w Łodzi. Stąd też referaty przedstawione na seminarium miały częściowo charakter sprawozdań z konkretnych badań (np. prof. A. Andrzejewski, *Badania socjograficzne Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego*; mgr K. Bielecki, mgr inż. arch. C. Jaworski, *Możliwości wykorzystania studiów socjologicznych przy opracowaniu planu ogólnego m. Łodzi*).

W znacznej jednak mierze zarówno referaty jak głosy dyskusyjne dotyczyły postulatów środowiska urbanistycznego co do intensyfikacji i kierunku dalszej współpracy z socjologami. Referat mgra inż. arch. B. Malisza i mgra Z. Pióro streścił te postulaty w kilku następujących zasadach: udział socjologów w opisie ustalającym przestrzenną lokalizację zasadniczych zjawisk życia miejskiego ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk patologicznych, diagnoza oparta na analizie tych zjawisk i połączona z wartościującą ich oceną, prognoza — a wreszcie udział w decyzyjnym planującym urbanisty i architekta.

Obok tych postulatów natury ogólnej akcentowano potrzebę badań w różnych ściśle określonych dziedzinach, jak np. w odniesieniu do struktury i charakteru rodzin, ewolucji aspiracji ludności i jej postaw wobec niektórych urządzeń komunalnych.

Dyr. Malessa oraz niektórzy inni dyskutanci kładli nacisk na potrzebę szerszego uwzględnienia w planowaniu regionalnym problematyki wsi, a w związku z tym — intensyfikacji badań w zakresie socjologii wsi.

Oceniając przebieg seminarium z punktu widzenia jedności poglądów i stanowisk dwóch grup jego uczestników, tj. urbanistów i socjologów, można stwierdzić, że momenty nieporozumień były rzadkie. Jeśli zaznaczały się niekiedy rozbieżności pomiędzy zwolennikami bardzo konkretnego i praktyczystycznego traktowania zagadnień oraz tendencjami do ogólniejszych teoretycznych ujęć, rozbieżności te nie wyznaczały zawsze rygorystycznie granicy podziału między urbanistami a socjologami. Przedstawiciele obu grup brali udział w dyskusji nad ciekawą choć kontrowersyjną koncepcją „strefy pustej”, sformułowaną przez prof. Groenmana. Wprawdzie niektóre z postulatów stawianych ekspertyzie socjologicznej przez środowiska urbanistyczne były kłopotliwe ze względu na wąski, specjalistyczny charakter problemów, inne zaś, na odwrót, ze względu na zbyt daleko idące wymagania w odniesieniu do socjologicznego przewidywania. Zarysowały się jednak w czasie seminarium perspektywy rozwikłania tych trudności.

Najważniejszej podstawy do uzgodnienia dezyderatów środowisk urbanistycznych pod adresem socjologii oraz stosunku akademickich kręgów socjologicznych do przedstawionych zadań zdaje się dostarczać zasada sformułowana w pracach P. Chombart de Lauwe i powtórzona w jego referacie na seminarium. Zgodnie z tą zasadą placówki prowadzące prace naukowo-badawcze o charakterze podstawowym powinny być organizacyjnie oddzielone od działalności badawczej — stosowanej stanowiącej zadanie placówek wydzielonych o odmiennym składzie personalnym. Pomiedzy obydwojma typami placówek powinna jednak istnieć łączność wyrażająca się w konsultacjach, wzajemnych informacjach i ścisłym porozumieniu. Rezultat tak zorganizowanej współpracy kierowanej przez P. Chombart de Lauwe'a grupy socjologów francuskich z urbanistami i architektami stanowią liczne publikacje znane i cenione w środowisku urbanistów polskich. Dwa ostatnio wydane tomy z cyklu *Famille et habitation* krążyły wśród uczestników seminarium wywołując żywe zainteresowanie.

Pewna trudność realizacji formuły P. Chombart de Lauwe'a w stosunkach polskich wynika z faktu, że mimo istnienia pojedynczych specjalistów-socjologów w żadnym z polskich ośrodków socjologicznych nie ma aktualnie szerszych grup badawczych wyłącznie specjalizujących się w ekologii, która mogłaby w pełni odpowiedzieć zadaniom wynikającym z potrzeby „badań podstawowych”. Istnieje jednak i w obecnych warunkach możliwość przygotowywania absolwentów socjologii do pracy w ramach zespołów urbanistycznych i zespołów planowania przestrzennego.

Jednym z ważnych, konkretnych rezultatów seminarium było zorientowanie socjologicznych

ośrodków uniwersyteckich w konkretnej potrzebie kształcenia młodych socjologów dla celów instytucji planowania przestrzennego, zarazem zaś oficjalne zapewnienie ze strony Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury, że absolwenci socjologii znajdują pracę w centralnych i terenowych instytucjach urbanistycznych.

*Antonina Kłoskowska*

## SPRAWOZDANIE Z OBRAD SEKCJI FIZJOLOGII, PSYCHOLOGII I SOCJOLOGII PRACY NA KONFERENCJI PAN — NOT W SPRAWIE STANU I PODNIESIENIA WYDAJNOŚCI PRACY

W dniach 27—29 stycznia 1960 roku obradowała w Warszawie konferencja zwołana przez Polską Akademię Nauk i Naczelną Organizację Techniczną dla zanalizowania stanu wydajności pracy w gospodarce narodowej i dla rozważenia metod jej podniesienia. W ramach konferencji obradowały dwie sekcje teoretyczne, mianowicie Sekcja Ekonomii i Sekcja Fizjologii, Psychologii i Socjologii Pracy, a ponadto dziesięć sekcji analizujących zagadnienia wydajności pracy w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Sekcja druga składała się do konferencji przygotowywała się w trzech podsekcjach: fizjologii, której przewodniczył prof. dr W. Missiuro, psychologii pod kierownictwem dra M. Choynowskiego oraz socjologii z prof. drem J. Szczepańskim, który także przewodniczył w czasie konferencji całej sekcji. W obradach sekcji uczestniczyło ok. 120 osób. W dyskusji zabierały głos 44 osoby. Podstawą dyskusji były trzy referaty przygotowane przez podsekcje i opublikowane w specjalnym numerze „Przeglądu Technicznego” (listopad 1959). Prace Sekcji skupiały się wokół kilku grup zagadnień.

Pierwsza grupa spraw poruszanych dotyczyła odtworzenia obecnego stanu respektowania czynnika ludzkiego, tzn. procesów fizjologicznych, psychologicznych i socjologicznych w gospodarce narodowej. Z przedstawionych w toku dyskusji fragmentarycznych wyników badań, prowadzonych w tej dziedzinie w dość skromnym zakresie, ukazuje się obraz wskazujący, że zagadnienia te nie są uwzględniane w stopniu dostatecznym i że powodują niepotrzebne straty.

1. Zdarzają się wypadki, że w organizowaniu systemu technicznego fabryk, w konstruowaniu maszyn i rozwiązywaniu innych problemów technicznych nie konsultuje się w dostatecznym stopniu fizjologów i psychologów, co powoduje dodatkowe trudności w przystosowaniu się robotników do maszyn i utrudnia pracę. Trzeba więc w szerszym stopniu rozwijać naukę o wzajemnym przystosowaniu pracownika i maszyn, aby zapewnić łatwiejszą i sprawniejszą obsługę i trzeba także w organizowaniu procesów technologicznych uwzględniać reakcje fizjologiczne i psychologiczne pracowników uwikłanych w te procesy.

2. Organizowanie systemu ekonomicznego gospodarki narodowej bez uwzględniania podstawowych dążeń człowieka i spontanicznie działających sił społecznych prowadzi do stwarzania systemu planowania, zarządzania i kierowania funkcjonującego niesprawnie, rozsadzanego i dezorganizowanego przez te siły. Stwierdzono, że wiele zjawisk dezorganizacji przemysłu, takich jak wysoka stopa płynności, absencji, wypadków przy pracy, konfliktów, celowego obniżania produkcji i marnotrawstwa, wynika z lekceważenia czy nieznamomości praw fizjologii (brak przystosowania maszyn i pomieszczeń do wymagań organizmu), psychologii (nieliczenie się z motywami i dążnościami, zdolnościami i zainteresowaniami, zła selekcja itp.), socjologii (działanie spontanicznych mechanizmów współzycia społecznego).

3. Stan i poziom wiedzy o człowieku wśród kierowniczych kadr gospodarki, pracowników oddziałów kadr, inżynierów i techników jest niewystarczający i nie rokuje dobrego wykorzystania wszystkich rezerw pozaekonomicznych, podniesienia wydajności pracy i produktywności przemysłu.

4. Biorąc to pod uwagę, sekcja stwierdziła, że jeżeli hasło sformułowane na IV plenum, orzekające, że o postępie technicznym decyduje człowiek, ma zostać zrealizowane, trzeba w daleko większym stopniu i zakresie wykorzystywać wiedzę wszystkich trzech podstawowych nauk o człowieku.

Druga grupa zagadnień dyskutowanych w czasie obrad sekcji dotyczyła konkretnych analiz przyczyn niskiej wydajności pracy. Pokazywano, w jaki sposób struktura organizacyjna przedsiębiorstwa może paraliżować współdziałanie i pracę załogi, jak działanie bodźców ekonomicznych wprowadzonych bez liczenia się z postawami i dążeniami załogi może wywoływać skutki odwrotne do zamierzonych. Analizowano psychospołeczne warunki wprowadzania innowacji technicznych bez wywoływania oporów załogi, obniżania wydajności. Analizowano także czynniki powodujące celowe obniżanie produkcji przez pracowników; skuteczność różnych metod szkolenia; wpływ płynności załóg na produktywność; zastanawiano się nad czynnikami wywołującymi płynność załóg. W wyniku można stwierdzić, że w dotychczasowych badaniach zebrano już pewne wiadomości i opracowano pewien zasób faktów pozwalających na sformułowanie konkretnych zaleceń i byłoby celowe powołać specjalne zespoły badawcze dla opracowania tych zagadnień.

Trzecia grupa rozważań sekcji dotyczyła stanu nauk o człowieku w Polsce, a przede wszystkim fizjologii, socjologii i psychologii pracy, możliwości prowadzenia badań usługowych oraz rozważań nad problemami, które powinny stać się przedmiotem badań. Stwierdzono, że stan rozwoju tych nauk jest niezadawalający, że kadry specjalistów są niewielkie, środki, którymi dysponują zwłaszcza psychologia i fizjologia, są niewystarczające. Istnieje także silne rozproszenie wysiłków, brak koordynacji badań i współdziałania między różnymi ośrodkami.

Podkreślono, że trzeba oddzielić badania usługowe od badań podstawowych w tych dziedzinach, że dla badań usługowych trzeba stworzyć specjalne placówki posiadające wyposażenie dla przeprowadzania szybkich sondaży diagnostycznych.

Podkreślono także, że nie można przenosić bezkrytycznie i stosować do analizy zjawisk i procesów, zachodzących w naszym przemyśle, problematyki i uogólnień wypracowanych w społeczeństwach znajdujących się na innym etapie rozwoju technicznego i w innych warunkach ustroju społeczno-politycznego. Trzeba podjąć prace dla zweryfikowania hipotez wypracowanych w naukach o człowieku w innych krajach i podjąć wysiłki dla sformułowania uogólnień odpowiadających naszym warunkom.

Zwrócono także uwagę, że szczególną troskę trzeba poświęcić socjologii i psychologii planowania, zarządzania, pracy pracowników umysłowych, gdyż niedomagania tych dziedzin przyczyniają wiele trudności naszej gospodarce narodowej.

Czwarta grupa spraw poruszanych w obradach sekcji dotyczyła stosunku władz, resortów przemysłu i różnych instytucji do nauk o człowieku. Analizowano źródła uprzedzeń, niechęci i lęków, które utrudniają lepsze nawiązanie współpracy. Oczywiście pracownicy tych nauk nie decydują i nie mogą nic zdziałać, jeżeli inżynierowie i kierownicze kadry gospodarki nie zechcą skorzystać z tej współpracy, ani nie zechcą pomóc w stworzeniu warunków dla rozwoju tych nauk. Nauki o człowieku nie dają ani prostych gotowych recept pozwalających się zastosować w każdej sytuacji, ani nie dają formuł magicznych czyniących cuda. Stwierdzają one pewne prawidłowości zachodzących procesów, mogą pomóc w podejmowaniu decyzji, pokazują funkcjonowanie mechanizmów życia zbiorowego i życia jednostek, które trzeba respektować, aby nie obniżyć wydajności lub, które można wykorzystać dla podniesienia wydajności. Kierowanie przemysłu wymaga wiedzy technicznej, ekonomicznej i wiedzy o człowieku. Te trzy dziedziny muszą być sprzężone w umyśle kierownika. Jeżeli brak jakiegoś elementu z tych trzech dziedzin, decyzje mogą być narażone na wywoływanie skutków odmiennych od zamierzonych.

Dalsze zagadnienia, które były przedmiotem obrad, dotyczyły ogólnych warunków społecznych ważnych dla podniesienia wydajności pracy, dla postępu technicznego i podnoszenia produktywności przemysłu. Do spraw tych należą: ogólny poziom wykształcenia pracowników, ogólny



poziom kultury technicznej, wpływ wychowania szkolnego na pracę zawodową w przemyśle, wpływ ogólnej atmosfery moralnej społeczeństwa. Analizowano także takie zjawiska ogólnej dezorganizacji społecznej, jak alkoholizm itp., odbijające się ujemnie na wydajności pracy i na produktywności przemysłu. Rozważano również ogólne zagadnienia organizacyjne pracy poszczególnych placówek naukowych i środki konieczne dla skoordynowania badań.

Sekcja sformułowała szereg wniosków ogólnych, zmierzających do podkreślenia ważności czynnika ludzkiego w procesie produkcji i wskazujących ogólne możliwości wykorzystania tkwiących tam rezerw, oraz szereg wniosków organizacyjnych.

*Jan Szczepański*

### PRAKTYKI WAKACYJNE STUDENTÓW SOCJOLOGII NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Na wiosnę 1959 r. w łódzkim ośrodku socjologicznym współpracującym z Instytutem Śląskim w Opolu powstała myśl zorganizowania na Opolszczyźnie letnich praktyk szkoleniowych dla studentów socjologii. Projektem tym zainteresowała się katedra socjologii UW oraz Rada Naukowa TRZZ; ta ostatnia wzięła na siebie ciężar sfinansowania przedsięwzięcia. Według zamierzeń organizatorów praktyki miały służyć jako sprawdzian umiejętności studentów w zakresie zastosowania technik badawczych a także dostarczyć okazji dla bezpośredniego zapoznania się młodzieży ze społeczną specyfiką Śląska. Wyjazd w teren poprzedzony był cyklem zajęć seminaryjnych, w których studenci zapoznali się z postawionym zadaniem oraz wysłuchali szeregu informacji historycznych, demograficznych i socjologicznych o Opolszczyźnie. Większość uczestników praktyk stanowili studenci, którzy ukończyli II rok studiów; ogółem wyjechało na Śląsk 26 osób w tym 11 z Uniwersytetu Łódzkiego i 15 z Uniwersytetu Warszawskiego.

Studenci odbywali praktykę w miejscowościach wiejskich, w 4 grupach, przydzieleni do pracowników naukowych prowadzących własne badania terenowe na Śląsku. Kierownikami grup byli: mgr Anna Olszewska-Ladykova i mgr Edward Ciupak z UW, mgr Bolesław Garyga z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz mgr Stanisław Bronicz z Instytutu Śląskiego w Opolu. Opiekę naukową nad całością sprawował prof. dr Stefan Nowakowski, opiekę organizacyjną — Sekcja Socjologiczna Instytutu Śląskiego w Opolu. Praktyki trwały 14 dni — rozpoczęto je inauguracją w Instytucie Śląskim 24 6 1959 a zakończono tamże 7 7 1959 zebraniem sprawozdawczym poprzedzonym referatem prof. S. Golachowskiego z Wrocławia. Omówienie przebiegu i rezultatów praktyk, zarówno z punktu widzenia ich wartości dydaktycznej jak i naukowej, było tematem specjalnej Konferencji Naukowej zwołanej przez Sekcję Socjologiczną Instytutu Śląskiego wspólnie z Zakładem Socjologii i Historii Kultury PAN, która pod przewodnictwem prof. dra J. Chałasińskiego odbyła się 22 10 1959 r. w Warszawie.

Prace studentów wykonane w czasie pobytu na Opolszczyźnie są wykorzystywane dla celów dydaktycznych przez katedry socjologii w Łodzi i w Warszawie oraz jako pomocnicze materiały naukowe dla śląskich studiów socjograficznych. Tematyka badań, w jakich wzięli udział studenci, była szeroka: a) grupa w miejscowości Kadłub Wolny współpracowała w zbieraniu materiałów socjograficznych dla monografii Kadłuba Wolnego ze specjalnym uwzględnieniem zagadnienia tradycyjnych wspólnot i pomocy gospodarczej na wsi; b) grupa w miejscowości Kosowice współpracowała w badaniach nad kształtowaniem się świadomości narodowej w środowisku ludności rodzimej; c) grupa w miejscowości Siałkowie pomagała w badaniach nad społeczną rolą wiejskiej parafii oraz zbierała materiały charakteryzujące życie kulturalne wsi śląskiej; d) grupa w miejscowości Dobrzeń Wielki zbierała materiały do następujących zagadnień: 1) migracji (w szczególności tzw. akcji łączenia rodzin), 2) kontaktów i wpływów miasta na życie wsi, 3) roli radia i telewizji na wsi.

Łódzki ośrodek socjologiczny, inicjator praktyk, planuje na najbliższe lata ponowne wysłanie studentów na teren Śląska Opolskiego, traktując te wyjazdy na praktyki jako składową część zarówno normalnego szkolenia młodych socjologów, jak planów naukowej pracy Ośrodka na Ziemiach Zachodnich.

Kazimierz Żygulski

### STUDENCKIE KOŁO SOCJOLOGICZNE PRZY UŁ

Studenckie Koło Socjologiczne studentów socjologii Uniwersytetu Łódzkiego powstało 12 XI 1959 r. Koło liczy 29 członków. Zgodnie z uchwalonym statutem celem koła ma być rozbudzanie i kultywowanie zainteresowań socjologicznych oraz pogłębianie więzów przyjaźni, łączących członków koła.

Przy Studenckim Kole Socjologicznym UŁ działają: Sekcja Bibliograficzna oraz Sekcja Pogłębiania Wiedzy. Sekcje zbierają się w terminach dwutygodniowych. Sekcja Bibliograficzna współpracowała z Redakcją „Przeglądu Socjologicznego” przy sporządzaniu bibliografii publikacji socjologicznych w czasopismach polskich w roku 1959. Obecnie Sekcja przygotowuje Bibliografię „Przeglądu Socjologicznego” za cały okres jego istnienia (lata 1930—1960).

Prace Sekcji są zgłoszone w Instytucie Bibliograficznym przy Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Sekcja Pogłębiania Wiedzy w pierwszym etapie pracy zajęła się problemami socjologii inteligencji. Omawiane są ponadto najnowsze publikacje socjologiczne o charakterze podręcznikowym.

Andrzej Wegrzynowski  
Włodzimierz Kołodziejczyk

### BIULETYN INSTYTUTU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

Instytut Gospodarstwa Społecznego przy Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie<sup>1</sup>, reaktywowany w marcu 1957, rozpoczął w roku 1958 wydawanie swego „Biuletynu Kwartalnego”. Dotychczas ukazały się zeszyty: w roku 1958 — 1, 2 oraz 3—4 i w roku 1959 — 1 i 2; „Biuletyn” redaguje Komitet Redakcyjny w składzie: Adam Józefowicz, Wanda Korczakowa, Kazimierz Owoc (sekretarz redakcji), Edward Strzelecki, Maciej Świącicki.

W „Biuletynie” zamieszczane są materiały stanowiące dorobek bieżącej pracy zakładów i pracowni tworzących Instytut. Specjalistów poszczególnych dziedzin socjologii winny zainteresować następujące artykuły: Mikołaja Latucha, *Problematyka statystycznego ujęcia i badania rodziny* (1958, z. 1); Kazimierza Owoca, *Prawo do pracy a system zagwarantowanego członkostwa Związków Zawodowych w U.S.A* (1958, z. 2); Mikołaja Latucha, *Polska jako teren zewnętrznych migracyjnych ruchów ludności po II Wojnie Światowej* (1958, z. 3—4); Stanisława M. Zawadzkiego, *Rozproszenie miejsc zamieszkania pracowników i dojazd do pracy (na przykładzie wybranych fabryk warszawskich)* (1958, z. 3—4); Jerzego Piotrowskiego, *Aktywizacja zawodowa kobiet w planie perspektywicznym* (1959, z. 1); Edwarda Strzeleckiego, *Ludwik Krzywicki jako kierownik Instytutu Gospodarstwa Społecznego* (1959, z. 2); Kazimierza Owoca, *Systemy udziału reprezentacji pracowniczej w zarządzaniu przemysłem w głównych krajach kapitalistycznych* (1959, z. 2) oraz Mikołaja Latucha, *Badanie monograficzne wśród repatriantów i niektóre jego tymczasowe wyniki* (1959, z. 2).

<sup>1</sup> Informacja o powstaniu i działalności I.G.S. zamieszczona została w „Przeglądzie Socjologicznym”, t. XIII, z. 1, s. 231.

Nowemu wydawnictwu, ze wszech miar pożytecznemu i potrzebnemu, należy życzyć, aby godnie kontynuowało bogate tradycje wydawnicze Instytutu.

*Zbigniew Korszyński*

#### « RUCH FILOZOFICZNY »

Wznowiony w 1958 r. „Ruch Filozoficzny” wychodzi w Toruniu pod redakcją prof. dra Tadeusza Czeżowskiego. Podobnie jak i przed wojną oraz w pierwszych latach po wojnie czasopismo to — obok części artykułowej — zawiera szereg działów informacyjno-sprawozdawczych, jak Recenzje i sprawozdania, Autoreferaty z odczytów i wykładów, Przegląd czasopism (omawiane są czasopisma polskie, zachodnie i radzieckie), Zapiski bibliograficzne (uwzględniane są i pozycje artykułowe), Wiadomości wydawnicze oraz obszerną kronikę (wykłady, organizacje, wiadomości osobiste, nekrologia itp.). W działach tych znajdujemy między innymi informacje dotyczące socjologii.

Większość artykułów w nrze 1—2 „Ruchu Filozoficznego” za 1959 r. poświęcona jest Kazimierzowi Twardowskiemu, założycielowi czasopisma. Autorami artykułów są: T. Kotarbiński, T. Czeżowski, K. Ajdukiewicz, D. Gromska, H. Słoniewska i K. Sośnicki. Działy informacyjno-sprawozdawcze zajmują niemal 100 stron druku.

Należy zwrócić uwagę na doniosłą rolę, jaką „Ruch Filozoficzny” spełnia w systemie naszych publikacji filozoficznych i z dziedzin zbliżonych. W sytuacji, gdy niemało czasopism ma tendencję, aby upodobnić się do seryjnie wydawanych zbiorów rozpraw z danej dziedziny, gdy działy sprawozdawcze w tych czasopismach zajmują bardzo mało miejsca, potrzeba publikacji tego typu co „Ruch Filozoficzny” daje się odczuć tym wyraźniej. Spełniają one rolę informatora o życiu naukowym, przyczyniają się do utrzymania jego ciągłości oraz do utrzymania i rozszerzenia kontaktów z zagranicą.

*Jan Lutyński*

# K R O N I K A   Z A G R A N I C Z N A

## DYSKUSJA O PRZEDMIOCIE MARKSISTOWSKIEJ SOCJOLOGII W ZSRR

W jednym z poprzednich numerów „Przeglądu” informowałem o dyskusji, która rozpoczęła się na łamach „Zagadnień Filozofii” w związku z artykułem J. Kuczynskiego pt. *Prawa socjologiczne*<sup>1</sup>. Omówiłem wówczas dwa artykuły dyskusyjne: jeden, pióra A. I. Wierbina, W. Z. Kielle i M. J. Kowalzona oraz drugi — W. W. Kołbanowskiego, które ukazały się w „Zagadnieniach Filozofii” w 1958 r. Dyskusja nad problemem, podjętym przez J. Kuczynskiego, trwa nadal, jednak liczba wypowiedzi jest bardzo mała. W 1959 r. ukazał się tylko jeden artykuł, nawiązujący do artykułu Jürgena Kuczynskiego.

Autorem tego artykułu pt. *O historycznym materializmie jako o marksistowskiej socjologii* jest I. S. Narski<sup>2</sup>. Należy on, podobnie jak i niektórzy poprzedni dyskutanci, do młodszego pokolenia radzieckich filozofów. Specjalizuje się w historii filozofii i myśli społecznej w Polsce.

I. S. Narski rozpatruje stosunek materializmu historycznego do socjologii z innego nieco stanowiska niż poprzedni dyskutanci. W przeciwieństwie do nich interesuje go nie tyle zagadnienie badań socjologicznych i teoretycznych ram, w jakich mają być one prowadzone, co zagadnienie charakteru materializmu historycznego jako dyscypliny i dziedziny refleksji. Z tego też punktu widzenia analizuje on i krytykuje wypowiedzi dotychczasowych uczestników dyskusji, jak i poglądy innych filozofów i socjologów, między innymi L. Kołakowskiego, Z. Baumaną, B. Baczkę i W. Krajewskiego.

Rozważania Narskiego, odnoszące się do interesującej nas dyskusji, można w skrócie przedstawić w następujący sposób. Wniosek J. Kuczynskiego, iż socjologia stanowi samodzielną dyscyplinę, „prowadzi do idei o niewystarczalności historycznego materializmu w analizie istoty życia społecznego. To twierdzenie jest błędne w sposób oczywisty” (s. 120). Koncepcję A. J. Wierbina, W. Z. Kielle i M. J. Kowalzona Narski uważa za nie przemyślaną do końca. Historycznego materializmu jako filozoficznej dyscypliny nie można jego zdaniem, wyodrębnić od nauk szczegółowych, w ten sposób, w jaki czynią to trzej wymienieni autorzy, tj. wskazując, że jego przedmiot stanowią najogólniejsze prawa rozwoju. Istnieją bowiem takie ogólne prawa rozwoju występujące we wszystkich formacjach, które nie należą do filozofii, np. prawa rozwoju demograficznego. Z kolei W. Kołbanowski włączył do materializmu historycznego, utożsamiając go z socjologią, rozważania o zgoła niefilozoficznym charakterze, co stanowi błąd. Podobnie błędnie postępują inni autorzy, np. W.P. Tugarinow w swej książce *Stosunki wzajemne między kategoriami historycznego materializmu* (1958), wyróżniający w historycznym materializmie dwa elementy — filozoficzny i szczegółowosocjologiczny.

Propozycje Narskiego, dotyczące historycznego materializmu i socjologii, są następujące: Materializm historyczny jest w całości dyscypliną filozoficzną. „Właśnie pojmowanie historycz-

<sup>1</sup> Por. „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII, z. 2, s. 152 — 157. Artykuł J. Kuczynskiego ukazał się w nrze 5 „Zagadnień Filozofii” z 1957 r.

<sup>2</sup> И. С. Нарский, *Об историческом материализме как марксистской социологии*, „Вопросы философии”, 1959, nr 4. Artykuł ten, podobnie jak i poprzednie, ukazał się w dziale pt. Dyskusje i analizy.

nego materializmu jako części marksistowskiej filozofii dostarcza klucza do rozwiązania zagadnienia jego stosunku do socjologii. Prawa dialektycznego rozwoju społecznej produkcji [...] określającej społeczną świadomość, prawa wzajemnego oddziaływania bazy i nadbudowy (biorąc pod uwagę, wszystkie specjalne formy tej ostatniej — państwo i prawo, walkę polityczną, moralność, religię, sztukę, filozofię), prawa społecznych rewolucji wchodzą w sposób organiczny w zakres historycznego materializmu [...] Z drugiej strony, podobnie jak do dialektycznego materializmu nie należy badanie praw rozwoju poszczególnych form ruchu materii (są one badane przez nauki matematyczno-fizyczne, chemiczne, biologiczne i inne), tak do historycznego materializmu nie należy badanie praw różnych specjalnych przejawów społecznej formy ruchu materii, w których nie wyrażają się bezpośrednio wzajemnie stosunki bytu i pochodnej od niego społecznej świadomości. Badanie ich stanowi przedmiot różnych specjalnych socjologicznych dyscyplin". Materializm historyczny wykorzystuje badania tych nauk stanowiąc jednocześnie ich filozoficzno-metodologiczną podstawę. Nie rezygnuje zresztą z rozpatrywania takich zjawisk, jak naród, ludność, rodzina i bytowe stosunki itp., będących przedmiotem specjalnych socjologicznych dyscyplin, lecz nie zajmuje się nimi szczegółowo.

Artykuł Narskiego był jedynym artykułem w „Zagadnieniach Filozofii” nawiązującym bezpośrednio do dyskusji wokół artykułu J. Kuczynskiego. Samego przedmiotu sporu dotyczą jednak i inne wypowiedzi występujące na łamach czasopisma. Tak więc A. I. Wierbin (jeden z autorów biorących udział w dyskusji) i D. J. Koszelewski w recenzji z kilku prac, poświęconych historycznemu materializmowi, zwracają uwagę, że ich autorzy nie omawiają zagadnienia stosunku materializmu historycznego do naukowego komunizmu, tj. odrębnej dyscypliny, zajmującej się prawami budowania i rozwoju komunizmu<sup>3</sup>.

Zagadnienie charakteru socjologii nie jest tylko zagadnieniem akademickim. W ślad za uznaniem odrębności jakiejś dyscypliny zwykle idzie organizacja odrębnych katedr, instytutów, czy czasopism. Nic więc dziwnego, że rzecznikami tego wyodrębnienia są w ZSRR, jak można sądzić na podstawie dotychczasowej dyskusji, przedstawiciele młodszego pokolenia. Nie trzeba także dodawać, że uznanie socjologii — czy naukowego komunizmu — za osobną dyscyplinę oraz ewentualne organizacyjne konsekwencje tego faktu posiadałoby niemałe znaczenie dla socjologicznych badań. W związku z tym warto zatrzymać się przez chwilę nad zagadnieniem tych badań i ich organizacyjnych ram.

Zagadnienie to zostało przedstawione w referacie P.N. Fiedosiejewa zgłoszonym na IV Światowy Kongres Socjologiczny w Mediolanie i Stresie i opublikowanym w *Transactions of the Fourth World Congress of Sociology*<sup>4</sup> oraz w artykułach sprawozdawczych, poświęconych temu kongresowi<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Zagadnienie naukowego komunizmu, inaczej socjologii formacji komunistycznej, podnoszone było już uprzednio. Por. J. Lutyński, *op. cit.*, s. 155—156. Recenzja A. I. Wierbina i D. J. Koszelewskiego ukazała się w nrze 7 „Zagadnień Filozofii” z 1959 r. pt. *O przedstawieniu zagadnienia przedmiotu historycznego materializmu w artykułach i wykładach*.

<sup>4</sup> Vol. 1, London 1959. W drugim tomie *Transactions* opublikowano także inny referat radziecki, N. Graszczenkowa, *Zdrowie i społeczny dobrobyt*.

<sup>5</sup> Por. m. in. T. Ойзерман, А. Окулов, *Об итогах IV Всемирного социологического конгресса*, „Вопросы философии”, 1954, nr 12; П. Федосеев, Ю. Францев, *Буржуазная социология в тунисе*, „Коммунист” 1959, nr 17; E. Arab-Ogły, *Na Międzynarodowym Kongresie Socjologów (wrażenia uczestnika)*, „Problemy Pokoju i Socjalizmu”, 1959, nr 12. W sprawozdaniach tych i artykułach podkreśla się między innymi, że na kongresie radzieccy uczeni zapoznawali socjologów zachodnich z konkretnymi badaniami, prowadzonymi w ZSRR, a nie znanymi zupełnie na zachodzie. W jednym z artykułów zwrócono specjalną uwagę na fakt, iż „uczestnicy kongresu z ZSRR i krajów demokracji ludowych stosunkowo szybko odnajdywali wspólny język z socjologami-empirykami z krajów kapitalistycznych [...] Kongres w Stresie niewątpliwie wywrze korzystny wpływ na dalszy rozwój socjologii jako specjalnej nauki; przyczyni się też do współpracy socjologów-ekspery-

W referacie Fiedosiejewa wymienia się następujące instytuty Akademii Nauk ZSRR: Instytuty Filozofii, Ekonomii, Prawa, Etnografii, odpowiednie wydziały na uniwersytetach oraz Radzieckie Towarzystwo Socjologiczne, jako instytucje, które prowadzą socjologiczne badania. Fiedosiejew wymienia następujące dziedziny badań socjologicznych w ZSRR: badania nad ogólnymi socjologicznymi problemami (prawa przemian społeczno-ekonomicznych formacji, siły napędowe historii, główny nurt rozwoju historycznego, obrona pokoju i zapobieganie wojnie), badania praw społeczeństwa socjalistycznego (specyficzne warunki formowania się i rozwoju tego systemu, sposób życia /*way of life*/ i świadomość w warunkach socjalizmu, nowe społeczne stosunki związane ze zmianami w sposobie produkcji, ogólne prawa i cechy szczególne rozwoju socjalistycznej rewolucji i budownictwa socjalistycznego w różnych krajach) oraz analizy konkretnych problemów i różnych aspektów życia w społeczeństwie socjalistycznym. Ta ostatnia dziedzina badań obejmuje następujące tematy: wzrost kulturalnego i technicznego poziomu ludzi pracy i eliminacja istotnych różnic między pracą fizyczną a umysłową, badania materialnej i duchowej kultury różnych ludów ZSRR oraz ich pracy, zużytkowania wolnego czasu, przemiany rodziny i stylu życia, następnie rozwiązanie narodowego problemu i przyszłego rozwoju narodowej kultury.

Fiedosiejew wymienia także instytuty i nazwiska osób, prowadzących badania nad poszczególnymi problemami i tematami. Są to instytuty, wymienione poprzednio, grupujące filozofów — przedstawicieli historycznego materializmu etyki, prawników i entografów. Wśród autorów opublikowanych lub przygotowywanych prac wymienia także historyków<sup>6</sup>.

Badania socjologiczne, także te badania, które w ZSRR nazywa się konkretnymi, prowadzą przedstawiciele różnych dyscyplin. Są to także dyscypliny, które Narski, nie wymieniając ich zresztą, nazywa socjologicznymi. Wśród osób i instytucji prowadzących owe konkretne badania nie brak jednak i filozofów — przedstawicieli historycznego materializmu<sup>7</sup>. Jedno z większych przedsięwzięć badawczych — wśród robotników Uralu — organizowane jest właśnie przez

---

mentatorów i ich kontaktów osobistych [...] Pamiętać tylko należy, że tego rodzaju współpraca nie przekreśla i nie może przekreślać walki idei: nikt nie może bowiem żądać, aby ludzie przekonani o słuszności i pożyteczności społecznej swych poglądów wyrzekli się ich". (E. Arab-Ogły, *op. cit.*, s. 75. E. Arab-Ogły jest przedstawicielem młodszej generacji i specjalnie interesuje się cybernetyką w socjologii). We wszystkich sprawozdaniach krytykuje się jednocześnie badania empiryczne prowadzone na zachodzie, zarzucając im, że pozbawione są na ogół szerszych teoretycznych perspektyw, że posiadają często apologetyczny charakter w stosunku do kapitalistycznego ustroju. W sprawozdaniach stwierdzano następnie, iż wystąpienia socjologów z ZSRR budziły powszechnie, często życzliwe, czasem nie życzliwe zainteresowania i że rola, którą odegrali radzieccy uczeni, była bardzo duża. Znaczna część sprawozdań poświęcona jest krytyce socjologii zachodniej m. in. ze względu na wystrzeżenie się wartościowania. Niektóre wystąpienia ze strony zachodnich socjologów, także socjologów nie-marksistów, spotkały się w sprawozdaniach z przychylną oceną, np. nawoływania do zwrócenia większej uwagi na teorię przy prowadzeniu badań. Artykuły i sprawozdania, ogłoszone na kongresie, wskazują że do kongresu i udziału w nim uczonych radzieckich przywiązuje się w ZSRR dużą wagę. Jedno z wystąpień radzieckich uczonych — akademika W. S. Niemięjanowa pt. *Socjologiczny aspekt planowania* — było ogłoszone jako artykuł w „Zagadnieniach Filozofii” (1959, nr 10).

<sup>6</sup> Zwraca uwagę brak nazwisk ekonomistów i demografów oraz instytucji naukowych z zakresu ekonomii i demografii. Wśród tematów badań wymienionych przez Fiedosiejewa zwraca także uwagę brak tematyki religioznawczej. Badania nad tymi tematami w ZSRR posiadają bardzo często wyraźnie socjologiczny charakter. O ile mi wiadomo przed kongresem w Stresie opublikowany został „Biuletyn Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego”, zawierający zapewne dokładniejsze informacje dotyczące socjologicznych prac badawczych radzieckich uczonych.

<sup>7</sup> Przedstawiciele różnych dyscyplin, filozofowie, historycy myśli społecznej i filozofii, ekonomiści, psychiatrzy, znaleźli się także wśród delegatów radzieckich na kongresie w Stresie. O ile mi wiadomo, nie było natomiast między nimi etnografów.

Instytut Filozofii AN ZSRR przy współudziale miejscowych uczonych. Warto także zaznaczyć, że artykuły o tematyce socjologicznej, między innymi artykuły dotyczące konkretnych badań socjologicznych, publikowane są w „Zagadnieniach Filozofii”, oraz że artykuły takie uwzględnione są w planie artykułów, które mają się ukazać w tym czasie w ciągu najbliższych 3—4 lat<sup>8</sup>.

Jak z tego widać, praktyka w zakresie badań socjologicznych i ich miejsca w organizacyjnym systemie nauk w ZSRR nie pokrywa się z żadną z propozycji, przedstawionych w omawianej dyskusji nad stosunkiem materializmu historycznego do socjologii. Odpowiada za to ona mniej więcej stanowisku, reprezentowanemu przez P.N. Fiedosiejewa w artykule *Problem pokojowego współistnienia w badaniach socjologicznych i w nauczaniu socjologii*, omówionym pokrótce w poprzednim sprawozdaniu w „Przeglądzie Socjologicznym”, na które już powoływaliśmy się.

Jan Lutyński

### SOCJOLOGIA RODZINY I MIESZKALNICTWA W AUSTRII

Badania socjologiczne związane bezpośrednio z problematyką mieszkaniową są w Austrii stosunkowo świeżej daty. Prowadzi się je systematycznie zaledwie od kilku lat, ale dotychczasowe osiągnięcia są już wcale poważne. Rozwój omawianych badań jest w głównej mierze zasługą doc. Leopolda Rosenmayra, kierownika Ośrodka Badań Społecznych (Sozialwissenschaftliche Forschungsstelle) istniejącego od niedawna na uniwersytecie wiedeńskim przy tamtejszej katedrze socjologii. Ośrodek ten zdołał już wykazać, jaką przydatność może i powinna posiadać socjologia m. in. właśnie w dziedzinie mieszkalnictwa. Osiągnięcie tym większe, że socjologia austriacka nie posiadała przedtem jakiegos poważniejszego dorobku badań terenowych. Poza bezsprzecznie interesującym studium monograficznym środowiska bezrobotnych w Marienthal<sup>1</sup>, brak jakichś innych poważniejszych pozycji.

Wymieniony wyżej Ośrodek Badań Społecznych podjął w 1954 roku, korzystając z pomocy finansowej Fundacji Rockefellera, badania obliczone na okres około trzech lat. Przedmiotem ich było życie rodzin wiedeńskich w ich mieszkaniach, tak od strony obiektywnej (warunki mieszkaniowe, budżet rodzinny, tryb życia) jak też subiektywnej (odbicie tych warunków w świadomości

<sup>8</sup> Por. m. in. Б. Я. Смуглевич, *Социальные проблемы демографии и медицины в буржуазной социологии*, „Вопросы философии”, 1959, nr 2; А. К. Уделов, *Общественное мнение как предмет социологического исследования*, „Вопросы философии”, 1959, nr 3; Ю. А. Левада, *К вопросу о социальных корнях религиозности в современном буржуазном обществе*, „Вопросы философии”, 1959, nr 4; Л. Н. Коган, *Опыт социологического исследования на промышленных предприятиях*, 1959, nr 8 i inn. Ostatni z wymienionych artykułów stanowi komunikat z badań przeprowadzanych wśród robotników Uralu. Komunikat przedstawia metody i niektóre wyniki badań, zawiera tekst części ankiety oraz rozważania metodologiczne. Wśród artykułów, recenzji i tłumaczeń, także książkowych, z języków obcych zwracają uwagę prace poświęcone cybernetyce i jej zastosowaniom w naukach społecznych (na marginesie warto zaznaczyć, że w wstępnym artykule pt. *Komunizm i nauka* w nrze 4 „Zagadnień Filozofii” wspomina się o potrzebie rozwoju matematyki w związku z jej zastosowaniami w „ekonomii, socjologii, społecznej statystyce, w badaniach demograficznych itd.”). Wśród przekładów z języków obcych znajdujemy m. in. przekład pracy J. L. Moreno, *Sociometry*. Autor przedmowy do tej książki, M. Bachitow, wydał także książkę poświęconą krytyce socjometrii i mikrosocjologii Gurwiticha pt. *O jednej „najnowszej” społecznej utopii* (1958).

<sup>1</sup> M. Jahoda, H. Zeisel, *Die Arbeitslosen von Marienthal. Ein soziographischer Versuch über die Wirkungen langdauernder Arbeitslosigkeit, mit einem Anhang zur Geschichte der Soziographie*, Leipzig 1933.

mieszkańców, stosunki sąsiedzkie, stosunek rodziców do dzieci, morale rodziny itp.). Spośród 700 000 jednostek mieszkaniowych istniejących w Wiedniu odwiedzone co 175, a więc objęto próbką reprezentatywną liczbę dość znaczną, bo 4000 mieszkań. Wywiady w tych mieszkaniach wykonywał specjalnie przeszkolony personel złożony głównie z pracowników socjalnych oraz z pielęgniarek.

Głównym wnioskiem, który wypłynął z badań, było stwierdzenie, że poziom kultury życia domowego jest w Wiedniu stosunkowo — jak na współczesne możliwości — niski. Jako objawy tego wymieniono: co do budżetu rodzinnego — niewspółmiernie niskie wydatki na dom i jego urządzenie w porównaniu z wydatkami na bezpośrednie spożycie, co do trybu życia codziennego — stosunkowo częste spędzanie przez męża czasu wolnego od pracy poza domem; co do wewnętrznego życia rodzin — jego ubóstwo wyrażające się w niedostatku żywej, bezpośredniej wymiany myśli i doświadczeń życiowych między poszczególnymi członkami rodziny (mającej przecież zasadnicze znaczenie dla krystalizacji wspólnych postaw); co do wychowania rodzinnego — małe zrozumienie roli i potrzeb dziecka; co do estetyki życia codziennego — stosunkowo mała dbałość o jakość urządzenia mieszkania; co do sprawy rozrodczości — skłonność do wydatnego ograniczenia liczby dzieci w rodzinie, czy też nawet w ogóle rezygnowania z nich; wreszcie co do kontaktów sąsiedzkich — ich słabość. Ta krytyczna ocena kultury życia rodzinnego Wiedeńczyków opiera się oczywiście na przyjętym z góry założeniu, że rodzina posiada bardzo wysoką wartość społeczną jako podstawowa komórka społeczeństwa.

W studium pt. *Die Wiener Familie der Gegenwart*<sup>2</sup> (Współczesna rodzina wiedeńska) doc. Rosenmayr bliżej uzasadnia punkt wyjściowy swych ocen, a także wnika w przyczyny obecnego, jego zdaniem, wielce ujemnego stanu rzeczy. Dowiadujemy się tam, że na współczesnej sytuacji rodzin wiedeńskich zaciążyły przede wszystkim dwa istotne momenty. Jednym z nich jest wysoki stopień zatrudnienia kobiet — w około jednej trzeciej małżeństw kobiety pracują zarobkowo. O ile przed pierwszą wojną światową były to przede wszystkim kobiety z rodzin robotniczych, o tyle obecnie wysoki stopień zatrudnienia obejmuje żony i matki ze wszystkich warstw społecznych. Zarazem — rzecz znamienita — ogromnie zmniejszył się zasięg tzw. pomocy domowej. Podczas gdy w 1910 r. na 1000 mieszkańców Wiednia 80 osób przypadało na służbę domową, to w 1934 roku wskaźnik ten był już o wiele mniejszy (53), a w 1951 roku wynosił tylko 12. Tak więc na bardzo wielu kobietach spoczywają podwójne obowiązki — tym trudniejsze do pogodzenia, że ciągle jeszcze żywe są tradycje patriarchalne, wykluczające całkowicie równomierny podział obowiązków między oboje małżonków. Mąż nie uczestniczy dostatecznie w pracy domowej nie tylko dlatego, że „nie wypada”, ale też dlatego, że zgodnie z obowiązującymi obyczajami spędza wolne chwile w gronie kolegów poza domem. Sprzeczność między faktyczną sytuacją kobiety w rodzinie (podwójne obowiązki, brak pomocy domowej) a tradycyjnym wzorem obyczajowym ogranicza żonę w jej prawach na rzecz męża, odbija się ujemnie na samopoczuciu kobiety, stanowi podłoże szeregu zadrążeń w rodzinach.

Jako istotny wskaźnik stosunku rodziców do specyficznych potrzeb dziecka przyjęto w badaniach nasilenie przypadków wspólnego sypiania rodziców z dziećmi w jednym pokoju. Na 1185 zbadanych mieszkań zajętych przez rodziny dietne w 266 przypadkach stwierdzono, że dzieci śpią w jednym pomieszczeniu wraz z rodzicami, aczkolwiek istnieje inne pomieszczenie wolne, gdzie z powodzeniem można by dzieci ulokować (trzeba dodać, że chodziło tu tylko o dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat). W nowoczesnej higienie psychicznej kładzie się wielki nacisk na oddzielne spanie dzieci oraz osób dorosłych. Chodzi tu m. in. o pewną, bardzo ważną dla prawidłowego rozwoju psychicznego dziecka, jego izolację od rodziców.

Wśród małżeństw wiedeńskich dzieci w ogóle nie są nazbyt popularne. Wskaźnik przyrostu naturalnego w Wiedniu jest niższy aniżeli w szeregu innych wielkich miast europejskich. Spośród

<sup>2</sup> L. Rosenmayr, *Die Wiener Familie der Gegenwart. Ergebnisse soziologischer Forschung und deren Bedeutung für die psychische Hygiene*, „Wiener Zeitschrift für Nervenheilkunde und deren Grenzgebiete”, XIII, 1957, Heft 4.



małżeństw wiedeńskich, w których mąż liczy mniej niż 50 lat (wzięto tu pod uwagę tylko tzw. zawody nierolnicze), tylko 57,8% posiada dzieci do 14 roku życia — przy czym są to w zdecydowanej większości małżeństwa jedno- i dwudziecne. Taki stan jest wynikiem zarówno strat ludnościowych powstałych na skutek obu wojen światowych, które zaważyły na strukturze płci i wieku ludności wiedeńskiej, jak też momentów natury psychologicznej. Zdaniem doc. Rosenmayra, w wyniku wydarzeń dokonujących się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat (I wojna światowa, kryzys międzywojenny, wydarzenia polityczne związane z aneksją Austrii przez Hitlera, II wojna światowa, długotrwała okupacja) nastąpiło wśród Wiedeńczyków załamanie się tradycyjnych poglądów na rodzinę. Współcześnie Wiedeńczycy przywiązują znacznie większą wagę do wysokości swego standardu życiowego, aniżeli do walorów pełnego życia rodzinnego. Konflikt między pragnieniem posiadania dziecka w rodzinie a dążeniem do dobrobytu jest rozstrzygany bardzo często na korzyść tego ostatniego. Kłopoty związane z wychowaniem dzieci są na ogół przesadnie wyolbrzymiane. Małżeństwa decydują się zazwyczaj na jedno, lub najwyżej na dwoje dzieci. Zdaniem zaś szeregu socjologów, specjalizujących się w problematyce rodzinnej, pełne warunki rozwoju życia rodzinnego mogą zaistnieć dopiero tam, gdzie jest co najmniej troje dzieci. Dopiero wówczas bowiem dzieci stanowią w łonie rodziny samodzielną podgrupę. Istnienie zaś takiej właśnie podgrupy jest bardzo ważne dla samodzielnego rozwoju osobowości dzieci, gdyż wówczas nie są one nadmiernie psychicznie uzależnione od rodziców.

Umocnieniu rodziny, jako tzw. grupy pierwotnej o intymnej, bezpośredniej więzi, poświęca się obecnie coraz większą uwagę w nowoczesnej, opartej na naukowych podstawach, polityce społecznej. Widzi się w tym drogę do zapewnienia jednostce równowagi psychicznej, utrwalenia jej morale — które to momenty uległy tak poważnemu zachwianiu w nowoczesnym świecie cywilizacji przemysłowej. Doc. Rosenmayr, podobnie jak szereg innych zachodnich socjologów, ma na uwadze konieczność utrwalenia rodziny jako samodzielnego środowiska wychowawczego, w którym jednostka powinna znaleźć dostateczne oparcie i współdziałanie psychiczną ze swym najbliższym gronem. Taka rodzina skutecznie chroni swych członków przed niebezpieczeństwami wzajemnie krzyżujących się wpływów szerszego środowiska społecznego. Intymna więź panująca wewnątrz rodziny stanowi skuteczne przeciwstawienie anonimowemu, bezosobistemu charakterowi stosunków panujących między ludźmi w świecie współczesnym.

W studiach prowadzonych na terenie Wiednia, o których jest tutaj mowa, poświęcono sporo uwagi kulturze mieszkania jako bardzo ważnemu fragmentowi szerszej pojętej kultury życia rodzinnego. Niedawno zostało opublikowane specjalne studium monograficzne<sup>3</sup>, które zawiera opracowania sporządzone przez specjalistów reprezentujących rozmaite punkty widzenia, a mianowicie przez socjologa (doc. Rosenmayra<sup>4</sup>), urbanistę (inż. A. Schimka), lekarza-psychologa (dr H. Trotzka) i statystyka (G. Krall). Objęto badaniami 4108 lokatorów, co już stanowiło dostateczną podstawę do uogólnień. Wyniki badań wskazały na stosunkowo słabsze w Wiedniu aniżeli w Europie zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych zainteresowanie zabudową osiedlową położoną na skraju miasta. Zarazem Wiedeńczycy są mniej skłonni do ponoszenia wydatków na rzecz mieszkania oraz jego wyposażenia.

W badaniach zajęto się również sprawą mebli. Okazało się, że w Wiedniu ciągle jeszcze jest silna tradycja starych, tzw. stylowych mebli, mimo że nie pasują one do nowoczesnego wnętrza. Takie właśnie przywiązanie stwierdzono u 28% badanych lokatorów. W omówieniu wyników badań podkreśla się niezbędność odpowiedniego oddziaływania wychowawczego.

Trzeba przy tym podkreślić, że na terenie Wiednia jest obecnie prowadzona odpowiednia akcja wpajania ludności do nowoczesnej kultury mieszkaniowej. Nie jest ona zakrojona na bardzo

<sup>3</sup> *Der Aufbau*, Monographie 8, wyd. Stadtbauamt der Stadt Wien, Wien 1956.

<sup>4</sup> Warto tu dodać, że brał on udział w zorganizowanej przez Międzynarodowy Ośrodek Budownictwa (CIB) międzynarodowej naradzie socjologów zajmujących się problematyką mieszkaniową, która miała miejsce w dniach od 6 do 9 maja 1957 r. w Londynie.

szeroką skalę, ale w każdym razie istnieje i przynosi dobre rezultaty. Mianowicie prowadzi ją Institut für Wohnungs und Haushaltsforschung<sup>5</sup>, którego wicedyrektorem, zajmującym się specjalnie kulturą mieszkaniową, jest architekt O. Payer. Instytut posiada swoją stałą wystawę pod nazwą „Kobieta i jej mieszkanie”, przy której działa odpowiedni ośrodek poradnictwa mieszkaniowego, przy czym — rzecz bardzo ważna — wszystkie meble są do kupienia. Ceny nie wydają się niskie, np. szafa trzydrzwiowa kosztuje około 2900 szylingów, stół pokojowy od 500 do 1500 szylingów, tapczan od 300 do 1000 szylingów (wg cen z 1957 r.).

Na uwagę zasługuje wydany przez Instytut poradnik urzędzenia wnętrza mieszkaniowego, który stanowi zarazem reklamę sprzętów, jakie można nabyć<sup>6</sup>.

Aleksander Matejko

### TRZY WYDAWNICTWA SOCJOLOGICZNE BIBLIOGRAFII ADNOTOWANEJ

Szybki rozwój socjologii w wielu krajach świata po ostatniej wojnie wywołał potrzebę specjalnych periodyków bibliograficznych i podających streszczenia o międzynarodowym zasięgu. Spełniają one coraz ważniejszą rolę wobec nawału bieżącej literatury socjologicznej — a zwłaszcza drobniejszych prac i artykułów w czasopismach. W sytuacji obecnej nawet badacz specjalista w swojej dziedzinie nie byłby w stanie na własną rękę śledzić bieżącej tematyki badawczej, dokonywać odpowiednich selekcji itd.

Chcemy tu zasygnalizować trzy wydawnictwa, mogące służyć jako przewodniki w labiryncie współczesnych badań socjologicznych. „Current Sociology — La sociologie contemporaine”. To dwujęzyczne wydawnictwo wychodzi pod patronatem UNESCO i redagowane jest w Londynie. W redakcji współpracują przedstawiciele socjologii amerykańskiej, brytyjskiej, niemieckiej, francuskiej, meksykańskiej, japońskiej, włoskiej i skandynawskiej. Ukazują się rocznie cztery numery. W tym trzy pt. „Current Sociology — La sociologie contemporaine” mają charakter omówień prądów i kierunków w poszczególnych specjalnych dziedzinach, z podaniem pełnej rozumowanej bibliografii, opatrzonej krótkimi streszczeniami pozycji. Dotąd ukazały się m. in. numery poświęcone: socjologii wsi, miasta, religii i innych. Czwarty numer w roku, pod tytułem „International Bibliography of Sociology”, ma charakter ogólnobibliograficzny.

„Bulletin Signalétique” (dawniej „Bulletin Analytique”). Kwartalnik francuski, redagowany przez ośrodek dokumentacji przy Centre National de la Recherches Scientifiques w Paryżu. Socjologia występuje jako jeden dział w części trzeciej tego wydawnictwa, poświęconej filozofii i naukom humanistycznym. Znajdujemy tam bibliografię artykułów (z parozdaniowymi streszczeniami) wybranych z periodyków całego świata — najczęściej zaś z następujących krajów: USA, Francja, Niemcy, W. Brytania, ZSRR, Hiszpania, Meksyk, Włochy, Japonia. Czasem można spotkać tam informacje bibliograficzne o pracach polskich. Socjologia pojęta jest tu bardzo szeroko, tak że dział ten obejmuje np. etnografię, demografię, psychologię społeczną, metodologię historii, teorię prawa i moralności *etc.*

„Sociological Abstracts”. Redagowany w Nowym Jorku kwartalnik amerykański przynoszący streszczenia — niekiedy objętości kilkuset słów — artykułów socjologicznych z około 200 periodyków z kilkunastu krajów świata. Poza krajami zachodnimi, tradycyjnie „przodującymi”

<sup>5</sup> Adres Instytutu: Wien VII, Mariahilfstrasse 2.

<sup>6</sup> O. Payer, *Praktische Wohnungskunde. Die Grundanforderungen an „Gesunde Wohnungen für Alle”*, Wien 1953, s. 96.

w socjologii, jak USA, Niemcy, Francja, W. Brytania — zakres wydawnictwa obejmuje coraz systematyczniej literaturę ZSRR, Hiszpanii, Chin, krajów Ameryki Południowej. Od roku 1959 ukazują się i streszczenia artykułów polskich z „Przeglądu Socjologicznego”, „Studiów Filozoficznych”, „Studiów Socjologiczno-Politycznych”, „Kultury i Społeczeństwa”. Niżej podpisany współpracuje z redakcją „Sociological Abstracts” dokonując streszczeń wybranych artykułów. Wydawnictwo to odznacza się szczególnie starannym i przejrzystym doбором działów, szczegółowością spisu treści oraz indeksów tematycznych i autorskich — co ogromnie ułatwia szybkie wyszukanie literatury dowolnego przedmiotu.

Zakres streszczanej literatury ograniczony jest do socjologii w dość szerokim rozumieniu: poza artykułami napisanymi przez socjologów (w rozumieniu aktualnym dla danego kraju) redakcja uwzględniła i artykuły z dziedzin najbardziej pokrewnych: historii, etnologii, filozofii, nauki politycznej itp.

Prócz streszczeń artykułów z czasopism wydawnictwo zamieszcza streszczenia książek socjologicznych — głównie amerykańskich monografii i podręczników (kilkaset pozycji rocznie).

Zygmunt Gostkowski

#### NOWE CZASOPISMA SOCJOLOGICZNE

„European Journal of Sociology” — czasopismo wydawane przez Librairie Plon w Paryżu. Redakcja w osobach: Raymond Aron, Thomas Bottomore, Michel Crozier, Ralf Dahrendorf i Eric de Dampierre, zapowiada kontynuowanie tradycji europejskich w dziedzinie socjologii historycznej i porównawczej, jak również zamieszczanie prac z socjologii, antropologii społecznej i psychologii społecznej. Wydawnictwo ma ukazywać się dwa razy w roku i jest w zasadzie trójjęzyczne — angielsko—francusko—niemieckie. Będą zamieszczane jednak prace i w innych językach. Każdy numer będzie składał się z trzech części poświęconych kolejno — problemom ogólnej teorii socjologicznej, problemom poszczególnych dziedzin socjologii i wynikom najnowszych badań empirycznych oraz studiom krytycznym dzieł teoretycznych i bieżących prac z problematyki społecznej i politycznej.

„Revue Française de Sociologie” — kwartalnik wydawany przez Centrum Badań Socjologicznych w Paryżu. Redaktorem naczelnym pisma jest Jean Stoetzel, w skład redakcji wchodzi ponadto: Edgar Morin, L. Thomas, P. Cep, C. Laude, J. Cazeneuve, J. Dofny, F. Isambert, H. Mendras, R. Pagès. Patronat nad wydawnictwem objęli: G. Davy, G. Le Bras, Raymond Aron, Georges Friedmann, Georges Gurvitch, Michel Lejeune, Henri E. Lévy-Bruhl i Pierre Naville. Numer 1 czasopisma (styczeń — marzec 1960 r.) zawiera m. in. następujące prace: Georges Davy: *Durkheim*; Mattei Dogan: *Le vote ouvrier en Europe occidentale*; Viviane Isambert-Jamati: *Adaptation au travail et niveau de qualification des femmes salariées*; Roger Lambert: *Cooperation et compétition dans des petits groupes de travail*; Jean René Tréanton: *Le concept de carrière*; J. Dofny i H. Jamous: *Orientations de la Sociologie au Congrès de Stresa*.

„Cahiers de Sociologie Economique” — czasopismo wydawane przez Instytut Socjologii Ekonomicznej i Etnopsychologii w Havrze. Ukazuje się nieregularnie. Redaktorem naczelnym czasopisma jest Abel Miroglio. Numer 1 z czerwca 1959 roku zawiera m. in. studia Jacques Natansona (Socjologia ekonomiczna) i Alberta Nicolleta (Kobiety, rodzina i zmiany ekonomiczne w Czarnej Afryce), sprawozdanie z seminarium, które odbyło się w lipcu 1958 roku w Havrze i dotyczyło konsumpcji i zwyczajów konsumpcyjnych Europy zachodniej. Numer zawiera ponadto informacje i komunikaty bieżące.

„The Journal of Industrial Relations” — czasopismo wydawane przez Towarzystwo Stosunków Przemysłowych (Industrial Relations Society) w Sydney. Ukazuje się dwa razy w roku. Wydawcą

jest K. M. Laffer. Numer 1 z kwietnia 1959 roku zawiera artykuły: Ian Sharp: *Some Features of the Australian Industrial Relations Scene*; F.T. de Vyver: *The Melbourne Building Industry Agreement*; K. F. Walker: *Conflict and Mutual Misunderstanding: a Survey of Union Leaders and Business Executives Attitudes* i R. Gollan: *Arbitration and the Sliding Scale in the N.S.W. Coal Industry in the Eighteen-Seventies*. W numerze znajdujemy ponadto informacje, omówienia i recenzje.

„The Jewish Journal of Sociology” zaczął ukazywać się w Londynie jako półrocznik od kwietnia 1959 r. W skład redakcji tego wydawnictwa poświęconego socjologii i kulturze żydowskiej wchodzi m. in. M. Ginsberg i M. Freedmann, S. N. Eisenstadt, N. Glazer, O. Klineberg, H. L. Shapiro. W pierwszych zeszytach pisma zwracają uwagę następujące artykuły: M. Ginsberg, *On Prejudice*; F. Zweig, *The Jewish Trade Union Movement in Israel*; I. Schiper, *Max Weber on the Sociological Basis of Jewish Religion*.

Zbigniew Korszyński

# K E C E N Z J E

## SOCJOLOGIA POLSKA W MIĘDZYNARODOWYM BIOGRAFICZNYM LEKSYKONIE SOCJOLOGÓW

Ruch socjologiczny niemiecki po krytycznym okresie hitleryzmu przynosi obecnie coraz więcej oznak ożywienia naukowego i wydawniczego. Wyraża się to również w publikacjach o charakterze encyklopedycznym. Taką publikacją jest *Internationales Soziologen Lexicon*, wydany w 1959 r. pod red. W. Bernsdorfa, docenta socjologii w Gewerkschaftsinstitut für Rationalisierungsfragen w Berlinie. Duży tom o 662 stronach zawiera sylwetki filozofów społecznych i socjologów, podane w porządku alfabetycznym, wszystkie jednym ciągiem bez podziału na kraje. Obejmuje zarówno historię, poczynając w zasadzie od XVIII w., jak i socjologów współczesnych ze wszystkich krajów. Z pisarzy dawniejszych epok uwzględniony został jedynie arabski filozof i historyk Ibn Chaldun (ur. 1332 w Tunisie, zm. 1406 w Kairze). W notatce F. Bülowa, profesora na Freie Universität (Berlin), o Ibn Chaldunie akcentuje się jego zainteresowanie dla procesów formowania się cywilizacji miejskiej i jej niebezpieczeństw, dla zagadnień podnoszenia się i upadku narodów oraz dla przejawów dekadencji kultury.

Bielinskij, Bucharin, Cassirer, Comte, Condorcet, Dobroliubow, Dragomanow, El-Saaty, Engels, Escarpit, Ezzat, Hegel, Hercen, Lenin, Luxemburg, Mao Tse-tung, Maquet, Marx, Mill, Naraghi, Park, Plechanow, Rokkan, Smith, Sorokin, Winogradow, Znaniecki — to alfabetyczna próbka ilustrująca szeroki zakres *Lexiconu*, który przy żyjących zawęża się do socjologii jako osobnej nauki i do badań socjologicznych. Zawężenie to nie jest wszakże konsekwentne, zwłaszcza w stosunku do autorów niemieckich.

Przy dużej liczbie autorów rosyjskich dawniejszych w *Lexiconie*, z autorów radzieckich okresu powojennego w krótkich wzmiankach uwzględnieni są tylko: G. F. Aleksandrow (ur. 1908) jako „krytyk zachodniej socjologii” i W. A. Karpiński (ur. 1880) jako interpretator struktury społeczeństwa radzieckiego oraz D. Selenin (ur. 1897), etnograf. Dane *Lexiconu* nie wychodzą przeważnie poza 1957 r. Niemieckie informacje są bardziej zaktualizowane. W *Lexiconie* nie znajdzie czytelnik informacji o Radzieckim Towarzystwie Socjologicznym, założonym w 1958 r.

Nie oznacza to, aby *Lexicon* pominął żyjących marksistowskich autorów. Mao Tse-tungowi (ur. 1893) poświęcono 1 $\frac{1}{2}$  strony; G. Lukacswi (ur. 1885) prawie 2 strony. Krótsze notatki mają: francuski marksista H. Lefebvre (ur. 1901) z Centre National de la Recherche Scientifique, A. Meusel (ur. 1896), profesor na uniwersytecie Humboldta w Berlinie, B. Stern (ur. 1894), wykładowca socjologii na Columbia University w New Yorku i redaktor amerykańskiego kwartalnika „Science and Society”. Jest Kuo Mo-žo (ur. 1891), pisarz i historyk, prezes Chińskiej Akademii Nauk w Pekinie, i Ch'en Han-sheng (ur. 1897), specjalista od „socjologii agrarnej” z wykształceniem socjologicznym angielskim i amerykańskim, oraz wielu innych zarówno z Chin i Taiwanu, jak i emigrantów. Wśród chińskich socjologów jest w *Lexiconie* Sum Pen-wen (ur. 1892), pierwszy chiński socjolog z zagranicznym wykształceniem i autor pierwszych podręczników socjologii w chińskim języku, opublikowanych w 1931 r. i w latach następnych.

Marksistowskim krytykiem socjologii jest J. Goričar (ur. 1907), profesor socjologii na uniwersytecie w Lubljanie. Wśród jego publikacji wymieniono dwutomowe *Wprowadzenie*

do nauk społecznych (1953—1954). Z notatki dowiadujemy się, że jego krytyka obejmuje również Znanięckiego. Z Jugosławii są także: R. Lukić (ur. 1914), profesor teorii państwa i prawa na uniwersytecie w Belgradzie, przewodniczący Jugosłowiańskiego Towarzystwa Socjologicznego, O. Mandić (ur. 1906), profesor socjologii na uniwersytecie w Zagrzebiu, M. Mirković (ur. 1898), ekonomista i profesor historii gospodarczej na uniwersytecie w Zagrzebiu.

Selekcja nazwisk, jakie się włącza do takiego *Lexiconu*, następuje zawsze wiele trudności. Stosunkowo do liczby socjologów w Ameryce i w powojennych Niemczech, Amerykanów bardziej preselekcjonowano i nie zawsze jest jasne według jakich kryteriów; autorów niemieckich uwzględniono bez porównania szerzej. W notatce o F. Fürstenbergu (ur. w 1930 r.), młodym wykładowcy na uniwersytecie w Tübingen, oprócz artykułów w czasopiśmie wymienia się współautorstwo w amerykańskiej książce pt. *Money and Motivation* (1955). Młody niemiecki współautor tej książki został w *Lexiconie* uwzględniony, a głównego jej autora W. F. Whyte'a, profesora na Cornell University, nie ma.

Porównanie zakresu uwzględnionych autorów niemieckich i amerykańskich budzi zastrzeżenia. Do poważniejszych wątpliwości należy opuszczenie John Deweya, czołowego amerykańskiego filozofa XX w. i twórcy systemu społecznej filozofii wychowania. Dewey jest chyba tym autorem amerykańskim, który najczęściej występuje w doktorskich i innych pracach autorów niemieckich umieszczonych w *Lexiconie*. Dlaczego nie ma Johna Deweya, jeżeli jest Ernst Cassirer (1874—1945)?

Jednocześnie w *Lexiconie* znajduje czytelnik sylwetkę Ernsta Kriecka (1882—1947), pióra redaktora *Lexiconu* W. Bernsdorfa. Krieck był czołowym przedstawicielem filozofii wychowania „narodowego socjalizmu”. W zakończeniu charakterystyki Kriecka czytamy: „Po 1932 r. Krieck w licznych publikacjach starał się narodowy socjalizm uzasadnić filozoficznie. Niezależnie od tego wyniki jego pedagogiczno-socjologicznych dociekań sprzed 1933 r. trzeba ocenić pozytywnie”. Niemiecki dział *Lexiconu* byłby niepełny, gdyby pominięto profesorów, którzy tworzyli filozofię i teorię narodowego socjalizmu. Teorię narodowego socjalizmu reprezentuje w *Lexiconie* nie tylko filozof E. Krieck. Całą stroną poświęcono C. Schmittowi (ur. 1888 r.), profesorowi na uniwersytecie w Berlinie w latach 1933—1945, teoretykowi państwa „narodowego socjalizmu”. *Lexicon* przypomina czytelnikowi poglądy profesora Schmitta, według którego do istoty zjawiska politycznego należy podział ludzi na „wrogów” i „przyjaciół”. Schmitt zarzucał zwolennikom liberalizmu i parlamentarnej demokracji, że nie rozumieją istoty zjawiska politycznego, mieszając kategorie moralne z politycznymi.

W encyklopedii, jak na cmentarzu, wrogowie i przyjaciele leżą obok siebie przemieszani i w zgodzie. Na s. 491 — profesor dr Carl Schmitt, czołowy teoretyk państwa „narodowego socjalizmu”, a kilkanaście stron przed nim (s. 474) docent Stanisław Rychliński z Warszawy, o którym czytamy: „Polnischer Soziolog, \* 22 5 1903, in Warschau, 1945 von den Nationalsozialisten erschossen . . .”.

Podobna notatka jest o czeskim filozofie i socjologu: Bruno Zwicker, „Tschechischer Philosoph und Soziolog, 1907 — 44 (starb in der Gaskammer des Konzentrationslagers Oswieczim) . . .” Zwicker był współpracownikiem czeskiej „Sociologica Revue”, którą założył i redagował uwzględniony w *Lexiconie*, niedawno zmarły A. Bláha (ur. 1879). Wśród czeskich socjologów uwzględniony również został J. S. Roucek (ur. 1902), kierownik sekcji socjologicznej na University of Bridgeport (USA), redaktor i współautor publikacji *Contemporary Sociology* (New York 1958). W tej publikacji Roucek jest autorem także rozdziału o socjologii polskiej (wśród współautorów tej publikacji figuruje również Polak — Feliks Gross, profesor w Brooklyn College w Nowym Jorku).

O niemieckim socjologu E. Kogenie (ur. 1903) dowiadujemy się z *Lexiconu*, że spędził jakiś czas w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie i jest autorem książki *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager* (1946). Kogen zajmuje się problemem zbiorowego przestępstwa i systemu władzy opartego na terrorze.

Uwzględnianie innych nauk społecznych nie występuje w *Lexiconie* jednakowo w stosunku do wszystkich krajów. W odniesieniu do Polski trzymano się ram katedr socjologii, uwzględniając pozasocjologiczne zainteresowania socjologów. O J. S. Bystroni (ur. 1892) czytelnik dowiaduje się, że interesował się przede wszystkim etnografią, a o K. Dobrowolskim, że przeważnie ogłaszał prace z historii kultury.

Autorów reprezentujących powiązania socjologii z innymi naukami i z praktycznymi dziedzinami życia — ekonomia, życie gospodarcze, prawo, pedagogia, antropologia — uwzględniono dość szeroko z Niemiec, wyjątkowo z USA lub innych krajów. Wśród antropologów niemieckich jest również Ilse Schwidetzky, urodzona w Poznańskim w 1907 r., przed wojną docent w Instytucie Antropologicznym na uniwersytecie we Wrocławiu. Przytoczona w *Lexiconie* bibliografia prac tej autorki zawiera również studia antropologiczno-socjologiczne dotyczące Wrocławia i Śląska. Połączenie socjologii z antropologią i demografią reprezentuje również K. V. Müller (ur. 1896), profesor Wyższej Szkoły Gospodarstwa i Nauk Społecznych w Norymberdze. Wśród licznych prac Müllera jest również kilka na temat adaptacji przesiedleńców z naszych Ziem Zachodnich.

Najstarszym z socjologów polskich, występujących w *Lexiconie*, jest Ludwik Gumpłowicz (ur. w 1838, zm. 1909). W artykule pióra F. Bülowa, profesora na Freie Universität w Berlinie, przypomina się, że *Grundriss der Soziologie* Gumpłowicza, które ukazało się w 1885 r., było pierwszą książką w języku niemieckim, która w tytule miała wyraz „Socjologia”. Informacja o Gumpłowiczu podaje, że urodził się w Krakowie i „był czynny politycznie jako demokrat w Polsce”. Nie ma mowy o jego działalności pisarskiej w Polsce. Miejsce Gumpłowicza w historii socjologii nie zamyka się w granicach piśmiennictwa polskiego, austriackiego i niemieckiego. O F. R. Savorgnani (ur. 1879), statystyku i demografie włoskim, profesorsze na uniwersytecie w Rzymie, pisze w *Lexiconie* prof. F. Ferrarotti z tegoż uniwersytetu, że „jego [Savorgnana] poglądy socjologiczne urabiała głównie szkoła Gumpłowicza”.

Najdłuższy artykuł (prawie 4 strony) poświęcony jest przedstawieniu poglądów i pracom naukowym w kraju i poza krajem Floriana Znanickiego (ur. 1882, zm. 1958). *Polish Peasant in Europe and America (1918—1920)* W. I. Thomasa i F. Znanickiego występuje w tej charakterystyce, zgodnie z opinią amerykańską, jako „zwrotny punkt w rozwoju socjologii amerykańskiej”. Autorem artykułu o Znanickim, tak samo jak o innych socjologach polskich z wyjątkiem Gumpłowicza i Malinowskiego, jest A. Miller, docent na uniwersytecie w Bazylei.

O Bronisławie Malinowskim (ur. 1884, zm. 1942) pisze (2 strony) socjolog niemiecki R. Dahrendorf. Wielka rola Malinowskiego w rozwoju anglosaskiej socjologii wiąże się, według Dahrendorfa, nie tylko z gronem utalentowanych jego uczniów, lecz także z oddziaływaniem jego funkcjonalizmu na wybitnych socjologów spoza kręgu uczniów, jak socjologowie amerykańscy T. Parsons (ur. 1902) i R. K. Merton (ur. 1910). Z uczniów Malinowskiego uwzględnieni są osobno w *Lexiconie*: R. Firth (ur. 1901), profesor etnosocjologii w London School of Economics w Londynie, S. F. Nadel (ur. 1903, zm. 1955), emigrant niemiecki, od 1950 r. do śmierci profesor antropologii w australijskim Narodowym Uniwersytecie w Canberra, J. Obrębski (ur. 1905), Polak, wykładowca w Nowym Jorku. O wpływie Malinowskiego mówi się przy pracach G. P. Murdocka, profesora z Yale University (USA), S. O. B. Hanssena (ur. 1917), docenta socjologii na uniwersytecie w Sztokholmie, i innych autorów.

Uczniem Malinowskiego i tłumaczem jego prac na język chiński był wybitny socjolog Fei Hsiao-t'ung (ur. 1911), profesor na uniwersytecie w Pekinie. Według *Contemporary Sociology* (1958, pod red. J. S. Rouceka), w której jest o Fei więcej informacji, Fei ogłosił w 1950 r. autobiograficzną relację o swoich wewnętrznych przeobrażeniach, które go ideowo związały z rewolucją ludową w Chinach, doprowadziły do przewyciężenia indywidualizmu i poglądów socjologii burżuazyjnej, oraz ogłosił swój program reformy wydziałów socjologicznych dla związania ich z potrzebami Chin Ludowych. Przez szereg lat powojennych (do 1957 r.) Fei był bardzo aktywny naukowo i społecznie.

Z wybitnych nazwisk w historii socjologii i myśli społecznej w Polsce osobne jednostronicowe artykuły mają w *Lexiconie*: Ludwik Krzywicki (ur. 1859, zm. 1941), Stefan Czarnowski (ur. 1879, zm. 1937); pół strony — Leon Petrażycki (ur. 1867, zm. 1931); krótsze wzmianki: Edward Abramowski (ur. 1868, zm. 1918), Kazimierz Kelles-Krauz (ur. 1872, zm. 1906), Józef Supiński (ur. 1804, zm. 1892).

Pomijając na tym miejscu charakterystykę polskiej produkcji socjologicznej lat międzywojennych, zawartą w artykułach o polskich socjologach, trzeba zaznaczyć, że przez formalne ograniczenie zakresu do katedr socjologii (brak np. nazwisk Franciszka Bujaka, Heleny Radlińskiej) nie wystąpiły w pełni powiązania polskiej socjologii lat międzywojennych z przyległymi dziedzinami, jak pedagogika społeczna, demografia, monografie gospodarczo-społeczne, opieka społeczna. Poza „wielką trójką”, jak to określono w *Lexiconie* — Krzywicki, Znaniecki, Czarnowski — produkcja lat międzywojennych reprezentowana jest przez prace następujących autorów: J. S. Bystroń, J. Chałasiński, K. Dobrowolski, A. Hertz, J. Obrębski, M. Ossowska, S. Ossowski, S. Rychliński, T. Szczurkiewicz, Cz. Znamierowski.

Powojenna produkcja krajowa do 1957 r. włącznie, omówiona w dłuższych lub krótszych charakterystykach polskich socjologów lub uwzględniona w bibliografii, obejmuje następujące pozycje: J. Chałasiński (ur. 1904), *Społeczna genealogia inteligencji polskiej* (Prace Polskiego Instytutu Socjologicznego nr 1, Łódź 1946) oraz *Społeczeństwo i wychowanie* (Warszawa 1948); M. Ossowska (ur. 1896), *Podstawy nauki o moralności* (Warszawa 1947); *Motywy postępowania* (1949) i *Moralność mieszczańska* (Łódzkie Towarzystwo Naukowe 1956); S. Ossowski (ur. 1897), *Struktura klasowa w społecznej świadomości* (Łódzkie Towarzystwo Naukowe 1957) oraz *Marksizm i twórczość naukowa w społeczeństwie socjalistycznym* (Biblioteczka „Po prostu” 1957); J. Szczyński (ur. 1913) *Inteligencja i społeczeństwo* (Biblioteczka „Po prostu” 1957) i tegoż autora artykuły w „Przełądzie Socjologicznym”.

Z socjologów polskich czynnych poza krajem uwzględnieni zostali: J. Obrębski (ur. 1905), pracujący w Nowym Jorku nad studiami o Jamaice, i A. Hertz (ur. 1895), przebywający w Nowym Jorku; przedwojenny ekonomista polski F. Zweig (ur. 1896), od 1940 r. przebywający w Anglii, uwzględniony został ze względu na powojenne prace o robotnikach w Anglii.

Przeszło 600 stron intelektualnych biografii socjologów z całego świata, podanych alfabetycznie, zawiera informacje pobudzające do refleksji na różne tematy. Zatrzymam się na sprawie wieku autorów żyjących, którzy zostali w *Lexiconie* uwzględnieni.

Przy wymienionych autorach podawałem w nawiasach daty urodzenia. W ich świetle struktura wieku polskiej grupy zasługuje na uwagę. Najmłodszy wśród nich liczy 47 lat.

Inaczej w świetle *Lexiconu* wygląda struktura wieku zbiorowości socjologów innych krajów. W Ameryce najstarszymi wiekiem są: E. S. Bogardus (ur. 1882) i R. M. MacIver (ur. 1882), najmłodszymi — S. M. Lipset (ur. 1922), profesor socjologii na Uniwersytecie of California w Berkeley, i J. Nehnevajsa (ur. 1925), profesor socjologii na Columbia University. Ci najmłodszy Amerykanie nie są najmłodszymi socjologami w tym *Lexiconie*. Bardzo pochlebny charakterystykę Lipseta napisał socjolog niemiecki z Hamburga R. Dahrendorf, jeszcze młodszy, ur. w 1929 r. Załedwie trzydziestoletni jest profesorem zwyczajnym socjologii na Akademii Gospodarczej w Hamburgu. Habilitował się w 1957 r., mając 28 lat, a profesorem został mając 29 lat. Ma kilka poważnych publikacji z zakresu teorii socjologii, socjologii przemysłu i klas społecznych. Cztery książki tego autora w ciągu 5 lat (1953—1957) osiąga się nie tylko przez koncentrację młodego pracownika naukowego na pracy naukowej, a nie zarobkowej, lecz także przez możliwości drukarskie i właściwy cykl produkcji wydawniczo-drukarskiej.

Rówieśnicą Dahrendorfa jest Renata Mayntz (ur. 1929), od 1957 r. docent (Berlin), wykształcona na wzorach amerykańskich i zajmująca się między innymi zagadnieniami socjologii i psychologii przemysłu.

Dahrendorf i Mayntz nie są jednak najmłodszy. O rok młodszy od nich jest wspomniany poprzednio F. Fürstenberg (ur. 1930), wykładowca socjologii gospodarczej na uniwersytecie



w Tübingen. Niemiecka redakcja *Lexiconu* sięgnęła, jak wspomniałem, do młodszego pokolenia socjologów w Niemczech szerzej, niż gdzie indziej. Miała jednak z czego czerpać. Powojenna niemiecka socjologia rozwinęła się już dość wielostronnie w zakresie empirycznych badań, korzystając z możliwości kształcenia młodych ludzi w Ameryce. Ma ona oparcie w licznych instytutach uniwersyteckich w Niemczech Zachodnich.

Najmłodsze pokolenie socjologów w wieku lat 30—40 różnych krajów to jeden z ciekawszych tematów, jakie nasuwają się przy lekturze tego *Lexiconu*. Dla ilustracji wymienimy następujących: A. Touraine (ur. 1925) z Francji, specjalista w dziedzinie socjologii przemysłu, H. Mendras (ur. 1927) z Francji, specjalista w zakresie socjologii wsi, D. G. MacRae (ur. 1921), wykładowca socjologii w London School of Economics w Londynie, S. N. Eisenstadt (ur. 1923), dziekan wydziału socjologicznego na uniwersytecie w Jerozolimie, T. Agersnap (ur. 1922) z Danii, redaktor skandynawskiego czasopisma „Acta Sociologica”. Z artykułu Agersnapa dowiadujemy się, że pierwszą katedrę socjologii w Szwecji (na uniwersytecie w Uppsali) objął w 1947 r. T. T. Segerstedt (ur. 1908). Wcześniej katedry socjologii powstały w Danii i Finlandii.

S. Rokkan (ur. 1921) z Norwegii jest czynny w zespole kierującym badaniami Instytutu Badań Społecznych w Oslo. Instytut ten jest jednym z dwóch uzupełniających się ośrodków socjologicznych w Oslo. Drugim jest Instytut Socjologii (przy uniwersytecie w Oslo), którego dyrektorem jest profesor socjologii S. Holm (ur. 1910 r.). Obydwa instytuty powstały w 1950 r.

Z *Lexiconu* dowiadujemy się, że profesorem socjologii na Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Helsinkach jest E. A. Allardt (ur. 1925) ze studiami socjologicznymi w USA w latach 1953—1954; profesorem socjologii i od 1958 r. dyrektorem Instytutu Badań Społecznych na uniwersytecie w Teheranie jest E. Naraghi (ur. 1926) z doktoratem socjologii uzyskanym na Sorbonie. Prof. Naraghi jest autorem interesujących prac socjologicznych i ekonomiczno-społecznych w języku perskim oraz francuskim i angielskim. Jest bardzo czynny w pionierskiej pracy tworzenia socjologicznego ośrodka w Teheranie, któremu brak socjologów. UNESCO, pragnąc przyjąć z pomocą Iranowi, zwracało się również do Polski w poszukiwaniu doświadczonego socjologa, który by chciał wziąć udział w organizowaniu socjologicznego ośrodka w Teheranie.

W krajach o dużej obfitości socjologów, jak Stany Zjednoczone A. P., w zróżnicowanej strukturze wieku uniwersyteckich ośrodków socjologicznych na czoło wysuwa się kategoria ludzi w wieku 40—50 lat życia. W tej kategorii wieku mamy w *Lexiconie* wybitne i szeroko znane nazwiska z Columbia University w Nowym Jorku: R. K. Merton (ur. 1910), C. W. Mills (ur. 1916), także B. Barber (ur. 1918). Wśród nich bardzo czynny naukowo, starszy od tamtych jest P. Lazarsfeld (ur. 1901).

Czołowe osobistości lat trzydziestych: R. M. MacIver (ur. 1882) i R. S. Lynd (ur. 1892), wyszli już z czynnej czołówki uniwersyteckiej. MacIver, na emeryturze, mieszkający poza Nowym Jorkiem w zaciszu pięknego lasu, mając za sąsiada dziekana wydziału socjologii w Hunter College (New York) Th. Abela (ur. 1893), poza osobistą pracą naukową służy konsultacjami przyjaciółom i dawnym uczniom.

University of Chicago również potwierdza banalną obserwację o czołówce socjologów o wieku 40—50 lat. D. Riesman (ur. 1909), autor jednej najbardziej głośniejszych książek socjologicznych pt. *The Lonely Crowd* (1950), w roku opublikowania tej książki miał 41 lat.

Zbliżony wiekiem jest inny wybitny profesor tego uniwersytetu E. Shils (ur. 1911) oraz P. M. Hauser (ur. 1909) i B. F. Hoselitz (ur. 1913). Obok tej „młodzieży” wspomniany jest L. W. Warner (ur. 1898) oraz będący na emeryturze E. W. Burgess (ur. 1886) wciąż czynny naukowo, ale zdala od czołowych stanowisk organizacyjno-naukowych i już nie z czołówki umysłowego ruchu socjologicznego.

Oto jeszcze struktura wieku wydziału socjologicznego University of California w Berkeley (w 1958 r.): H. Blumer (ur. 1900), dziekan wydziału, L. Löwenthal (1900), K. Davis (ur. 1908), L. Coser (ur. 1913), R. Bendix (ur. 1916), D. Selznick (ur. 1919) i wspomniany już S. M. Lipset (ur. 1922).

W Polsce równie młodą, a nawet młodszą strukturę wieku wykazywał w tym samym roku (1958) czteroosobowy zespół profesorów i docentów socjologii Uniwersytetu Łódzkiego obejmujący daty urodzenia: 1904, 1913, 1919, 1921. Łódź (podobnie jak inne ośrodki socjologiczne w Polsce) nie wytrzymuje jednak porównania z Berkeley czy innym poważnym uniwersyteckim ośrodkiem socjologicznym w Ameryce pod względem produkcji socjologicznej lat 1949—1956, zwłaszcza opartej na badaniach stosunków współczesnych.

Była mowa o tym, że w *Lexiconie* nie ze wszystkich krajów socjologowie zostali uwzględnieni jednakowo szeroko. Reprezentacja pokoleń w socjologii polskiej zmieni się nieco, jeżeli dodamy następujące, nieuwzględnione osoby, spośród profesorów i docentów: prof. N. Assorodobraj (1908), doc. S. Kowalski (1904), doc. S. Nowakowski (1912), doc. A. Kłoskowska (1919) i doc. J. Lutyński (1921). Wymienieni uzupełniają obraz socjologicznego personelu profesorskiego i docenckiego według stanu na rok 1956. Z tym uzupełnieniem w kategorii wieku około 45 lat było 4 osoby (wszystkie z doktoratem socjologii uzyskanym przed wojną, a z dalszym etapem drogi naukowej — dopiero po wojnie) oraz 2 docentów w wieku 35 lat, którzy studia uniwersyteckie odbyli po wojnie, zrobili doktoraty i uzyskali docentury. Z taką liczbą personelu profesorskiego i docenckiego wchodziła socjologia polska w nową fazę ożywienia i odmładzania się w 1956 r. W obrazie tym uderza nie tylko ogromny deficyt kategorii wieku pomiędzy 35—45, lecz także poważne opóźnienie i zahamowania (na skutek wojny oraz w okresie powojennym) w publikacjach naukowych tej starszej kategorii w wieku lat 45 i wyżej. Nieliczny personel samodzielnych pracowników socjologii w Polsce, powiększający się bardzo powoli, nie pozostaje w realnej proporcji do szybko wzrastających potrzeb dydaktycznych i badawczych.

Na strukturze wieku nie kończy się wartość, jaką dla socjologa, historyka myśli, historyka kultury przedstawiają biograficzne słowniki. Od struktury wieku droga prowadzi dalej do problemu pokoleń i do problemu ciągłości oraz zasięgu szkół socjologicznych i w ogóle prądów umysłowych.

Była już wzmianka w tym, że jedynym „socjologiem” sprzed XVIII wieku, uwzględnionym w *Lexiconie* jest Ibn Chaldun. Ibn Chaldun czekał na dalszy rozwój socjologii w swoim kraju (i na swój renesans nie tylko w Kairze) przeszło 500 lat<sup>1</sup>. Z *Lexiconu* dowiadujemy się, że prof. El-Saaty (ur. 1916) z Kairu, z wykształceniem angielskim, przewodzi egipskiej „narodowej szkole socjologicznej”, wiążącej socjologię z problemami społecznej przebudowy kraju. El-Saaty jest m. in. autorem dwutomowych *Zasad socjologii* (1954/1955) w arabskim języku.

El-Saaty informuje nas, że ojcem socjologii nowoczesnej w Egipcie jest A. A. W. Wafi (Ali Abdel Wahed Wafi) ur. w 1901 r., z wykształceniem socjologicznym francuskim. Będąc wyznawcą Durkheima, Wafi przeniósł metody szkoły Durkheima do badań nad instytucjami egipskimi. Wafi był pierwszym Egipcjaninem, dla którego socjologia była osobną specjalnością naukową; socjologię zaczął wykładać na uniwersytecie w Kairze w 1931 r. jako pierwszy wykładowca tego przedmiotu na tym uniwersytecie, a następnie profesor socjologii od 1943 r.

El-Saaty również pisze w *Lexiconie* o innym starszym koledze, kierowniku sekcji socjologicznej na wydziale humanistycznym uniwersytetu w Kairze: prof. A. E. A. Ezzat (ur. 1907). Dowiadujemy się, że Ezzat, także wyznawca Durkheima, tłumaczył Durkheima na arabski i m. in. opublikował w 1952 r. studium porównawcze o Ibn Chaldunie i Durkheimie.

*Józef Chalasiński*

#### PIERWSZY POLSKI PODRĘCZNIK PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

*Wprowadzenie do psychologii społecznej* Stefana Baleya (Warszawa 1959 Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 226) jest nowością wydawniczą, zasługującą na uwagę nie tylko jako pierwsza próba popularnego podręcznika w polskim języku z psychologii społecznej, lecz także jako interesu-

<sup>1</sup> J. Bielawski, *Twórca socjologii w świecie Islamu. Ibn Chaldun i jego poglądy na kulturę i społeczeństwo*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1959, nr 2, s. 3—34.

jący dokument z historii tej dziedziny humanistyki w naszym kraju. Nowość? Tak. Jest to nowość w sensie wydawniczym, nie naukowym. Zakresem problemów, konstrukcją całości i sposobem przedstawienia ta książka mieści się w ramach podobnej podręcznikowej literatury amerykańskiej sprzed 30 laty. Trzydzieści lat temu jednak Baley był jak najdalej od „psychologii społecznej”, a psychologię społeczną uprawiało się wówczas w Polsce z powodzeniem, ale w ramach socjologii.

Książka zaczyna się omówieniem zagadnienia odrębności psychologii społecznej od socjologii. Pod tym względem nie oddaje ona aktualnej sytuacji, którą cechuje nie zmartwienie o formalne rozgraniczenie tych dziedzin, lecz zasadniczy problem „nauki o człowieku” czy o „zachowaniu się” (*behavioral sciences*), opartej na współpracy psychologii, socjologii, antropologii i innych nauk humanistycznych i przyrodniczych.

Nie można też nie wyrazić zdziwienia, że w pierwszym rozdziale tej książki, w którym mowa o dyskusji na temat zakresu i zadań psychologii społecznej oraz jej historii w świecie i w Polsce, ani słowa nie ma o publikacjach Floriana Znanieckiego z tego zakresu.

Nie chodzi tylko o rozprawkę Znanieckiego pt. *Co to jest psychologia społeczna?*, drukowaną w „Przeglądzie Współczesnym” (1925, t. XIII, s. 370—386 i t. XIV s. 51—87). W tym samym roku (1925) ukazała się przecie książka Znanieckiego, wówczas profesora Uniwersytetu Poznańskiego, w języku angielskim pt. *The Laws of Social Psychology (Prawa psychologii społecznej)*, a w 11 lat później (1936) olbrzymi tom tegoż autora z tej samej dziedziny pt. *Social Actions (Czyny społeczne)*.

Te i inne prace Znanieckiego z psychologii społecznej powstawały w Polsce, gdy był profesorem na Uniwersytecie Poznańskim. Z Polski jego myśli rozchodziły się szeroko po świecie. W amerykańskim podręczniku z r. 1937 pt. *Social Psychology of Education* dwóch autorów: A.O. Bowden i J. R. Melbo, sięga po zasadnicze konstrukcje do wspomnianej książki Znanieckiego *The Laws of Social Psychology*, a fragment z jego *Social Actions* student amerykański znajduje w nowym podręczniku socjologicznej teorii pt. *Sociological Theory* (1957) pod redakcją L. A. Cosera i B. Rosenberga.

Wybitnej roli Znanieckiego w rozwoju psychologii społecznej w Polsce nie pomniejsza fakt, że Znaniecki uważał ją za dział socjologii. Jest również zastanawiające, że zarówno autor *Wprowadzenia do psychologii społecznej*, jak i redaktor tej publikacji prof. dr. Maria Żebrowska, podając obficie literaturę anglosaską, pominieli jednak całkowicie dzieła tego autora polskiego, publikowane po angielsku. W „Słowie od Redakcji” redaktor książki podkreśla, że *Wprowadzenie do psychologii społecznej* Baley „jest to pierwsza większa praca polska z psychologii społecznej” (s. 7). Nie odpowiada to rzeczywistości. Prace Znanieckiego z psychologii społecznej tworzył profesor polskiego uniwersytetu w Polsce. Były polskie, choć publikowane po angielsku; fragmenty były również publikowane po polsku. Wreszcie, jeżeli chodzi o „pierwszą większą pracę polską z psychologii społecznej”, to ten zaszczyt należy się chyba Balickiemu, którego duża książka pt. *Psychologia społeczna* ukazała się w 1912 r.

Jakiś tytuł pierwszeństwa należy się jednak również *Wprowadzeniu do psychologii społecznej* Baley. Jest to nie tylko pierwsza polska próba podręcznika z tej dziedziny, i nie tylko pierwsza większa praca Baley z psychologii społecznej, lecz w ogóle pierwsza tego rodzaju praca zrodzona w Polsce w kręgu uniwersyteckiej psychologii (nie socjologii), napisana przez profesora psychologii. Do tej książki Baley psychologia społeczna rozwijała się w Polsce jako dział socjologii. Książka Baley inauguruje psychologię społeczną jako dział psychologii.

Trzeba było 35 lat (licząc od Znanieckiego *The Laws of Social Psychology*, 1925), aby koncepcja psychologii społecznej jako zasada systematyzacji zjawisk psychicznych przeniknęła do psychologii w Polsce. Od razu trzeba jednak uzupełnić tę obserwację, dodając, że źródłem inspiracji dla *Wprowadzenia do psychologii społecznej* Baley nie była polska psychologia społeczna rozwijająca się w ramach polskiej myśli socjologicznej (Krzywicki, Balicki, Znaniecki), lecz współczesna amerykańska psychologia społeczna. Autor *Wprowadzenia do psychologii społecznej*, wzoru-

jąc się na amerykańskich podręcznikach z tej dziedziny, nie wspomina nawet o tym, że w Polsce mieliśmy oryginalną i bogatą twórczość w tej dziedzinie. Wygląda tak, jak gdyby autor nie zauważył i nie znał nie tylko prac Znanieckiego z psychologii społecznej, lecz również Krzywickiego. W indeksie autorów nazwisko Krzywickiego w ogóle nie figuruje. Nie ma na to uzasadnienia w rozwoju „psychologii społecznej”, która pod niejednym względem nie posunęła się naprzód w porównaniu z publicystyką Krzywickiego z końca XIX i początków XX stulecia. Ze studiów Krzywickiego na temat psychologii życia zbiorowego, psychologii tłumy, psychologii klas społecznych, psychologii ideologii, autor pierwszego podręcznika psychologii społecznej mógł skorzystać z niemałym pożytkiem dla tego podręcznika.

Znaniecki uwzględniony został w tej książce ze względu na jego teorię osobowości społecznej w rozdziale pt. Zagadnienia socjalizacji człowieka. Zagadnienie osobowości jest rdzeniem tego rozdziału; nie wychodzi on jednakże poza eklektyczną informację na różne tematy. Ze Znanieckiego wzięte jest pojęcie osobowości społecznej, wyrwane z całości jego systemu psychologii społecznej; od autorów amerykańskich C. H. Cooleya i G. H. Meada — problem świadomości własnej jaźni; od psychologa C. G. Junga — teoria intrwersji i ekstrwersji; z amerykańskiej antropologii kulturowej — problem kulturowego tła osobowości i koncepcja osobowości podstawowej. Jako „podstawowe mechanizmy procesu kształtowania się osobowości” omówione są odruchy warunkowe i nawyki. Autor przechodzi od koncepcji kulturalistycznych do naturalistycznych i z powrotem, wyjmuje z nich różne elementy i zestawia obok siebie, bez pogłębionej analizy ich wzajemnego ustosunkowania i bez usystematyzowania w ramach określonej własnej koncepcji osobowości. Lekturę tego rozdziału zamyka się, nie uzyskując odpowiedzi na pytanie postawione na jego początku o „stosunek osobowości (społecznej) do osobowości psychologicznej czy psychofizycznej” (s. 174).

Zasadniczy mankament cechuje całą książkę: nieprzejrzyste są konstrukcje, które wiążą ją w całość. Książka składa się z 10 następujących rozdziałów: 1) Rozważania wstępne; 2) Społeczne kontakty a regulatory społeczne — Kształtowanie się grup ludzkich; 3) Oddziaływania (interakcje) międzypersonalne; 4) Stosunki międzypersonalne; 5) Psychologia tłumy; 6) Akcje i stosunki międzygrupowe; 7) Kształtowanie się regulatorów społecznych — Zagadnienie ideologii; 8) Badania nad powstawaniem przesądów, opinii i postaw społecznych; 9) Zagadnienia socjalizacji człowieka; 10) Problematyka patologii społecznej.

Książka zostawia wrażenie skryptu; ma raczej charakter uporządkowanych notatek do dalszego przemyślenia, niż pracy dojrzałej do publikacji. Przeczytajmy dla ilustracji zakończenie rozdziału pt. Psychologia tłumy: „Nie istnieją — czytamy — jakieś całkiem oddzielne prawa tłumaczące zachowanie się tłumy różne od praw rządzących funkcjonowaniem « normalnej » grupy. Jest tylko tak, iż pewne prawa i pewne zależności występują wyraźnie w jednym wypadku, a inne w drugim. Naśladownictwo, sympatia, sugestia, współzawodnictwo regulują w podobny sposób procesy przebiegające w tłumie, jak też zachowanie się ludzi w grupach zorganizowanych. Można powiedzieć, że prawa te stają się dla nas dopiero wtedy w pełni zrozumiałe i wtedy dopiero odczuwamy ich realną doniosłość, gdy stwierdzimy ich powszechne działanie we wszystkich formach życia społecznego” (s. 134). Nie wiadomo, o czym jest mowa w tym ustępie. Jakże to „prawa rządzące funkcjonowaniem « normalnej » grupy” ma autor na myśli? Czy prawami tymi są: naśladownictwo, sugestia i współzawodnictwo itp.? Niefortunne użycie wyrazu „prawa” całkowicie zaciemniło sens tego ustępu. Czy można powiedzieć, że naśladownictwo, sympatia, sugestia itp. „regulują” i regulują „w podobny sposób” procesy przebiegające we wszystkich zbiorowościach ludzkich niezależnie od ich struktury? Nie jest to prawda.

Rozdział o tłumie zawiera informacje pożyteczne, ale nie tylko powierzchowne i niekompletne, lecz także nie doprowadzone do stanu aktualnej wiedzy na ten temat. Czytelnik nie znajduje rozróżnienia pomiędzy tłumem a masą. Psychologia mas wzbudza coraz więcej zainteresowania we współczesnych społeczeństwach w związku z nowoczesnymi środkami masowego oddziaływania, jak radio i telewizja, znalazła się poza zakresem treści tego *Wprowadzenia*. Jest

to potwierdzenie słów redaktora tej książki, że książka ta „nie obrazuje stanu psychologii społecznej nawet z okresu, w którym była pisana (1948/1949)” (s. 6).

Zilustrowana ogólnikowość, niekompletność i powierzchowność relacji autora o psychologii tłumu jest konsekwencją tego, że zasadnicze pojęcia psychologii społecznej — postawy i osobowość społeczna — nie zostały przez autora przedstawione w sposób pogłębiony. Metoda wykładu w tej książce polega na zestawianiu poglądów różnych autorów na temat postaw, osobowości, „regulatorów społecznych” i innych zagadnień. Wymknęły się autorowi bardziej skomplikowane problemy organizacji postaw i funkcjonowania postaw w ramach struktur, takich jak osobowość społeczna czy grupa zorganizowana.

O książce tej sam autor pisał w przedmowie: „Nie mam ambicji stworzenia systematycznego podręcznika psychologii społecznej. To, na co się odważyłem, ma charakter jedynie wprowadzenia w tę dziedzinę” (s. 9). Również Redakcja miała świadomość braków tej książki, którą autor zmarły w 1952 r., „pozostawił wprawdzie napisaną, ale nie przygotowaną ostatecznie do druku [...] Jest to dzieło niedokończone [...] Autor starał się raczej wyczerpać zakres tego, co się zazwyczaj zalicza do psychologii społecznej, i wskutek tego nie ustrzegł się od powierzchowności ujęcia zagadnień i pewnego eklektyzmu” (s. 6—7).

Przytoczone uwagi krytyczne autora i Redakcji są słuszne. Trzeba jednak wyrazić uznanie Redakcji za to, że mimo tylu zastrzeżeń zdecydowała się wydać tę książkę. Jest ona pożyteczna jako pierwsza, chociaż bardzo daleka od doskonałości próba podręcznika. Duży wysiłek autora nie ulegnie zmarnowaniu. Książka ułatwi pracę tym, którzy zechcą być kontynuatorami wybitnego polskiego psychologa w tej nowej dla niego dziedzinie psychologii, której sam nie miał już czasu rozwinąć.

*Wprowadzenie do psychologii społecznej*, ukazujące się w 35 lat po Znanickiego *The Laws of Social Psychology*, a w 25 po jego *Social Actions*, a w prawie 50 lat po Balickiego *Psychologii społecznej*, jest przypomnieniem prawdy o tym, jak niewspółmiernie powolne jest tempo rozwoju w naukach humanistycznych w porównaniu z postępem technicznym.

Józef Chalasiński

## O METODOLOGICZNYCH ZAŁOŻENIACH I WYNIKACH BADAŃ NAD OPINIĄ PUBLICZNĄ \*

### Uwagi wstępne

Badania socjologiczne nad zjawiskami współczesnego życia w Polsce Ludowej na szerszą skalę rozpoczęły się stosunkowo niedawno. Z tym większym zaciekawieniem czytelnik bierze do ręki każdą pracę zawierającą analizę jakiegś dziedziny zjawisk z tego zakresu. Zaciekawienie to wzrasta, gdy charakter pracy świadczy o ambicjach teoretycznych autora, a jej rozmiar sugeruje, iż stanowi ona efekt szerzej zakrojonych badań i bardziej wyczerpujących dociekań.

Do prac tego rodzaju należy jedna z niedawno opublikowanych prac socjologicznych J. J. Wiatra pt. *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 roku*<sup>1</sup>. Praca ta porusza

\* W związku z pracą J. J. Wiatra, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów z 1957 i 1958 roku*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1959, ss. 228, nr 4, s. 1—228. Autor niniejszego omówienia dziękuje za uwagi kolegom a w szczególności doc. drowi Z. Gostkowskiemu, który zajmował się artykułami J. J. Wiatra o wyborach z lat 1957 i 1958 w związku ze swoją recenzją z nrów 1—3 „Zeszytów Socjologiczno-Politycznych”, zamieszczoną w „Przeglądzie Socjologicznym” (t. XIV, 1960, z. 1.).

<sup>1</sup> Aby nie przedłużać omówienia, nie referujemy osobno treści pracy J. J. Wiatra, znanej zapewne czytelnikom. Praca zawiera następujące rozdziały: Wstęp; I. Socjologia wyborcza,

wiele zagadnień. Centralną jej część stanowi analiza wyborów do Sejmu w 1957 i wyborów do Rad Narodowych w 1958 r.

Omówienie niniejsze ogranicza się w zasadzie do tej części pracy i skupia się na zagadnieniach koncepcji i metody badań autora nad wyborami, a także na wnioskach, które J. J. Wiatr formułuje na podstawie tych badań. Osobno omówimy przy tym część analizy, która dotyczy decyzji i postaw wyborców, oraz część poświęconą zbadaniu wyborczego zachowania. Wyodrębnienie to uzasadnia fakt, iż z metodologicznego punktu widzenia badania decyzji i postaw — a więc badania zjawisk psychicznych — znajdują się w innej sytuacji niż badania samego zachowania wyborców, o którym informują nas statystyki wyborcze. Obok tego osobno omówimy kwestię stosowalności w Polsce metod badania wyborów, wykształconych w krajach zachodnich, i stanowisko autora w tej kwestii.

### I. Badania nad decyzją wyborcy.

#### Koncepcja i metody tych badań

Głównym przedmiotem badań autora nad wyborami była decyzja wyborcy<sup>2</sup>. Niestety autor nigdzie nie precyzuje, co rozumie pod tym terminem. W niektórych rozważaniach, jak się wydaje, decyzję wyborców utożsamia on z aktem głosowania i jego wynikiem (por. s. 133). W pewnych partiach pracy pisze jednak o zmianach decyzji u wyborców, mających miejsce przed głosowaniem (por. s. 42—43, 49). Chodzi mu więc w tym wypadku o coś, co na pewno nie może być identyczne z aktem głosowania czy jego wynikiem. We wstępnej części rozdziału poświęconego wyborom z 1957 r., w której sformułowane zostały założenia analizy tych wyborów, wykorzystane także w analizie wyborów z 1958 r., autor, jak się wydaje, rozumie przez decyzję wyborcy to jego postanowienie, którego efektem jest określony rodzaj zachowania się w dniu wyborów (wzięcie udziału w głosowaniu lub powstrzymanie się od niego oraz to, jak wyborca głosował).

Obok decyzji wyborcy i jej rodzajów autora interesują również i inne sprawy. Chodzi mu także o mechanizm formowania się decyzji i okoliczności, które na to wpływają (s. 86). Autor charakteryzuje sytuację polityczną, w której przebiegały wybory, a także formułuje wnioski dotyczące postaw wyborców wobec stanowiska politycznego, reprezentowanego przez FJN i kierownictwo polityczne kraju. Przedmiotem badań autora są więc także postawy wyborców i ich opinie, ogólnie mówiąc, określonego rodzaju przeżycia psychiczne, których element stanowią zresztą i same postanowienia wyborców dotyczące przyszłego ich zachowania się w dniu głosowania.

Materiał rozważań autora w omawianym zakresie stanowią w pierwszym rzędzie dane statystyczne, częściowo niepublikowane, obrazujące wyniki wyborów. Autor zdaje sobie sprawę, że oparcie się na tym materiale w analizie decyzji wyborczej i niektórych przynajmniej przeżyć z nią związanych nasuwa wiele zastrzeżeń, które sam zresztą częściowo przedstawia (por. s. 24, 31 i inne). Rzecz w tym, że rodzaj i charakter przeżyć psychicznych, które skłoniły wyborców do takiego a nie innego zachowania w dniu głosowania, nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w wyniku głosowania, że jednym i tym samym postawom, przeżyciom, czy kompleksom przeżyć odpowiadać mogą różne rodzaje zachowania w obliczu urny wyborczej i, odwrotnie, jednakowe zachowanie może być efektem różnego rodzaju przeżyć. Stąd też autor słusznie sądzi, iż analiza wyników głosowania, łącznie z analizą ekologiczną, nie może być analizą jedyną. Przy badaniu decyzji wyborcy i mechanizmu jej formowania się analizę tego rodzaju trzeba co najmniej uzupełnić analizą innego rodzaju. Trzeba sięgnąć do innych danych niż te, które można znaleźć w statystykach wyborczych.

przedmiot i metody; II. Opinia publiczna we współczesnym systemie politycznym Polski; III. Wybory sejmowe w 1957 r. w świetle analizy socjologicznej; IV. Kierunki decyzji wyborczej w wyborach do rad narodowych w 1958 roku; V. Zagadnienie stosowalności ekologicznej metody badań wyborczych w warunkach polskich; VI. Badanie zachowania wyborczego a teoria demokracji. Praca zawiera także Wykaz wykorzystanej i cytowanej literatury, streszczenia obcojęzyczne i aneks: The Social Role of the Polish Press as the Object of Sociological Analysis.

<sup>2</sup> Por. s. 86. Autor posługuje się zamiennie terminem „decyzja wyborcza”. W dalszym ciągu omówienia strony pracy J. J. Wiatra będziemy podawali w tekście.

Wydawałoby się, że autor wychodząc z tego słusznego stanowiska sięgnie w jakiś sposób i w jakimś zakresie do danych bezpośrednich, tj. będzie się starał uzyskać potrzebne mu informacje od samych wyborców. Można by więc sądzić, iż autor postara się na drodze badań, których głównym przedmiotem będą sami wyborcy, ich postawy, opinie i postanowienia, ustalić przebieg psychologicznych procesów, zachodzących u wyborców w danych warunkach, ustalić typologię ich postaw, sposoby percepcji sytuacji wyborczej itp. Tak jednak nie jest. Autor badań takich bynajmniej nie przeprowadzał. Obok analizy danych statystycznych, uwzględniającej również pewne elementy analizy ekologicznej, znajdujemy w omawianej pracy deklarację, że autor będzie posługiwał się w swoich badaniach metodą historyczną, tzw. nuffieldzką, którą w ogóle uważa za najwłaściwszą — obok analizy statystycznej — w badaniach z zakresu socjologii wyborów w Polsce (s. 90). O tej metodzie autor tak sam pisze: „Historyczne badania zachowania wyborczego nie mówią bezpośrednio nic o zachowaniu przeciętnego wyborcy. Są to studia działalności tych, którzy aktywnie wpływają na bieg kampanii. Wyborca pojawia się w zasadzie w badaniach tego typu o tyle, o ile przez pryzmat materiałów propagandowych, prasowych, wieców, zebrań, które poddane były obserwacji, wywiadów z działaczami wyborczymi można uzyskać wiedzę o tym, jak oceniano sytuację i opinie panujące wśród wyborców” (s. 46). W innym miejscu J. J. Wiatra pisze: „Interesujemy się w niej [w metodzie historycznej] przede wszystkim przebiegiem kampanii, działalnością jej organizatorów, funkcjonowaniem sztabów politycznych i aparatów propagandowych, oddziaływaniem na elektorat — nie zaś postawami ludzi składających się na ten elektorat” (s. 190).

Metoda, którą autor poleca i którą chciał zastosować, może więc pomóc bardzo niewiele w analizie zjawisk, które czyni głównym przedmiotem swojej pracy. Ponieważ zaś i dane statystyki wyborczej nie informują o postawach, a nawet postanowieniach wyborców w sposób bezpośredni i wyczerpujący, dysproporcja między celem badań, który postawił sobie autor, a wybranymi przez niego sposobami analizy jest oczywista.

Kwestię koncepcji badań nad wyborami autora należy jednak rozpatrzyć jeszcze z innego punktu widzenia. Metoda nuffieldzka w jego pracy — mimo że autor rzeczywiście analizuje przebieg kampanii wyborczych — to w większym stopniu sprawa deklaracji niż faktycznie realizowany sposób postępowania badawczego. Wspomina zresztą o tym również i autor<sup>3</sup>. Powstaje w związku z tym zagadnienie, czy faktycznie autor dążył przynajmniej do odtworzenia postaw i opinii wyborców przedstawiając przebieg kampanii?

Odpowiedź na to pytanie musi brzmieć: w minimalnym stopniu. Analiza kampanii wyborczych, zwłaszcza kampanii z 1957 r., bynajmniej nie została dokonana pod kątem przedstawienia postaw i opinii wyborców. Świadczy o tym choćby rodzaj materiałów uwzględnionych przez autora. Pominął on zupełnie w analizie kampanii np. pytania, które kierowali przed wyborami wyborcy pod adresem redakcji gazet, Polskiego Radia, kandydatów na posłów i radnych czy przywódców politycznych, nie zanalizował pod kątem wydobycia postaw i opinii wyborców publikowanych odpowiedzi na te pytania i artykułów w prasie, pominął w analizie ankietę przedwyborczą „Sztandaru Młodych” z 1957 r.<sup>4</sup>, nie mówiąc już

<sup>3</sup> Por. s. 90. Nie przeszkadza to zresztą autorowi stwierdzić w innym miejscu, że stosował „historyczną metodę opisu i analizy kampanii wyborczej” (s. 190).

<sup>4</sup> Por. „Sztandar Młodych”, 1957 nr 14. Autor wspomina o tej ankiecie, dyskredytuje ją jednak jako nie opartą na reprezentacji (s. 108). Na pewno materiał, który ona przyniosła, nie był reprezentatywny. Autor jednak, nie mając wcale bezpośredniego materiału dotyczącego postaw i opinii wyborców, powinien chyba dokonać skrupulatnej analizy wszelkich dostępnych materiałów choćby niereprezentatywnych. Autor nie wykorzystał także szerzej pracy Z. Gostkowskiego pt. *Le degré d'intérêt pris par la population de Łódź aux élections municipales*, poświęconej w całości analizie postaw wyborców i zakresowi ich wiedzy o sprawach związanych z wyborami do rad narodowych (Referat powielony, cytowany przez J. J. Wiatra. Por. także artykuł Z. Gostkowskiego pt. *Popular Interest in the Municipal Elections of Lodz, Poland*, „Public Opinion Quarterly”, Fall, 1959).

o tym, iż nie przeprowadzał obserwacji wieców czy zebrań, wywiadów z działaczami itp. Pominął więc i te materiały, które uwzględniają badacze posługujący się metodą nuffieldzką, a których analiza mogłaby rzucić nieco światła na postawy i opinie wyborców.

Koncepcję badań autora, niezależnie od tego czy weźmiemy pod uwagę propozycje i deklaracje autora czy też faktycznie zastosowany sposób postępowania badawczego, należy w związku z tym uznać za wadliwą. Autor mógł scharakteryzować sytuację polityczną, kampanię wyborczą i wyniki wyborów. Wtedy jednak nie powinien czynić przedmiotem swojej analizy decyzji wyborców i mechanizmu jej formowania się. Chcąc badać decyzję wyborczą i jej formowanie się — a więc postanowienia, postawy i opinie wyborców — autor powinien sięgnąć do danych, które pozwalają ustalić, jakie były te postanowienia i postawy. Metodę autora i materiały, wykorzystane przez niego w analizie wyborów, należy w związku z tym uznać za nieadekwatne w zestawieniu z problematyką tej analizy.

Koncepcja racjonalnego i kompetentnego wyborcy i jej rola w analizie wyników wyborów

Nieadekwatność materiału i metod w stosunku do problemu badania pociąga za sobą określone konsekwencje. Nie dysponując odpowiednim empirycznym materiałem autor musiał oprzeć się na jakichś spekulatywnych z konieczności założeniach, dotyczących psychologii wyborców. Rodzaj tych założeń powoduje z kolei, iż psychologiczne analizy i psychologiczna interpretacja wyników wyborów muszą mieć spekulatywny i nierealistyczny charakter.

Przypatrzmy się bliżej, jak według autora dochodziło to tego, iż wyborcy głosowali w ten, a nie w inny sposób, oraz jego wnioskowi mającym za przedmiot postawy wyborców. Analizując to zagadnienie trzeba przy tym z góry zauważyć, że zamiary autora są bardzo ambitne, a jego przekonanie o słuszności własnego postępowania bardzo ugruntowane. Autor sądzi bowiem, że znajduje odpowiedź na pytanie, jaki odsetek wyborców postanowił po rozważeniu różnych alternatyw głosować w ten, a nie w inny sposób, względnie zdecydował się powstrzymać od głosowania. Autor idzie także w swoich wnioskach jeszcze dalej. Wnioski te dotyczą bowiem również takiej sprawy, jak zakres występowania określonych postaw w stosunku do linii politycznej, reprezentowanej przez Front Jedności Narodu. Zakres ten autor charakteryzuje przy pomocy procentowych wskaźników, które nazywa wskaźnikami akceptacji politycznej. W konkretnych analizach przywiązuje przy tym wagę do bardzo drobnych różnic w procentowych danych (por. s. 119—122, 155—156 i inne) — a więc stoi na stanowisku, iż te wskaźniki charakteryzują zakres występowania odpowiednich postaw w sposób bardzo dokładny.

Autor, co prawda, zastrzega się w kilku miejscach, że wnioski jego mają hipotetyczny charakter (por. s. 86, 90 i inne). Już sam fakt jednak, że mimo takich zastrzeżeń decyduje się na wyciąganie wniosków na podstawie drobnych ilościowych różnic, wskazuje, że nie przywiązuje on do owych zastrzeżeń wielkiej wagi. O tym samym zresztą świadczy fakt, iż w rozdziale V, w którym przedstawia propozycje dotyczące stosowania metody ekologicznej w warunkach polskich i w którym operuje pojęciem wskaźników akceptacji, zastrzeżeń takich bynajmniej nie czyni<sup>6</sup>.

Przeżycia psychiczne wyborców — a więc ich nastroje, postawy, ich percepcje sytuacji wyborczej itp. — autor omawia w różnych miejscach pracy. Nieco uwagi poświęca im w swoich analizach sytuacji politycznej przed wyborami. Ustępy te budzą może najmniej zastrzeżeń,

<sup>6</sup> Liczne zastrzeżenia autora należą w zasadzie do dwóch rodzajów. Jedne z nich formułuje on na początku analizy wyborów z 1957 r. (s. 86, 90). Posiadają one ogólnikowy charakter i jak można się zorientować na podstawie nieprecyzyjnych wypowiedzi, dotyczą możliwości rozszerzenia wniosków — w tym także wniosków odnoszących się do psychologii wyborców — na okres przyszłych wyborów. Zastrzeżenia tego typu spotykamy także przy konkretnych wnioskach (por. s. 166). Inne zastrzeżenia dotyczą hipotez wyjaśniających, dlaczego wyborcy zachowywali się w ten a nie inny sposób, dlaczego podejmowali takie a nie inne decyzje i dlaczego postawy ich były takie a nie inne. W obydwu wypadkach zastrzeżenia nie dotyczą więc metody, przy pomocy której autor formułuje wnioski co do zakresu występowania określonych decyzji i postaw wyborców, ani samych wniosków tego rodzaju.



podobnie jak i same analizy przedwyborczej sytuacji. Należą one do lepszych partii pracy<sup>6</sup>. Pełnią jednak marginesową rolę w całości rozważań. Zasadnicze wnioski, które autor formułuje na podstawie swojej analizy sytuacji politycznej w latach 1956—1957, sprowadzają się do słusznego stwierdzenia, iż w tym okresie istniały warunki gwarantujące możliwość głosowania zgodnego z przekonaniami i dążeniami politycznymi wyborców (por. s. 86 i inne). To stwierdzenie autor słusznie rozciąga i na okres wyborów w 1958 r. Innych wniosków, dotyczących np. stopnia poinformowania wyborców o sprawach bardzo ważnych dla odtworzenia przebiegu ich procesów psychicznych przed głosowaniem, jak np. sprawa, czy i w jakim zakresie byli oni poinformowani o trybie głosowania itp. (por. s. 144), autor nie wykorzystuje w swej psychologicznej interpretacji wyników głosowania.

W tej interpretacji podstawową rolę odgrywa za to określona koncepcja wyborcy i jego psychologii. Zawarta jest ona w charakterystyce zasadniczego schematu podejmowania decyzji przez wyborców (por. s. 93). Schemat ten wygląda w przedstawieniu autora bardzo prosto. Każdy wyborca polski przed wyborami zadawał sobie różne pytania, dotyczące swego przyszłego zachowania w dniu wyborów<sup>7</sup>. Pytania te autor formułuje w sposób następujący: 1) Czy wziąć udział w głosowaniu? (pytanie P<sub>1</sub> w terminologii autora). Jeśli wyborca odpowiedział na nie pozytywnie, to stawiał sobie następujące pytanie: 2) Czy głosować na kogokolwiek z listy FJN czy też przeciwko całej liście, skreślając ją całkowicie, umieszczając dopiski itp.? (pytanie P<sub>2</sub>). Gdy wyborca postanowił głosować na listę FJN to zastanawiał się z kolei nad następującą kwestią: 3) Czy głosować bez żadnych skreśleń, czy też skreślić kogoś z kandydatów z pierwszych miejsc, aby wyrazić dla niego dezaprobatę, lub aby zwiększyć szanse jakiegoś kandydata czy kandydatów z miejsc dalszych, „niemandatowych”? (P<sub>3</sub>). Gdy wybrał tę drugą alternatywę, to zadawał sobie jeszcze jedno pytanie: 4) Kogo skreślić? (P<sub>4</sub> — s. 88).

Wszyscy wyborcy wiedzieli więc, według autora, jakie są alternatywy zachowania wyborczego w świetle ordynacji wyborczej, uchwał stronnictw FJN, a nawet zasad przyjętych przy obliczaniu głosów. Wiedzieli też, jak trzeba głosować, aby zwiększyć szanse poszczególnych kandydatów w zależności od ich miejsca na liście. Wszyscy wyborcy wiedzieli więc, między innymi — tak chyba należy rozumieć stanowisko autora — że oddanie kartki wyborczej bez skreśleń zmniejsza szanse wyboru kandydatów z miejsc niemandatowych.

Wyborcy, którzy zastanawiali się w opisany wyżej sposób nad swym przyszłym zachowaniem w dniu głosowania, musieli jednak posiadać wiedzę dotyczącą nie tylko alternatywnych sposobów zachowania wyborczego i ich konsekwencji dla poszczególnych kandydatów. Aby zastanawianie się nad omawianymi alternatywami miało dla nich sens, musieli oni przywiązywać wagę do aktu głosowania. Musieli więc wiedzieć, że głos ich zaważy rzeczywiście na ogólnej szali, że konsekwencje dla wyboru poszczególnych kandydatów, o których wspominaliśmy, będą realizowane. Gwarantowała to sytuacja polityczna kraju, w której wyborcy musieli być zatem zorientowani. Orientacja ta była dla nich niezbędna również dlatego, że jak słusznie pod-

<sup>6</sup> Nie znaczy to, że niżej podpisany zgadza się z tymi analizami w całej rozciągłości. Jak wszystkie analizy tego rodzaju zawierają one wiele momentów dyskusyjnych. Tak, na przykład, w analizie sytuacji w latach 1956 i 1957 autor nie zwraca uwagi na fakt, że zmiany, które wówczas zachodziły, nie zachodziły jednocześnie na obszarze całego kraju, że w niektórych prowincjonalnych ośrodkach miały one miejsce później. Mogło to mieć wpływ na zachowanie wyborców. Aby to ustalić, trzeba by jednak oprzeć się na konkretnych analizach.

<sup>7</sup> W ten sposób interpretujemy zdanie autora: „widzimy następujące pytania, przed których rozstrzygnięciem stoi każdy wyborca” (s. 88), zestawiając je z zdaniem ze strony 93: „Z tymi wszystkimi ograniczeniami podejmujemy analizę przebiegu i wyników wyborów by ustalić — w granicach możliwości — jak podejmowana była decyzja wyborcza, której schemat dla analizowanych tu wyborów podaliśmy w poprzednim rozdziale” (mowa tu o paragrafie, w którym autor omawia poszczególne pytania, stawiane sobie jakoby przez wyborców). Inna, nie psychologiczna interpretacja pierwszego z cytowanych zdań może być tylko interpretacją w duchu obiektywnego idealizmu. Przy tej interpretacji wyborcy obiektywnie odpowiadałoby na pytania, postawione przed nimi przez jakiś bliżej nieokreślony, idealny byt, np. historię lub coś w tym rodzaju.

kreśla autor, dopiero odpowiednia sytuacja polityczna zapewni możliwość wybrania dowolnego sposobu głosowania bez obaw o osobiste konsekwencje (s. 86). Znajomość ówczesnych politycznych warunków cechowała więc, zgodnie ze stanowiskiem autora, wszystkich wyborców, ponieważ wszyscy oni, jego zdaniem, podejmowali decyzję po zastanowieniu się nad wspomnianymi wyżej alternatywami i głosowali zgodnie ze swoimi politycznymi preferencjami<sup>8</sup>.

Wypowiedzi autora, na których oparliśmy się, wydobywając z pracy charakterystykę zasadniczych procesów psychicznych zachodzących u wyborców przed głosowaniem, znajdujemy w różnych miejscach w rozdziale poświęconym wyborom z 1957 r. Sposób analizy wyborów z 1958 r. świadczy, że omawianą charakterystykę autor odnosi w zasadzie także i do wyborów z tego roku. Zmiana dotyczy jedynie charakteru pytań  $P_3$  i  $P_4$  ze względu na brak wyraźnego apelu o głosowanie bez skreśleń.

Ta ogólna charakterystyka wskazuje, że autor traktuje wszystkich wyborców jednolicie: jako osoby kompetentne i racjonalne. Są oni dla niego osobami kompetentnymi, gdyż są poinformowani o alternatywnych sposobach zachowania w dniu wyborów, przewidzianych przez ordynację i uchwały stronnictw FJN, orientują się w sytuacji politycznej kraju, wiedzą, że ich głos zaważy na ogólnym wyniku wyborów w kierunku zgodnym z wybranym przez nich sposobem głosowania. Są racjonalni, gdyż dokonują świadomego wyboru między tymi alternatywami, co zakłada nie tylko ich dostrzeganie, lecz i zastanawianie się nad nimi, ich porównywanie i ocenę. Autor posługuje się określoną koncepcją wyborcy — koncepcją wyborcy kompetentnego i racjonalnego.

Charakterystyka, o której mowa, pełni w analizie wyborów autora dwojaką rolę. Ustęp, w której jest ona zawarta, pozwalają czytelnikowi znaleźć odpowiedź na pytanie, jak autor wyobrażał sobie formowanie się decyzji wyborcy i co faktycznie rozumie on przez decyzję. Jest to decyzja określonego rodzaju. Jest to decyzja racjonalna, polegająca na kompetentnym wyborze, decyzja, jaką podejmuje człowiek racjonalny i dobrze zorientowany w całej sytuacji politycznej i prawnej, w której odbywają się wybory. Jednocześnie koncepcja racjonalnego i kompetentnego wyborcy, stanowiąca istotę omawianej charakterystyki, pełni ważną rolę w całości analizy wyborów autora. Dopiero w związku z tą koncepcją staje się dla czytelnika zrozumiałe, dlaczego autor potraktował wybory jako sondaż opinii politycznej (por. s. 90), na jakiej zasadzie liczbowe wyniki wyborów uważa za wskaźniki zakresu występowania takich a nie innych postanowień i postaw wyborców, za obiektywny wyraz swoicsej przez siebie rozumianej decyzji wyborcy. Kompetentny i racjonalny wyborca rzeczywiście rozważał różne alternatywy swego przyszłego zachowania uwzględniając sytuację kraju, licząc się z przepisami ordynacji wyborczej itp., i w rezultacie postanowił głosować w ten lub w inny sposób, czy też powstrzymać się od głosowania. Rozważanie różnych alternatyw w latach 1957 czy w 1958 miało dla niego sens, ponieważ wiedział on, iż jego przyszłe zachowanie zaważy w jakimś stopniu na wyniku wyborów. Ponieważ zaś wiedział on jednocześnie, że jakiegokolwiek jego zachowanie nie pociągnie dla niego ujemnych skutków, co wiąże się z jego kompe-

<sup>8</sup> Przedstawiając powyższą charakterystykę psychologii wyborcy musieliśmy się oprzeć na wypowiedziach, występujących w różnych miejscach pracy, a także interpretować te wypowiedzi. Jest to konieczne w przypadku autora, który nie precyzuje przyjmowanych przez siebie założeń w taki sposób, aby czytelnik mógł odtworzyć tok myśli, prowadzący do wniosków będących rezultatem analizy. Sądy na temat psychologii wyborczej autor formuluje także w innych miejscach pracy. Niektóre z nich posiadają metodologiczne znaczenie w tym sensie, iż kierując się nimi autor powstrzymuje się od pewnych analiz. Tak np. na s. 114 autor stwierdza, że rezygnuje z analizy głosów otrzymanych przez kandydatów na posłów z miejsc mandatowych ze względu na ich pochodzenie społeczne i zawody, które pełnili niegdyś w życiu, gdy już ich teraz nie pełnią, gdyż „dla wyborcy liczy się głównie zawód obecny i obecna pozycja społeczna często z zawodem związana”, a poprzedni zawód i pochodzenie społeczne nie ma dla niego znaczenia. Nie jest wiadome, na jakiej podstawie autor przyjmuje ten dość ryzykowny w warunkach polskich sąd. Takich oderwanych, a przeważnie nie uzasadnionych sądów znajdujemy w pracy więcej. Nie będziemy się nimi zajmowali, gdyż nie wiążą się ani z głównym, rekonstruowanym tu tokiem myśli autora, ani z tematyką omówienia.

tentną oceną sytuacji politycznej, postępował zgodnie ze swoim postanowieniem w dniu wyborów: głosował w określony sposób lub powstrzymał się od głosowania. Analiza głosów kompetentnych i racjonalnych wyborców, analiza danych, mówiących o tym, czy wzięli oni udział w głosowaniu i jak głosowali, prowadzi do uzasadnionych wniosków o tym, jakie były ich postanowienia i postawy przed wyborami.

### Czy wszyscy wyborcy są racjonalni i kompetentni?

Koncepcja racjonalnego i kompetentnego wyborcy, zastosowana w analizie wyborów z lat 1957 i 1958, uzasadnia potraktowanie tych wyborów jako sondażu opinii i postaw. Nasuwa się jednak pytanie, zasadnicze dla naukowej oceny omawianej analizy wyborów, czy koncepcja ta odpowiada rzeczywistości. Przypomnieć zaś należy, że chodzi tu o jej prawdziwość w odniesieniu do wszystkich wyborców. Tylko w tym wypadku bowiem można przyjąć, jak to czyni autor, że jeśli np. 95,24% wyborców głosowało w określony sposób, to znaczy, iż ten sam odsetek wyborców postanowił przed tym tak głosować po rozważeniu odpowiednich alternatyw wyborczego zachowania, w którym wzięte zostały pod uwagę różnorodne okoliczności. Innymi słowami — że za takim a nie innym układem liczbowym głosów ukrywa się taki sam układ liczbowy w zakresie kierunków decyzji w rozumieniu autora.

Oczywiście trudno jest bez specjalnych badań odpowiedzieć wyczerpująco na pytanie, czy i jakiego rodzaju postanowienia czynili wyborcy przed wyborami, czy i jakie alternatywy i okoliczności uwzględniali, gdy myśleli o swoim udziale w wyborach itp. Niewątpliwie wydają się jednak dwie rzeczy. Po pierwsze, wśród wyborców z lat 1957 i 1958 byli na pewno tacy, u których procesy psychologiczne decydujące o takim a nie innym sposobie zachowania w dniu wyborów przebiegały w zasadzie zgodnie z schematem przebiegu procesów myślowych u racjonalnego i kompetentnego wyborcy. Po drugie — na pewno nie byli nimi wszyscy wyborcy. Wskazuje na to nawet ograniczona znajomość różnych różnorodnych środowisk wyborczych. Popiera to twierdzenie analiza materiałów, które przyniosły łódzkie badania przedwyborcze z 1958 r.<sup>9</sup> Trudno przypuścić zresztą, aby mogło być inaczej. Trudno przypuścić, aby wszyscy wyborcy byli wyborcami

<sup>9</sup> Badania przedwyborcze łódzkie prowadzono metodą wywiadów kwestionariuszowych z wyborcami. 2 serie wywiadów były przeprowadzone z reprezentatywnymi próbkami wyborców przed wyborami (na 2 i 1 tydzień przed dniem głosowania), jedna seria po dniu głosowania. Spośród wyborców, którzy byli badani na tydzień przed wyborami, 56% wiedziało, że na listach kandydatów jest więcej nazwisk niż miejsc, przypadających na dany okręg, 9% sądziło, że nazwisk tych jest tyle samo co miejsc, 35% nie wiedziało, jaki jest stosunek liczby miejsc do liczby nazwisk na liście. Na pytanie dotyczące kwestii: na kogo padają głosy, gdy kartka wrzucona do urny nie zawiera żadnych skreśleń, 44% wyborców odpowiadało w sposób właściwy, 39% odpowiedziało, że na wszystkich kandydatów na liście, 17% odpowiadało „Nie wiem”. Niewłaściwych odpowiedzi w większym procencie udzielały kobiety niż mężczyźni. Odpowiedzi dotyczące stopnia znajomości kandydatów a także odpowiedzi z 1 i 3 serii wywiadów wskazują na taki sam stopień poinformowania wyborców co i odpowiedzi, o których była tu mowa. Na podstawie przytoczonych danych można stwierdzić, że u znacznej części wyborców łódzkich z 1958 r. procesy psychiczne, w rezultacie których postanowili oni zachować się w określony sposób w dniu wyborów, przebiegały inaczej niż procesy psychiczne u refleksyjnych, kompetentnych i racjonalnych wyborców w interpretacji J. J. Wiątra. Znaczna część rzeczywistych wyborców w Łodzi nie posiadała po prostu wiedzy niezbędnej dla tego, aby mogli oni snuć rozważania, prowadzące do decyzji wyborczej, którą opisuje J. J. Wiątra. Trzeba tu zauważyć, iż wyborcy łódzcy, badani na tydzień przed wyborami, podjęli już w bardzo znacznym procencie decyzję w sprawie wzięcia udziału w wyborach. W drugiej serii wywiadów zadawano wyborcom m. in. takie pytanie, czy wezmą udział w głosowaniu. Odsetek osób, które na to pytanie odpowiedziały pozytywnie, wynosił 87% — a więc prawie tyle samo, ile wyniósł odsetek osób, które faktycznie głosowały (85,7%). Można stąd wnosić, iż wielu wyborców łódzkich podjęło wiążącą decyzję co do swego udziału w głosowaniu, mimo że nie posiadali oni wiedzy, której posiadanie zakłada abstrakcyjny model kompetentnego i racjonalnego wyborcy J. J. Wiątra. Przytoczone dane zacerpnęliśmy z wspomnianego artykułu Z. Gostkowskiego. Dane tego rodzaju znajdują się również w powielonym referacie Z. Gostkowskiego, cytowanym przez J. J. Wiątra.

racjonalnymi i kompetentnymi, aby byli poinformowani w zakresie spraw związanych z wyborcami, sytuacją polityczną itp.<sup>10</sup> Po prostu zdrowy rozsądek i ograniczona nawet wiedza o zróżnicowanym społeczeństwie polskim każą przyjąć, iż jakaś, na pewno nie mała część wyborców nie może być zaliczona do kategorii wyborców racjonalnych i kompetentnych. Jest to na pewno część na tyle przynajmniej duża, iż abstrahowanie od niej w psychologicznej interpretacji danych statystyki wyborczej, jak to robi autor, jest niedopuszczalne.

O błędności koncepcji kompetentnego i racjonalnego wyborcy i związanej z nią charakterystyki psychologii wyborcy w interesującym nas tutaj zakresie przekonuje nas także geneza tej koncepcji. Nie jest ona bynajmniej dziełem autora. Zrodziła się w kręgu liberalno-demokratycznych, zachodnich myślicieli i ideologów w w. XVIII i XIX, reprezentowana była także przez wielu przedstawicieli nauk politycznych o podobnej orientacji, którzy nieraz interpretowali wyniki wyborów w duchu tej koncepcji. Jest to aprioryczna koncepcja, która pojawiła się przed rozpoczęciem jakichkolwiek empirycznych badań nad wyborcami i która opiera się na metafizycznej koncepcji człowieka filozofów Oświecenia. W ostatnich dziesięcioleciach koncepcja ta została poddana naukowej krytyce, m. in. w pracach W. Lippmanna, B. Berelsona, P. Lazarsfelda, W. McPhee, M. Janowitz, D. Marwick, D. Riesmana i N. Clazera. Uczni ci mieli na myśli wyborców krajów zachodnich, a więc krajów, które posiadają długotrwałe tradycje życia parlamentarnego. W związku z tym, co było powiedziane wyżej, zupełnie pozbawione podstaw wydaje się przypuszczenie, że niewątpliwie różnice, które występują między tymi ostatnimi wyborcami a wyborcami polskimi, polegają na tym, iż w polskim elektoracie nie ma przedstawicieli innych typów wyborców niż wyborcy racjonalni i kompetentni.

Koncepcja racjonalnego i kompetentnego wyborcy a stopień uzasadnienia wniosków autora

Falszywość koncepcji kompetentnego i racjonalnego wyborcy w zakresie, o którym tu mowa, sprawia, iż nie może ona służyć jako podstawa interpretacji psychologicznej wyników wyborów. Nie ma dostatecznych racji, aby przyjąć, że wszyscy wyborcy czynili postanowienia, jak będą głosować, po rozważeniu wszystkich alternatyw, zakładającym znajomość przepisów ordynacji wyborczej, kompetentną ocenę sytuacji kraju itp. Nie ma w związku z tym dostatecznych racji, aby przyjąć, że wyniki wyborów dokładnie charakteryzują zakres występowania takich właśnie postanowień wyborców. Istnieją wystarczające powody, aby uznać za błędny taki sposób psychologicznej interpretacji wyników wyborów. Metoda, którą autor obrał w tym zakresie, jest więc błędna.

Ale, jak wiemy, wnioski autora idą jeszcze dalej. Autor na podstawie analizy danych statystyki wyborczej ustala nie tylko to, jaki odsetek wyborców postanowił głosować w dany sposób po dokonaniu kompetentnej analizy różnych alternatyw wyborczego zachowania i innych spraw związanych z wyborami. Autor sądzi także, że odsetki osób, które wzięły udział w wyborach, odsetki osób, głosujących na kandydatów FJN, ze skreśleniami i bez, stanowią liczbowe wskaźniki akceptacji linii politycznej FJN. Robi więc jeszcze jeden krok dalej w kierunku dokładniejszej psychologicznej interpretacji wyników wyborów. Wypowiada się już nie tylko na temat rodzaju postanowień wyborców przed głosowaniem, oraz ogólnego mechanizmu formowania się tych postanowień, lecz i na temat postaw wyborców czy motywów, którymi kierowali się ludzie, gdy czynili owe postanowienia.

Na jakiej podstawie autor sądzi, iż dane statystyki wyborczej stanowią liczbowe — a więc bardzo dokładne — wskaźniki zakresu występowania wśród wyborców określonych postaw, postawy akceptacji i dezaprobaty w stosunku do linii politycznej FJN?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba znowu uciec się do interpretacji tekstu omawianej

<sup>10</sup> O tym, że wielu wyborców nie orientowało się w kwestiach związanych z trybem głosowania, pisze również J. J. Wiatr w analizie wyborów z 1958 r., mówiąc o sytuacji na kilka dni przed głosowaniem (por. s. 114). Nie bierze jednak tego wcale pod uwagę w analizie wyników wyborów.

pracy. Jest to konieczne, podobnie jak w przypadku ustępów dotyczących decyzji wyborcy, aby wprowadzić pewien choćby, logiczny porządek tam, gdzie wstępna analiza tekstu wykazuje tylko gmatwaninę niesprecyzowanych pojęć oraz posługiwanie się apriorycznymi i, częściowo przynajmniej, nieujawnionymi założeniami. Autor nie podaje bowiem żadnego określenia pojęcia „akceptacji” ani pojęcia wskaźników tej akceptacji<sup>11</sup>, nie ustosunkowuje tych pojęć do koncepcji „decyzji wyborcy”, nie ujawnia założeń, które są konieczne, aby zrozumieć, dlaczego dane statystyki wyborczej uznaje on za wskaźniki akceptacji. W naszej próbie interpretacji opieramy się na kilku wypowiedziach autora<sup>12</sup>. Mimo iż są to wypowiedzi bardzo krótkie, nie nasuwają one wątpliwości co do kierunku interpretacji, jeśli poddać je drobiazgowej analizie.

Autor uznaje za wskaźniki akceptacji następujące dane liczbowe: 1) % głosujących, 2) % głosów, które padły na kandydatów FJN, tj. takich kartek wyborczych, na których nie było uwag i dopisków i na których wyborca nie skreślił całej listy kandydatów FJN, 3) średni % głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych, 4) średni % głosów, które padły na kandydatów poszczególnych stronnictw lub kandydatów bezpartyjnych z miejsc mandatowych. Te wskaźniki autor oznacza kolejno symbolami  $P_1$ ,  $P_2$ ,  $P_3$  i  $P_4$ <sup>13</sup>. Te dane, jego zdaniem, wskazują bowiem, jaki % wyborców odpowiedział w ten czy w inny sposób na pytania, które sami wyborcy stawiali sobie przed głosowaniem ( $P_1$ ,  $P_2$ ,  $P_3$  lub  $P_4$ ), i postanowił głosować zgodnie z tą odpowiedzią. Autor wyszedł więc z założenia, że postanowieniom wyborców odpowiadają określone postawy wobec linii politycznej FJN, postawy akceptacji lub dezaprobaty. Jeśli więc wyborca odpowiedział negatywnie na pytanie pierwsze ( $P_1$ ), to w jakiś sposób wyraził swą dezaprobatę dla linii FJN. Stąd też odsetek tych, którzy wzięli udział w głosowaniu, stanowi wskaźnik akceptacji, który autor, zgodnie z swoim oznaczeniem odpowiadającego mu pytania, oznacza symbolem  $P_1$ . Podobnie przedstawia się sprawa w wypadku następnych pytań i wskaźników —  $P_2$ ,  $P_3$  i  $P_4$ . Dane liczbowe statystyki wyborczej charakteryzowałyby więc jednocześnie zakres występowania określonych postanowień wyborców, odnoszących się do ich zachowania w dniu

<sup>11</sup> Żadnych definicji czy choćby określenia omawianych terminów nie znajdujemy w ustępach, w których autor wprowadza odpowiadające im pojęcie (s. 111). Później w kilku miejscach, także tam, gdzie mówi o akceptacji lub aprobacie, używa on terminu postawa (por. s. 130, 161). Sugeruje to, że autor pod słowem „akceptacja” rozumie i zjawiska, zachodzące w psychice ludzi, a nie tylko samo zachowanie. Wyraźniej nieco autor mówi o tym na s. 189. Stwierdza tam mianowicie, że dane statystyki wyborczej (% biorących udział w głosowaniu, % głosujących na kandydatów FJN itp.) mogą być traktowane dwojako: jako dane charakteryzujące samo zachowanie oraz jako mierniki akceptacji. Autor przez „akceptację” nie rozumie więc tylko samego zachowania, lecz i inne zjawiska, którymi mogą być tylko zjawiska psychiczne, zgodnie zresztą z potocznym rozumieniem omawianego terminu.

Interpretacja wypowiedzi autora prowadzi więc do wniosku, że pod słowem „akceptacja” rozumiał on i zjawiska psychiczne. Niestety, jest to jedyny wniosek, na który pozwala drobiazgową interpretacją tekstu. W pracy nie spotykamy bowiem wypowiedzi, które wskazywałyby, jakie konkretne postawy autor ma na myśli, gdy mówi o akceptacji czy aprobacie. Wypowiedzi takich nie znajdujemy m. in. na s. 180 i następnych, na których autor, jak sam pisze, przedstawia „zarys zagadnień związanych z interpretacją wskaźników akceptacji politycznej jako metody analizowania decyzji wyborczej w warunkach polskich” (s. 180). Znajdujemy tam jedynie pewną próbę wskazania, jakie postawy ukrywać się mogą za absencją wyborczą (dezaprobatą linii FJN oraz brak zainteresowania wyborami, por. także w tej sprawie s. 127—128). Nie znajdujemy natomiast ani w tym fragmencie, ani w innych miejscach pracy żadnych analiz, które wskazywałyby, jakie konkretne postawy kryją się za akceptacją linii FJN. Z uwag na s. 130 dowiadujemy się jedynie, że według autora postawa akceptacji w stosunku do tej linii w pewnej części wyborców łączyła się z postawą dezaprobaty w odniesieniu do działalności Rad Narodowych w 1958 r.

<sup>12</sup> Por. s. 88, 111, 180 i 189. Na s. 180 i 189 znajdujemy wypowiedzi, które cytowaliśmy lub omawialiśmy w poprzednim przypisie. Na s. 88, gdzie autor formułuje i omawia pytania, które jakoby stawiali sobie wyborcy, używa on na oznaczenie kolejnych pytań symboli  $P_1$ ,  $P_2$ ,  $P_3$  i  $P_4$ . Autor pisze jednocześnie, że tymi symbolami będzie się posługiwał w późniejszej analizie. Symbolami tymi posługuje się on właśnie na oznaczenie „wskaźników akceptacji” (por. s. 111).

<sup>13</sup> W przypadku tego ostatniego wskaźnika rozpatruje najczęściej „wariant PZPR”, tj. średni % głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych, wystawionych przez PZPR.

głosowania, jak i zakres występowania postaw akceptacji i dezaprobaty w stosunku do linii politycznej FJN.

Zgodnie z interpretacją opartą o wypowiedzi, na które powoływaliśmy się „wskaźniki akceptacji politycznej” związane są ściśle z analizą psychologicznych procesów, w rezultacie których, zdaniem autora, wyborcy postanawiali głosować w określony sposób lub powstrzymać się od głosowania. Pojęcia akceptacji i jej wskaźników wiąże się więc ściśle z koncepcją racjonalnego i kompetentnego wyborcy. Koncepcja ta stanowi tym samym jedno z założeń wszystkich analiz, w których występują „wskaźniki akceptacji”.

Wykazaliśmy wyżej, że koncepcja ta jest błędna także w zastosowaniu do warunków polskich, gdyż nie można w żaden sposób przyjąć, iż wszyscy wyborcy polscy byli kompetentni i racjonalni. W związku z tym również i analizy, których założenie stanowi ta koncepcja, z metodologicznego punktu widzenia należy uznać za wadliwe. W tej sytuacji uzasadnione wątpliwości budzą wszystkie wnioski autora, będące rezultatem tych analiz, jeśli o ich prawdziwości nie jesteśmy przekonani na podstawie analizy innych faktów, analizy dokonanej przy pomocy innej metody.

Aby uniknąć nieporozumień, postaramy się tutaj sprecyzować własne stanowisko w sprawie psychologicznej interpretacji wyników wyborów i zarazem ustosunkować się do niektórych wniosków autora. Nie uważamy bynajmniej za niemożliwe wysuwanie wniosków dotyczących postanowień, postaw itp. przeżyć psychicznych wyborców na podstawie analizy statystyki wyborczej. Bez bezpośrednich badań samych wyborców wnioski takie mieć zawsze będą w jakimś stopniu hipotetyczny charakter. Będą one jednak tym pewniejsze, im regularności występujące w zachowaniu wyborczym i uwidocznione w wyborczych statystykach są wyraźniejsze oraz im obszerniejsza i pewniejsza jest nasza wiedza dotycząca okoliczności, w których występują te postawy i inne przeżycia. Z tego punktu widzenia uzasadniony jest np. pogląd, iż dane liczbowe odnoszące się do wyborów z 1957 r. świadczą o silnym, masowym poparciu — czy akceptacji — linii politycznej ówczesnego kierownictwa politycznego z Wł. Gomułką na czele przez wyborców naszego kraju. Charakter i dokładny zakres tego poparcia powinny chyba w pierwszym rzędzie ustalić przy pomocy różnych metod naukowe badania z zakresu socjologii wyborów.

Jest natomiast pozbawione podstaw wnioskowanie, że liczbowy wskaźnik tej akceptacji stanowią właśnie liczby 94,14, 98,05 czy 94,85<sup>14</sup>, gdyż akurat ten odsetek wyborców głosował zgodnie z taką a nie inną alternatywą spośród alternatyw przewidzianych przez ordynację wyborczą lub uchwały stronnictw politycznych. Wybory nie są i nie mogą być sondażem opinii i postaw. Są przede wszystkim aktem politycznym. Na zachowanie wyborcze wpływają nie tylko postawy aprobaty lub dezaprobaty wyborców w stosunku do jakiegoś stanowiska politycznego. W świetle takiego stanowiska traktowanie danych statystyki wyborczej jako dokładnych liczbowych wskaźników zakresu występowania odpowiednich postaw jest nieuzasadnione.

Nie dysponujemy wyczerpującymi i bezpośrednimi danymi co do postaw wszystkich wyborców w 1957 r. i z tej także racji nieco inaczej sformułowaliśmy odnoszący się do nich wniosek niż to czyni autor, który także zresztą danych takich nie posiadał. Zachowaliśmy jednak zasadniczą treść tego wniosku. Inaczej ma się sprawa z innymi wnioskami autora, na przykład dotyczącymi jakoby większego stopnia akceptacji politycznej na Ziemiach Zachodnich w porównaniu z resztą kraju (por. s. 120, 155—156, 196 — przypis). Wniosek ten autor formułuje na tej podstawie, iż spośród „wskaźników akceptacji” 5, a mianowicie  $P_1$ ,  $P_3$ ,  $P_4$  (warianty PZPR, ZSL i SD), są wyższe niż w reszcie kraju kolejno o 1,02%, 3,48%, 4,75%, 3,56% i 2,35%, podczas gdy 2 wskaźniki są niższe —  $P_2$  o 0,51% i  $P_4$  (wariant kandydatów bezpartyjnych) o 1,25%. Tak niewielkie i przy tym różnokierunkowe różnice w zachowaniu wyborczym nie upoważniają do wysu-

<sup>14</sup> Autor wspomina niejednokrotnie, iż „wskaźniki”, które wyrażają te liczby, należy rozpatrywać łącznie. Nie pisze jednak wyraźnie, na czym to łącznie rozpatrywanie ma polegać, zwłaszcza że w różnych analizach przywiązuje różną wagę do poszczególnych „wskaźników”.

wania żadnych wniosków psychologicznych, które autor formułuje<sup>15</sup>. Autor mógłby wyciągać takie wnioski (zresztą dopiero po dokonaniu odpowiednich analiz statystycznych, do czego jeszcze wrócimy), gdyby jego przekonanie, iż wszyscy wyborcy polscy byli kompetentni i racjonalni, było prawdziwe. Tak jednak, jak wiemy, nie jest.

#### Niewłaściwe rozumienie terminu „akceptacja” i jego konsekwencje

Sposób analizy autora w omawianym obecnie zakresie jest więc błędny. Jest niewłaściwy z jednego jeszcze punktu widzenia. Autor związał pojęcie akceptacji z pojęciem decyzji wyborczej. Decyzja, według niego, polega na rozważeniu różnych alternatyw przyszłego wyborczego zachowania, zakładającym znajomość sytuacji kraju, przepisów ordynacji itp., oraz na świadomym wyborze jednej z tych alternatyw. W rezultacie „akceptacja” w sensie, w jakim autor posługuje się tym terminem, to tylko taka postawa aprobaty, która pojawia się lub ujawnia w toku rozważania różnych alternatyw i okoliczności wyborczego zachowania. Jest to aprobata racjonalna, aprobata ze strony osób refleksyjnych i kompetentnych.

Wydaje się, że takie rozumienie terminu „akceptacja” jest zbyt wąskie. Akceptacja w sensie aprobaty, pozytywnego nastawienia do jakiegoś politycznego stanowiska, może nie być związana z procesem refleksji nad różnymi alternatywami, w którym bierze się pod uwagę różne okoliczności natury prawnej, czy politycznej. Może stanowić rezultat takiego tradycyjnego przywiązania do danej partii lub politycznego kierunku, które z góry przesądza sposób zachowania się wyborcy w dniu wyborów i wyklucza potrzebę rozważań tego typu, o których pisze autor. Akceptacja może także wiązać się z silnym nastawieniem emocjonalnym (pozytywnym w odniesieniu do przedstawicieli danego stanowiska politycznego czy kierowników polityki kraju w danym momencie, lub negatywnym w stosunku do ich przeciwników), które czyni zbędnym rozważanie różnych alternatyw wyborczego zachowania i okoliczności, w których mają miejsce wybory. Postawę aprobującą w stosunku do danego stanowiska politycznego można, następnie, przyjąć pod wpływem jakichś osób cieszących się autorytetem. Wyborcy, którzy tak postępują, mogą nie zastanawiać się nad ogólną sytuacją lub nad tym, że w dniu wyborów mogliby postąpić inaczej niż w sposób, do którego skłania ich czy wzywa ta osoba. Nie rozważają innych alternatyw swego wyborczego zachowania, a nawet mogą ich nie znać.

Dla piszącego te słowa nie jest całkowicie jasne, dlaczego autor faktycznie wykluczył ze swoich rozważań podane tutaj przykładowo inne typy politycznej aprobaty i zawęził pojęcie akceptacji politycznej tylko do jednego z możliwych jej typów<sup>16</sup>. To zawężenie i wykluczenie nie idzie

<sup>15</sup> Autor uzupełnia swoje wnioski, dotyczące jakoby wyższej akceptacji linii politycznej FJN w województwach na Ziemiach Zachodnich, szeregiem hipotez wyjaśniających to zjawisko. Tak więc autor sądzi, że wyższe „wskaźniki akceptacji” na Ziemiach Zachodnich wiążą się z tym, iż „mniej było wśród ludności tych ziem uprzedzeń i kompleksów związanych z kolektywizacją,” że ludność na tych ziemiach jest specjalnie czuła na ataki odwetowców niemieckich i z tej racji jej postawa wobec linii FJN jest bardziej pozytywna itp. (s. 156). Obudowuje więc swoje budzące mnóstwo wątpliwości wnioski hipotezami, których bynajmniej nie sprawdza i które bardzo często mają jednostronny charakter, związany z ogólnym stanowiskiem autora. Ten sposób jest typowy dla omawianej pracy. Warto tu zwrócić uwagę, że hipotezy wyjaśniające sformułować jest w ogóle bardzo łatwo. W omawianym wyżej przypadku równie łatwo byłoby je sformułować, gdyby „wskaźniki akceptacji” były na Ziemiach Zachodnich niższe niż w innych częściach kraju. Możliwość sformułowania takich hipotez nie świadczy więc o tym, iż np. teza o wyższej akceptacji na Ziemiach Zachodnich jest w większym stopniu prawdopodobna niż np. teza jej przeciwstawna lub teza, iż nie ma żadnej różnicy w stopniu akceptacji między tymi ziemiemi a resztą kraju. W sprawie wartości naukowej takich hipotez patrz R. K. Merton, *Social Theory and Social Structure*, Glencoe Ill. 1949, s. 90—91 (paragraf „Post factum” Sociological Interpretations).

<sup>16</sup> Autor zawęził również pojęcie „decyzji wyborczej”. Rozumie on bowiem pod tym terminem tylko decyzję racjonalną, podejmowaną przez osoby refleksyjne i kompetentne. Takie rozumienie decyzji, mimo dyskusyjności problemu, wydaje się zbyt wąskie. Nie zawsze decyzja wyborcy musi być rezultatem rozważań, zakładających znajomość sytuacji politycznej lub wiedzę o przepisach ordynacji, na co wskazuje przykład wyborców łódzkich z 1958 r. (por. przypis 9 na

bowiem po linii ogólnego stanowiska autora, którego wpływ wyraźnie widać chociażby w jednostronnym doborze hipotez, wyjaśniających taki a nie inny układ głosów, oraz postaw i postanowień wyborców<sup>17</sup>. Typ aprobaty, związany z koncepcją racjonalnego i kompetentnego wyborcy, wcale nie musiał być bowiem najliczniej reprezentowany na przykład wśród wyborców z 1957 r., którzy masowo poparli linię politycznego kierownictwa kraju. Ograniczenie pojęcia akceptacji do tego typu prowadzi więc do błędnego i paradoksalnego — ze względu na ogólne stanowisko autora — wniosku, że poparcie to może nie było tak szerokie.

Taki wniosek mogą wysnuć zwłaszcza czytelnicy, którzy znają krytykę koncepcji racjonalnego i kompetentnego wyborcy i którzy jednocześnie nie są lub nie będą zorientowani w nastrojach ludności w okresie opisywanych przez autora wyborów. Mogą to być czytelnicy na zachodzie lub nawet młodszy czytelnicy w kraju po upływie pewnej ilości lat, na przykład studenci. Czytelnicy ci po przeczytaniu omawianej pracy będą zresztą w ogóle zdezorientowani co do zakresu akceptacji politycznej linii kierownictwa kraju. Błędne uzasadnienie zawsze stawia bowiem wnioski w niekorzystnej sytuacji wobec czytelnika i usposabia go do nich niechętnie. Dzieje się tak i wówczas, gdy dany wniosek jest słuszny. Tak być może zwłaszcza w przypadku wskazanych wyżej kategorii czytelników i słusznego wniosku co do masowego poparcia linii politycznej w okresie wyborów z 1957 r. Nie wszyscy ci czytelnicy mogą lub będą mogli, jeśli nawet są skłonni to zrobić, po odrzuceniu uzasadnienia tego wniosku przez autora zastąpić je innym uzasadnieniem, nie podlegającym tak łatwym zarzutom. Są i będą oni w innej sytuacji niż ci, którzy uczestniczyli w ówczesnych wydarzeniach i którzy znają nastroje wyborów z autopsji. Posłużenie się przy uzasadnianiu omawianego wniosku fałszywą koncepcją kompetentnego i racjonalnego wyborcy wyrządza więc temu wnioskowi typową „niedźwiedzią przysługę”. Jest to zarazem „niedźwiedzią przysługą” w stosunku do ogólnego stanowiska, reprezentowanego przez autora, które wniosek ten ma popierać.

Konsekwencje społeczno-propagandowe w stosunku do pewnych tylko zresztą kategorii czytelników, które wskazaliśmy, same przez się nie świadczą oczywiście o niesłuszności sposobu uzasadniania przez autora jego wniosków. Sposób ten jest błędny niezależnie od tych konsekwencji. Ich źródło tkwi jednak właśnie w tym, że jest on nie do przyjęcia z naukowego punktu widzenia, w tym, że metoda autora budzi nieufność każdego, kto zada sobie pytanie, jakie są jej założenia.

#### Co oznacza „wskaznik” P<sub>3</sub>?

Nieufność w stosunku do metody autora zrodzić zresztą może nie tylko analiza, która wykryje, iż błędna koncepcja racjonalnego i kompetentnego wyborcy stanowi założenie interpretacji statys-

s. 163). Przy bardzo wąskim rozumieniu terminu „decyzja”, z jakim spotykamy się w omawianej pracy, wzięcie udziału w głosowaniu lub powstrzymanie się od niego nie koniecznie musiało być rezultatem decyzji wyborcy, lecz jakiegoś postanowienia innego rodzaju. Trzeba zresztą zwrócić uwagę na fakt, że również przy szerszym, niewątpliwie bardziej odpowiednim rozumieniu terminu „decyzja”, trudno mówić o decyzji wyborcy w pewnych przypadkach. Chodzi tu o przypadki, w których o rodzaju zachowania wyborczego jakiegoś wyborcy, faktycznie decyduje nie on sam, lecz ktoś inny, np. mąż o zachowaniu żony itp. Decyzja wyborcy w takich przypadkach polegać może tylko na jego biernym podporządkowaniu się woli innej osoby lub też nie jest decyzją samego wyborcy, lecz kogoś innego. Na koniec, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, mianowicie na sprawę, czego dotyczy decyzja. Zachowanie wyborcze zawiera szereg elementów, jak pójście do lokalu wyborczego, zachowanie w samym lokalu (wejście do kabiny, lub nieskorzystanie z niej), dokonanie skreśleń, lub wrzucenie kartki bez skreśleń. itp. Postanowienia wyborców, zakładające zastanawianie się nad jakimiś alternatywami, mogą dotyczyć pewnych tylko elementów wyborczego zachowania, o innych wyborca może po prostu nie wiedzieć. Z tego punktu widzenia najważniejszy w naszych warunkach wydaje się pójście do lokalu wyborczego. Ten właśnie element był, chyba najczęściej, przedmiotem rzeczywistych postanowień wyborców, nawet dokonanych w warunkach bardzo niepełnej wiedzy o sprawach związanych z wyborami i pod wpływem różnych motywów.

<sup>17</sup> Por. zwłaszcza hipotezę sformułowaną na s. 130 (pierwszy akapit na tej stronie) i na s. 153, punkt 2 i 3. Zwłaszcza w takich przypadkach autor powinien formułować również hipotezy konkurencyjne, aby uniknąć zarzutu tendencyjności. Inne hipotezy wysuwa Z. Gostkowski (*op. cit.*, s. 375) opierając się na analizie badań przedwyborczych w Łodzi.



tycznych danych jako wskaźników akceptacji. Nieufność ta musi być także rezultatem dokładniejszego rozpatrzenia kwestii stosunku do siebie treści pytań, które jakoby stawiali sobie wyborcy, i wskaźników, które mają odpowiadać tym pytaniom. Autor przedstawia sprawę tak, jak gdyby „wskaźnik”  $P_3$  — wskaźnik nasilenia selekcji w jego terminologii, informował o tym, jaki procent osób postanowił głosować bez skreśleń, tj. odpowiedział odpowiednio na pytanie  $P_3$ , „czy głosować bez żadnych skreśleń” (s. 88). (Idziemy tu za tokiem myśli autora i abstrahujemy od tego, iż koncepcja racjonalnego wyborcy, który się zastanawia nad różnymi pytaniami jest błędna, jeśli się stosuje ją do wszystkich wyborców). Tymczasem tak bynajmniej nie jest. „Wskaźnik”  $P_3$  — to średnia arytmetyczna „liczb wyrażających procent głosów ważnych, uzyskanych przez poszczególnych kandydatów z miejsc mandatowych” (s. 110)<sup>18</sup>.

Łatwo tymczasem przekonać się, że liczby wyrażające ten wskaźnik różnić się mogą bardzo znacznie od liczb, obrazujących procent osób, które głosowały bez żadnych skreśleń. Załóżmy, że w okręgu wybierającym 4 posłów czy radnych mamy 6 kandydatów. Założmy, że na każdego z kandydatów z miejsc mandatowych padło 90% głosów. Kandydaci z tych miejsc otrzymali przeciętnie 90% głosów — tyleż wyniesie i „wskaźnik”  $P_3$  autora. Tymczasem mogło być tak, że każdy skreślający skreślił tylko jednego kandydata z miejsc mandatowych. W sumie więc osób skreślających kogokolwiek z miejsc mandatowych było 40%. Wskaźnik  $P_3$ , odpowiadający pytaniu  $P_3$ , wyniósłby tutaj 60%<sup>19</sup>.

Podany przykład jest fikcyjny, ale zjawisko, które on uwypukla, zachodziło w rzeczywistości. Osoby, które dokonywały skreśleń, mogły skreślać 1, 2 lub więcej kandydatów. „Średni procent” autora, gdyby był należycie obliczany, do czego jeszcze wrócimy, a właściwie procent głosów, który przeciętnie otrzymywali kandydaci z miejsc mandatowych, będzie identyczny z odsetkiem osób, które głosowały bez skreśleń jedynie w tym szczególnym przypadku, gdyby wszystkie osoby dokonujące skreśleń, skreśliły zarazem wszystkich kandydatów z miejsc mandatowych. Wówczas wszyscy kandydaci z miejsc mandatowych otrzymaliby jednakową liczbę głosów w danym okręgu. Tak bynajmniej nie było, o czym łatwo się przekonać zajrzawszy do publikowanych wyników wyborów z 1957 r. Liczby głosów, które padły na poszczególnych kandydatów z miejsc mandatowych, różnią się od siebie nieraz bardzo znacznie<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Por. także s. 176, przypis, gdzie autor formułuje wzory, według których obliczał poszczególne „wskaźniki”.

<sup>19</sup> Publikowane dane nie zawierają informacji o tym, jaka ilość wyborców głosowała „bez skreśleń”. Trudność ustalenia liczby osób dokonujących skreśleń kandydatów z miejsc mandatowych wynika stąd, że nie sposób jest ustalić, czy osoby, które dokonały skreśleń, czyniły to w stosunku do jednej, dwóch, czy więcej osób. Liczba osób skreślających musi się wahać między dwoma granicami. Jedną z nich stanowi suma głosów, które teoretycznie mogli otrzymać, lecz których nie otrzymali kandydaci z miejsc mandatowych w danym okręgu. Granicę tę liczba skreślających osiągnęłaby wtedy, gdyby każdy skreślający skreślał tylko jednego kandydata z miejsc mandatowych, jak to było w przykładzie zamieszczonym w tekście. Drugą granicę stanowi liczba głosów, które padły bądź na tego kandydata z miejsc niemandatowych, który otrzymał największą liczbę głosów w okręgu, bądź liczba głosów, które mógłby otrzymać, lecz których nie otrzymał ten kandydat z miejsc mandatowych, na którego padło najmniej głosów (liczba głosów ważnych w okręgu mniej liczba głosów, które otrzymał ten kandydat z miejsc mandatowych, na którego padło najmniej głosów). Np. 20,05% głosów, które w jakimś okręgu otrzymał jeden kandydat z miejsca niemandatowego lub ten sam procent (20,05) głosów, których do 100% zabrakło jednemu kandydatowi z miejsc mandatowych, świadczą, że co najmniej 20,05% wyborców w tym okręgu dokonywało skreśleń kandydatów z miejsc mandatowych. Być może, że bliższa analiza układu głosów w różnych okręgach, na przykład analiza układu głosów w okręgach, w których było tylko 1 miejsce niemandatowe, analiza różnic między liczbami głosów, które padły na poszczególnych kandydatów z miejsc mandatowych i niemandatowych, itp. pozwoliłyby oszacować dokładniej liczbę osób dokonujących skreśleń w każdym okręgu.

<sup>20</sup> Por. Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z 22 I 1957, „Trybuna Ludu”, 23 I 1957, cz. III. Rozbieżności te wahają się od niecałego punktu procentowego do kilkudziesięciu punktów procentowych.

Czy autor nie przemyślał zagadnienia, co oznacza jego „wskaźnik”  $P_3$ ? Czy też po prostu nie powiedział swoim czytelnikom, że „wskaźnik”  $P_3$ , wbrew zapowiedziom, nie informuje o tym, jaki % wyborców odpowiedział negatywnie na pytanie  $P_3$  i głosował bez skreśleń?

#### Podsumowanie

Takich pytań pod adresem autora, nawiązujących do poprzednio poczynionych uwag, trzeba postawić więcej — i nimi zakończymy pierwszą część niniejszego omówienia.

Pierwsze pytanie dotyczy spraw pojęciowych. Jakby autor zdefiniował terminy: „akceptacja polityczna”, „wskaźniki akceptacji”, „decyzja wyborcza”? Jakie konkretne postawy autor ma na myśli, gdy mówi o akceptacji?

Następne pytania wiążą się z koncepcją kompetentnego i racjonalnego wyborcy, która stanowi założenie analiz autora. Na jakiej podstawie autor sądzi, że wszyscy wyborcy polscy są kompetentni i racjonalni? Czy sądzi, iż zróżnicowanie elektoratu polskiego, który tworzą ludzie o różnym stopniu wykształcenia i politycznej świadomości, ludzie w różnym wieku, o różnym doświadczeniu oraz tradycjach uczestnictwa w wyborach (od wyborów do Dumy i Sejmu galicyjskiego do wyborów w Polsce Ludowej), mężczyźni i kobiety, mieszkańcy wsi i miast, wreszcie przedstawiciele różnych warstw społecznych — nie powoduje różnic w sposobie percepcji sytuacji wyborczej? Czy autor uważa, iż fakt takiego zróżnicowania nie wpływa na to czy wyborcy stawiali sobie jakieś pytania i jakie; na to, jaką doniosłość przypisywali aktowi głosowania? z jakimi skutkami dla siebie liczyli się ze względu na taki czy inny sposób zachowania w dniu wyborów? Czy autor sądzi, że wszystkie te, przykładowo wymienione kategorie wyborców oceniali jednakowo sytuację polityczną, i że zawsze była to ocena realistyczna? Czy autor sądzi, że wszyscy wyborcy przed wyborami byli dobrze poinformowani o przepisach ordynacji wyborczej, trybie głosowania, uchwałach stronnictw politycznych, że wszyscy dostrzegali alternatywy, o których on pisze, że te alternatywy były w ich świadomości jasno zarysowane? Czy autor sądzi, na koniec, że wszyscy rozważali owe alternatywy, czy nie uważa za możliwe, aby na przykład jakaś część wyborców działała pod wpływem wyrobionych nawyków lub jakichkolwiek innych przyczyn, nie mających nic wspólnego z jego pytaniami, które jakoby mieli sobie zadawać wszyscy wyborcy?

Analizy danych statystyki wyborczej dokonane przez autora sugerują, że na wszystkie te pytania odpowiada on negatywnie w tej części pracy, w której dokonuje tych analiz. Jeśli tak jest w istocie, to jakie jest empiryczne uzasadnienie takich przekonań?

Następne pytania wiążą się z poprzednio sformułowanymi. Autor sam wspomina o niektórych czynnikach ważnych w analizie psychologii wyborców, które mają wpływ na ich ewentualne postanowienie, dotyczących sposobu przyszłego wyborczego zachowania. Wspomina o wyrobionym nawyku uczestnictwa w wyborach i stopniu poinformowania o trybie głosowania itp. (por. s. 92, 144). Pisze także, że jakaś część wyborców z 1957 r. mogła głosować pod wpływem nawyku (por. s. 86—87, s. 92). Na s. 189 wypowiada także pogląd, iż bywają wypadki, kiedy frekwencja wyborcza (jeden ze „wskaźników akceptacji”) jest stale wysoka, a mimo to nasilenie akceptacji zmienia się. Zadaje również następujące pytania: „W jakim stopniu system nasz już stworzył warunki po temu, by wyborca nasz był w pełni uświadomiony i zainteresowany aktem wyborów? A jeśli nie jest to pełna przemiana, to jakie są rzeczywiste rozmiary zainteresowania i kompetencji” (s. 202). Jaki jest stosunek uwag i pytań tego rodzaju do analiz, zawierających psychologiczną interpretację wyników wyborów w kategoriach stopni akceptacji, i do założenia tych analiz, do koncepcji racjonalnego i kompetentnego wyborcy? Czy autor nie zauważył, że jego uwagi i pytania podważają sens tych analiz, poddają w wątpliwość ich założenia?

Ostatnie pytania wiążą się z genezą koncepcji racjonalnego i kompetentnego wyborcy oraz z jej krytyką. Mówiąc o tej krytyce wspomnieliśmy nazwiska uczonych, w których pracach ona występuje. Celowo wymieniliśmy tylko niektóre nazwiska. Są to właśnie nazwiska tych autorów, których krytykę koncepcji kompetentnego i racjonalnego wyborcy autor referuje w ostatnim rozdziale swojej pracy (por. s. 195—198). Autor zna doskonale tę krytykę i aprobuje ją. Dlaczego

więc posłużył się koncepcją, której nieadekwatność była mu doskonale znana? Czyżby sądził, że krytyka ta może mieć zastosowanie tylko wtedy, gdy omawianą koncepcję stosuje się w analizie wyborców na zachodzie; że elektorat polski różni się tym od elektoratu np. brytyjskiego, iż wszyscy wyborcy w naszym kraju są kompetentni i racjonalni?

Chcielibyśmy usłyszeć odpowiedź autora na te pytania. Być może, że odpowiedzi te rzucą światło na pewne zagadnienia, których nie umieliśmy rozwiązać w oparciu o sam tekst pracy. Niezależnie od tego wydaje się, że dotychczasowe nasze uwagi uzasadniają wypowiedziany poprzednio pogląd, iż analiza autora poświęcona decyzji i postawom wyborców musi nosić spekulatywny i nierealistyczny charakter. Charakter ten stanowi rezultat zastosowania błędnej koncepcji badań, głównie tego, że autor nie zwrócił się po informacje do samych wyborców. Jest przecież oczywiste, że więcej odpowiednich informacji o opiniach, postanowieniach i postawach wyborców, o ich stopniu poinformowania itp. dałaby autorowi niewielka ilość wywiadów z przedstawicielami różnych społecznych kategorii wyborców (i to nie koniecznie w próbie reprezentatywnej), aniżeli spekulacje na temat kierunków decyzji wyborcy i wskaźników akceptacji, oparte o analizę przepisów ordynacji wyborczej i liczbowych wyników głosowania. Autor nie mógł przeprowadzić takich wywiadów w czasie wyborów. Mógł je jednak przeprowadzić później, w czasie, gdy podjął swoje badania. Wywiady takie odpowiednio i ostrożnie zinterpretowane pozwoliłyby mu ustalić przynajmniej jakąś orientacyjną typologię ogólnych „definicji sytuacji” wyborczej, występujących wśród różnych kategorii ludności naszego kraju, typologię postaw, zakres i rodzaj podejmowanych decyzji itp. Wywiady takie ponadto na pewno uchroniłyby go od pochopnych i nierealistycznych interpretacji danych statystycznych, gdyż pozwoliłyby mu ujrzeć wyborców polskich, ich postanowienia i postawy takimi, jakimi są w rzeczywistości, nie zaś przez pryzmat fikcyjnych koncepcji i błędnych wyobrażeń.

## II. Badania nad zachowaniem wyborczym

### Ogólna charakterystyka wniosków autora ze względu na metodę badań i zakres wykorzystanych materiałów

Dotychczasowa analiza badań nad wyborami prowadzi do sformułowanego już uprzednio wniosku, iż autor niesłusznie uczynił centralnym przedmiotem tych badań decyzję wyborcy i związane z nią postawy. Materiał faktyczny, który zebrał autor, nie stanowi wystarczającej podstawy dla przeprowadzenia badań tych problemów. Materiał ten, a zwłaszcza statystyki wyborcze, można jednak opracować z innego punktu widzenia. Statystyki wyborcze zawierają dane, które charakteryzują różne aspekty zachowania wyborców i samo to zachowanie może być głównym przedmiotem badań. Punkt ciężkości przesuwa się wówczas od analizy z punktu widzenia psychologii społecznej do analizy samego zachowania i prawidłowości takiego zachowania w związku z innymi zjawiskami życia społecznego i politycznego. Możliwość przeprowadzenia takiej analizy widzi także autor. Stwierdza on mianowicie, że jego „wskaźniki” mogą być traktowane również „jako pewne charakterystyki zachowania wyborczego” (s. 189), niezależnie od ich roli jako mierników zakresu występowania określonych postaw. W niektórych analizach autora pojęcia „wskaźników akceptacji” czy decyzji wyborczej w ogóle zresztą nie występują. Analizy te, a także analizy, w których spotykamy się z tymi pojęciami, gdy odrzucimy zawarte w nich twierdzenia dotyczące psychologii wyborców, można traktować jako analizy zachowania wyborców i zastanawiać się nad wnioskami autora, dotyczącymi prawidłowości tego zachowania.

Wnioski autora w tym zakresie dotyczą zwłaszcza następujących zagadnień: 1) liczba głosów otrzymanych przez kandydatów z poszczególnych stronnictw i bezpartyjnych (tylko w odniesieniu do wyborów z 1957 r.); 2) liczba głosów, które padły na kandydatów w zależności od tego, jaki jest ich aktualny zawód (tylko wybory z 1957 r.); 3) liczba głosów, które padły na kandydatki—kobiety (tylko wybory z 1957 r.); 4) liczba głosujących na kandydatów FJN itp. na Ziemiach Zachodnich i w reszcie kraju; 5) liczba głosujących itp. a stopień zurbanizowania województw;

6) sprawdzanie list wyborczych a frekwencja wyborcza (tylko wybory z 1958 r.); 7) selekcja dokonana przez wyborców wśród kandydatów a frekwencja wyborcza.

Trzeba tu zaznaczyć, że generalnie rzecz biorąc, wnioski dotyczące tych zagadnień nie są zbyt interesujące i odkrywcze, a ich uzasadnienie najczęściej nie jest właściwe, o czym jeszcze będzie mowa. W zasadzie sformułowanie ich polega na prostym omówieniu słownym danych liczbowych z tablic<sup>21</sup>. Takie wnioski, zwłaszcza jeśli nie są podporządkowane jakiejś ogólnej idei i nie wiążą się organicznie ze sobą, same przeważnie wymagają wyjaśnienia, co zresztą niejednokrotnie stwierdza i autor. Brak ten wynika m. in. z faktu, że autor nie uczynił punktem wyjścia wielu swoich analiz określonych hipotez dotyczących wyborczego zachowania, które sprawdzić by można na drodze odwołania się do danych statystycznych. Ze sprawdzenia niektórych hipotez, wysuwanych przez publicystykę, autor zrezygnował lub też nie uszeregował danych liczbowych tak, aby było można zweryfikować je w sposób nie budzący poważnych zastrzeżeń<sup>22</sup>.

Autor bierze pod uwagę, następnie, tylko głosy, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych, i rezygnuje z bardziej wyczerpującej analizy głosów, które padły na kandydatów z miejsc niemandatowych. Takie postępowanie wiąże się z jego przekonaniem, iż kandydaci z miejsc niemandatowych uzyskiwali głosy prawie wyłącznie dlatego, że wyborcy odmówili ich niektórym kandydatom z miejsc mandatowych (por. s. 118). Jeśli nawet to przekonanie jest słuszne (czego autor bynajmniej zresztą nie uzasadnił), to nie oznacza to wcale, iż wyborcy, którzy skorzystali z prawa do skreślenia w stosunku do kandydatów z miejsc mandatowych, nie przeprowadzali selekcji wśród kandydatów z miejsc niemandatowych. Przeciwnie — selekcja wśród tych ostatnich kandydatów miała miejsce, co można stwierdzić z pewnością w odniesieniu do znacznej części okręgów<sup>23</sup>. Analiza głosów, które otrzymali kandydaci z miejsc niemandatowych wskazałaby

<sup>21</sup> Por. zwłaszcza analiza tablicy 4 na s. 114—117 i tablicy 3 na s. 147—152.

<sup>22</sup> Pierwsza uwaga dotyczy m. in. podziału na kandydatów „starych” i „nowych” w wyborach 1957 r. (por. s. 110). Druga uwaga dotyczy hipotezy, iż wyborcy w 1957 r. głosowali w większym procencie na kandydatów na posłów—„fachowców”. Jeśli autor chciał rzeczywiście sprawdzić tę interesującą hipotezę, to — choćby w odniesieniu do kilku okręgów wyborczych, m. in. dobrze znanej mu Warszawy — powinien wyodrębnić kandydatów-fachowców od kandydatów, którzy za takich nie mogli uchodzić, biorąc pod uwagę m. in. publikowane w prasie życiorysy kandydatów na posłów, a następnie porównać liczby głosów, które padły na jednych i drugich. Autor nie uszeregował w ten sposób danych. Omawianą hipotezę zajmuje się nieco dokładniej w analizie tablicy 4 (s. 115, 116), która przedstawia dane procentowe dotyczące liczby głosów otrzymanych przez kandydatów z miejsc mandatowych w zależności od ich przynależności do poszczególnych stronnictw i aktualnie wykonywanego zawodu. Następnie autor porównuje „średnie procenty” głosów, które padły na przedstawicieli różnych grup zawodowych, i dochodzi do wniosku, iż jego dane nie potwierdzają „wysuniętej wyżej hipotezy o szczególnej roli czynnika fachowości wśród kryteriów preferencji wyborczej” (s. 116). W tym porównywaniu nie uwzględnił np. lekarzy, za „fachowców” dość arbitralnie uznaje (czego zresztą możemy się tylko domyślać, gdyż tego wyraźnie nie pisze) nie tylko inteligencję techniczną lecz i wszelkich intelektualistów, w tym także literatów i artystów. W innym miejscu zresztą odwołuje się do hipotezy o roli czynnika fachowości jako do hipotezy wyjaśniającej, dlaczego największy % głosów padł na kandydatów bezpartyjnych, zwłaszcza działaczy katolickich. Na s. 116 pisze następnie, że hipotezę o roli czynnika fachowości trzeba sprawdzić w następnych wyborach (czego nie robi zresztą w odniesieniu do wyborów z 1958 r.), nie biorąc pod uwagę, że ta hipoteza może być słuszna tylko w odniesieniu do wyborów z 1957 r. i może okazać się fałszywa w następnych wyborach. W sumie można powiedzieć, że w omawianej pracy ciekawa hipoteza o roli fachowości nie została zweryfikowana.

<sup>23</sup> Zgodnie z przepisami ordynacji wyborczej, gdy wyborca skreślał jakieś nazwisko z miejsc mandatowych, to automatycznie ten głos otrzymał pierwszy w kolejności na liście kandydat z miejsc niemandatowych. W wypadku więc, gdyby wyborcom dokonującym skreśleń chodziło tylko o skreślenie kandydata z miejsc mandatowych i gdyby nie dokonywali selekcji wśród kandydatów z miejsc niemandatowych, to automatycznie najwięcej głosów otrzymaliby pierwsi kandydaci z miejsc niemandatowych, po tym drudzy w kolejności itd. Okręgów wyborczych, w których kandydatów na miejscach niemandatowych wystawiono więcej niż 1, było 107. Spośród nich w 45 okręgach kolejność kandydatów z miejsc niemandatowych według liczby otrzymanych głosów nie pokrywa się z kolejnością umieszczania na liście (por. cytowane Obwieszczenie..., cz. III).

więc, wbrew temu, co sądzi autor (s. 119), na preferencje pewnej części wyborców. Analiza ta przyniosłaby zapewne ciekawe wyniki. Przeprowadzenie jej wydaje się celowe również z tego względu, że relatywnie rzecz biorąc, różnice między liczbą głosów, które otrzymali kandydaci z miejsc niemandatowych, są większe niż różnice w przypadku głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych.

Następna okoliczność, która sprawia, iż wnioski autora dotyczące zachowania wyborców nie są specjalnie interesujące, to fakt, iż autor w zasadzie ogranicza się do analiz w skali całego kraju. Posługuje się on przy tym prawie wyłącznie jako mniejszyni jednostkami w ramach ogólnokrajowych zestawień województwami i miastami wydzielonymi, nie zaś okręgami lub ich grupami. Analizy monograficzne spotykamy w pracy tylko w studium wyborów z 1958 r., dokonane są one przy tym pod kątem widzenia regularności, występujących w całym kraju, i wnoszą niewiele nowego do ogólnego obrazu. Taki sposób analizy utrudnia wysunięcie hipotez odnoszących się do jakiegoś określonego, większego czy mniejszego terenu, uwzględniających jego charakterystyczne cechy<sup>24</sup>.

#### Sprawdzanie spisów wyborczych a frekwencja wyborcza

Omówione ostatnio okoliczności wskazują, że autor nie wykorzystał możliwości przeprowadzenia wielu analiz, których mógł dokonać opierając się na opublikowanych lub zebranych przez siebie danych. Do takich analiz należy między innymi analiza prawidłowości występujących w zakresie sprawdzania spisów wyborczych i udziału w głosowaniu w wyborach z 1958 r. Autora frapowało widać to zagadnienie, niebagatelne z punktu widzenia praktyki. Wsuwa on nawet problem, bardzo ważny z tego ostatniego punktu widzenia, czy na podstawie danych co do sprawdzania spisów można przewidzieć frekwencję wyborczą. Nie widzi jednak drogi rozwiązania tego problemu i ogranicza się do omówienia liczbowych danych, dotyczących sprawdzania spisów wyborczych w poszczególnych województwach. Na podstawie tego omówienia formułuje pogląd, iż „związek między sprawdzaniem spisów wyborczych a frekwencją wyborczą nie jest zupełnie jednoznaczny” (s. 150) i że „na podstawie danych o sprawdzaniu spisów wyborczych [...] mimo wszystko trudno przewidzieć frekwencję” (s. 152).

Wnioski tego rodzaju naprawdę nie wnoszą wiele nowego do wiedzy o zachowaniu wyborczym ludności naszego kraju, ani nie mogą być użyteczne dla praktyki. Tymczasem prawidłowości, występujące w zachowaniu wyborczym w interesującym nas obecnie zakresie, nie są wcale trudne do uchwycenia, nawet jeśli weźmie się pod uwagę tylko dane odnoszące się do 1958 r., przytoczone przez autora. Związek między sprawdzaniem list wyborczych a głosowaniem w wyborach 1958 r. niewątpliwie istniał i można wskazać na kilka regularności, które tu występują.

Istnienie tego związku można wykazać, obliczając współczynniki korelacji rang dla województwa i miast wydzielonych, uszeregowanych według malejącego procentu osób, które w danym

---

W tych okręgach wyborcy, którzy dokonali skreśleń, głosowali na pewno nie tylko przeciw jakiemś kandydatowi z miejsc mandatowych. Nie było im także obojętne, na którego kandydata z miejsc niemandatowych oddać swój głos. Znaczna liczba okręgów, w których wyborcy skreślający dokonywali takiej selekcji, pozwala przypuszczać, że także i w niektórych innych okręgach pierwsi w kolejności kandydaci z miejsc niemandatowych uzyskiwali głosy nie tylko w wyniku selekcji negatywnej wśród kandydatów z miejsc mandatowych.

<sup>24</sup> Tak więc np. autor nie przeprowadził łatwej analizy rzucającego się w oczy faktu, iż w woj. opolskim % głosów oddanych na kandydatów FNJ w 1957 r. odbiega wyraźnie i od średniej ogólnokrajowej, i od procentu tych głosów we wszystkich innych województwach. Autor marginesowo wspomina o tym fakcie parokrotnie. Przedstawia nawet próbę jego wyjaśnienia w kategoriach ogólnopolskich (kandydaci z miejsc mandatowych w tym województwie nie byli zróżnicowani pod względem przynależności partyjnej — s. 123). Pomija zaś fakt, że tylko w niektórych okręgach w woj. opolskim stosunkowo znaczny procent wyborców nie głosował na kandydatów FJN przy ogólnej dużej frekwencji (okręgi 61, 62, 64) i że właśnie z tych okręgów wyjechało później najwięcej osób do NRF i NRD w ramach akcji łączenia rodzin. Biorąc pod uwagę ten fakt łatwo można znaleźć wyjaśnienie takiego a nie innego układu głosów w całym województwie.

terminie sprawdzili spisy wyborcze i które wzięły udział w głosowaniu<sup>25</sup>. Współczynniki te wynoszą: dla sprawdzania według stanu na dzień 20 I 1958 i frekwencji (w zasadzie w dniu 2 II) — + 0,62, dla sprawdzania wg stanu na dzień 16 I i frekwencji — + 0,62, dla sprawdzania według stanu na dzień 12 I, 7 I i 2 I i frekwencji kolejno: + 0,52 + 0,31 i + 0,37. Bliższy związek występuje więc między frekwencją a sprawdzaniem według stanu na dzień 16 I i 20 I i ta relacja będzie brana pod uwagę w dalszych obliczeniach.

Przy obliczaniu współczynników korelacji rang bierzemy pod uwagę miejsce, które w tym wypadku województwo lub miasto wydzielone zajmuje na liście ułożonej według malejącej wartości liczb, charakteryzujących sprawdzanie i frekwencję wyborczą (% osób, które sprawdziły spisy i % głosujących). Obok kolejności województw według ich frekwencji mogą nas jednak interesować jeszcze i inne zjawiska. Na przykład — jakie jest prawdopodobieństwo, że w danym województwie lub mieście wydzielonym % wyborców głosujących będzie większy niż % głosujących w całym kraju? Pewne regularności w tym zakresie występują w zależności od tego, czy w danym województwie % osób, które sprawdziły spisy wyborcze, jest większy czy mniejszy od % osób, które sprawdziły spisy wyborcze w skali ogólnokrajowej. Obliczenia wykonane na podstawie danych z tablic 3 i 4 na s. 148 i 151 wykazują rzeczy następujące. Jeśli w 1958 r. w danym województwie lub mieście wydzielonym % osób, które do 16 I sprawdziły spisy wyborcze, był wyższy niż w całym kraju, to prawdopodobieństwo, iż w województwie tym % głosujących będzie wyższy niż % głosujących w całym kraju, wynosiło 9 na 10<sup>26</sup>. Jeżeli w danym województwie % osób, które do 16 I sprawdziły spisy wyborcze, był niższy niż w całym kraju, to prawdopodobieństwo, że w tym województwie % głosujących będzie niższy niż w całym kraju, wynosiło 9 na 12. Gdy weźmiemy pod uwagę tylko województwa, gdzie % osób, które sprawdziły spisy i według stanu na dzień 16 I i według stanu na dzień 20 I, był wyższy od % tych osób w całym kraju, to prawdopodobieństwo, iż w tym województwie % głosujących będzie wyższy niż w całym kraju, wynosiło 9 na 10. Natomiast prawdopodobieństwo, iż w danym województwie % głosujących będzie niższy niż w całym kraju, wynosiło 8 na 9, gdy w tym województwie % osób, które sprawdziły spisy, był niższy niż w całym kraju (w tych dwóch ostatnich obliczeniach nie były brane pod uwagę 3 województwa: gdańskie, krakowskie i m. Łódź, gdzie % osób, które sprawdziły spisy według stanu na 16 I, wynosił mniej, a według stanu z 20 I wynosił więcej niż % osób, które wówczas sprawdziły spisy wyborcze w całym kraju).

Podział na województwa według dwóch zasad: czy % osób, które sprawdziły spisy wyborcze, jest większy czy mniejszy od % tych osób w całym kraju i czy % głosujących był w nich więk-

<sup>25</sup> Współczynnik korelacji rang służy do zbadania czy między dwoma cechami elementów jakiegoś zbioru istnieje zależność oraz jak silna jest ta zależność. Cechy te mogą być nie mierzalne, ale muszą być stopniowalne. Wartość współczynnika waha się od -1 do +1. Znak + oznacza, że większemu stopniowi nasilenia jednej cechy odpowiada większy stopień nasilenia drugiej. Znak - oznacza, że większemu stopniowi nasilenia jednej cechy odpowiada mniejszy stopień nasilenia cechy pozostałej. Im bardziej wartość omawianego współczynnika zbliża się do 1, tym zależność jest silniejsza. Podstawę obliczeń współczynnika korelacji rang stanowią dwa szeregi elementów danego zbioru, ułożone według stopnia nasilenia jednej i drugiej cechy. Obliczenia dokonujemy przy pomocy odpowiednich wzorów, pozwalających ustalić stopień zbliżenia między kolejnością występowania elementów w obydwóch szeregach. W naszym przypadku elementami zbioru były województwa i miasta wydzielone, ułożone w dwa szeregi: ze względu na wysokość odsetka osób, które sprawdziły spisy wyborcze, i ze względu na wysokość odsetka osób, które wzięły udział w głosowaniu. Przy obliczaniu wykorzystywaliśmy odpowiednie dane z tablicy 3 na s. 148 i tablicy 4 na s. 151 u J. J. Wiatra. Obliczaliśmy współczynnik Spearmana (rho). W sprawie współczynnika korelacji rang patrz m. in. St. Szulc, *Metody statystyczne*, t. II, Warszawa 1954, s. 143 i nast.; M. J. Hagoood, D. O. Price, *Statistics for Sociologists*, New York 1952, s. 467 i nast. Por. także J. Wojtyński, *Zarys statystyki*, Warszawa 1950, s. 204 i nast.

<sup>26</sup> Prawdopodobieństwo to obliczono biorąc pod uwagę, że spośród 10 województw, gdzie odsetek osób, które sprawdziły spisy wyborcze, był wyższy niż w całym kraju, w 9 województwach odsetek osób, które wzięły udział w głosowaniu, był wyższy niż w całym kraju. W analogiczny sposób obliczono prawdopodobieństwo w następnych przypadkach.

szy niż w całym kraju, pozwala obliczyć współczynniki, które stanowią miarę innego nieco aspektu związku między zjawiskiem sprawdzania spisów wyborczych a frekwencją. Jeden z takich współczynników,  $T$ , jeśli weźmiemy pod uwagę dane co do sprawdzania spisów we wszystkich województwach na dzień 16 I i 20 I, wynosi 0,62 przy dodatnim kierunku zależności<sup>27</sup>. Gdy w obliczeniach uwzględnimy tylko województwa i miasta wydzielone, gdzie % osób, które sprawdziły spisy, był jednolicie wyższy lub niższy od % tych osób w całym kraju zarówno według stanu na dzień 16 I jak i 20 I, to współczynnik  $T$  wyniesie 0,79<sup>28</sup>.

Dzieląc województwa i miasta wydzielone na grupy w zależności od tego, czy % osób, które sprawdzały spisy wyborcze, był w nich większy od % tych osób w całej Polsce, możemy wskazać na inne jeszcze regularności. Tak więc, jak wspominaliśmy, kolejność województw na liście według wysokości % osób głosujących odpowiada mniej więcej ich kolejności na liście według wy-

<sup>27</sup> Współczynnik Czuprowa  $T$  pozwala stwierdzić, czy między dwoma cechami występuje zbieżność oraz jak silna jest ta zbieżność. Za cechy zbieżne uważa się cechy „związane ze sobą nie przypadkowo, towarzyszące sobie nie w przypadkowy sposób” (A. K. Kurtz, H. A. Edgerton, *Statistical Dictionary of Terms and Symbols*, 1939, s. 36, cyt za M. J. Hagood, D. O. Price, *op. cit.*, s. 356). Współczynnikami zbieżności posługujemy się w zasadzie w badaniu związków między cechami niemierzalnymi. W przypadku współczynnika  $T$  cechy te mogą występować w wielu wariantach (np. pochodzenie społeczne: chłopskie, robotnicze, inteligentkie, burżuazyjne itp.). Podstawę obliczania współczynnika  $T$  stanowi tablica czteropolowa, lub zawierająca więcej pól (gdy jedna z cech lub obydwie występują w kilku wariantach), przedstawiająca rozkład elementów ze względu na to, czy posiadają one odpowiednie cechy, oraz porównanie tego rozkładu z rozkładem teoretycznym, losowym. Sposób obliczania  $T$  jest więc inny niż współczynnika korelacji rang. Stanowi on miarę innego typu zależności. Wartość współczynnika  $T$  waha się od 0 do 1. Wartość 0 oznacza, że zbieżność między danymi cechami nie występuje. Im bardziej wartość  $T$  zbliża się do 1, tym zbieżność jest silniejsza. Analizując kierunek odchylenia rozkładu losowego od rozkładu empirycznego możemy ustalić kierunek zależności: czy cechy, będące przedmiotem badania, mają tendencję do łącznego występowania (obecności cechy  $A$  towarzyszy obecność cechy  $B$ ), czy też, odwrotnie, istnieje tendencja, aby cechy te nie występowały ze sobą łącznie (por. M. J. Hagood, D. O. Price, *op. cit.*, rozdział 21, zwłaszcza s. 370, gdzie podano wzór dla obliczenia  $T$ ). Oto tablica, która stanowiła podstawę obliczeń w przypadku, omawianym w tekście. Ułożono ją posługując się danymi z tablicy 3 na s. 148 i tablicy 4 na s. 151 u J. J. Wiątra, pod kątem sprawdzenia hipotezy: jeśli w danym województwie lub mieście wydzielonym odsetek osób, które sprawdziły spisy wyborcze, jest większy niż odsetek tych osób w całym kraju, to w tym województwie itp. frekwencja jest wyższa niż w całym kraju.

		Województwa, w których frekwencja wyborcza była		Razem
		wyższa niż w całym kraju	niższa niż w całym kraju	
Województwa, w których % sprawdzających był	wyższy niż w całym kraju wg stanu na 16 I i 20 I 1958	9	1	10
	wyższy niż w całym kraju wg stanu na 20 I a niższy wg stanu na 16. I 1958	2	1	3
	niższy niż w całym kraju wg stanu na 16 I i 20 I 1958	1	8	9
Razem		12	10	22

$$\chi^2 = 12,11$$

$$T = 0,62$$

$$C \text{ (współczynnik zbieżności Pearsona) } = 0,60$$

<sup>28</sup> Nie podajemy tu tablicy, opartej o to samo źródło co i tablica w przypisie 27 i zawierającej w części te same dane. Ogólna liczba województw wynosi 19  $\chi^2 = 11,84$ ;  $C = 0,62$ .

sokości % osób, które sprawdziły spisy wyborcze. Obraz tej współzależności ulega zmianie, gdy za podstawę analizy weźmiemy nie wszystkie województwa razem, ale ich grupy wyróżnione w podany wyżej sposób. W grupie województw, gdzie % osób, które sprawdziły spisy wyborcze, był wyższy niż w całym kraju, związek między sprawdzaniem a frekwencją jest, relatywnie rzecz biorąc, bardzo wysoki. Odpowiednie współczynniki korelacji rang między sprawdzaniem na dzień 16 I i 20 I a frekwencją wynoszą kolejno + 0,72 i + 0,82, czyli im wyższy w danym województwie % osób, które sprawdziły spisy wyborcze, tym wyższy % osób, które następnie głosowały. Współzależność ta nie jest tak wyraźna lub nie występuje wcale, gdy osobno rozpatrzmy te województwa i miasta wydzielone, gdzie % osób, które sprawdziły listy wyborcze, wynosił mniej niż % tych osób w całym kraju. Odpowiednie współczynniki wynoszą w tym wypadku + 0,27 i + 0,02. O ile chodzi o te ostatnie województwa i miasta wydzielone, to obserwujemy za to inną prawidłowość, o której wspomina zresztą i J. J. Wiatr (s. 151—152). Mianowicie: im dalsze miejsce dane województwo zajmuje na liście ułożonej według malejącego % osób, które sprawdziły spisy wyborcze, tym bliższe początku miejsce zajmuje ono na liście województw, na której kolejność określa wielkość różnicy między % osób głosujących i % osób, które sprawdziły spisy wyborcze — od różnicy największej do najmniejszej. Innymi słowy — im mniejszy % wyborców w danym województwie sprawdził spisy wyborcze, tym większa różnica między tym % a % głosujących, przy czym % tych ostatnich jest zawsze większy. Współczynniki korelacji rang wynoszą tu — 0,83 (sprawdzenie wg stanu z dnia 16 I) i 0,85 (sprawdzenie wg stanu z dnia 20 I)<sup>29</sup>.

Wskazaliśmy na niektóre prawidłowości dotyczące różnych aspektów związku, występującego między sprawdzaniem spisów wyborczych a frekwencją. Takich prawidłowości można wskazać więcej i dotyczyć mogą one innych jeszcze aspektów omawianego związku. Sformułowania, dotyczące tych prawidłowości, mogą z kolei służyć za podstawę przewidywań wyniku przyszłych wyborów. Oczywiście nie można obecnie określić, jaki jest stopień prawdopodobieństwa tych przewidywań. Prawidłowości, o których była tu mowa, mają charakter tylko statystyczny, jednostkę obserwacji stanowiły nie okręgi, co byłoby bardziej właściwe, a województwa i miasta wydzielone; cała analiza dotyczyła tylko jednych wyborów, odbywających się, jak każde wybory, w określonych warunkach. Brak było w tej analizie rozważań natury merytorycznej, co do której nie mieliśmy materiału. Ogólnie rzecz biorąc, nie wydaje się jednak niemożliwe wysunięcie uzasadnionych przewidywań co do frekwencji wyborczej na podstawie analizy danych dotyczących sprawdzania spisów wyborczych, mimo że warunki, w których odbywają się wybory, są za każdym razem inne. Najbardziej istotny moment stanowi tu to, czy w świadomości wyborców sprawdzanie spisów stanowi istotny element ich uczestnictwa w wyborach w ogóle. Jeśli tak jest — co wydaje się raczej prawdopodobne — to przewidywania dotyczące frekwencji, oparte oczywiście na analizie, w której uwzględnione zostaną dane dotyczące okręgów, i co ważniejsze, na analizie nie tylko formalno-statystycznej, mogą się sprawdzić nawet w wypadku zmiany ogólnych warunków, w których ma miejsce głosowanie. O ile chodzi o badania wykraczające poza analizy statystyczne, to specjalnie ważne wydaje się m. in. zbadanie akcji propagandowej ze względu na jeden jej stały u nas dotąd element: zachęcanie wyborców do sprawdzania spisów, a także zbadanie efektów tej akcji w świadomości i zachowaniu wyborców. Być może, że monograficzna, choćby retrospektywna, analiza omawianej akcji w różnych okręgach, województwach i miastach wydzielonych, m. in. analiza tych jednostek terytorialnych, w których wyborcy zachowywali się w sposób „nietypowy” ze względu na wskazane wyżej prawidłowości (woj. gdańskie, krakowskie, m. Łódź, także woj.

<sup>29</sup> Prawidłowość ta występuje również w odniesieniu do grupy województw, gdzie % osób, które sprawdziły spisy wyborcze, był wyższy niż % tych osób w całym kraju. Współczynnik korelacji rang, jeśli weźmiemy pod uwagę sprawdzanie wg stanu z 20 I, wynosi tu ~ 0,514. Należy tu dodać, że w tej grupie województw % głosujących w 5 przypadkach na 13 był niższy niż % osób, które sprawdziły spisy wyborcze (osobiście lub za czyjś pośrednictwem). Zjawisko to, wymagające zresztą wyjaśnienia (częściowe wyjaśnienie tego znajdujemy u J. J. Wiadra), nie wystąpiło w grupie województw, o której było ostatnio mowa w tekście. W obliczeniu w tym przypisie wykorzystano dane z tablicy 4 na s. 151 u J. J. Wiadra.



szczecińskie i m. Kraków) okazałyby się owocna. Przypuszczalnie taka analiza, nie mówiąc już o badaniu samych wyborców pod omawianym wyżej kątem, rzuciłaby wiele światła na związek między sprawdzaniem spisów a frekwencją i na prawidłowości, występujące w tym zakresie. Ustalanie statystycznych zależności na oko i wadliwy sposób obliczania „średniego procentu”.

#### Sprawa stosowania technik statystycznej analizy w socjologicznych badaniach

W próbie analizy związku między sprawdzaniem spisów a frekwencją wyborczą obliczaliśmy statystyczne współczynniki. Taki sposób analizy wydaje się tutaj możliwy i konieczny. Mieliśmy do dyspozycji odpowiedni, choć nie wyczerpujący materiał liczbowy. Zadanie polegało właśnie na tym, aby stwierdzić czy, omawiany związek występuje i jaka jest siła tego związku, gdyż chodziło o znalezienie podstawy dla przewidywań dotyczących przyszłości.

W omawianej pracy nie znajdujemy nigdzie zastosowania bardziej „wyrafinowanych” (biorąc pod uwagę stopień znajomości statystyki u nas) technik statystycznej analizy, chociaż autor dysponował odpowiednim liczbowym materiałem. W niektórych przypadkach nie są one rzeczywiście potrzebne. Kiedy indziej jednak zastosowanie ich było niezbędne w związku z postawionym zadaniem. Autor formułuje bowiem wnioski, których nie sposób uzasadnić bez posługiwania się omawianymi technikami. Píše o wyraźnych i mniej wyraźnych korelacjach, zbieżnościach, ich braku, porównuje ze sobą siłę tych współzależności w odniesieniu do różnych zjawisk.

Metodę, przy pomocy której autor dochodzi do takich wniosków, można by nazwać metodą ustalania zależności statystycznych „na oko”. Polega ona na prostym zestawieniu danych procentowych z tablic. Nie chodzi tu przy tym w większości przypadków o tablice nieskomplikowane, a także o dane procentowe, wykazujące znaczne różnice<sup>30</sup>. Chodzi o tablice o wielu wierszach i rubrykach i o dane procentowe, między którymi różnice są z reguły niewielkie.

Taka metoda musi prowadzić do jaskrawych błędów. Na s. 112 autor zastanawia się, czy istnieje związek między wysokością % osób, które wzięły udział w głosowaniu, % osób, które głosowały na kandydatów FJN, % głosów, które uzyskali kandydaci z miejsc mandatowych, i % głosów, które uzyskali kandydaci PZPR z miejsc mandatowych w wyborach z 1957 r. Sposób, przy pomocy którego autor chce ustalić, czy ten związek występuje, jest w zasadzie słuszny. Autor porównuje mianowicie kolejności województw w 4 szeregach ułożonych według wysokości % osób, które wzięły udział w głosowaniu (szereg 1), % osób, które głosowały na kandydatów FJN (szereg 2), średnim % głosów, które uzyskali kandydaci z miejsc mandatowych (szereg 3), i średnim % głosów, które uzyskali kandydaci PZPR z tych miejsc (szereg 4). Nie oblicza jednak współczynników korelacji rang, którymi należało się tutaj posłużyć. Zestawia natomiast kolejność województw w różnych szeregach „na oko”. W rezultacie tego porównania twierdzi on, że nie ma zbieżności między kolejnością województw w szeregu 1 a kolejnością tych województw w szeregach 2, 3 i 4, podczas gdy istnieje zbieżność w tym zakresie między szeregami 2, 3 i 4. Trzeba tu zaznaczyć, iż wniosek ten pełni niemałą rolę w dalszej analizie autora. Opierając się na nim autor formułuje bowiem inny bardzo ważny wniosek, do którego jeszcze będziemy musieli wrócić później, iż „brak jest jednolitej zbieżności między frekwencją a innymi wskaźnikami akceptacji politycznej” (s. 182)<sup>31</sup>.

Wniosek o braku zbieżności między kolejnością poszczególnych województw w szeregu 1 i następnym jest tymczasem błędny. Współczynnik korelacji rang, obliczony dla szeregu 1 i 2 wynosi + 0,46, dla szeregów 1 i 3 — + 0,56, dla 1 i 4 — + 0,48. Z wyjątkiem współczynnika korelacji rang dla szeregu 3 i 4, który wynosi + 0,98 (co pokrywa się z oceną autora o znacznej

<sup>30</sup> W takich przypadkach samo porównywanie procentów może wystarczyć, zwłaszcza jeśli nie chodzi o ustalenie dokładniejszej miary siły zależności i porównywania tej zależności z innymi zależnościami ze względu na ich siłę.

<sup>31</sup> Termin „miernik” jest tutaj bardziej odpowiedni od terminu „wskaźnik”. Por. S. Szulc, *op. cit.*, t. II, s. 7, przypis. Aby nie wprowadzać zamętu będziemy w dalszym ciągu używali terminu „wskaźnik”.

zbieżności między układem kolumny 3 i 4), wartość tych współczynników jest zbliżona do wartości współczynników korelacji rang między szeregami 2 a 3 (+ 0,35) i 2 a 4 (+ 0,50), między którymi autor dopatruje się zbieżności, a nawet przeciętnie nieco wyższa.

Obliczone współczynniki pozwalają sformułować wniosek, że zjawiska, których miary stanowią wszystkie wskaźniki autora (% głosujących, % głosujących na kandydatów FJN, % głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych, % głosów, które padły na kandydatów FJN, % głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych, % głosów, które padły na kandydatów PZPR z miejsc mandatowych), są ze sobą związane, choć związek ten nie jest jednako silny w odniesieniu do wszystkich par wskaźników i odpowiadających im zjawisk. Błąd popełniony przez autora wynika stąd, iż zaniedbał on obliczyć odpowiednie współczynniki i niesłusznie zaufał metodzie ustalania zależności „na oko”.

Błąd, który przed chwilą omówiliśmy, jest szczególnie jaskrawy. Nie jest on jednak, być może, błędem jedynym, ponieważ autor z reguły wyciąga wnioski dotyczące statystycznych zależności między zjawiskami, nie obliczając odpowiednich współczynników (por. zwłaszcza niektóre wnioski wysunięte na podstawie analizy tablic 2, 3, 4, 5, 6 i 7 w rozdz. III, 5, 6, 7, 8, 9, 10 w rozdz. IV i tablice w przypisach w rozdz. V).

Brak polegający na niestosowaniu bardziej „wyrafinowanych” technik statystycznych tam, gdzie wymaga tego postawione zadanie, nie jest jednak jedynym brakiem statystycznej analizy dokonanej przez autora. Ogólnie rzecz biorąc zastosował on taką metodę prezentacji materiału liczbowego, który utrudnia, lub nawet uniemożliwia, dokonanie analizy tego materiału w celu zorientowania się, czy wnioski zawarte w pracy są słuszne i czy zastosowana metoda jest odpowiednia. W tablicach tylko wyjątkowo znajdujemy liczby bezwzględne, autor niemal z reguły (z wyjątkiem tablic 7, 9 i 10 w rozdz. IV) operuje procentami, mimo że częściowo opiera się na danych nie publikowanych. Informacje co do sposobu obliczania procentów są niewystarczające, nie wiadomo czy i na podstawie jakich liczb bezwzględnych zostały one obliczone (por. np. tablica 4 w rozdz. III). W niektórych tablicach znajdujemy odsetki obliczone w różny sposób (tablice 2, 3, 6 i 7 w rozdz. III, tablice 6, 9, 10 w rozdz. IV oraz pochodne od nich tablice w rozdz. V).

Jeden z tych sposobów nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Są to odsetki obliczone na podstawie danych dotyczących frekwencji i liczby osób głosujących na kandydatów FJN. Drugi sposób, zastosowany przy obliczaniu średniego % głosów, budzi natomiast poważne zastrzeżenia. Istotą tego sposobu stanowi to, iż autor ustala „średni procent wyrażający, jaki odsetek głosów [...] uzyskali przeciętnie kandydaci FJN, kandydujący z miejsc mandatowych”, należący do danej kategorii, „obliczając arytmetyczną średnią liczb wyrażających procent głosów ważnych uzyskanych przez poszczególnych kandydatów z miejsc mandatowych” z tej kategorii<sup>32</sup>. (Kategorie te stanowią np. kandydaci z danego województwa, z grupy województw lub innej jednostki terytorialnej, należący do danego stronnictwa itp.). Autor dodaje więc odsetki głosów, które otrzymali poszczególni kandydaci z miejsc mandatowych, i dzieli je przez liczbę kandydatów. Oblicza zwykłą średnią arytmetyczną na podstawie liczb względnych, nie zwykłą średnią na podstawie liczb bezwzględnych lub średnią ważoną, mimo iż dysponował liczbami bezwzględnymi.

Autor niniejszego omówienia nie jest statystykiem. Lektura podręczników statystyki poucza go jednak, że tak robić nie należy, zwłaszcza jeśli ma się do dyspozycji liczby bezwzględne. Wolno tak robić tylko w specjalnych przypadkach<sup>33</sup>. Autor nie uzasadnia poglądu, że ma do czynienia

<sup>32</sup> Obydwa cytaty ze s. 32, podkreślenie autora. Autor w tym miejscu mówi tylko o jednostkach terytorialnych. Swoją „średni procent” oblicza on jednak i w odniesieniu do „grupowań typologicznych”, nie stanowiących zwartych jednostek przestrzennych (np. woj. zurbanizowane), i w odniesieniu do takich kategorii kandydatów, jak na przykład, kandydaci jednego stronnictwa w całym kraju. (Por. np. tablice 1 i 2 rozdz. III). Z tej racji opuściliśmy w cytacie słowa odnoszące się do jednostek terytorialnych i zastąpiliśmy je ogólniejszym pojęciem kategorii kandydatów. Swoją metodę obliczania średniego procentu autor charakteryzuje także na s. 185 i 186. W przypisie na s. 176 autor podaje nawet statystyczny wzór, jak obliczać ten procent.

<sup>33</sup> Por. S. Szulc, *op. cit.*, t. I, s. 214 i następane.

nia z takim specjalnym przypadkiem. Zapewnia natomiast, że wartości jego średnich procentów nie różnią się od wartości średnich ważonych. Powołuje się przy tym na próbne obliczenia, których wyników nie podaje (s. 110, 186). Obliczenia dla 2 województw — m. Łodzi i woj. opolskiego — wykazują, że różnice te w tych dwóch przypadkach są rzeczywiście niewielkie, wahają się między  $-0,08$  a  $+1,16\%$ , w zależności od województwa i kategorii kandydatów, która została wzięta pod uwagę (kandydaci z miejsc mandatowych w ogóle i kandydaci z poszczególnych stronnictw). Rzecz jednak nie w absolutnej wielkości różnic, które w innych przypadkach mogą być zresztą większe niż w omawianych dwóch województwach. Rzecz w tym, że wnioski autora w części opierają się na fakcie występowania różnic między jego „średnimi procentami” nieraz mniejszych niż 1 punkt procentowy. Tak jest w przypadku części wniosków opartych o tablice 3, 4, 7 z rozdz. III, tablicę 10 z rozdz. IV i inne tablice od nich pochodne (w przypisach w rozdz. V). Autor posługując się sposobem obliczania średnich, który może dać tylko przybliżone wartości, nie pomyślał o dwóch rzeczach: 1) że należało ustalić kierunki i granice tego przybliżenia, 2) że nie należało przywiązywać wagi do różnic, mieszczących się w tych granicach<sup>34</sup>.

Analiza ostatnio omówionych niedociągnięć i błędów autora skłania do paru ogólnych refleksji na temat stosowania metod statystycznych w naszych socjologicznych badaniach. Wiadomo, że znajomość tych metod nie jest powszechna wśród socjologów średniego pokolenia. Wiadomo również, że dane liczbowe coraz częściej stanowią materiał ich pracy. Wiąże się to z faktem, iż rozwój socjologii idzie w kierunku coraz szerszego stosowania technik statystycznej analizy.

Koncentracja na statystycznym opracowaniu materiału ze szkodą dla jego merytorycznej analizy napewno przynosi nieraz szkodliwe rezultaty. Jeśli jednak socjologowie decydują się na wykorzystanie materiału liczbowego, to pociąga to za sobą określone konsekwencje. Powinni starać się opanować także bardziej „wyrafinowane” techniki statystyczne, gdyż dopiero one umożliwiają stawianie i rozwiązywanie bardziej ciekawych problemów merytorycznych na podstawie takiego materiału. Następnie — nie mogą popełniać rażących błędów. To ostatnie ważne jest choćby z następującego punktu widzenia. Programy studiów socjologicznych przewidują zajęcia ze statystyki. Znajomości technik statystycznej analizy wymaga się od studentów. Nie dobrze byłoby, aby ci ostatni — a z nich także przecież rekrutują się czytelnicy socjologicznych publikacji — czytając prace, w których wnioski formułowane są w rezultacie analizy materiału liczbowego, stanęli przed następującym dylematem: zacząć lekceważyć metody statystycznej analizy lub też autorów tych prac, którzy często są również ich nauczycielami.

#### Zagadnienie związku między frekwencją a selekcją kandydatów w wyborach

Przedstawione uwagi co do metody autora, rodzaju uwzględnionego przez niego materiału itp. uzasadniają, dlaczego w niniejszym, tak obszernym omówieniu nie zajmijmy się kolejno poszczególnymi wnioskami zawartymi w pracy. Aby sprawdzić, czy są one słuszne, trzeba by znaczną część materiału statystycznego opracować od nowa, co jest niemożliwe choćby ze względu na nie-

<sup>34</sup> W wypowiedziach autora dotyczących jego sposobu obliczania „średniego procentu” występuje jeszcze jedna myśl, której chyba nie należy brać całkowicie na serio. Autor pisze: „Ten sposób obliczania średniego procentu pozwala zneutralizować wpływ nierównej liczebności wyborców w poszczególnych okręgach wyborczych” (s. 110) i „średnie arytmetyczne uzyskane z [...] danych procentowych pozwalają ustalić przeciętne wskaźniki akceptacji [...] uniezależnione od przypadkowego czynnika, jakim jest liczebność okręgów wyborczych” (s. 185—186). Tak w pewnym zakresie jest w istocie. Ale czy czynnik liczebności wyborców w okręgach jest tutaj przypadkowy? Jak można chcieć abstrahować od liczebności wyborców, jeśli ma się na celu własnie ustalenie wysokości odsetka wyborców, którzy głosowali w ten czy w inny sposób? Przecież podstawową jednostką badania w analizie autora są wyborcy, którzy głosują w określony sposób, a nie okręgi, województwa czy „ugrupowania typologiczne” jako samodzielne byty. Poza tym, jeśli autor zamierzał rzeczywiście wprowadzić jakiś nowy typ średnich, których wartość uniezależniona jest (w pewnym zakresie) od liczebności wyborców w okręgach, to dlaczego uznał za stosowne zaznaczyć, że nie odbiegają one od średnich ważonych? Wagami przy średnich ważonych byłyby przecież w danym przypadku właśnie liczebności wyborców w okręgach.

pełne dane przedstawione w pracy (brak liczb bezwzględnych itp.). Nie znaczy to, że wszystkie te wnioski są niesłuszne i że nie mogą służyć jako hipotezy w nowych badaniach, dotyczących wyborów z lat 1957 i 1958, których przeprowadzenie trzeba uznać, niestety, za potrzebne. Przeciwnie — sądzimy, że warto je, obok innych, wykorzystać w tych badaniach. Dotyczy to i hipotezy o współzależności między stopniem urbanizacji i różnymi cechami zachowania wyborczego i hipotezy o wpływie przynależności partyjnej, zawodowej oraz płci kandydatów na ilość otrzymanych głosów, hipotezy o różnicach w zachowaniu wyborczym na Ziemiach Zachodnich i w reszcie kraju. W niektórych wypadkach, mianowicie w tych, gdzie różnice w danych procentowych w tablicach, przemawiające za słusnością wniosku, są wyraźniejsze (zwłaszcza gdy autor nie posługuje się „średnimi procentami”), hipotezy te dzięki analizom autora można uznać za prawdopodobnione w pewnym stopniu. W tym zakresie omawiane analizy wnoszą pewien wkład do wiedzy o wyborach z lat 1957 i 1958. Interesujące są zresztą i niektóre uwagi autora, związane z tymi hipotezami.

Rezygnując z analizy wszystkich hipotez autora, szerzej nieco chcemy omówić jedną, najciekawszą zresztą hipotezę. Czynimy to również ze względu na to, że w oparciu o nią autor formułuje wskazówki praktyczne pod adresem organizatorów wyborów. Chodzi tu o tezę, którą autor formułuje w sposób następujący: „Im wyższa jest frekwencja, tym bardziej wyborcy selekcionują, wybierają\* wśród kandydatów” (s. 166).

Zagadnienie związku między frekwencją a selekcją trzeba rozpatrzyć oddzielnie dla wyborców z 1957 r. i z 1958 r., ponieważ miały one odrębny charakter i odbywały się w różnych warunkach, wpływających na zainteresowanie wyborami i zachowanie wyborcze. Autor powołał się lub, jak się wydaje, miał na myśli następujące twierdzenia, gdy formułował przytoczoną wyżej ogólną tezę. 1) W wyborach z 1958 r. w okręgach przemysłowych frekwencja była, relatywnie rzecz biorąc, znacznie wyższa, a „średni procent” głosów uzyskanych przez kandydatów z miejsc mandatowych znacznie niższy niż w okręgach terytorialnych. 2) W obydwu wyborach, jak pisze autor, „brak jest jednolitej zbieżności między frekwencją a innymi wskaźnikami akceptacji politycznej” (s. 182, przypis), tzn. również tym, który autor uznaje za wskaźnik selekcji („średni procent” głosów, które padły na kandydatów z miejsc mandatowych).

Zanim przejdziemy do analizy tych twierdzeń musimy przypomnieć to, o czym była już mowa w związku z wskaźnikiem selekcji autora i jego „średnimi procentami”. Te ostatnie są obliczone niewłaściwie, chociaż można przypuszczać, że odchylenia od właściwie obliczonego przeciętnego procentu głosów są niewielkie i wahają się w granicach paru punktów procentowych. „Wskaźnik selekcji” autora, zgodnie z tym, o czym mówiliśmy na s. 169, nie jest wskaźnikiem selekcji, jeśli jej miernikiem ma być % osób, które dokonywały skreśleń. Załóżmy jednak, że autor rozumie tutaj słowo „selekcja” tak, że jednym z mierników zjawiska selekcji mógłby być właściwie obliczony przeciętny procent głosów, które otrzymali kandydaci z miejsc mandatowych<sup>35</sup>.

Jeszcze jedna uwaga terminologiczna. Autor nie powinien nazywać swego (niewłaściwie obliczonego) „średniego procentu” głosów oddanych na kandydatów z miejsc mandatowych wskaźnikiem selekcji (w jego niejasnym rozumieniu) czy wskaźnikiem nasilenia selekcji, jak pisze, lecz raczej wskaźnikiem braku selekcji. „Średni procent” w rozumieniu autora jest to procent tych, którzy selekcji nie dokonywali. Wysoki „średni procent” świadczy właśnie o małej selekcji<sup>36</sup>. Stąd też w dalszym ciągu mówiąc o selekcji w rozumieniu autora będziemy używali terminu „wskaźnik braku selekcji”. Mimo pewnych wad termin ten charakteryzuje lepiej zjawisko, o które chodzi, niż termin używany przez autora. W każdym zaś przypadku usuwa możliwość ewentualnych nieporozumień.

<sup>35</sup> Pytanie, co autor rozumiał pod słowem „selekcja”, należy dołączyć do długiej listy pytań pod jego adresem.

<sup>36</sup> Za wskaźnik selekcji autor powinien uznać liczbę 100 mniej „średni procent” głosów, które otrzymali kandydaci z miejsc mandatowych.

Zatrzymajmy się najpierw nad drugim z podanych wyżej twierdzeń. Od razu nasuwa się tu uwaga, że gdyby nawet było ono prawdziwe, to nie może być uważane za argument przemawiający za ogólną tezę autora. Twierdzenie głoszące, że brak jest jednolitej zbieżności czy wyrażonej korelacji między wysokością frekwencji a wysokością innych wskaźników, charakteryzujących zachowanie wyborców (w tym także wskaźnika braku selekcji) w formie twierdzącej, można sformułować następująco: korelacja między wysokością frekwencji a wysokością innych wskaźników, włączając wskaźnik braku selekcji, jest niewielka. Jest więc ono sprzeczne z tezą: im wyższa frekwencja, tym wyższa i selekcja. Ta ostatnia teza stwierdza bowiem, że między frekwencją a selekcją istnieje związek, polegający na tym, że wyższym wskaźnikiem frekwencji odpowiadają wyższe wskaźniki selekcji — a nie braku selekcji. Jeśli twierdzenie, o którym mowa, sformulujemy nieco inaczej, zgodnie z tym, co pisze autor na s. 112 o wyborach z 1957: brak jest w ogóle zależności między wartością wskaźnika frekwencji a wartością wskaźnika braku selekcji — to także między nim a ogólną tezą autora występuje sprzeczność, gdyż w tej ostatniej stwierdza się właśnie istnienie określonego rodzaju współzależności między frekwencją a selekcją, a więc i między wartością liczbowych wskaźników tych zjawisk.

Czy w związku z tym tezę autora: im wyższa frekwencja tym większa selekcja należy uznać za fałszywą? Nie możemy to polegać na poprzednich obliczeniach dotyczących wyborów 1957, które wykazują, że wyższej frekwencji odpowiada mniejsza selekcja (por. s. 178), gdyż za podstawę tych obliczeń przyjęto niewłaściwie obliczony „średni procent”<sup>37</sup>. Gdybyśmy zresztą nawet obliczyli ten procent w sposób właściwy, sam on nie stanowiłby odpowiedniego miernika selekcji, gdyż to zjawisko charakteryzuje także i liczba osób, które dokonywały skreśleń.

Nie posiadamy danych, które pozwoliłyby ustalić dokładne mierniki selekcji we wszystkich jej aspektach, a tym samym zanalizować dokładnie zagadnienie związku tego zjawiska z frekwencją. Ponieważ jednak zagadnienie to jest interesujące, i, zwłaszcza, ponieważ autor formułuje w oparciu o swoją ogólną tezę określone wskazania praktyczne, staraliśmy się je zanalizować, przynajmniej częściowo, w odniesieniu do wyborów z 1957 r. W analizie posłużyliśmy się danymi zawartymi w cytowanym już Obwieszczeniu Państwowej Komisji Wyborczej z 22 I 1957 r.

Wszystkie okręgi wyborcze (116) podzieliśmy na 3 grupy: 1) Okręgi, w których wszyscy kandydaci z miejsc mandatowych otrzymali co najmniej po 90% głosów. Było ich 36. 2) Okręgi, w których co najmniej 1 kandydat z miejsc niemandatowych otrzymał więcej niż 20% głosów lub w których co najmniej 1 kandydat z miejsc mandatowych otrzymał mniej niż 80% głosów. Okręgów takich było 38. W tych okręgach co najmniej 20% głosujących musiało dokonać skreśleń (por. przypis 19 na s. 169). 3) Okręgi pozostałe (42). Zakładamy, że w grupie pierwszej znajdują się okręgi o najmniejszej selekcji, a grupie 2 okręgi, w których selekcja, relatywnie rzecz biorąc, była najwyższa. Okręgi z grupy 3, zgodnie z tym założeniem, byłyby okręgami o średniej selekcji<sup>38</sup>. Obok tego wprowadziliśmy podział okręgów w zależności od tego, czy % biorących udział w gło-

<sup>37</sup> Dla informacji podajemy jeszcze, że współczynnik  $T$  obliczony według przyjętych tu zasad dla wskaźnika frekwencji i wskaźnika braku selekcji (używając właściwej terminologii) w wyborach z 1957 r. wynosi 0,51 przy dodatnim kierunku zależności. Czyli: im frekwencja większa tym selekcja (mierzona źle obliczonym „średnim procentem”) mniejsza.

<sup>38</sup> Wyróżniliśmy wyżej 2 aspekty zjawiska selekcji: 1) liczbę osób, które dokonywały skreśleń; 2) liczbę skreśleń, dokonanych przez te osoby (w zależności od tego, czy skreślały one 1, 2 czy więcej osób). Pierwszą grupę okręgów, wyodrębnioną w tekście, wyróżniliśmy ze względu na drugi aspekt, tj. liczbę skreśleń w ogóle. Nie jest wykluczone, że ze względu na liczbę osób, które dokonały skreśleń, niektóre z tych okręgów mogłyby znaleźć się w grupie 3 lub nawet 2 (por. przykład podany w tekście na s. 171). W grupie 2, wyróżnionej ze względu na pierwszy aspekt, tj. liczbę osób, które dokonywały skreśleń, nie mogą znaleźć się okręgi, które ze względu na liczbę skreśleń znaleźć się powinny w grupie 1. Jak widać z tych rozważań podział nasz jest mocno niedoskonały. Zastrzeżenia, które zostały sformułowane przed chwilą, mogą jednak w praktyce być nieistotne, jeśli we wszystkich okręgach odsetki osób, skreślających 1, 2 lub więcej kandydatów, są do siebie zbliżone.

sowaniu był niższy czy wyższy od % obliczonego dla całego kraju (kolejno 47 i 69 okręgów). Dla tych danych ułożyliśmy tablicę pod kątem sprawdzenia hipotezy: im frekwencja większa, tym selekcja mniejsza, i obliczyliśmy współczynnik  $T$ . Wynosi on 0,32<sup>39</sup>.

Na podstawie tego obliczenia możemy przyjąć, iż w wyborach z 1957 r. wyższej frekwencji w okręgach towarzyszyła w zasadzie niższa selekcja — z tym zastrzeżeniem, że przez selekcję rozniemie się tutaj zjawiska niejednorodne, których stosunek do siebie nie jest dokładnie sprecyzowany. Być może, że z tym wiąże się niezbyt wysoka wartość współczynnika  $T$ . Byłby on może wyższy, gdybyśmy mogli oddzielić od siebie te niejednorodne zjawiska i dokonać bardziej precyzyjnego podziału okręgów. Mimo tych zastrzeżeń wydaje się niemal pewne, że ogólna teza autora, iż wyższej frekwencji odpowiada wyższa selekcja, w odniesieniu do wyborów z 1957 r. jest fałszywa i że związek między frekwencją a selekcją w tych wyborach miał zupełnie inny charakter niż sądzi autor.

W odniesieniu do wyborów z 1958 r. natomiast zagadnienie, czy istnieje związek między frekwencją a selekcją oraz jaki jest to związek, musi pozostać otwarte ze względu na brak danych. Pewne obliczenia pozwalają przypuścić, że związek ten istnieje i że również w tych wyborach wyższej frekwencji odpowiada w zasadzie niższa selekcja. Podstawa tych obliczeń jest jednak niewystarczająca i niepewna<sup>40</sup>. W odniesieniu do jednego tylko aspektu selekcji — liczby skreśleń — prawdopodobnie wydaje się natomiast drugie z poprzednio przytoczonych twierdzeń autora, dotyczące frekwencji i selekcji w okręgach terytorialnych i przemysłowych, mimo że autor opiera je tylko na danych odnoszących się do Warszawy i formułuje je, biorąc za podstawę wadliwie obliczany „średni procent”. Dane z niektórych innych miast, których autor nie przytoczył, wskazują na podobny w pewnym zakresie układ głosów jak w Warszawie. Różnice zaś między procentem osób biorących udział w głosowaniu a „średnim procentem” głosów w okręgach przemysłowych Warszawy są stosunkowo duże, znacznie większe — i to o kierunku odmiennym — niż w okręgach terytorialnych<sup>41</sup>. Można na tej podstawie przypuścić, iż tym różnicom odpowiadają różnice rzeczywiste w zakresie ogólnej liczby skreśleń.

<sup>39</sup> Oto tabelka, stanowiąca podstawy obliczeń:

Frekwencja wyborcza a selekcja (na podstawie analizy okręgów wyborczych)

Frekwencja w okręgach	Okręgi o selekcji			Razem
	mniejszej	średniej	większej	
Wyższa	31	22	16	69
Niższa	5	20	22	47
Razem	36	42	38	116

$$\chi^2 = 16,14$$

$$T = 0,32$$

$$C = 0,35 \text{ (współczynnik zbieżności Pearsona)}$$

<sup>40</sup> Współczynnik korelacji rang dla frekwencji i błędnie obliczonego „średniego procentu” braku selekcji wynosi dla Warszawy (bez okręgów przemysłowych) + 0,34 (podstawa obliczeń: tablica 10, s. 163). Warto tu jeszcze dodać, że korelacja rang dla frekwencji i procentu głosujących na kogokolwiek z kandydatów FJN (a więc odsetka tych, którzy nie skreślali całej listy) wynosi w wyborach z 1958 r. dla wszystkich województw + 0,36, dla Warszawy (bez okręgów przemysłowych) + 0,71. Przy obliczaniu wskaźnika dla całej Polski uzupełniono dane J. J. W i a t r a dotyczące Łodzi (tablica 5, s. 154). Współczynnik dla Warszawy obliczono na podstawie tablicy 10, s. 163.

<sup>41</sup> W Warszawie frekwencja w okręgach przemysłowych była od 7,2 do 12,3 punktów procentowych wyższa, a „średni procent” głosów, oddanych na kandydatów z miejsc mandatowych, od 13,1 do 15,5 punktów procentowych niższy niż w okręgach terytorialnych (por. tablicę 10, s. 163).

Analiza nasza pozwala wysunąć wniosek, iż ogólna teza autora, jeśli odnieść ją do obydwu wyborów, jest najprawdopodobniej błędna. Jest niemal na pewno błędna w odniesieniu do wyborów z 1957 r. Popierają ją, jak dotąd — i to jedynie w odniesieniu jednego aspektu selekcji — tylko dane odnoszące się do specjalnego typu okręgów — okręgów przemysłowych w Warszawie i, zapewne, w innych miastach w 1958 r., które to okręgi obejmowały niewielki odsetek wyborców. Na podstawie przedstawionych przez autora danych nie sposób sprawdzić tej tezy w odniesieniu do innych okręgów w wyborach z 1958 r. Autor nie miał więc prawa formułować wskazań praktycznych, które znajdujemy w jego pracy, jeśli podstawę ich ma stanowić jego ogólna teza. Jego przekonanie, iż zależność: im wyższa frekwencja tym wyższa selekcja jest to „pewna swoista cecha zachowania wyborczego w [...] polskich warunkach”<sup>42</sup> (s. 166), jest bowiem błędne.

### III. Metody badań wykształcone na zachodzie i badania w Polsce

Nasze omówienie analizy wyborów zawartej w omawianej pracy byłoby niepełne, gdybyśmy nie poświęcili jeszcze paru słów kwestii stosunku autora do sformułowanych na zachodzie metod badania opinii publicznej i wyborów. Autor stawia sprawę tak, jak gdyby badacze polscy mogli stosować w zasadzie w całości metody wypracowane na zachodzie — adaptując je jedynie, poddając je pewnym modyfikacjom ze względu na odrębność naszego ustroju społeczno-politycznego, odmienne przepisy ordynacji wyborczej itp.<sup>43</sup>

Takie stanowisko wydaje się niewłaściwe i niedobrze byłoby, aby zaważyły one na przyszłych badaniach. Każda metoda opiera się na jakichś założeniach, dotyczących społecznej rzeczywistości. Wśród tych założeń mogą być takie, które nie nasuwają zastrzeżeń w odniesieniu do warunków istniejących na zachodzie, lecz które mogą okazać się po prostu fałszywe w zastosowaniu do warunków polskich. Związana z tym jest nieco inna sprawa. Każda metoda pozwala uchwycić pewne aspekty zachowania ludzkiego, także zachowania wyborczego czy politycznego. Te aspekty mogą być ważne w jednych warunkach, ich doniosłość może być minimalna lub niewielka w innych. Stąd też, na przykład, przy pomocy jakiejś metody w jednych krajach można badać zachowanie wyborcze w jego najważniejszych aspektach, podczas gdy w innych krajach uchwyci się przy jej pomocy tylko te strony życia politycznego, które nie są bynajmniej najbardziej istotne.

Te uwagi odnoszą się zwłaszcza do metody nuffieldzkiej. Metoda ta, stosowana w Wielkiej Brytanii, w której ludność ma tyloletnią tradycję i praktykę uczestnictwa w wyborach o ustabilizowanym charakterze, może nie nadawać się jako całość do badania najważniejszych aspektów wyborów w Polsce, w której w tej chwili stosunkowo niewielki już odsetek wyborców pamięta wybory o charakterze liberalno-parlamentarnym i w której doświadczenia polityczne i wyborcze ostatnich

<sup>42</sup> Niezależnie od tego, że ogólna teza autora jest fałszywa, sam fakt występowania różnic w zachowaniu wyborczym w okręgach przemysłowych i terytorialnych zasługuje na uwagę i wymaga głębszej analizy. Pewne elementy takiej analizy znajdujemy w omawianej pracy (por. zwłaszcza s. 162). Możliwe są tutaj trzy hipotezy: 1) zachowanie wyborców w 1958 r. uległo zmianie w porównaniu z 1957 r., 2) zachowanie wyborców jest inne w wyborach sejmowych (1957 r.) i inne w wyborach do rad narodowych (1958 r.), 3) różnice między zachowaniem wyborców w okręgach przemysłowych a w okręgach terytorialnych wiążą się z różnicami w charakterze tych okręgów. Na podstawie posiadanych danych nie możemy też wykluczyć ewentualności, iż różnice, o których mowa, występowały tylko w Warszawie lub też, że tylko w Warszawie były one tak wyraźne.

<sup>43</sup> Por. zwłaszcza s. 50, 83—84, 89—90, 189—190. Nawiasem mówiąc autor nieco zbyt pochopnie grupuje różne metody i zbyt ostro przeciwstawia sobie te grupy. Rezultatem tego jest fakt, że zbliża do siebie niektóre wyraźnie odmienne badania i metody, np. różne metody oparte w jakimś zakresie o wywiady z wyborcami. W ujęciu autora, zwłaszcza tam, gdy porusza on sprawę możliwości stosowania w Polsce badań tego typu, wszystkie one zaczynają prowadzić się do sondaży typu Gallupowskiego, chociaż wiadomo, że w Polsce były przeprowadzane badania przedwyborcze, oparte o wywiady, i że nie wiele miały one wspólnego z sondażami Gallupa.

trzydziestu lat były bardzo różnorodne i zmienne. W związku z tym rozpoczynając badania nad wyborami, a zwłaszcza nad decyzją i postawami wyborców w Polsce, należy najpierw postawić problem: jak wyborcy postrzegają swą rolę i sytuację w systemie władzy politycznej w naszym kraju: czy w kategoriach liberalnego parlamentaryzmu, doktryny przedstawicielskiej czy też inaczej i jak? <sup>44</sup> Dopiero po znalezieniu odpowiedzi na te i inne zresztą problemy, choćby to były odpowiedzi prowizoryczne, można rozpatrzeć sprawę, które ze sposobów postępowania badawczego stosowane na zachodzie można stosować w Polsce ze względu na założenia tych metod i problemy, do rozwiązania których są one tam używane.

Uwagi, które poczyniliśmy, nie prowadzą oczywiście do wniosku, iż nie należy korzystać w naszych badaniach z wzorów postępowania badawczego i technik badań wypracowanych na zachodzie. Im bardziej jednak jakaś dziedzina zjawisk w naszym kraju różni się od analogicznej dziedziny zjawisk na zachodzie, tym bardziej trzeba być ostrożnym w przenoszeniu całych skomplikowanych metod, tym większy powinien być wysiłek, zmierzający do wypracowania własnych metod, uwzględniających oczywiście techniki i proste sposoby postępowania badawczego wypracowane gdzie indziej. Dziedzina zjawisk politycznych u nas, z wyborami włącznie, niewątpliwie zaś należy do dziedzin, których odrębność od analogicznej sfery zjawisk na zachodzie jest oczywista. Stosowanie w badaniach tej dziedziny u nas metod wykształconych w innych krajach prowadzić będzie do zniekształcenia obrazu tej dziedziny, do tego, że uchwycimy tylko te zjawiska i ich aspekty, które są w jakimś zakresie, choćby tylko formalnie, podobne do zjawisk na zachodzie, lub niesłusznie wysuniemy je na plan pierwszy. Tym samym zaś stosowanie tych metod prowadzić będzie do upodobnienia obrazu naszego życia politycznego do życia politycznego w innych krajach, niezależnie nawet od intencji badacza <sup>45</sup>.

#### Uwagi końcowe

Zbliżamy się do końca naszego omówienia. Jego rozmiar usprawiedliwiony jest przez jego charakter. Była to przede wszystkim analiza błędów. Wykrycie błędu i wykazanie, że został on popełniony zwłaszcza gdy w grę wchodzi niejasność sformułowań, zabiera zwykle wiele miejsca i czasu.

Mimo że omówienie nasze było tak obszerne, nie objęło ono całości pracy autora. Pominęliśmy w nim, poza marginesowymi uwagami, dwa pierwsze rozdziały pracy i rozdział ostatni ze względu na to, że problematyka w nich zawarta odbiega bardzo od problematyki badań nad wyborami. Poza tym, nie chcieliśmy zabierać głosu w sprawach, których rozważenie wymaga zajęcia jakiegoś stanowiska wartościującego w odniesieniu do badanych zjawisk <sup>46</sup>. Omówienie nie uwzględniało także równomiernie wszystkich analiz autora, odnoszących się do wyborów i spraw związanych z metodologią ich badania. Pominęliśmy na ogół te ustępy, w których autor referuje poglądy innych badaczy i które nie nasuwają na ogół zastrzeżeń. Pominęliśmy także lub tylko marginesowo wspominaliśmy o analizach warunków politycznych, w których przebiegały wybory. Analizy te należą do lepszych partii pracy. Nie omawialiśmy także dokładniej opisów kampanii wyborczych ani analizy treści czasopism. Opisy te i analizy są pobieżne i posiadają przeważnie sprawozdawczy charakter. W charakterystykach kampanii wyborczych autor abstrahuje ponadto od niektórych bardzo istotnych momentów tych kampanii. W sumie jednak omawiane opisy i analizy nasuwają mniej zastrzeżeń niż partie pracy, które były omawiane najdokładniej.

<sup>44</sup> Autor zwraca uwagę na problem, jak wyborcy widzą swoją rolę w wyborach. Traktuje go jednak jako problem marginesowy, pośrednio wiążący się z zagadnieniem badania wyborów (por. s. 84).

<sup>45</sup> Do takich samych rezultatów prowadzić będzie posługiwanie się pojęciami, wypracowanymi na zachodzie. Z tej racji dużo zastrzeżeń nasuwa w ogóle pojęcie „opinii publicznej” w ujęciu autora, sformułowane w oparciu o definicje opinii publicznej autorów zachodnich (por. rozdz. I, s. 12 i nast.).

<sup>46</sup> Por. to, co autor pisze o swoich rozważaniach w rozdziale VI (s. 192).



Szczegółowa nasza analiza dotyczyła więc raczej tych partii pracy, obejmujących zresztą znaczną część jej zawartości, które są najsłabsze. Wiąże się to z tym, że empiryczne badania nad zachowaniem ludzi i ich psychologią, które nas najbardziej interesowały, jako typ pracy naukowej mniej chyba odpowiadają autorowi niż dociekania innego rodzaju. Niezależnie od tego czy tak jest w istocie autor przeprowadził takie empiryczne badania. Popenił w nich błędy zasadniczej natury i błędy te mogą zostać powtórzone w następnych badaniach nad wyborami i zachowaniem politycznym w Polsce.

Już choćby z tej racji szczegółowa analiza tych błędów była rzeczą potrzebną. Jest potrzebna z innego jeszcze powodu. Społeczeństwo nasze odnosi się z pewnym zaufaniem do socjologicznych badań nad współczesnością. Są one u nas popularne. Niezależnie od głosów krytyki, które rozlegają się od czasu do czasu, zaufanie to wyczuwa każdy, kto badania takie przeprowadza. Jest ono zresztą jednym z elementów powodzenia badań i gdyby go nie było, prowadzenie ich byłoby daleko trudniejsze.

Zaufanie to w części tylko płynie stąd, że socjologiczne badania nad współczesnością przyniosły już pewne rezultaty. W znacznej mierze jest to jeszcze zaufanie na kredyt, zaufanie związane z oczekiwaniem, że dalsze badania przyniosą więcej rzetelnej wiedzy o naszym życiu. W tej sytuacji jest rzeczą niezmiernie ważną, aby kredyt ten nie został poderwany, aby publikowane rezultaty prac badawczych pogłębiały zaufanie do badań, a nie przyczyniły się do jego osłabienia.

Prace, w których można spotkać wiele, zbyt wiele błędów, nie pogłębiają tego zaufania. W przypadku omawianego studium wyborów nie chodzi zresztą tylko o same błędy, które w jakimś zakresie popełnia każdy badacz, ani nawet tylko o ich ilość i rodzaj. Chodzi również o rażącą dysproporcję między pozorami wysokiego poziomu naukowego a rzeczywistością, faktycznymi sposobami postępowania badawczego i wynikami osiągniętymi przy ich pomocy.

To, co zwraca uwagę czytelnika omawianej pracy, to wysoce naukowe terminy: „decyzja wyborcza”, „wskaźniki akceptacji”, „metoda nuffieldzka”, „korelacje” bardziej lub mniej wyraźne, także wzory statystyczne, następnie ciągłe zastrzeżenia autora co do hipotetyczności wniosków, wywołujące wrażenie niezwyklej wprost rzetelności, w końcu obfitość powołań na literaturę zagraniczną. Tego rodzaju maniera autora sugeruje, że ma się do czynienia z pracą, której można wierzyć, której poziom naukowy idzie w parze z ambitnymi zamierzeniami. Dopiero po pewnym czasie czytelnik spostrzega, że naukowo brzmiącym terminom nie odpowiadają precyzyjnie określone pojęcia, że to, co autor napisał na jednej stronie, kłóci się z tym, co pisze on o kilka czy kilkadziesiąt stron dalej, że zastrzeżenia autora nie dotyczą spraw najbardziej wątpliwych, że nie ujawnia on arbitralnych i niepewnych założeń, na których się opiera, że mimo iż obficie powołuje się na fachowe dzieła, na rezultaty i doświadczenia obcych badań, nie korzysta z nich, gdy przeprowadza własne badania nad wyborcami i ich psychologią, że, na koniec, popełnia dużo, bardzo dużo zwykłych błędów.

Łatwa do zaobserwowania dysproporcja między pozorami naukowości a rzeczywistością nie usposabia przychylnie czytelnika do omawianej pracy. Nie usposobi go także życzliwie do innych prac, opartych o badania nad współczesnością i wykorzystujących podobny naukowy aparat, ani do samych badań. Nie przyczyni się do ugruntowania zaufania, którego te badania potrzebują.

*Jan Lutyński*

# B I B L I O G R A F I A

## BIBLIOGRAFIA PRAC SOCJOLOGICZNYCH OPUBLIKOWANYCH W POLSCE W 1959 ROKU \*

RED. ZDZISŁAW WÓJCIK

### CZASOPISMA I DRUKI SERYJNE

#### I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

1. Chałasiński J., *Nauka — technika — idee w przeobrażeniach świata współczesnego*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 3—17.

2. Cherry C., *Teoria informacji — jej podłoże społeczne i zastosowania w socjologii*, „Studia Filozoficzne”, nr 4, s. 103—125.

3. Coletti L., *Marksizm jako socjologia*. Referat wygłoszony na konferencji w Instytucie Gramsciego w Rzymie na temat marksizmu i socjologii, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 10, s. 40—75.

4. Friedmann G., *Postęp techniczny — wolność czy zależność*, „Przegląd Kulturalny”, nr 20.

Skrót odczytu wygłoszonego w Towarzystwie Socjologicznym w Warszawie na temat postępu społecznego.

5. Hirszowicz M., *Problemy interpretacji Marksa. Na marginesie pewnej dyskusji*, „Studia Filozoficzne”, nr 1, s. 3—26.

6. Hirszowicz M., *Ideologia i nau-*

*ka — próba wstępnej analizy*, „Studia Filozoficzne”, nr 4, s. 46—70.

7. Kłoskowska A., *Male grupy i społeczeństwo masowe. Narodziny koncepcji socjologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 57—81.

Analiza socjologicznych koncepcji Tönniesa i Cooleya.

8. Kłoskowska A., *Koncepcja typu osobowości we współczesnej antropologii kulturalnej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, nr 5, s. 85—139.

9. Martel K., *Ideologia a nauki społeczne*, „Nowe Drogi”, nr 5, s. 36—50.

10. Niemczynow W. S., *Socjologiczny aspekt planowania*. Referat wygłoszony na IV Międzynarodowym Kongresie Socjologów w Mediolanie, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 12, s. 102—109.

11. Nowakowska I., *Profesorowie amerykańscy o swobodach akademickich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 242—247.

W związku z książką P. Lazarsfelda i W. Thielensa, *The Academic Mind, Social Scientists in a Time of Crisis*.

\* Przy opracowaniu bibliografii współpracował zespół Sekcji Bibliograficznej Studenckiego Koła Socjologicznego w składzie: Z. Bokszański, A. Chmielewska, C. Dunin, Z. Iwanicki (kierownik zespołu), A. Kaczmarek, S. Korszyńska, Z. Korszyński, K. Osada, L. Piwowska, B. Szczepanek, P. Tobera, A. Węgrzynowski. Redakcja zwraca się do czytelników „Przeglądu” z uprzejmą prośbą o nadsyłanie uzupełnień do bibliografii.

12. Ossowska M., *Główne modele „systemów” etycznych*, „Studia Filozoficzne”, nr 4, s. 3—23.

13. Ossowska M., *Zdobywcze fizyki współczesnej a postawy moralne*. „Problemy”, nr 1, s. 28—35.

14. Ossowski S., *Z nastrojów maniackich*, „Przegląd Kulturalny”, nr 1.

15. Ossowski S., *Koncepcje ładu społecznego i typy przewidywań*, „Studia Filozoficzne”, nr 4, s. 25—47.

16. Ossowski S., *Wielogłowy Lewiatan i grupa społeczna*, „Studia Filozoficzne”, nr 5, s. 101—138.

## II. HISTORIA MYŚLI SPOŁECZNEJ I SOCJOLOGII

20. Baczko B., *Problemy historyzmu w filozofii społecznej Henryka Kamińskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, nr 4, s. 101—149.

21. Bauman Z., *Socjologia Vilfreda Pareto*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, nr 5, s. 5—38.

22. Bielawski J., *Twórca socjologii w świecie Islamu — Ibn Chaldun i jego poglądy na kulturę i społeczeństwo*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 3—35.

23. Kądziałski J., *Filozofia społeczna*

Analiza pojęć grupy społecznej, społeczeństwa i więzi społecznej.

17. Schaff A., *Aktualne zagadnienia nauk społecznych*, „Nowe Drogi”, nr 6, s. 28—39.

18. Tomaszewski J., *O socjologicznym i etnograficznym pojmowaniu problematyki socjograficznej*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 232—244.

19. Wolicki K., *Filozofia, teoria naukowa, technika społeczna*, „Argumenty”, nr 18.

Rola nauk społecznych w USA.

*Henryka Kamińskiego w latach czterdziestych XIX w.*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, s. 199—228.

24. Rudzki J., *Z zagadnień pozytywistycznej teorii postępu*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 116—157.

Fragment pracy o A. Świętochowskim i jego walce o laicki i racjonalistyczny światopogląd doby warszawskiego pozytywizmu.

25. Uniejewska H., *Poglądy społeczno-ekonomiczne Ludwika Królikowskiego*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki”, z. XV, s. 128—150.

## III. ZAGADNIENIA STRUKTURY SPOŁECZNEJ I INTELIGENCJI

26. A. J., *Co sądzić o inteligencji Warmii i Mazur na podstawie naszej ankiety*, „Warmia i Mazury”, nr 12, s. 6—7.

27. Bartelski L. M., *Bitwa o białe kołnierzyki?*, „Nowa Kultura”, nr 4.

Głos w dyskusji wokół prac J. Chałasińskiego, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej* i J. Szczepańskiego, *Pracownicy umysłowi — proletariat, inteligencja czy klasa średnia*.

28. Bauman Z., *Na szlakach społecznego alpinizmu*, I; II: *Gdy kariera robiła karierę*; III: *Inne czasy*; IV: *Kariery — życie pozagrobowe*; V: *Model kariery — model życia*, „Radar”, nr 8—12.

29. Billig W., *Spór o inteligencję*, „Nowe Drogi”, nr 5, s. 21—35.

Patrz uwaga przy poz. 27.

30. Dyksiński S., *Jak żyją nauczyciele, co myślą i czym się najbardziej interesują*, „Wiś Współczesna”, nr 11, s. 147—152.

Wyniki ankiety wśród nauczycieli — ludowców.

31. Głowacki W., *Klub Młodej Inteligencji w Brzozowie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 95—118.

32. Jędrzejczyk K., *Losy absolwentów liceum ogólnokształcącego w Zdunach*, „Wiś Współczesna”, nr 5, s. 121—137.

33. Karpiński R., *Pedagoga portret własny*, „Odra”, nr 50.

Wyniki ankiety wśród nauczycieli wrocławskich.

34. Kądziałski J., *Z dyskusji nad*

inteligencją (wokół książki J. Chałasińskiego, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*), „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 115—120.

35. Kortan J., *Sytuacja materialna pracowników naukowych*, „Polityka”, nr 16.

36. Kukułka J., *Autorytet i rola nowej inteligencji*, „Orka”, nr 19.

Patrz uwaga przy poz. 27.

37. Matejko A., *Rola ekspertów w związkach zawodowych w Stanach Zjednoczonych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 219—227.

38. Nowakowska I., *Badania nad postawami społecznymi pracowników nauki*, „Przegląd Kulturalny”, nr 23.

39. Okoń W., *Osobowość nauczyciela*, „Nowa Szkoła”, nr 1, s. 11—18.

40. Rajkiewicz A., *Przyczynki do zagadnienia zmian w strukturze klasy robotniczej w Polsce Ludowej*, „Nowe Drogi”, nr 11, s. 77—92.

41. Sarapata A., *Kim chcieliby być warszawiacy; Hierarchia uznania społecznego; Czy korzyści materialne zapewniają poważanie*, „Polityka”, nr 21, 23, 24.

Wyniki ankiety na temat oceny zawodów i stanowisk.

42. Stefański P., *Robotnicy umysłowi; Inteligencja przyszłości; Przeciwno „pomieszanii”; Pracownicy umysłowi i zarobki*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 3, 6, 8, 12.

Patrz uwaga przy poz. 27.

43. Szacki J., *Notatki do artykułu o inteligencji*, „Przegląd Kulturalny”, nr 6.

Patrz uwaga przy poz. 27.

44. Szczepański J., *Kilka uwag do artykułu, Pracownicy umysłowi, inteligencja, proletariat czy klasa średnia*, „Przegląd Kulturalny”, nr 9.

45. Szczepański J., *Inteligencja a pracownicy umysłowi*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 7—23.

46. Turski R., *Kulisy legendy; Kulisy polowania na byka; Inteligenckie niepokoje*, „Przegląd Kulturalny”, nr 5, 6, 9.

Patrz uwaga przy poz. 27.

47. Wallis A., *Środowisko artystów plastyków w latach Młodej Polski*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 98—124.

48. Wallis A., *Obrachunki plastyczne w cyfrach*, „Nowa Kultura”, nr 8.

Wyniki ankiety na temat warunków pracy plastyków.

49. Werblan A., *Inteligencja czy nowa warstwa*, „Polityka”, nr 7.

Patrz uwaga przy poz. 27.

50. Werblan A., *Spór o współczesną inteligencję*, „Polityka”, nr 8.

Patrz uwaga przy poz. 27.

51. Wesołowski W., *Ewolucja struktury społeczno-zawodowej ludności w rozwiniętych krajach kapitalistycznych*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 81—100.

52. Widerszpil S., Janicki J., *Do jakiej klasy należysz?*, „Życie Gospodarcze”, nr 25, 27.

Wyniki ankiety dotyczącej opinii o przynależności klasowej.

53. Wolicki K., *Kto pracuje w fabryce*, „Nowa Kultura”, nr 1.

Próba przedstawienia struktury klasy robotniczej Skawiny.

54. Wolicki K., *O wychowaniu historycznym*, „Nowa Kultura”, nr 23.

Problem klasowej tradycji robotniczej wśród dzisiejszych robotników.

55. Wyrobisz S., *Nadprodukcja pół-inteligencji*, „Nowa Kultura”, nr 34.

56. Zajewski J., *Spór o inteligencję*, „Znak”, nr 1, s. 74—83.

Patrz uwaga przy poz. 27.

57. Zawadzka B., *Inteligencja i problem płac*, „Polityka”, nr 14.

58. Zawadzka A., *Wrocławscy nauczyciele*, „Odra”, nr 47—49.

Wyniki ankiety wśród nauczycieli wrocławskich.

#### IV. KULTURA I ZAGADNIENIA RECEPCJI KULTURY

59 Adler J., *Czytelnictwo studentów Politechniki Łódzkiej (Z badań przeprowa-*

*dzonych w roku akad. 1957/58)*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 2, s. 95—106.

60. Bieńkowska I., *Jak spędzamy wolny czas?*, „Polityka”, nr 10.  
Wyniki badań.
61. Chałasiński J., *Miłość i pierwotne wartości kultury. Z zagadnień kultury w Stanach Zjednoczonych A. P.*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 35—57.
62. Chałasiński J., *Mit romantycznej miłości we współczesnej kulturze amerykańskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 24—45.
63. Cudowski W., *Co czyta młodzież? Przyczynki do spraw wykształcenia; Co czytają studenci?; Co czyta inteligencja?*, „Warmia i Mazury”, nr 5, 7, 10.
64. Dumazedier, *Rzeczywistość czasu wolnego a ideologie*; Domenach J. M., *Czas wolny i praca*; Touraine A., *Praca, czas wolny i społeczeństwo*, „Nowa Kultura”, nr 36.
65. Dziecielska S., *Jak organizuje swój wolny czas inteligencja miasta powiatowego na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 110—126.  
Wyniki badań.
66. Dziecielska S., *Problemy polityki kulturalnej w świetle publicystyki*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 121—125.
67. Kądzielski J., *Badania nad czytelnictwem a zagadnienie planowania perspektywicznego*, „Biuletyn Zarządu Głównego RSW Prasa”, nr 5.
68. Kądzielski J., *Projekt planu badań czytelnictwa prasy w Łodzi i województwie*, „Biuletyn Zarządu Głównego RSW Prasa”, nr 4.
69. Kluckhohn C., *Spoleczność ludzka a różnorodność kultur*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 3, s. 144—155.
70. Kłoskowska A., *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 46—71.
71. Kobyłański W., *Robotnik nowohucki jako odbiorca kultury*, „Nowa Kultura”, nr 2.  
Wyniki badań.
72. Kobyłański W., *Czytelnictwo prasy wśród młodzieży licealnej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 58—95.
73. Łapiński Z., *Sekrety cywilizacji*, „Tygodnik Powszechny”, nr 15.  
Omówienie wybranych problemów książki B. Malinowskiego, *Szkice z teorii kultury*.
74. Morawska A., *Żyroskop, radar i ubaw konformistyczny*, „Więź”, nr 1, s. 86—92.  
Omówienie książki D. Riesemana, N. Glazera i R. Denneya, *The Lonely Crowd*, New York 1956, dot. rewolucji postaw ludzkich wobec życia.
75. Orthwein K., *Obserwacje z dziedziny czytelnictwa we Francji w r. 1957*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 216—219.
76. Pfabe T., *Czy koniec kultury opartej na książce? Książka w zmieniającym się świecie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 190—204.
77. Rychliński S., *Zależność procesów demokratyzacji kultury od dynamiki społecznej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, s. 9—63.
78. Shils E., *Kultura społeczeństwa masowego; Społeczeństwo mas a trzy poziomy kultury*, „Przegląd Kulturalny”, nr 42, 46.
79. Siciński A., *Drogi kultury masowej*, „Przegląd Kulturalny”, nr 50.  
Środki masowej komunikacji i zróżnicowanie kulturalne społeczeństwa w świetle wyników ankiety Ośrodka Badań Opinii Publicznej.
80. Siciński A., *Publiczność prasy i radio (Ankieta Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio)*, „Polityka”, nr 52.
81. Siciński A., *Czytelnicy prasy polskiej i ich opinie (Z materiałów Ośrodka Badań Opinii Publicznej)*, „Prasa Polska”, nr 10, s. 8—12.
82. Stawiński J., *Socjologiczne aspekty prasoznawstwa*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, s. 8—16.
83. Strzelecki J., *Matysiakowie zza oceanu, I; II: Czy są westerny?; III: Cudowne podróże*, „Nowa Kultura”, nr 37, 40, 49.  
Uwagi o cechach społecznych amerykańskiej niższej klasy średniej.

84. Turska A., *Szkice z teorii kultury*, „Państwo i Prawo”, nr 5—6, s. 1023—1026.

Recenzja książki B. Malinowskiego, *Szkice z teorii kultury*.

85. Wallis A., *Którędy droga?*, „Przegląd Kulturalny”, nr 44.

Uwagi na temat badań dotyczących polityki i konsumpcji kulturalnej.

86. Zajączkowski A., *Badania nad czasem wolnym*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 126—129.

87. Żółkiewski S., *Kultura mas i kultura współczesna*, „Nowa Kultura”, nr 29.

88. Żygułski K., *Film i kultura masowa*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 81—102.

#### V. ZAGADNIENIA PRZEMYSŁU, PRACY I INDUSTRIALIZACJI

89. Bednarz S., *O płynności załóg w górnictwie*, „Życie Gospodarcze”, nr 25.

90. Dyoniziak R., *Wiedza o pracy*, „Przegląd Kulturalny”, nr 27.

Recenzja książki, *Wiedza o pracy ludzkiej*.

91. Dyoniziak R., *Stosunek do pracy. Z badań socjologicznych w Nowej Hucie*, „Życie Gospodarcze”, nr 39.

92. Jakubowicz R., Kluska W., *Współzawodnictwo pracy w opinii niektórych załóg (Wyniki ankiety)*, „Nowe Drogi”, nr 2, s. 121—127.

93. Jarosz M., *Z problematyki badań socjologicznych samorządu robotniczego*, „Samorząd Robotniczy”, nr 1, s. 18—25.

94. Jarosz M., *Z problematyki badań samorządu robotniczego*, cz. III, „Samorząd Robotniczy”, nr 5, s. 11—17.

95. Jarosz M., *Z problematyki badań samorządu robotniczego*, cz. V: *Czego oczekują pracownicy od rad robotniczych*, „Samorząd Robotniczy”, nr 8, s. 15—20.

96. Kostić C., *Chłopi a uprzemysłowienie w Jugosławii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 94—114.

97. Krajewska H., *W obronie życia psychicznego człowieka*, „Więź”, nr 6, s. 122—128.

Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiego Zjazdu poświęconego higienie psychicznej w Warszawie w dniach 16—18 IV 1959, z referatami J. Chałasińskiego i Z. Kowalewskiego.

98. Krauss K., *W poszukiwaniu „dobrego zwierznika”*, „Polityka”, nr 25.

Wyniki ankiety przeprowadzonej przez red. „Sztandaru Młodych” w Hucie im. Lenina na temat

wymagań, jakie stawiają robotnicy swym bezpośrednim przełożonym.

99. Krupkowski A., *Technizacja życia i jej aspekty społeczne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 3—17.

100. Kulig C., *Czyny społeczne i współzawodnictwo. Ankieta w 5 wielkich zakładach Dolnego Śląska*, „Polityka”, nr 6.

101. Kulpińska J., Majchrzakowa I., *Niektóre problemy samorządu robotniczego w Jugosławii*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 195—203.

102. Lipowczan H., *Socjologowie demaskują i doradzają*, „Odra”, nr 26.

Wyniki badań nad fluktuacją załóg robotniczych na Śląsku.

103. MiM, *Sesja ekonomiczna socjologów*, „Życie Gospodarcze”, nr 1.

104. Majchrzak I., *Z badań socjologicznych nad samorządem robotniczym*, cz. II, „Samorząd Robotniczy”, nr 4, s. 10—15.

105. Majchrzak I., *Z problematyki badań samorządu robotniczego*, cz. IV: *Postawy robotników wobec rady robotniczej po roku jej funkcjonowania*, „Samorząd Robotniczy”, nr 6, s. 6—10.

106. Majchrzak I., *Samorząd robotniczy a jednostka w przedsiębiorstwie*, „Samorząd Robotniczy”, nr 11, s. 28—31.

107. Matejko A., *Socjologiczne i psychologiczne problemy pracy w Stanach Zjednoczonych A.P.*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 177—198.

108. Matejko A., *Socjologia na usługach przemysłu*, „Przegląd Kulturalny”, nr 27.

109. Matejko A., *Związkowcy i demokracja związkowa w USA*, „Więź”, nr 10, s. 82—98.
110. Matejko A., *Szkolenie kadr kierowniczych w USA*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 12, s. 31—37.
111. Olszewski E., Sadzikowski W., *Niektóre społeczne i ekonomiczne zagadnienia automatyzacji*, „Nauka Polska”, nr 1, s. 67—104.
112. Orthwein K., *Automacja a determinizm historyczny*, „Przegląd Kulturalny”, nr 39.
113. Owoc K., *Społeczne aspekty automacji. Czy druga rewolucja przemysłowa*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 35—58.
114. Owoc K., *Systemy udziału „reprezentacji pracowniczej” w zarządzaniu przemysłem w głównych krajach kapitalistycznych*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 2, s. 50—88.
115. Piotrowski J., *W sprawie aktywizacji zawodowej kobiet*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 9, s. 15—26.
116. *Praca, płaca, dom, rodzina...* *Badania socjologiczne w ZSRR* (artykuł bez podpisu), „Samorząd Robotniczy”, nr 1, s. 16—17.
117. Preiss A., *O stosunku „ludzi z miasta” do „ludzi ze wsi”*, „Więź Współczesna”, nr 9, s. 138—143.
118. R. T., *Oczekiwania i oceny*, „Przegląd Kulturalny”, nr 33.
- Badania prowadzone przez Zakład Badań Socjologicznych PAN nad samorządem robotniczym.
119. Rybicki Z., *O potrzebie badań nad samorządem robotniczym*, „Samorząd Robotniczy”, nr 11, s. 25—26.
120. S. A., *Z Sekcji Polityki Społecznej P.T.E. Z badań nad płynnością kadr*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Zagadnień Socjalnych”, nr 6, s. 28—30.  
Sprawozdanie z referatu A. Sarapaty pt. *Z badań nad fluktuacją załóg robotniczych*.
121. Sarapata A., *Kwalifikacje społeczne*, „Życie Gospodarcze”, nr 14.
122. Smirnow G., *Socjalistyczne stosunki między ludźmi bezpośrednio w procesie produkcji*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 2, s. 70—85.
123. Surmaczyński M., *Czy chcesz się uczyć? O ankiecie w Pafawagu*, „Samorząd Robotniczy”, nr 7, s. 39—40.
124. Surmaczyński M., *Robotnicy Pafawagu. Uczyć się czy nie?*, „Odra”, nr 23.
125. Szostkiewicz S., *Z problematyki badań samorządu robotniczego, cz. IV: Poczucie więzi załogi z radą robotniczą*, „Samorząd Robotniczy”, nr 12, s. 19—21.
126. Szczepański J., *Socjologiczne i psychologiczne aspekty wydajności pracy*, „Życie Gospodarcze”, nr 41.
127. Turowski J., Kubejko E., *Hotel robotniczy jako środowisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, s. 106—136

## VI. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I BADANIA OPINII PUBLICZNEJ

128. Bauman Z., *„Naturalni przodownicy” grup a członkowie partii*, „Polityka”, nr 10.  
Rola przodowników grup pierwotnych w oddziaływaniu partii na środowisko i o potrzebie badań w tym zakresie.
129. Bauman Z., *Jeszcze raz o socjologii i życiu*, „Polityka”, nr 11.
130. Bauman Z., *Problematyka socjologiczno-polityczna w czasopiśmiennictwie amerykańskim — rok 1958*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 3, s. 201—207.
131. Bauman Z., *Problematyka socjologiczno-polityczna w czasopiśmiennictwie angielskim (1957—1958)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 203—210.
132. Bauman Z., *Postawy i poglądy. Z badań nad nowo przyjętymi członkami partii*, „Przegląd Kulturalny”, nr 34.

133. Chmura P., *Jak w naszym społeczeństwie oceniane są różne zawody i stanowiska*, „Wies Współczesna”, nr 9, s. 127—134.

134. Chodak S., *Problematyka socjologiczno-polityczna w czasopiśmiennictwie zachodnoniemieckim (1957—1958)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 211—217.

135. Dyoniziak R., *Pojęcie opinii publicznej i masowej informacji w amerykańskich i angielskich podręcznikach socjologii*, „Prasa Współczesna i Dawna”, nr 1.

136. Dziecielska S., *Zwracam się do ciebie, falo...*, „Polityka”, nr 16.

Analiza treści listów nadsyłanych do Polskiego Radia.

137. Głowacki W., *Czego trzeba demokracji*, „Życie Gospodarcze”, nr 37.

Uwagi o działalności Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio.

138. Gostkowski Z., *Propagandowa działalność wielkiego kapitału i rządu federalnego w USA*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, s. 137—198.

139. Gostkowski Z., *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmana*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, nr 5, s. 39—84.

140. Granas R., *Socjologia odwertana od życia*, „Polityka”, nr 10.

Polemika z artykułem Z. Baumana, *Naturalni przodownicy grup a członkowie partii*.

141. Jasińska A., *Problematyka socjologii stosunków politycznych na łamach Woprosow Filozofii*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 3, s. 195—201.

142. Kądzielski J., *Autorytet państwa i kościoła. Na marginesie badań socjologicznych*, „Polityka”, nr 10.

143. Kował Cz., *O 72% pewnej ankiety*, „Argumenty”, nr 8.

Wyniki ankiety na temat idealów i planów życiowych maturzystów.

144. Nowiński Cz., *Nowe wcielenie materializmu historycznego?*, „Nowe Drogi”, nr 3, s. 150—161.

Krytyczne refleksje nad „Studiami Socjologiczno-Politycznymi”.

145. Socha Z., *Postawy wobec egalitaryzmu*, „Przegląd Kulturalny”, nr 3.

Wyniki badań Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN dotyczących postaw egalitarnych i opinii o niektórych cechach ustroju społecznego.

146. Szczygieł K., *Co sądzę o „Naturalnym przodowniku”*, „Polityka”, nr 13.  
Patrz uwaga przy poz. 140.

147. Uledow A. K., *Opinia publiczna jako przedmiot badań socjologicznych*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 6, s. 36—51.

148. Wiatr J. J., *Kierunki decyzji wyborczej w wyborach do rad narodowych, w 1958 r.*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 3—50.

149. Wiatr J. J., *Francusko-polskie seminarium naukowe na temat badania opinii publicznej*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 2, s. 218—220.

150. Wiatr J. J., *Socjologia wyborów — przedmiot i metody*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 3, s. 59—93.

151. Wiatr J. J., *Horoskopy amerykańskie*, „Polityka”, nr 47, 48.

Uwagi o wyborach 1960 r. w USA. Sondaże Gallupa i prognozy.

152. Zawadzki S., *Amerykańskie stronnictwa polityczne*, „Państwo i Prawo”, nr 4, s. 762—763.

Recenzja książki A. Hertza, *Amerykańskie stronnictwa polityczne*.

153. zb., *Z prac katedry socjologii stosunków politycznych Uniwersytetu Warszawskiego*, „Wies Współczesna”, nr 5, s. 159—160.

#### VII. MŁODZIEŻ WE WSPÓLczesnym Świecie

154. Czapów Cz., *U źródeł egocentryzmu i nienawiści*, „Argumenty”, nr 24.

O czynnikach kształtujących linię życiową przyszłych chuliganów.

155. Czapów Cz., *Dezorganizacja społeczna a problem przestępczości młodzieży*, „Argumenty”, nr 50.



156. Czapów Cz., *Problem „nowej” młodzieży*, „Więź”, nr 5, s. 41—56.

157. Czapów Cz., *Kultura Gangu*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 227—242.

Zagadnienie „przestępstwa grupowego” wśród młodzieży amerykańskiej.

158. Czerniak H., *Konkurs na studenta*, „Odra”, nr 28.

Wyniki ankiety wśród kandydatów na Politechnikę i Akademię Medyczną we Wrocławiu.

159. Drzewińska E., *Wybór zawodu. Ankieta wśród młodzieży klas XI-tych*, „Odra”, nr 7, 9, 10.

160. Flisiuk F., Sidorski B., Zawadzka A., *Wrocławscy studenci*, „Odra”, nr 16—21 (w nrze 20 tylko B. Sidorski, w nrze 21 tylko A. Zawadzka).

Wyniki ankiety.

161. Jagiełło-Łysiowa E., *O czym marzy młodzież*, „Więź Współczesna”, nr 12, s. 89—111.

Wyniki konkursu-ankiety.

162. Jańczyk S., Stawińska D., *Uniwersalizm — specjalizacja. Ankieta o hu-*

*manistycznych zainteresowaniach studentów*, „Kierunki”, nr 48.

163. Majewski M., *Z badań nad przestępczością młodzieży*, „Warmia i Mazury”, nr 6, s. 19—20.

164. Maziarski J., *Absolwenci*, „Tygodnik Powszechny”, nr 5.

Sytuacja absolwentów kierunków humanistycznych.

165. Miller R., *Sceptyczne pokolenie młodzieży Niemiec Zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 199—215.

166. Sołoma L., *Młodzież wiejska Warmii i Mazur w świetle badań ankietowych*, „Warmia i Mazury”, nr 11, s. 3—4.

167. Śliwa B., *Sami o sobie*, „Więź Współczesna”, nr 8, s. 56—65.

168. Trawińska-Kwaśniewska M., *Badania młodzieży wiejskiej Czechosłowacji*, „Więź Współczesna”, nr 7, s. 190—191.

169. Walewski J., *Kłopoty ze studentami*, „Życie Literackie”, nr 1.

Wyniki ankiety ZMS.

#### VIII. RODZINA I MAŁŻENSTWO

170. Bratkowska A., Turski R., *Budżet pod lupą*, „Przegląd Kulturalny”, nr 46.

Budżet miesięczny jednej z rodzin robotniczej Warszawy.

171. Brodowski L., *Rodzina współczesna*, 1: *Sprawy codzienne*; 2: *Zagadnienia rozwoju*; 3: *Z olówką w rękę*; 4: *Drogowskazy*, „Kierunki”, nr 6, 8, 10, 12.

172. Kowalska K. A., *Małżeństwo i rodzina w Indiach*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 204—215.

Na podstawie K. M. Kapadia, *Marriage and Family in India*.

173. Mury G., *Rodzina w obecnym społeczeństwie kapitalistycznym*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 1, s. 62—75.

174. Mury G., *Rodzina chińska*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 6, s. 22—36.

175. Olędzka-Frybesowa A., *Kry-*

*zys i szansa współczesnej rodziny*, „Więź” nr 12, s. 13—28.

176. Olszewska-Ładykowa A., Żygulski K., *Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, s. 89—105.

177. Szturm de Sztrem E., *Rodzina i jej struktura*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 2, s. 27—49.

178. Wierzbicka-Michalska K., *Małżeństwa chłopów w drugiej połowie XVIII wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 125—144.

179. Żygulski K., *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957*, „Studia Śląskie”, t. II, s. 235—275.

180. Ż. T., *Liczebność rodziny a poziom stopy życiowej*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 9, s. 36—38.

Z badań Instytutu Badań Demograficznych w Paryżu.

## IX. SOCJOLOGIA WSI

181. bg., *Socjologia wsi w USA i Kanadzie*, „Wież Współczesna”, nr 2, s. 129—134.
182. Gałęski B., Wyderka A., *Poglądy chłopów na przyszłość wsi*, „Wież Współczesna”, nr 4, s. 30—44.  
Wyniki ankiety.
183. Gałęski B., *Kto ma na wsi autorytet*, „Wież Współczesna”, nr 9, s. 134—138.  
Wyniki ankiety.
184. Gałęski B., *Socjologia wsi i rolnictwa na IV Międzynarodowym Kongresie Socjologicznym*, „Wież Współczesna”, nr 12, s. 140—142.
185. Inglot A., Oryl W., *Wież w programie polskiego radia*, „Wież Współczesna”, nr 6, s. 121—125.  
Wyniki ankiety.
186. Jagiełło-Łysiowa E., *Zawód rolnika i nowoczesne środki oddziaływania kulturalnego w oczach młodzieży*, „Wież Współczesna”, nr 9, s. 48—68.  
Wyniki ankiety.
187. Kuczyński J., *Motywy zdobywania wiedzy i ich wpływ na światopogląd*, „Wież Współczesna”, nr 12, s. 111—124.  
Wyniki badań nad światopoglądem przeprowadzonych w 40 wsiach powiatu łowickiego.
188. Kwiatkowski M., *Jeszcze o wiejskim słuchaczu*, „Wież Współczesna”, nr 8, s. 66—76.  
Wyniki ankiety.
189. Makarczyk W., *Niektóre zagadnienia społeczno-gospodarcze wsi w opinii chłopów indywidualnych*, „Wież Współczesna”, nr 7, s. 89—101.  
Wyniki ankiety.
190. Orthwein K., *Problematyka wiejska w badaniach Zakładu Socjologii i Historii Kultury Polskiej Akademii Nauk*, „Wież Współczesna”, nr 4, s. 133—135.
191. Orthwein K., *Wczoraj i dziś wsi francuskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 103—125.
192. Pohoski M., *Z badań nad migracją ze wsi do miasta*, „Wież Współczesna”, nr 10, s. 82—95.

## X. BADANIA SOCJOLOGICZNE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

193. Bielecki A., *Szansa wrocławskiej socjologii*, „Odra”, nr 18.
194. Brocki Z., *Instytut Bałtycki*, „Tygodnik Zachodni”, nr 3.
195. Bronicz S., *Konferencja socjologiczna w Opolu (14—15 maja 1959 r.)*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 284.
196. Czerniak H., *Socjologia na poddaszu*, „Odra”, nr 47.  
Artykuł dotyczy spraw organizacyjnych Katedry Socjologii we Wrocławiu.
197. Dulczewski Z., *Problematyka badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, s. 6—24.
198. Izydorczyk J., *Więź społeczna nad Odrą*, „Orka”, nr 27.
199. Komorowska J., *Przemiany społeczno-gospodarcze a stosunek ludności rodzimej do osadników we wsi Kluki*, *pow. słupski*, „Przegląd Zachodni”, nr 4, s. 409—427.
200. Konieczny J., *Plenarna Sesja Komisji Społeczno-Kulturalnej TRZZ*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 192—194.
201. Kaniusz J., *Socjolog a „regionalista”*, „Odra”, nr 13.
202. Kaniusz J., *Czy „action research” lubuskiej kultury?*, „Odra”, nr 27.
203. Kułtuniak J., *Invokacja do socjologii*, „Tygodnik Zachodni”, nr 47.  
O potrzebie badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich.
204. Kułtuniak J., *Sesja socjologiczna w Opolu*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 188—192.
205. Kwilecki A., *Zielonogórska narada socjologów*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, s. 545—548.

206. Latuch M., *Badanie ankietowe wśród repatriantów i niektóre jego wyniki*, „Więść Współczesna”, nr 8, s. 152—155.
207. Latuch M., *Badania monograficzne wśród repatriantów i niektóre jego tymczasowe wyniki*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 2, s. 89—114.
208. Markiewicz W., *Komunikat o badaniach nad zmianami świadomości górników reemigrantów z Francji*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 130—133.
209. Socha Z., *Nowa społeczność*, „Przegląd Kulturalny”, nr 19.  
Proces integracji i adaptacji ludności na terenie Ziemi Odzyskanych.
210. Stasiak A., *Niektóre problemy stabilizacji ludności małego miasta Ziemi Zachodnich na przykładzie m. Bytowa*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 100—110.
211. Trzebiatowski K., *Wpływ oświaty na kształtowanie się struktury ludnościowej w woj. koszalińskim (1945—1958)*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, s. 87—100.
212. Ziółkowski J., *Przeobrażenia demograficzne i społeczne na Ziemiach Zachodnich*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 17—43.
213. Żygulski K., *Problem przesiedleńców w świetle niemieckiej socjologii*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 44—62.
214. Żygulski K., *Stara i nowa ojczyzna repatriantów. Z badań śląskich*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/1, s. 64—88.
215. Żygulski K., *Adaptacja kulturalna repatriantów na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XIII/2, s. 72—93.

## XI. RÓŻNE

216. Bauman Z., *Śladami legendy o pucybućie*, „Nowa Kultura”, nr 1.  
Artykuł poświęcony zagadnieniu tworzenia się elit burżuazyjnych w Ameryce w w. XIX i obecnie.
217. Bauman Z., *Socjologia i co dalej? Spór o miarę postępu*, I: *No więc socjologia i co dalej?*; II: *Wartości aby nie zagubione*, „Nowa Kultura”, nr 22, 23.  
Uwagi o wartościowaniu, obiektywizmie i postępie w socjologii.
218. Bauman Z., *Socjologia w Mediolanie*, „Nowa Kultura”, nr 39.
219. Cs. H., *Szkolenie pracowników społecznych — spotkanie z prof. dr T. Ablem*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Zagadnień Socjalnych”, nr 6, s. 33—36.  
Organizacja i praca amerykańskich Schools of Social Work.
220. dm., *Działalność Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN*, „Więść Współczesna”, nr 6, s. 136.
221. Eska J., *Formacja katolicka wobec problemu współczesności*, „Więść”, nr 4, s. 22—28.  
Kościół jako społeczność.
222. Eska J., Wielowieyski A., *O zadaniach socjologii w Polsce. Rozmowa z prof. dr Józefem Chalasińskim*, „Więść”, nr 5, s. 36—40.
223. Gutekunst W., *Studia nad sędziowskim wymiarem kary*, „Państwo i Prawo”, nr 1, s. 125—136.  
Zależność między wymiarami kar a różnymi społecznymi cechami karanych.
224. Jakubowski J., *Dyskusja o wartości metod socjologicznych dla nauk prawnych*, „Państwo i Prawo”, nr 11, s. 799—805.  
Problematyka socjologii prawa na kolokwium zorganizowanym w listopadzie 1956 przez wydział prawa, nauk politycznych i ekonomicznych uniwersytetu w Strasburgu.
225. Kądzielski J., *Pochodzenie i tyksztalcenie ludności miasta Łodzi*, „Łódzkie Czasopismo Gospodarcze”, nr 3, s. 81—93.
226. Komorowski Z., *Więź nieformalna w dziejach*, „Kierunki”, nr 10.
227. Kowalski S., *Norweski Instytut Badań Społecznych (Institut for Samfunnsforskning)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 3, s. 209—214.

228. *Kto i na co w Polsce oszczędza* [artykuł bez podpisu], „Polityka”, nr 5.  
 Rezultaty ankiety przeprowadzonej przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio.
229. Malewska H. E., *O przyczynach uprzedzeń etnicznych*, „Studia Filozoficzne”, nr 4, s. 73—100.
230. Malinowski L., *Rzut oka na socjologię religii*, „Więź”, nr 3, s. 64—74.  
 Ośrodki, rozwój badań i wydawnictwa źródłowe.
231. Milewski J., *Szósty zmysł*, „Kierunki”, nr 13—14.  
 Zagadnienie więzi nieformalnych i formalnych.
232. Molska-Osiadcz A., *Filozofia i socjologia XX w. Ludwik Krzywicki — Socjolog*, „Argumenty”, nr 43.
233. Morawski S., *Wprowadzenie w labirynt estetyki*, „Studia Filozoficzne”, nr 5, s. 191—201.  
 Recenzja książki St. Ossowskiego, *U podstaw estetyki*.
234. Nowacki J., *Podstawy nauki o moralności*, „Państwo i Prawo”, nr 3, s. 552—556.  
 Recenzja książki M. Ossowskiej, *Podstawy nauki o moralności*.
235. Nowakowski S., *IV Światowy Kongres Socjologiczny*, „Problemy”, nr 11, s. 820.
236. Nowakowski S., *Polonia chicagowska*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 63—97.
237. Nowakowski S., *Segregacja rasowa w Afryce Południowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 220—229.
238. Bajkiewicz A., *W ZSRR: rozwój badań społecznych*, „Przegląd Kulturalny”, nr 14.
239. Rogoziński Z., *Statystyka w programie studiów uniwersyteckich w Polsce*, „Nauka Polska”, nr 1, s. 115—136.  
 Autor podnosi wagę statystyki w naukach społecznych w związku z tendencjami do ilościowego ujmowania zjawisk społecznych.
240. Strzelecki E., *Rozwój badań nad zagadnieniami pracy i stopy życiowej w Związku Radzieckim*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Zagadnień Socjalnych”, nr 2, s. 4—11.
241. Strzelecki E., *Ludwik Krzywicki jako kierownik Instytutu Gospodarstwa Społecznego*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 2, s. 6—26.
242. Szczepański J., *IV Światowy Kongres Socjologii*, „Przegląd Kulturalny”, nr 41.
243. Szczepański J., *Zadania uniwersytetów w perspektywie Planu 15-letniego*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 10, s. 29—40.
244. Szczurkiewicz T., *W związku z referatem prof. J. Chałasińskiego na międzynarodowym kongresie socjologicznym*, „Nowe Drogi”, nr 12, s. 101—107.
245. Tanalski B., *Środowiska katolickie*, „Przegląd Kulturalny”, nr 39, 41.  
 Uwagi na temat postaw religijnych w różnych grupach zawodowych ludności.
246. Wiatr J. J., *Refleksje z kongresu socjologicznego*, „Polityka”, nr 40.
247. Widerszpil S., *Spotkanie socjologów we Włoszech*, „Argumenty”, nr 40.
248. *W setną rocznicę urodzin Ludwika Krzywickiego* [artykuł bez podpisu], „Życie Szkoły Wyższej”, nr 11—12, s. 110—114,  
 Sprawozdanie z sesji poświęconej życiu i twórczości naukowej L. Krzywickiego zorganizowane przez PAN i IGS przy SGPiS.

## WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

1. Baley S., *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959 PWN, ss. 226.
2. Bauman Z., *Socjalizm brytyjski. Źródła, filozofia, doktryna polityczna*, Warszawa 1959 PWN, ss. 290.
3. Bauman Z., *Klasa — ruch — elita. Studium socjologiczne dziejów angielskiego ruchu robotniczego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 5 [cały numer], Warszawa 1959 PWN, ss. 356.

4. Czapów Cz., *Czy Johnny stanie się gangsterem? Uwagi o metodach walki z przestępczością młodzieży*, Warszawa 1959 „Wiedza Powszechna”, ss. 187.

Praca popularyzatorska.

5. Kowalik T., *O Ludwiku Krzywickim. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1959 PWN, ss. 382.

6. Lepalczyk I., *Włókniarze i książki. Czytelnictwo wybranej grupy pracowników przemysłu bawełnianego*, Warszawa 1959 „Wiedza Powszechna”, ss. 134.

7. Rogoziński Z., *Konsumpcja żywnościowa ludności Warszawy przed drugą wojną światową*. Uniwersytet Łódzki. Prace z Historii Myśli Społecznej i z Badań Społecznych, Łódź 1959 ŁTN Ossolineum, ss. 141.

8. Rosset E., *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, Warszawa 1959 Polskie Wyd. Gospod., ss. 763.

9. Szturm de Sztrem T., *Instytut Gospodarstwa Społecznego 1920—1944. Przy-*

*czynek do historii instytucji naukowo-społecznych w Polsce*, Warszawa 1959 PWN, ss. 284.

10. Stys W., *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*, Wrocław 1959 PWN, ss. 556.

11. Turowski J., *Utopia społeczna Ludwika Królikowskiego. 1799—1878*, Warszawa 1959 PAX, ss. 243.

12. Wiatr J. J., *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 roku*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 4 [cały numer], Warszawa 1959 PWN, ss. 228.

13. Wiatr J. J., *Zagadnienia rasowe w socjologii amerykańskiej*, Warszawa 1959 PWN, ss. 295.

14. *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, praca zbiorowa pod red. Jana Szczepańskiego, cz. 1, Łódź 1959 PWN, ss. 421.

#### UZUPEŁNIENIE DO BIBLIOGRAFII CZASOPISM ZA ROK 1958

1. Borgosz J., *Filozoficzne koncepcje wojen i rewolucji u Platona i Arystotelesa*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego. Seria Pedagogiczna II”, s. 78—100.

2. Borucki A., *Wpływ zainteresowań młodzieży na wybór kierunku studiów*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 12 s. 47—54.

Z badań nad niestudującą grupą maturzystów z r. 1955/56.

3. Dyoniziak R., *O pojęciu utopii społecznej*, „Wiedza i Życie”, nr 9, s. 514—519.

4. Gęsek T., *Atrakcyjność zawodu oficera WP (Wstępne badania socjologiczne postaw wobec zawodu oficera oraz opinii o tym zawodzie w świadomości uczniów klas XI szkół średnich ogólnokształcących)*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego. Seria Pedagogiczna II”, s. 132—147.

5. Latuch M., *Problematyka statystycznego ujęcia i badania rodziny*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 1, s. 57—78.

6. Miller T., *O warunkach mieszkaniowych robotników łódzkich*, „Łódzkie Czasopismo Gospodarcze”, nr 1.

7. Miller T., *Płynność kadr w łódzkim przemyśle bawełnianym*, „Życie Gospodarcze”, nr 15.

8. Miller T., *O niektórych aspektach życia kulturalnego robotników łódzkich*, „Uniwersytet Powszechny w środowisku robotniczym”, s. 198—210.

9. Wiatr J. J., *Żołnierz — obywatel — polityk (Socjologiczne aspekty stosunków władz wojskowych i cywilnych)*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego. Seria Pedagogiczna II”, s. 37—77.

# S U M M A R I E S

*STANISŁAW OSSOWSKI*

## DIVERGENT ASPECTS OF SOCIAL REALITY REFLECTIONS ON THE NATURE OF CONTROVERSIES CONCERNING SOCIOLOGICAL PROBLEMS

Empirical observation leads to the conclusion that the choice of aspects in analysing phenomena, on which different investigators concentrate their attention, often accounts for controversies in the domain of social theory. When a choice of aspect is made, a certain set of particular characteristics of a phenomenon under scrutiny is being taken into consideration and enclosed into a definite frame of reference. Other features and other possible affinities are being eliminated. Such a choice is often motivated by conflicting interests or by propagandistic aims.

A variety of types of controversies can be distinguished in dealing with social problems, according to the way in which an aspect of a subject chosen for investigation is being handled. In certain cases, the fact of attributing an absolute primacy or exclusiveness to characteristics drawn from a chosen aspect of the investigated phenomena provides ground for controversies. Such treatment of different aspects of the same phenomenon by different scientists results in a given historical personage, or a given cultural movement acquiring different character in the interpretation of different researchers even, if facts, brought out by each of them, are true (Cf. the figure of Cromwell presented by his numerous biographers, the Renaissance, as interpreted by Burckhardt, Santayana and Huizinga). Another type of controversy occurs in a situation, in which a common standard for measuring incommensurate qualities of the investigated phenomenon is absent and its closeness to or remoteness from the ideal type representing the standard measure of appraisal, are determined by intuition.

The definition of causes of phenomena in terms of monistic categories and the search for their ultimate consequences constitute other remarkable sources of interpretative differences. Controversies which have their source in endowing relative opinions with the attributes of absolute validity, in an arbitrary treatment of aspects of the investigated reality and of their causal relationship, are conducted around seemingly contradictory, elliptical propositions which are devoid of logical meaning. The question arises therefore, whether these controversies are to be considered meaningless. This question can be answered in two ways: These controversies are meaningless as far as the seemingly contradictory theses pertaining to different aspects are — as a matter of fact — not contradictory. At the same time, however, they are not meaningless from the point of view of the expressive and impressive functions of propositions used in controversies, that is, because of presumable individual inclinations, appraisals and opinions of persons, expressing them, and because of an undercurrent of intention to influence the audience.

At the root of these controversies are conflicts of social tendencies and programs of action. However, the shape of theoretical conflicts is imparted to them. This may be laid to the prestige of knowledge, so characteristic for the present epoch in which knowledge has succeeded the authorities of past centuries.

JÓZEF CHALASIŃSKI

### AMERICAN NEGROES, THEIR INTELLIGENTSIA AND THE PROBLEM OF AMERICAN NATIONALITY

The emerging new Negro intelligentsia is one of the most interesting recent developments which attract attention of a foreign observer of Negro America. For a Polish sociologist this phenomenon has been the more interesting, because it shows striking similarities — and certain not less interesting differences — when compared with the history and sociology of the Polish intelligentsia.

6052 Negro graduates of American universities in a single year (1947) compared with 20 000 during the whole period 1915—1935, represent the statistical aspect of the situation. The social and socio-psychological aspects of this situation are only beginning to crystallize. The ideological separation of the Negro intelligentsia from the American Negro bourgeoisie has not been stressed by E. Franklin Frazier in his *Black Bourgeoisie* (1957). On the contrary, according to this book, 'Negro higher education has become devoted chiefly to the task of educating the black bourgeoisie [...] the present generation of Negro college students [...] do not wish to recall their past [...] they prefer to think of the money which they will earn as professionals and businessmen' (84—85). In this light, widespread student demonstrations against lunch-counter discrimination in department stores are an unexpected phenomenon. They combine the fight against discrimination with a revolt against the leadership of the black bourgeoisie with its myth of Negro economic success, which by itself is to bring the Negro people justice and equality. The Rev. Dr. Martin Luther King, the 27-year-old leader of the successful bus-boycott in Montgomery, Ala., in 1956—1957 represented the revolt against this bourgeois outlook when he emphasized moral values in Negro students' demonstrations. At a mass rally in Raleigh, N.C. in April 1960 he said: 'It is a revolt against those Negroes in the middle class who have indulged themselves in big cars and ranch-style homes rather than in joining a movement for freedom'. At the same rally he said: 'This is an era of offensive on the part of oppressed people. All peoples deprived of dignity and freedom are on the march on every continent through the world'.

'The student sit-in movement represents just such an offensive in the history of the Negro people's struggle for freedom. The students have taken the struggle for justice into their own strong hands' (C. Sitton, *Negroes Criticize N.A.A.C.P. Tactics*, 'The New York Times', I. E. April 18, 1960). Here we have the idea of the intelligentsia as a leading group of the nation guarding its moral values and opposed to the bourgeoisie.

The use of Gandhian methods of non-violence, stressed by Dr. King in his appeals arises from the underlying principle of human dignity, which demands that the victory be a moral one. Not only the idea of freedom and justice makes this new Negro intelligentsia similar to the Polish intelligentsia as it had been shaped in the 19th century as a leading stratum of a nation fighting for survival. The idea of the moral mission of intelligentsia has been combined here with the idea of 'nation'.

The idea of the nation is to be understood here in the meaning given by Ernest Renan in his famous lecture entitled *Qu'est-ce qu'une nation* (1882). Renan said in this lecture: 'A grand brotherhood of people possessed of healthy souls and warm hearts gives rise to the moral consciousness of something that is called a nation'.

This meaning of nation is close to that of nationality in F. Znaniecki's book *Modern Nationalities* (1952). This idea applied to African national movements combines 'spiritual' emancipation with political independence; in this respect it is similar to the idea of national mission of the Polish intelligentsia in the 19th century. In the present American Negro movement the re-discovery of Africa is a very important factor. On the other hand, the African Negro intelligentsia discovers Negro America as a source of inspiration. In this respect a poem *To New York*

(For jazz orchestra: trumpet solo) is very interesting as a manifesto of 'negritude' ('The Twentieth Century', April, 1959). In this poem, written by Léopold Sédar Senghor, the leader of the Mali Federation, Harlem is opposed to Manhattan and presented as a source of the regeneration of human values in the American and Western civilizations.

It is an interesting symptom of the present tension that President Kwame Nkrumah of Ghana in October 1960 addressed his Harlem audience as Afro-Americans, not as American Negroes („New York Herald Tribune", Paris, October 19, 1960).

Senator John F. Kennedy, a leading candidate for the Democratic Presidential nomination, praised the Negro sit-in demonstrations as a sign that 'the American spirit is coming alive again' ('The New York Times', I.E., June 26, 1960).

Similar to the Polish Prometheistic and messianistic intelligentsia of the 19th century, the new American Negro intelligentsia does not strive, however, for an independent American Negro state.

The American Negro search for personality and for new group identification on the basis of sublimated 'negritude', on the basis of human dignity, self respect and common culture values, is related in this article to the idea of America as a 'nation of nations' and to that of pluralism in American civilisation. From this situation involving also minorities of various European origin with their respective class status and social prestige, arises also the problem of American nationality, that of American culture and its subcultures.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI

#### AMERICAN LABOUR UNIONS AND 'RIGHT-TO-WORK' LAWS. AN ANALYSIS OF TWO IDEOLOGIES IN CONFLICT

Since the 40-ties the issue of union shop versus 'right-to-work' laws has gained a nationwide importance in the United States. In all but 5 States that issue has been, time and again, put forward in electoral campaigns, referendums and initiatives, or in legislatures on a State level. It is the only issue so widely discussed, which pertains to class divisions in America. As a result, two clearly opposed ideologies have crystallized around it. On the one hand labour unions have worked out an elaborate system of arguments justifying the union shop clause; on the other, a similarly elaborate ideology in support of 'right-to-work' laws has been developed by business groups like the Chamber of Commerce or N.A.M. It is expected that the analysis of these two ideological systems will reveal something of the character of class awareness among the American people.

The analysis is based on two kinds of material, corresponding to two levels of propaganda campaign on this issue. The higher level is represented by books or pamphlets written and read by the elite of the two camps: campaign leaders and propagandists, originators of arguments and ideas. The lower, or popular level, is represented by mass media content addressed to mass audiences of particular States or counties.

On the higher level, on the side of labour unions an official publication of AFL-CIO *Union Security, the Case Against the 'Right-to-Work' Laws* was analysed. On the side of the proponents of 'right-to-work' laws were analysed several books and pamphlets.

The method of analysis consists in presenting arguments of either side synoptically, each argument on the one side being juxtaposed to its counterpart on the other. In this way two lines of argumentation are drawn in two parallel, vertical columns. The analysis proceeds from 'offensive' arguments of the proponents of 'right-to-work' laws, down to their 'defensive' arguments. Consequently, labour unions arguments are presented beginning with their 'defensive' arguments and ending with the 'offensive' ones.

The aim of such an analysis is to ascertain objectively the degree of desintegration in values



underlying both lines of argumentation. Results: in 7 'clashes' of arguments the underlying values were identical, each side arguing on behalf of: labour peace, absence of class division, balance of power, free competition, high wages and purchasing power. In 5 'clashes' the underlying values were different. Here union arguments were based on the acceptance of the common good of the group, security, solidarity of labour, whereas the other side opposed to these the absolute freedom of choice of an individual, freedom of the minority to secede from majority decision. This difference in declared values seems to justify considering the union shop ideology as a collectivistic one in contrast to the individualistic ideology of the 'right-to-work' proponents. On the lower level, an impressionistic description of propaganda campaign was made in Seattle, Washington, concerning the 'right-to-work' proposal submitted to the popular vote in the 1958 elections. Leaflets and advertisements in 'Seattle Post Intelligencer' and 'Seattle Daily Times' were analysed. Conclusions: there was, on this level, a sharpening of the above discrepancy in values; much class aggressiveness was found in union arguments, this theme being shunned by the Right-to-work proponents (the opposite was found on the elite level); despite class symbols being used, like 'big business', 'poverty of many', 'lower wages' — business profits remained unattacked.

All things considered, one may safely conclude that in both ideologies there are clear indications of class awareness being involved in the issue, but that it is a sort of class awareness devoid of any radical anti-capitalist bias.

*ANDRZEJ BORUCKI*

#### FROM THE RESEARCH ON THE SOCIAL AND PROFESSIONAL SITUATION OF THE OLDER GENERATION INTELLIGENTSIA IN PEOPLE'S POLAND

The present study presents a fragment of a research on the Polish intelligentsia, conducted by the Section of Sociological Research of the Polish Academy of Sciences. The group selected for investigation was composed of graduates of one of the grammar schools (Gymnasiums) for boys in one of the large industrial cities of Poland. All of them graduated from the school in the period 1923—1939. The major part of this group was represented by persons of the working class origin (53,8% were born in families of workers, 13,3% in families of craftsmen, 3,6% were sons of merchants, 23,6% belonged to the intelligentsia, 0,5% were of bourgeois origin and 5,2% of other origin).

The majority of those questioned are at present in an age, in which the apex of a man's career is being attained in this country, that is, between the age of 40 and 50.

With the exception of a few persons without a clearly defined professional status, all of them belong to different categories of qualified professional men, among whom economists, engineers, scientific workers and teachers prevail. Next come physicians, jurists and persons working in the field of art. Out of the total of 195 persons interviewed, 72,8% were professionally occupied before 1939, others pursued then their studies.

All are professionally active since the end of the war. Only few of them are working in the un-socialized sector (7,2%). These who work in the socialized sector are in executive posts (15,9%), managerial posts (47,7%); 22% are in responsible postes and 7,2% perform subordinate functions.

The main problem of the research on this group of intelligentsia is the problem of their adaptability in the new conditions in contemporary Poland. The necessity of adaptation is a result of social, political and economic changes which occurred in the fields in which they lived and worked in the pre-war period. It has been established on the basis of an analysis comprising professional situations, the frequency of changes of working places and reasons for these changes, that the pre-war period showed greater stability than the post-war period. Professional promotion

depended then on the number of years of work to a greater extent, than in the post-war period. The rate of changing places of work is higher after the war than it was before. The average number of places of work per person amounted to 1,7 before the war compared to 3,3 after the war. As regards the reasons for a change of place of work before the war, personal considerations came to the fore (37 compared with 14), whereas external circumstances prevailed in the post-war period (86 compared with 56).

A detailed analysis of professional careers has shown, that during the whole 15-year post-war period 36,9% of those questioned worked in the same category of posts (hierarchically equal), 31,3% have advanced and 26,2% shifted to lower posts. The course of professional careers shows a fair correlation with the opinions of those questioned concerning the attitude of the intelligentsia toward the post-war social and political changes in Poland.

An attempt at establishing a scale of social status is the last problem discussed in the article. Trying to explain their answers pertaining to a subjective appraisal of their own social status, the interviewees concentrated their attention mainly on the importance of their posts, on their earnings and education. These factors have served to construct a comparative scale. Particular factors were assigned definite numerical values from 0 to 5. (post 0—5, earnings 0—4, education 0—3). The scores obtained by each informant permitted his allocation on a 12-grade scale, which is a scale of synthetical gradation in a sense accepted by St. Ossowski in his work *The class structure in social consciousness* (Łódź, 1957).

As a result, 18 persons, i.e. 9,2% received a low location (0—2), 115 persons (54%) a medium location and 62 persons (31,8%) a high location (7—12 points). Such a division of the group shows a certain correlation with the appraisals of their social status given by informants themselves

KAZIMIERZ ŻYGULSKI

#### RESEARCH ON OCCUPATIONAL PRESTIGE IN THE REGION OF OPOLE

The report presents partial results of investigations carried out by the author in the Voivodship of Opole in 1959, concerning the prestige accorded to different occupations. Research was organized within the programme of work of the Sociological Section of the Silesian Institute in Opole. The work was based on a poll conducted among parents of pupils graduates from general education primary and secondary schools of the 1959 school year. Schools were selected by random in these regions of Opole, which are characteristic for their economic and demographic structure, and parents were reached through the teachers.

The questionnaires were completed in the presence of instructors who gave advice. A total of 1159 questionnaires were collected, of which 414 were gathered in 6 cities and 745 in 64 villages. The poll also included questions concerning the choice of profession for the child of the respondent. This was done in order to add a touch of reality to the situation under investigation. The questionnaire consisted of an informative introduction and 13 questions.

The main task of those questioned consisted in ranking 10 professions in 7 different branches of the national economy. The list of occupations included those of unqualified workers as well as white collar professions.

The report contains a selection of data obtained in the preliminary study of the amassed material, namely of questionnaires collected in the county of Brzeg, inhabited by an overwhelming majority of people who moved over from the former South-Eastern Voivodships of Poland (prior to 1939). It was established that the social standing of many professions in town and country could be considered to be stabilized. In cities, the most stabilized position seemed to be that of the group of industrial professions, whereas the position of professions connected with transport was most stabilized in the countryside. The position of the group of professions in the field of

education, health, culture was the least stabilized in town as well as in the country. In this group the only stabilized position was that of a physician.

The appraisals of the position of priests and lawyers showed a characteristic divergence. The statistical computation has shown the following ranking scale points: The priest in the countryside — 9 points, in the city, 0. The lawyer in the countryside — 4 points, in the city, 8. In general, however, a hierarchic range of appraisal, based on the average for each group of professions, has shown a marked similarity in the degree of respect accorded to professions by town people and by the rural population.

TADEUSZ GRZESZCZYK

### ECONOMIC ASPECTS OF ALCOHOLISM (A Pilot Study in the Voivodship of Łódź)

Author's Note: Special fund granted by the Voivodship Social Anti-Alcoholic Committee for the promotion of scientific activities made the research possible. The work was conducted in consultation with the Section of Sociological Research of the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences. The present report constitutes a fragment of a larger study.

While this research was going on, a decision was made to investigate the effects of alcohol consumption on the workers in industrial plants and to study the social-psychological traits characteristic for alcohol addicts. The principal flaw in the research in the domain of alcoholism so far, was the incomplete knowledge concerning the social scope of alcoholism and of its influence on productivity. An attempt was made, therefore, to investigate selected local groups, closely associated by work in common and by daily contacts. Six industrial plants were chosen for the purpose: Two glass-works, two local metal-industry enterprises and two building and construction repair enterprises. This choice was prompted by the desire to secure material from the average workers' staffs of medium-sized factories.

It has been ascertained that, during the year 1958 and the first half of 1959, absenteeism increased by 9%—16% on Mondays and on the days after holidays. It rose even by 24% after pay-days. The rate of the increase of unjustified absence on these days is even higher.

The increase of absenteeism appeared not only on the days traditionally connected with increased consumption of alcohol. It could be traced to particular groups of workers. In each of the factories under investigation a part of the staff (6%—10%), evincing a steady tendency to absent themselves from work, could be isolated.

Similar disturbances in the regular progress of work can also be observed in the field of productivity. A certain glass-works plant was chosen for investigation. On critical days, during the period of investigation, the average decrease in output amounted to 11%. On extremely bad days, the execution of the daily plan barely reached 62% (with an average level of execution at 111,18%).

In the same glass-works, 60 workers, whose work was decisive for the progress of production, were subjected to investigation. From the point of view of productivity, these workers fell into two, distinctly different groups. The majority of them had the diagram of the weekly progress of productivity within reasonably regular limits, others, however (a group of 14 persons), produced a curve of productivity of a striking irregularity, displaying a marked disparity of effort. In this group the daily output vacillated between 23% and 183%.

The irregularity of effort, ruinous for the health, also had a negative effect on the average output. The latter was 10% higher in the first group, compared with the second group, during the period of investigation.

It has been established, that all members of the second group were found among workers showing a tendency to increased absenteeism on the days after holidays and after paydays. It was found that they were known for indulging in excessive drinking.

The above particulars have been brought forth for the purpose of illustration. The groups are not representative and conclusions should not be generalized.

Further stages of investigation will permit a more detailed analysis.

MAKSYMILIAN SIEMIENSKI

### CULTURAL-EDUCATIONAL ACTIVITIES IN NOWA HUTA

The problem of leisure of definite social groups and, in this connection, of the existence of a basis and possibility to engage in the pursuit of cultural experiences, is one of the important social-cultural problems. The search for interdependence of a man's professional, profitable work, of the amount of time at his disposal after work, the manner of its utilization and his possibilities of participating in cultural-educational activities, i.e. the time budget, is of prime importance.

The research reported here was conducted in Nowa Huta by the staff of the Chair of Education and Culture of Adults at the Jagiellonian University in 1956, 1957 and 1958. The investigation was based on questionnaires and interviews. Two hundred and ninety-nine workers were questioned. The research aimed at establishing the amount of leisure time, the actual budget of time spent on the main professional work, on additional work and voluntary (amateur) work.

The investigation disclosed the absence of the sense of time, in the subjective psychological meaning, among the subjects. They care little about time, they fail to evaluate time and to plan their lives in terms of time. This leads to wastefulness in handling different stages of work or action, and, often to complete inactivity.

The conclusions which emerge from this investigation should be considered by people who organize the cultural life of the Nowa Huta workers.

### SOCIOLOGY IN POLAND. TEACHING AND RESEARCH

#### GENERAL MEETING OF THE POLISH SOCIOLOGICAL SOCIETY

The annual General Meeting of the Polish Sociological Society was held in Warsaw on March 18, 1960. The General Meeting accepted reports of the Main Board and of the Audit Commission for the period from March 1, 1959 to February 28, 1960 and elected three members of the Board to succeed the retiring ones. They were: Professor Dr. Tadeusz Szczurkiewicz, Professor Dr. Nina Assorodobraj and Docent Dr. Antonina Kłoskowska. Professor Dr. Nina Assorodobraj and Docent Dr. Antonina Kłoskowska were elected for the second term and Professor Dr. Julian Hochfeld succeeded Professor Dr. Tadeusz Szczurkiewicz.

It was decided that a National Sociological Congress will take place in 1961.

At the conclusion of the debates Docent Dr. Antonina Kłoskowska gave a lecture entitled: *The Concepts of Patterns and of Models in Sociological Study of Family Life.*

#### THE ŁÓDŹ BRANCH OF THE POLISH SOCIOLOGICAL SOCIETY

A Branch of the Polish Sociological Society was created in Łódź on February 15, 1960. Professor Dr. Jan Szczepański was elected Chairman of the Board.

In the period since its establishment until May 31, 1960, three scientific sessions have been

organized. Lectures were given by Professor Jan Szczepański who spoke on the subject of *Social Status of Intellectuals in Industrial Societies*, Professor Stefan Truchim who lectured on the *Genesis of the Polish Intelligentsia in the 15th Century*, and Professor P. Chombart de Lauwe from Paris whose lecture was entitled: *Research on the Social Status and Family Role of Woman in Contemporary France*.

The seat of the Łódź Branch of the Polish Sociological Society (P.T.S.) is at 3, Uniwersytecka Street, Łódź.

#### SOCIOLOGICAL RESEARCH IN OPOLE-SILESIA

Since 1957, when the Silesian Institute was established, through 1958 in the forefront of research works in Opole-Silesia as well as in other regions of Polish Recovered Territories were problems of migrations, that of adaptation of new settlers as well as that of mutual relationships between the indigenous population and new settlers.

S. Nowakowski's *Adaptation Processes among Opole-Silesia Population*, published (in Polish) in 1957, pioneered in this field. *The Repatriants' Old and New Homelands* by K. Żygulski, *Mixed Marriages in Opole-Silesia* by A. Olszewska-Ladykowa and K. Żygulski, both of them published in the 'Sociological Review' (vol. XIII, 1—1959) and *Mixed Marriages in Opole-Silesia in 1945—1957* by K. Żygulski, published in 'Studia Śląskie' (Silesian Studies vol. II, 1959) belong to the initial period of Sociological Section research work.

In 1959—1960 the emphasis has been shifted from the older to the younger generation and from migration and adaptation studies to community studies. Polish Recovered Territories have for 15 years belonged to the Polish state. J. Ziółkowski in his paper on *Demographic and Social Changes in Polish Recovered Territories*, published (in English) in the Review of Polish Academy of Sciences (July — December 1958) has demonstrated that of the more than 7 million inhabitants of the Recovered Territories young people to 15 years of age in 1957 constituted 35%.

Z. Gostkowski's case study of the local newspaper 'Trybuna Opolska' aims at giving a picture of this daily as an institution of the city of Opole and that of the whole Opole voivodship. The town of Opole which had 38, 500 inhabitants in 1950 and 56,400 inhabitants in 1956 is the capital city of the voivodship of Opole which had in 1956 — 896,000 inhabitants, of them 591,000 rural population and 305,000 urban population.

State Teachers' College (Państwowa Szkoła Pedagogiczna) in Opole as well as other cultural establishments have become a part of the urban community of Opole's sociological project.

Changing social attitudes and national group-identification among high school boys and girls in Opole has been a theme of Miss A. Kłosowska's study. Occupational choice attitudes among teenagers has been studied by H. Cierniak. The young generation of Opole-Silesia is becoming more and more the focus of Sociological Section interests.

The changing rural community under the impact of industrialization and urbanization is an important research field of the Section. The new phenomenon of the invasion of television into the region has been taken for investigation by Mrs A. Olszewska-Ladykowa. In the City of Opole there were 157 television sets in September 1958 and 1775 television sets in September 1960. Rural communities are by no means behind. Among the rural population of two counties under observation — Opole and Niemodlin — there were 78 television sets in 1958 and 1340 in 1960.

The changing occupational structure of the Opole voivodship population has been investigated by S. Golachowski's team of research workers. Research on occupational prestige has

been done by K. Żygulski. It is reported in this issue of Sociological Review. A delinquency study by W. Świda and W. Gutekunst is also under way.

J. Chałasiński is the head of the Sociological Section of the Silesian Institute.

#### ACTIVITIES OF THE SOCIOLOGICAL DIVISION OF THE KRAKÓW CENTER OF PRESS RESEARCH

The Kraków Center of Press Research began its work in 1957 as a scientific service agency at the Workers' Publishing Cooperative 'Prasa' ('Press').

The Sociological Division of the Center under the direction of W. Kobylański conducts investigations on the role and on the social influence of the media of mass communication. It concentrates particularly on the study of the Press, in keeping with its organizational character.

Along with empirical investigations, work is conducted on the methodological aspects of sociological investigations of the Press and of the Radio, on problems of verifying methods of research, in particular of sampling methods, of the polling and interview techniques as applied in a variety of investigations, on problems having for objects different social groups.

A national conference, devoted to problems and methodology in studying mass media of communication, with the participation of interested scientists is planned for 1960.

A bibliography of works on investigations of mass media of communication published in Polish and in foreign languages is also prepared.

#### FROM THE WORK OF THE CHAIR OF THE SOCIOLOGY OF THE ARMY AT THE F. DZIERŻYŃSKI MILITARY POLITICAL ACADEMY

The Chair of the Sociology of the Army was created at the Dzierżyński Military Academy at the beginning of 1957. Two courses are given there: 1. Sociology of the Army, 2. Methods and Techniques of Sociological Research.

The Chair undertook research work under the direction of Professor Dr. Jan Szczepański along with teaching work. Two basic directions of research can be singled out: The problems of the role of the Army in the political and social life in different stages of the historical development of the society, and investigations of various contemporary problems in the domain of sociology and social psychology of the Army. The following themes are subjects of investigation: the social role of a noncommissioned officer in a sub-detachment; the attractiveness of the profession of a Polish Army officer; factors of adaptation and re-adaptation of reserve officers to the conditions of civilian life; opinions in the army detachment about the social role of formal groups.

The book by J. Wiatr entitled: *Army and Society* published in 1960 discusses the problems of the sociology of the Army.

#### RESEARCH CONDUCTED BY THE SOCIOLOGICAL SECTION OF THE CENTRAL INSTITUTE FOR THE PROTECTION OF WORK IN THE POLISH INDUSTRY

The Central Institute for the Protection of Work is one of the initiators of the research in the field of industrial sociology in Poland.

Research work started in 1956 with the preparation of a sociographic monograph of one of the large Warsaw metal plants with particular emphasis on the phenomenon of the fluctuation of the crew, on problems of initiating new workers, of female labour and professional aspirations of young workers.

Toward the end of 1959 the Sociological Section undertook a long term study of the sociological aspects of technological progress in the industrial enterprises in this country. A series of local researches was planned for the year 1960 with the following selection of themes, the socio-professional role of the rationalizer in the factory, the process of adaptation of young engineers to the place of their first professional job after studies, sociological aspect of work under conditions of an advanced division of labour.

## SEMINAR ON TOWN PLANNING AND SOCIOLOGY

The Committee on Urbanism and Architecture and the Institute of Urbanism and Architecture, assisted by the Housing Institute and a number of correspondent institutions have organized a Seminar dedicated to sociology and town planning, which was held on May 25—28, 1960.

The Seminar was attended by Mr. Chombart de Lauwe, Director of the Groupe d'Ethnologie Sociale at the Centre National de la Recherche Scientifique (Paris) and Professor S. Groenman of the University of Utrecht, besides the representatives of the Central Institutions and Town Planning Offices and sociologists from the University centers of Poland. Reports delivered at the Seminar and the discussion referred to recommendations of the town planning circles concerning the intensification of co-operation with sociologists. The speakers stressed the necessity of sociological research on strictly defined subjects such as the structure and character of families, evolution of the aspirations of the inhabitants concerning housing conditions and their attitude toward certain communal arrangements. Theoretical problems of urban sociology were also discussed.

## A SESSION ON PHYSIOLOGY, PSYCHOLOGY AND SOCIOLOGY OF WORK

A Conference organized by the Polish Academy of Sciences and the Chief Technical Organization for the purpose of analysing the state of productivity in the national economy and of discussing methods of its intensification was held in Warsaw on January 27—29, 1960.

Two theoretical sections: The Section of Economics and the Section of Physiology, Psychology and Sociology of Work as well as ten other sections analysing problems of productivity in particular branches of the national economy held discussions in accordance with the program of the Conference.

The work of Section II concentrated on the following problems: 1. Reporting on the present state of knowledge of the human factor, i.e. of physiological, psychological and sociological processes in the national economy; 2. Substantial analysis of all causes of low productivity; 3. The present state of the scientific study of man in Poland, particularly of the physiology, psychology and sociology of work and the present possibilities of conducting scientific research in this field; 4. Attitude of the Administration, Ministries of Industry and other authorities toward the science of man; 5. General social conditions of importance for the intensification of productivity for technical progress and for the intensification of industrial production. General organizational problems of the work of particular scientific agencies and means for the coordination of research were also discussed.

## SUMMER FIELD STUDIES OF THE STUDENTS OF SOCIOLOGY IN OPOLE-SILESIA

The Łódź Sociological Center and the Chairs of Sociology at the Warsaw University, substantially assisted by the Silesian Institute in Opole and the Society for the Development of Western Territories organized summer Researches for training students of Sociology in Opole-Silesia in 1959.

The themes of the researches centred around the following subjects: traditional forms of communal organizations and of economic cooperation in the countryside, the development of national consciousness among the native population, the social role of the parish in rural areas, the problems of migration, conflicts between the country and the town, the influence of the city on the life in the countryside, the role of Radio and Television. Papers prepared by students after their stay in Opole-Silesia are used by the Chairs of Sociology in Łódź and in Warsaw for didactic purposes and as material for monographic studies on Silesia.

The Łódź Sociological Center, organizer of these Researches, continued them in Opole-Silesia in the year 1960.

## SOCIOLOGICAL STUDENTS' CIRCLE AT THE UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

The Sociological Circle of the Students of Sociology at the Łódź University was organized on November 12, 1959. The aim of the Circle is promoting and cultivating interest in sociology and strengthening the bonds of friendship uniting members of the Circle.

There are two Sections within the Circles: The Bibliographical Section and The Section for the Promotion of Knowledge. The Bibliographical Section co-operates with the Editors of the 'Sociological Review' („Przegląd Socjologiczny”) in editing a Bibliography of sociological articles in Polish periodicals and prepares a Bibliography of „Przegląd Socjologiczny” covering the whole period of its existence (1930—1960).

## THE BULLETIN OF THE INSTITUTE OF SOCIAL ECONOMY

The Institute of Social Economy attached to the Central School of Planning and Statistics in Warsaw started publishing the quarterly bulletin in 1958. It contains materials currently worked out by the sections, of which the Institute is composed, devoted to main issues of national economy.

## THE PHILOSOPHICAL MOVEMENT

The publication of 'The Philosophical Movement' („Ruch Filozoficzny”) a periodical of high merit and importance for the development of the Polish philosophical thought before the war and in the first post-war years was resumed in 1958.

The periodical is published in Toruń, Professor Dr Tadeusz Czeżowski, editor, and contains a section of reports besides a section of articles.

## REVIEWS

## POLISH SOCIOLOGY IN THE INTERNATIONAL BIOGRAPHICAL LEXICON OF SOCIOLOGISTS

*Internationales Soziologen Lexicon*, W. Bernsdorf Editor, Stuttgart 1959.

The reviewer discusses the principles of selection of the names of Polish sociologists included in the publication and takes into consideration the general view on Polish sociology arising from this selection. He also dwells on the average age of contemporary Polish sociologists whose names were included as compared with the age of American and German Sociologists.

by *J. Chalasiński*

## FIRST POLISH TEXTBOOK OF SOCIAL PSYCHOLOGY

S. Baley, *Wprowadzenie do psychologii społecznej [Introduction to Social Psychology]*, Warsaw 1959.

The work was written by S. Baley during the year 1948/1949 and had not been definitely prepared for publication by the author who died in 1952.

The reviewer draws attention i.a. to the fact of a nearly complete omission by the author of works of Polish sociologists in the field of social psychology. He stresses at the same time that the book constitutes the first systematic textbook on social psychology in the Polish language.

by *J. Chalasiński*

## ON METHODOLOGICAL PRINCIPLES AND RESULTS OF THE INVESTIGATION OF PUBLIC OPINION IN POLAND

In connection with the work of J. J. Wiatr entitled: *Certain Problems of Public Opinion in the Light of 1957 and 1958 Elections* published in 'Sociological-Political Studies' („Studia Socjologiczno-Polityczne“ No. 4, Warsaw 1959).



The review refers to investigations concerning voting behaviour of electors and the results of elections which the author has discussed in the recensed work. The analysis leads to the conclusion, that the design of research is in itself, fallacious. The author has made the decision of the elector the main subject of his research without ever studying the electors themselves and confined his examination to the analysis of the figures of the returns and of the results of electoral campaigns. Having no direct data at his disposal, the author relies on the un-avowed assumption that all voters in Poland were competent and reasonable. This assumption is, most probably, in-correct.

The review further analyses in detail the method of statistical analysis of data and points out frequent errors which deprive of scientific value the major part of the author's conclusions concerning voting behaviour under study. Further comments refer to the practicability of applying methods of investigation evolved in the West to the study of elections in Poland.

The report also contains an attempt at a new treatment of certain aspects of the elections of 1957 and 1958.

*by J. Lutyński*